

PUCHAR POLSKI W 1/32 FINAŁU ODPADŁO AŻ SZEŚĆ DRUŻYN

STRONA 11

Z EKSTRAKLASY, W TYM LECH POZNAŃ I RAKÓW CZĘSTOCHOWA!

ukazuje się od 21 maja 1921 roku

Redaktorzy prowadzący: Marcin Dobosz, Kamil Drag

PRZYGŁAD SPORTOWY W KEND

PIĄTEK-NIEDZIELA
27-29 września 2024



foto © Marta Badowska/Pressfocus

Cena 6,00 zł (w tym 8% VAT) Nr 78 (19665) Nr indeksu 358389

zjemy o sporcie!

...ZA KARNEGO MESSIEGO,
ZA WIECZÓR W CARDIFF,
ZA PRAWIE 15 LAT GRY
W REPREZENTACJI.
WOJCIECH SZCZĘSNY
W 34 LAT
KARIERĘ
KARSKĄ.

Buenos Dias!



strony 2-3

**WOJCIECH SZCZĘSNY WRACA!
POLAK WYTRZYMAŁ BEZ PIŁKI
TYLKO MIESIĄC. MA ZOSTAĆ
BRAMKARZEM BARCELONY.**

WISŁA KRAKÓW

**Trener Kazimierz
Moskal zwolniony.
Biała Gwiazda znów
jest na zakręcie.**



STRONY 12-13

ŻUŻEL

**Kibice w Toruniu
będą fetować piąty
tytuł mistrza świata
Bartosza Zmarzlika.**

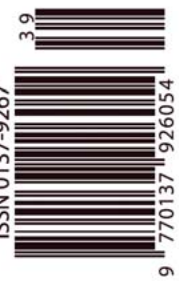


STRONY 28-29



**WCIAŻ DO
KUPIENIA
SKARB KIBICA
EUROPEJSKICH
PUCHARÓW**

foto © Piotr Kurza/FotoPK





Nieco ponad miesiąc po ogłoszeniu zakończenia kariery Wojciech Szczęsny zostanie bramkarzem FC Barcelona.

W wtorek 27 sierpnia Wojciech Szczęsny ogłosił zakończenie kariery. W sobotę 21 września został pożegnany przez kibiców swojego ostatniego klubu Juventus przy okazji meczu z Napoli (0:0). A w poniedziałek 30 września 34-letni bramkarz będzie zaprezentowany jako nowy zawodnik FC Barcelona i tym samym stanie się klubowym partnerem dobrego kumpla z reprezentacji Polski Roberta Lewandowskiego. Mimo wszystko takiego zwrotu akcji nie mogły oczekiwać nawet osoby wieszczące szybki powrót na boisko Szczęsnego, który na sportowej emeryturze wytrwał rekordowo krótko.

Nie chciał przeciętności

– Moje prywatne zdanie jest takie, że Wojtek nie wytrzyma za długo, bo jest za młody, i wróci jeszcze do grania – tak mówił selekcjoner kadry narodowej Michał Probiez na początku wrześniowego zgrupowania. Kto by pomyślał, że słowa szkoleniowca okażą się prorocze jeszcze przed końcem miesiąca? Pewnie nikt, ponieważ trudno było wieszczyć, że wydarzy się to, co stało się w poprzedni weekend w pierwszej połowie rywalizacji Barcelony z Villarrealem (5:1),

W sobotę Wojciech Szczęsny oficjalnie zegnał się z Juventusem. Lada moment przywita się z Barceloną.



Koniec emeryt

czyli że w bardzo mocnym europejskim klubie poważnej kontuzji dozna podstawowy bramkarz. Bo przecież to nie brak ofert w ogóle przyczynił się do decyzji Szczęsnego, a brak interesujących propozycji z perspektywy kogoś, kto w Juventusie rok w rok musiał celować w mistrzostwo kraju i walkę w Champions League. Polakowi zwyczajnie nie chciało się bić o przetrwanie w Monzy czy innej ekipie z tego poziomu i wolał dać sobie spokój. Zamiast kopać się o życie w przeciętniaku, lepiej poświęcić ten czas rodzinie...

Poważna kontuzja kolana Marca-Andre ter Stegena, który na noszach opuścił boisko na La Ceramica, była zbiegiem okoliczności potrzebnym do zmiany planów Szczęsnego. Jakkolwiek brutalnie to nie zabrzmiało. „Badania (...) potwierdziły, że ma całkowite zerwane ścięgna rzepki w prawym kolanie. W poniedziałek po południu zawodnik zostanie poddany zabiegowi chirurgicznemu, a po jego zakończeniu opublikowane zostaną nowe informacje” – ogłosiły władze Dumy Katalonii. W mediach błyskawicznie obliczono, że przy takim urazie pauza może potrwać i osiem miesięcy. Wniosek – trzeba szukać zastępstwa dla Niemca, bo rezerwowemu golkeeperowi Inakiemu Peni zwyczajnie nie starczy umiejętności, by godnie bronić bramki ekipy z Camp Nou.

Pierwsza myśl polskich kibiców – przecież Szczęsny jest wolny. Klasa sama w sobie, do niedawna trenował indywidualnie ze szkoleniowcem wysłanym przez Juve, a gdyby nie konieczność oszczędności i zejścia z wysokiego kontraktu (w sumie kosztował Bianconerich 12 mln euro, jego następcą Michele Di Gregorio ponad trzy razy mniej), nikt by go z Turynu nie wyganiał. Brać! Najwyraźniej tak samo myśleli szefowie klubu z Katalonii i zainicjowali rozmowy. – Barcelona to jeden z największych klubów na świecie. Rozumiem sytuację, która powstała w wyniku kontuzji ter Stegena. To byłby brak szacunku z mojej strony, gdybym nie wziął pod uwagę dołączenia do zespołu – powiedział Polak w rozmowie z miejscowym „Sportem”.

Będzie na El Clasico

A że 34-latek dobrze wychowano i nie mógłby nie okazać szacunku, poważnie wziął pod uwagę dołączenie do drużyny trenera Hansiego Flicka i negocjacje szybko nabrały tempa. Po-



Wydawało się, że mecz z Austrią na EURO 2024 będzie ostatnim w karierze Szczęsnego.



Robert Lewandowski będzie mógł cieszyć się z gry w barwach Barcelony z rodakiem.

rozumienie osiągnięto błyskawicznie, w środę w Barcelonie pojawił się menedżer Szczęsnego – David Manasseh, by dogadać detale umowy Polaka. Według nieoficjalnych informacji bramkarz będzie zarabiał mniej więcej dwa miliony euro, roczny kontrakt ma zostać podpisany na początku przyszłego tygodnia i zawodnik rozpocznie zajęcia z ekipą Flicka.

Na razie Szczęsny jest w swoim domu w Marbelli, a według „Sportu” wziął się do wyłożonej roboty zaraz po tym, jak wstępnie dogadano szczegóły kontraktu. „Wrócił do rutyny, zgodnie z którą funkcjonował podczas indywidualnych treningów jako piłkarz Juventusu” – napisał Toni Juanmarti ze „Sportu”. Według katalońskiego dziennikarza Szczęsny najprawdopodobniej zadebiutuje w Dumie Katalonii przeciwko Sevilli (20 października), powinien więc znaleźć się w podstawowym składzie również na dwa hitowe starcia – z Bayernem Monachium w Lidze Mistrzów (23 października) i Realem Madryt w LaLidze (26 października).

O transfer Polaka pytano Flicka na konferencji prasowej, ale Niemiec odpowiedział dyplomatycznie. – Szczęsny? Mówię tylko o zawodnikach, których mam. Inaki to nasz bramkarz numer 1 i jesteśmy z niego bardzo zadowoleni. Tylko tyle mogę powiedzieć. Ale ma 25 lat. Pozostali bramkarze są bardzo młodzi i jeśli coś by się stało, potrzebujemy doświadczenia. Dlatego mówimy o podpisaniu kontraktu z nowym golkeeperem – wytłumaczył trener.

Szczęsny ma 34 lata, rozegrał 272 mecze w Serie A, 127 w Premier League, 68 w Lidze Mistrzów, 84 w reprezentacji Polski, w tym w mistrzostwach świata i Europy – jak widać, doświadczenia mu nie brakuje. Swoją drogą zabawnie brzmią słowa Polaka z wywiadu z portalem Meczyki, w którym zapowiedział, że w najbliższym czasie na pewno pojawi się na El Clasico, bo faktycznie się pojawi, aczkolwiek w zupełnie innej roli, niż się spodziewał. Wydaje się za to, że powrót Szczęsnego na boisko nic nie zmieni w kwestii jego kariery reprezentacyjnej, która jest zakończona.

Mateusz Janiak

@eMlot23





Takie mecze to esencja futbolu

O nadchodzących derbach Madrytu, transferach Atletico i niemrawym początku sezonu Realu opowiada **były piłkarz Atletico Jose Luis Caminero**.

DANIEL SOBIS: Derby Madrytu to zawsze wyjątkowe wydarzenie w stolicy Hiszpanii. Jak pan wspomina te spotkania?

JOSE LUIS CAMINERO: Tego typu mecze każdorazowo są wyjątkowe, a zainteresowanie nimi jest wielkie. Ja mam bardzo miłe i dobre wspomnienia, obojętnie, czy graliśmy na Vicente Calderon czy też na Estadio Santiago Bernabeu. To esencja futbolu. W czasach kiedy ja grałem, Real Madryt zdecydowanie dominował nad Atletico. Teraz ta rywalizacja jest bardziej wyrównana. Na pewno będzie to bardzo emocjonujący mecz.

Które z tych spotkań najbardziej panu zapadło w pamięć?

Najbardziej derby z 1993 roku, zaraz po dołączeniu przeze mnie do drużyny Colchoneros. Zremisowaliśmy wtedy 2:2, a ja zdobyłem obie bramki. Nie wygraliśmy tego meczu, ale zagraliśmy bardzo dobre zawody. Zabrakło szczęścia.

Jak pan ocenia początek tego sezonu w wykonaniu Atletico Madryt? Czy remisy z Espanyolem i Rayo Vallecano to powód do bicia na alarm?

Tak, zdecydowanie. Musimy pamiętać o tym, ile pieniędzy działacze Atletico wydali w ostatnim oknie transferowym. Przyjście za grube pieniądze Juliana Alvareza, Alexandra Sörlotha czy Robina Le Normanda wiąże się z ogromnymi nadziejami kibiców na powrót wielkiego Atletico. Fani chcą, aby ich drużyna wygrywała każdy mecz. Dla mnie ważniejsze będzie jednak to, jak ten sezon zakończą zawodnicy Diego Simeone. Za to trzeba będzie ich rozliczać. Oczywiście dzisiaj możemy dyskutować, że można było zdobyć trzy punkty tu czy tam, ale kluczowa będzie pozycja w tabeli na koniec sezonu. Liga jest bardzo długa. A do tego dochodzi Liga Mistrzów. Najważniejsze, że Atletico znajduje się w czubie tabeli, że dobrze zaczęło sezon w Europie. Musimy pamiętać, że ta drużyna potrzebuje czasu na to, aby się zgrać. Doszło wielu nowych piłkarzy.

Julian Alvarez – jeden gol, Alexander Sörloth – jeden gol. Czy już po 7. kolejce możemy mówić o kryzysie strzeleckim napastników Atletico?

Argentyńczyk przyszedł do Atleti spod parasola ochronnego w City, a Sörloth, który miał kapitalny zeszły sezon, uwieczniony mianem wiekroła strzelców, będzie musiał tę formę udowodnić w Madrycie. Trzeba pamiętać, że trafili do klubu, który gra zupełnie inną piłkę niż Manchester czy Villarreal. Ja mam wielkie wątpliwości co do adaptacji Alvareza w systemie Atletico. Klub z Madrytu nie ma takiego procentu posiadania piłki w meczu jak Anglicy. Tu nie operujesz nią tak często. Przeważa futbol bezpośredni, szybka gra z kontrą. Nie dominujesz aż tak w meczu. Stąd moje wątpliwości co do adaptacji Juliana. Mam nadzieję, że nie powtórzy się sytuacja, jaka miała miejsce z Joao Felixem, ale oba przypadki są bardzo podobne.

Inny nowy nabytek Conor Gallagher wszedł do ligi z futryną, jakby grał tutaj od lat.

Tak, to jest piłkarz, na którego czekał Simeone. Idealnie wpasował się w styl gry Colchoneros, jest w formie, znakomicie przygotowany fizycznie, a dodatkowo prezentuje się też jako niezły strzelec. Daje bardzo dużo drużynie. Przełożył to, co pokazywał w Chelsea, na grę od pierwszego dnia w Atletico. Nie potrzebował żadnej aklimatyzacji. Na pewno nie będzie to piłkarz tak decydujący o obliczu gry jak powiedzmy Griezmann, ale też bardzo przydatny zawodnik w układance „Cholo”. Może trochę za dużo za niego zapłacono, ale wiemy, jakie są prawa rynku w tych czasach.

Real Madryt rozpoczął sezon bez wielkiego „boom”. Często jest krytykowany za sposób gry, za niesku-

Jose Luis Caminero jest wychowankiem Realu, ale sławę zdobył jako zawodnik Atletico, z którym w sezonie 1995/96 sięgnął po krajowy dublet.



” Gdyby Roman Kosecki grał w dzisiejszych czasach, byłby prawdziwą gwiazdą. Jestem przekonany, że grałby w jednym z najlepszych klubów w Europie. No i ze swoim ciętym językiem nie schodziłby z czołówek hiszpańskiej prasy.



56-letni dziś Jose Luis Caminero po zakończeniu kariery piłkarskiej pracował jako dyrektor sportowy Realu Valladolid, Atletico Madryt i Malagi.

tecność. Co musi zmienić Carlo Ancelotti, aby ta maszyna gwiazd w końcu ruszyła pełną parą?

Wielkie drużyny mają wielkich piłkarzy. A ci wielcy piłkarze muszą stworzyć drużynę. I tu jest rola trenera. On ich widzi na co dzień, pracuje z nimi, rozmawia, trenuje. Wie dużo więcej niż my, niż kibice czy dziennikarze. Podejmuje decyzje, które uważa za słuszne w danym momencie. A nikt chyba nie wie tak dużo o pracy z gwiazdami wielkiego formatu jak Carlo Ancelotti. Tylko on może to poukładać. Zresztą już widać, że ta drużyna łapie wiatr w żagle. Może gra jeszcze nie wygląda tak, jak by sobie tego życzyli kibice, ale Real Madryt wygrywa. Na pewno potrzeba trochę czasu, abyśmy mogli oglądać znowu wielki Real.

Z czego wynikają głosy krytyki wobec Kyliana Mbappe?

To jeden z najlepszych piłkarzy świata, potrzebuje tylko trochę czasu. Jest w nowym otoczeniu, w innej lidze, kraju, kulturze. Widocznie trzeba poczekać trochę dłużej niż jak było w przypadku Jude'a Bellinghama w zeszłym sezonie. Mbappe bez wątpienia będzie strzelał wiele goli i cieszył swoją grą kibiców. Był krytykowany za zdobywanie bramek tylko z rzutów karnych i zobaczymy, jak na to zareagował – golazo w meczu z Alaves. To top piłkarz, a oni czasami potrzebują tylko chwili na aklimatyzację. No i w przypadku Kyliana musi on odnaleźć swoje miejsce na boisku. Był przyzwyczajony do innej gry.

To już na koniec – jak wspomina pan wspólną grę z Romanem Koseckim?

Szczerze mówiąc, uważam, że Roman jest jednym z nielicznych ekspiłkarzy, który gdyby grał w dzisiejszych czasach, byłby prawdziwą gwiazdą. Ze swoją szybkością, przebojowością, pracowitością i charakterem byłby topowym piłkarzem. Jestem przekonany, że grałby w jednym z najlepszych klubów w Europie. No i ze swoim ciętym językiem nie schodziłby z czołówek hiszpańskiej prasy.

Daniel Sobis

@sobis_es, Eleven Sports



tury

HISZPANIA

6. KOLEJKA: Rayo Vallecano – Atletico 1:1 (Palazon 35 – Gallagher 50), Betis – Mallorca 1:2 (Lo Celso 7 – Rodriguez 8, Valery 90+3).
7. KOLEJKA: Sevilla – Valladolid 2:1 (Torres 45 samobójcza, Ejuke 85 – Perez 56), Valencia – Osasuna 0:0, Real Madryt – Alaves 3:2 (Vazquez 1, Mbappe 40, Rodrigo 48 – Benavidez 85, Garcia 86), Girona – Rayo Vallecano 0:0, Barcelona – Getafe 1:0 (Lewandowski 19; Robert Lewandowski grał do 77. minuty i strzelił gola), Las Palmas – Betis 1:1 (Moleiro 9 – Lo Celso 45+3), Espanyol – Villarreal 1:2 (Jofre 45+1 – Perez 45+6 i 63). Mecz Celta – Atletico po zamknięciu wydania.

1. BARCELONA	7	21	23-5
2. REAL MADRYT (M)	7	17	16-5
3. VILLARREAL	7	14	14-14
4. ATHLETIC	7	13	11-7
5. ATLETICO	6	12	10-3
6. MALLORCA	7	11	6-5
7. OSASUNA	7	11	8-11
8. ALAVES	7	10	11-10
9. CELTA	6	9	14-13
10. RAYO VALLECANO	7	9	8-7
11. BETIS	7	9	7-7
12. GIRONA	7	8	8-10
13. SEVILLA	7	8	7-9
14. ESPANYOL (B)	7	7	7-11
15. LEGANES (B)	7	6	4-8
16. REAL SOCIEDAD	7	5	3-7
17. VALENCIA	7	5	5-10
18. VALLADOLID (B)	7	5	3-15
19. GETAFE	7	4	3-6
20. LAS PALMAS	7	3	8-13

1-4. – Liga Mistrzów; 5. – Liga Europy (+tryumfator Copa del Rey); 6. – el. Ligi Konferencji; 18-20. – spaddek.

8. KOLEJKA

27.09: Valladolid – Mallorca (21.00); 28.09: Getafe – Alaves (14.00), Rayo Vallecano – Leganes (16.15), Real Sociedad – Valencia (18.30), Osasuna – Barcelona (21.00); 29.09: Celta – Girona (14.00), Athletic – Sevilla (16.15), Betis – Espanyol (18.30), Atletico – Real Madryt (21.00); 30.09: Villarreal – Las Palmas (21.00).



Kiedy ostatnio Cracovia tak dobrze rozpoczęła sezon w najwyższej klasie rozgrywkowej, najważniejszym człowiekiem w państwie – Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – był Bolesław Bierut, a władze ludowe po krótkim „procesie” zamordowały rotmistrza Witolda Pileckiego. Kibice Pasów czekali od czerwca 1948 roku, by ich drużyna w pierwszych dziewięciu kolejkach odniosła sześć zwycięstw, raz zremisowała i poniosła dwie porażki, a lepszemu startu trzeba by szukać jeszcze przed drugą wojną światową. Co się stało, że zespół, który w poprzednich rozgrywkach do końca bił się o utrzymanie, w nowym sezonie wszedł najlepiej od 76 lat i po dziewięciu meczach jest wiceliderem Ekstraklasy?

Los sprzyjał

Po pierwsze – dopisało szczęście. Każdy, kto oglądał pierwsze spotkania Cracovii, widział, że w starciach z Piastem Gliwice (1:1) czy Rakowem Częstochowa (1:0) była po prostu gorza i zasłużyła na przegrane, ale dzięki szeroko rozumianemu fartowi zdobyła cztery punkty. Dobitnie pokazują to dane firmy Opta – według punktów oczekiwanych (obliczanych na podstawie tego, jakie sytuacje do zdobycia bramek drużyny kreują i jakie pozwalają kreować przeciwnikom) Pasy są dziewiątą ekipą ligi z wynikiem 12,63. Co więcej, zawodnicy trenera Dawida Kroczyka w bilansie punktów zdobytych i oczekiwanych mają rezultat +6,37, zdecydowanie najkorzystniejszy w stawce. Wniosek na pierwszy rzut oka – na początku sezonu los sprzyjał im najbardziej, bo sami strzelali więcej niż powinni, a rywale mniej. Jak Śląsk Wrocław rok temu. Ale i dalsza analiza statystyk znowu potwierdza wrażenie – Cracovia „oszukiwała” przez znaczenie w pierwszych pięciu kolejkach, a w ostatnich czterech grała znacznie lepiej i zdecydowanie bardziej zasługiwała na osiągnięte wyniki. Bilans punktów zdobytych i oczekiwanych Pasów za spotkania z Piastem, Rakowem, Widzewem Łódź (1:3), Koroną Kielce (2:0) oraz Jagiellonią Białystok (4:2) to aż +4,99, a za kolejne potyczki z Górnikiem Zabrze (3:2), Radomiakiem (1:2), Pogonią Szczecin (2:1) i Puszcą Niepołomice (2:1) to już tylko +1,38. Jak widać – absolutną większość rezultatu „ponad stan” zespół Kroczyka nabił w pierwszej części sezonu, następnie po prostu zaczął prezentować się lepiej. Oczywiście nie na poziomie choćby rewelacyjnego Lecha Poznań, ale już też nie jak drużyna ze strefy spadkowej, która wszystko zawdzięcza opatrności. Prędzej jak przedstawiciel środka tabeli, który chciałby w przyszłości aspirować do ścisłej czołówki, czyli zgodnie z planem władz Cracovii, co daje nadzieję, że zmiany wprowadzane w funkcjonowaniu klubu przyniosą oczekiwane efekty. A zmian nie brakowało, na żadnych szczeblach.

Zmiany, zmiany

Powierzenie na początku kwietnia zespołu debutantowi na tym poziomie – Kroczykowi – to tylko początek. Przed meczem z ŁKS Łódź (2:2) prezes Mateusz Drózdź zapowiedział ówczesnemu szkoleniowcowi – Jackowi Zielińskiemu (obecnie Korona Kielce) – że jeśli nie odniesie zwycięstwa, zostanie zwolniony. Na jego prośbę rada drużyny także o tym wiedziała, od początku tygodnia poprzedzającego mecz z Rycerzami Wiosny. Pasy nie pokonały przyszłego spadkowicza, więc Zielińskiemu podziękowano, a ekipę z Krakowa przejął Kroczyk, pierwotnie szykowany do funkcji trenera rezerw. Następnie w ostatnich miesiącach poszerzono sztab szkoleniowy o cztery osoby – dwóch analityków, trenera bramkarzy oraz asystenta trenera przygotowania motorycznego. W sumie z pierwszą drużyną pracuje 11 osób. Ponadto zainwestowano w poprawę warunków pracy trenerów i piłkarzy. Ot, choćby uzupełniono sprzęt niezbędny do regeneracji. Albo wprowadzono systemowe rozwiązania w kwestiach diety. Wcześniej w Cracovii zawodnicy płacili za swoje obiady, kiedy mieli treningi w ośrodku w Rącznej, i szefstwo klubu z Kałuży uznało, że tak być nie powinno i należy o nich zadbać. Wreszcie stwo-

Piłkarze Cracovii jak dotąd mają w tym sezonie bardzo wiele powodów do radości.



foto © Łukasz Łaskowski/Presfocus

Dlaczego jest tak dobrze?

Rozkładamy na czynniki pierwsze najlepszy od 1948 roku start sezonu Cracovii, niespodziewanego wicelidera tabeli Ekstraklasy.

rzo dział analiz, który pracuje indywidualnie z zawodnikami, przede wszystkim z tymi najmłodszymi. Do tego wprowadzono nowe procedury transferowe. W procesie uczestniczą szef działu skautingu Jarosław Gambal, szef działu analiz Tomasz Przekaza, dyrektor techniczny Filip Trubalski, dyrektor akademii Piotr Bartyzel, trener Kroczyk oraz prezes Drózdź. Spotkania zaczynają się od rozmowy, czy na tę konkretną pozycję nie ma wychowanka i czy faktycznie transfer zewnętrzny jest konieczny. Następnie Gambal prezentuje analizę skautingową, Przekaza – statystyczną, Trubalski – omawia wartości finansowe, kontakt z agentem i klubem, Kroczyk – mówi o swoich oczekiwaniach. Na końcu łańcucha jest Drózdź, który słucha i pilnuje finansów, a gdyby wewnątrz grupy panowała niezgoda co do danego piłkarza, to prezes musiałby decydować, co dalej. Jak słyszymy, do tej pory takiej sytuacji nie było, a sprowadzenie Micka van Burena ze Slavii Praga czy Ajdina Hasića z Besiktasu albo Henricha Ravasa z New England Revolution przynajmniej na początku sezonu świadczy o tym, że nowe procedury działają dobrze. O ile Ravas w ogromnej mierze trafił pod Wawel za sprawą dobrych relacji z Drózdźem, z którym pracowali w Widzewie, o tyle van Buren i Hasić to efekt „notesu” Gambala. Szczególnie zatrudnienie tego drugiego wydaje się świetnym ruchem – 22-letni ofensywny pomocnik po dobrym sezonie na wypożyczeniu w FK Sarajevo (9 goli i 6 asyst w sezonie 2023/24) został wyjęty z Besiktasu za darmo, Turcy zastrzegli sobie prawo do 10 procent kwoty następnego transferu Bośniaka. Kapitalny interes z perspektywy Pasów. Podobnie jak sprzedaż Patryka Makucha do Rakowa za niemal milion euro i odejście Pawła Jaroszyńskiego (obecnie Salernitana). Pożegnanie z dwoma najlepiej zarabiającymi piłkarzami pozwoliło Cracovii na przeprowadzeniu dwóch transferów zamiast jednego

(i jeszcze przeniesiono środki na inne wydatki), a dzięki pieniądзом za Makucha władze mogły odrzucać oferty na poziomie 700 tysięcy euro za Benjaminą Källmana (z Legii Warszawa oraz ligi tureckiej).

Cel ten sam

Żeby nie było zbyt miło, we wtorek przydarzyła się Cracovii wpadka w I rundzie Pucharu Polski z III-ligową Sandecją Nowy Sącz (2:3 po dogrywce), ale ta porażka tak naprawdę potwierdziła wnioski pionu sportowego. Przy Kałuży wiedzą, jakie mają problemy w obronie, jaka jest różnica między podstawowym składem a rezerwowymi i jak duże zmiany dzieją się w klubie, więc po prostu potrzeba czasu. Od drugiego miejsca na tym etapie sezonu nikomu nie zaszumiało w głowie i podium nie stało się nagle głównym celem Pasów. Drużyna całkowicie ma być gotowa za rok, a zmieszczenie się w górnej ósemce pozostaje podstawowym zadaniem dla Kroczyka i zawodników na najbliższe miesiące.

Mateusz Janiak

@eMlot23





W zeszłych rozgrywkach Jaga zaprezentowała się świetnie poprzez swój styl i mam nadzieję, że to samo zrobi teraz w Lidze Konferencji, a jednocześnie osiągnie cel w postaci awansu do kolejnej rundy – mówi **Remigiusz Jezierski**, były piłkarz Jagiellonii i zdobywca Pucharu Polski 2010 z tym klubem.

Jaga pokazała, że potrafi wyjść z trudnych sytuacji

BARTŁOMIEJ PŁONKA: Jagiellonia wygrała z Lechią w weekend, teraz pokonała Motor w meczu zaległym. Można powiedzieć, że kryzys już za białostoczanami?

REMIGIUSZ JEZIEŃSKI (BYŁY PIŁKARZ JAGIELLONII): Nie były to łatwe spotkania dla Jagiellonii. Przeciwno Motorowi Duma Podlasia była zespołem lepszym, ale zdobywała bramki po dużych prezentach od gospodarzy. Ale powiedzmy sobie szczerze – trudno jest utrzymać równą formę przez cały sezon i słabsze momenty będą się przytrafiać. A na ten moment Jaga ma więcej punktów (18) na tym etapie sezonu niż rok temu (17), a przecież później została mistrzem Polski. Zespół jest po letnich perypetiach w eliminacjach do europejskich pucharów i to zapewne ma wpływ na ogólną ocenę wielu osób.

Po zwycięstwie w Lublinie Jaga awansowała na podium i ma cztery punkty straty do lidera, więc może głosić o kryzysie były lekko przesadzone?

Kryzys to duże słowo. Trzeba się zastanowić, co dokładnie oznacza to pojęcie w kontekście danych drużyn. W przypadku Jagiellonii o pewnym kryzysie można było mówić, ale to naturalne na przestrzeni całego sezonu. Wszystkie zespoły i wszyscy zawodnicy indywidualnie będą przez takie chwile przechodzić. Sztuką jest radzić sobie z nimi i z nich wychodzić. Znacznie większy kłopot, aby to uczynić, ma chociażby wicemistrz Polski, czyli Śląsk Wrocław, który jeszcze nie wygrał meczu w Ekstraklasie i jest na ostatniej pozycji w tabeli.

Najwięcej niepokoju wśród kibiców Jagi wywołała porażka 0:5 w Poznaniu. Była przerwa na kadrę i czas, aby potrenować, a zespół i tak dostał mocne lanie od Lecha.

Lech był o wiele lepszym zespołem, ale mecz i jego losy ustawiła czerwona kartka dla Adriana Dieguezę pod koniec pierwszej połowy. Dla mnie gra o jednego mniej w obecnym futbolu to jest zupełnie inna rzeczywistość. Do momentu rywalizacji po jedenastu utrzymywał się rezultat 1:0 dla Kolejorza. Potem Jaga zagrała całą drugą połowę w dziesiątkę i nie dziwię się, że tak silny przeciwnik to wykorzystał. Ale rozumiem obawy kibiców, bo to była siódma porażka w ośmiu ostatnich meczach, a na dodatek wysoka, więc wydzwięk nie był pozytywny.

Jak odebrał pan zwycięstwo Jagi nad Lechią 3:2? Przy wyniku 1:2 goście mieli kilka okazji, żeby zdobyć trzecie trafienie. Nie wykorzystali ich, a potem losy meczu się odwróciły.

To prawda, Lechia wydawała się mocnym zespołem w tamtym spotkaniu. Jej gra mogła się podobać i myślałem, że wygra w Białymstoku. Sztuką Jagi okazało się to, że ostatecznie wyszła z tej sytuacji i zwyciężyła. Ktoś może stwierdzić, że mimo wygranej ten mecz pokazał wiele słabości mistrza Polski, ale zawsze można to odwrócić i powiedzieć o umiejętności zwyciężania w trudnych okolicznościach. Niewykluczone, że pod koniec sezonu będziemy wracali do tego momentu rozgrywek i wspominali, że Jaga zdobyła ważne punkty w niełatwym momencie. Z ostatnich tygodni w Białymstoku najbardziej żałują chyba jednak spotkań w eliminacjach do europejskich pucharów z Bodö/Glimt oraz Ajaksem. Jagiellonia nie sprostowała tam zadaniu, ale mam nadzieję, że na tle bardziej wyrównanych przeciwników w Lidze Konferencji zaprezentuje się lepiej.

O zwycięstwie z Lechią przesądził gol Mateusza Skrzypczaka z rzutu karnego. Pomijając samo trafienie tego zawodnika, zgodzi się pan z tym, że ten piłkarz bardzo urosł w minionych tygodniach i stał się jednym z liderów drużyny?

Zdecydowanie tak. Śledzę losy Mateusza od dawna. Wspieram polskiego piłkarza, którzy są niedoceniani w naszej lidze, a przez pewien moment Mateusz właśnie był takim

” Z ostatnich tygodni w Białymstoku najbardziej żałują chyba jednak spotkań w eliminacjach do europejskich pucharów z Bodö/Glimt oraz Ajaksem.

zawodnikiem. Cieszę się z jego formy i pozycji, jaką ma w zespole, bo jego nie obejmuje rotacja w składzie. Prezentuje się bardzo pewnie i jest zawodnikiem numer jeden w defensywie. A poza tym dokłada do tego ogromną pewność siebie, czego dowodem był wspomniany rzut karny.

Innym polskim piłkarzem, który wydawał się niedoceniany, a obecnie odgrywa ważną rolę w Jagiellonii, jest Jarostaw Kubicki.

I tak, i nie. Jarek Kubicki zawsze będzie zawodnikiem, którego roboty nie widać gołym okiem. Każdy zawodnik jest widoczny, gdy zdobywa bramki. Ktoś może być obrońcą, strzeli gola i nagle zostaje zawodnikiem meczu. Podobnie bywa ze środkowymi pomocnikami. Znam atuty Jarka i on zawsze będzie mocnym punktem zespołu złożonego z dwudziestu piłkarzy. Nie zawsze będzie pierwszym wyborem do gry, ale gdy nadejdzie jego moment i otrzyma zadanie do wykonania, to zapewne mu sprosta.

Jak ocenia pan obsadę bramki Jagiellonii? Po spotkaniu z Lechem duża krytyka spadła na Maksymiliana Stryjka, ale teraz między słupki wrócił Sławomir Abramowicz i rozegrał świetny mecz przeciwko Motorowi.

Bramkarz to zupełnie inny zawód niż piłkarz, zawsze to mówię, choć trochę pół żartem, pół serio. Na ten moment Abramowicz faktycznie wygrywa walkę o miejsce w składzie. Można mówić, że przemawia za nim też wiek, bo wciąż jest młodzieźowcem, ale w meczach z Lechią oraz Motorem zagrał na bardzo dobrym poziomie i zasłużył na dobre recenzje.

Pana zdaniem Jesus Imaz będzie w stanie utrzymywać wysoką formę wobec gry co trzy dni?

Jesus Imaz to jeden z zawodników w naszej lidze, na których patrzy się najprzejemniej. Porusza się po boisku jak Antoine Griezmann. Nie ściga się z rywalami, nie wchodzi w grę ciała w ciała, ale jest po prostu aktywny i skuteczny. Na taką prostotę



Remigiusz Jezierski grał w Jagiellonii w sezonie 2009/10.

zwracam uwagę początkującym piłkarzom. Jeżeli podpatrywać zawodników i uczyć się od nich, to właśnie od takich jak Imaz. On pokazuje, że nie trzeba mieć nie wiadomo jakich parametrów fizycznych, aby grać na wysokim poziomie. Miałem przyjemność grać z Tomkiem Frankowskim, którego przy okazji pozdrawiam, i to też był zawodnik podobnego typu co Imaz. Grał prosto, a i tak zawsze znajdował się w czołówce różnych klasyfikacji ligowych. Przy czym biorąc pod uwagę charakterystykę takich piłkarzy, trzeba liczyć się z tym, że nie zawsze będą oni odpowiednio pomagać w defensywie i być może to odbijało się na ocenie Jesusa w meczach eliminacji do europejskich pucharów. Chwałę Imaza, ale z drugiej strony jestem też zdania, że nikt nie jest do ruszenia. Jeżeli największe gwiazdy drużyny mają spadek formy, to oni również podlegają rotacji. Zobaczymy, jak będzie w tym przypadku.

Wspomniał pan wcześniej o europejskiej przygodzie Jagiellonii. Czego powinniśmy wymagać od białostoczan w Lidze Konferencji?

Osiągnięcie dobrego wyniku jest bardzo potrzebne polskiej piłce. Ponadto ważny jest też styl. Ostatnie lata pokazały nam, że nie do końca akceptujemy nawet pragmatyczną grę reprezentacji, choć ona przynosi efekty. Lubimy efektowną grę, np. taką jak niedawno w pucharach pokazywał nam Lech Poznań, dochodząc do 1/4 finału Ligi Konferencji Europy w sezonie 2022/23. W zeszłych rozgrywkach Jaga zaprezentowała się świetnie poprzez swój styl i mam nadzieję, że to samo zrobi teraz w Europie, a jednocześnie osiągnie cel w postaci awansu do kolejnej rundy.

Mimo gorszej formy w ostatnich tygodniach piłkarze Jagiellonii awansowali na podium w tabeli PKO BP Ekstraklasy.

Bartłomiej Płonka

@bart_plonka



MOTOR LUBLIN	0	(0)
JAGIELLONIA BIAŁYSTOK	2	(1)
0:1 Romanczuk 4 (Hansen), 0:2 Hansen 50		
BRKIC 2	TRENER: M. STOLARSKI	
RUDOL 4 71 NAJEMSKI 5	BARTOS 5	
WOJCIK 4	PALACZ M 5	
WOLSKI 5	SAMPER 5 79 GAŚSIOR	CALISKANER 5 79 WEENIAK
N'DIAYE 4 60 VAN HOEVEN	MRAZ 3 60 SIMON 4	M. KRÓL 6
HANSEN * 7	DIABY-FADIGA 5 15 RYBAK M 5	VILLAR 5 68 KOVAČIĆ 5
KUBICKI 5 68 LISTKOWSKI 5	IMAZ 5 79 SILVA	© ROMANCZUK 6
MOUTINHO 5	KUBICKI 5 68 LISTKOWSKI 5	SACEK 5 79 STOJINOVIC
DIEGUEZ 5	DIEGUEZ 5	SKRZYPCZAK 5
TRENER: SIEMIENIEC	ABRAMOWICZ M 7	
17	STRZAŁY	8
7	STRZAŁY CELNE	2
9	FAULE	8
7	RZUTY RÓŻNE	5
51%	POSIADANIE PIŁKI	49%
SĘDZIOWIE: Malec 5 (Łódź) oraz Szejka i Majewski + Nestorowicz. VAR/AVAR: Kwiatkowski/Rzucidło.		
REZERWOWI: MOTOR: Rosa, Luberecki M, P. Stolarski, Scalet. JAGIELLONIA: Stryjek, Halliti, Polak M, Nguiamba.		
KARTKI: Caliskaner 20 - Romanczuk 45+1, Sacek 66, Dieguez 86.		
WIDZÓW W LUBLINIE: 10 812		
ATRAKCYWNOŚĆ MECZU: ★★★★★		



foto © Kamal Świątyński/Oyfraport, Michał Chwiłuda/Fokusmedia



Świetne miejsce, ale... nie dla każdego

Zawodnikom z akademii nie jest łatwo o debiut i minuty w swoich klubach. To problem nie tylko polskiego podwórka – mówi **Mateusz Kamuda, były szef rozwoju indywidualnego w Legii, który w czerwcu opuścił klub z Łazienkowskiej po blisko 11 latach.**

MACIEJ FRYDRYCH: Czy akademie Legii Warszawa to najlepsze miejsce w Polsce na rozwój dla młodego piłkarza?

MATEUSZ KAMUDA: Z punktu widzenia statystycznego, więc zważając na fakt, ilu piłkarzy wprowadziliśmy do piłki na szczeblu centralnym czy międzynarodowym, jest to akademie topowa w naszym kraju. Dodałbym jednak, że to świetne miejsce, ale nie dla każdego.

Czy to również nie jest najtrudniejsze miejsce dla zawodnika?

Młody piłkarz musi być gotowy, że będzie na świeczniku. Na żaden inny klub w Polsce rywal nie motywują się tak jak na Legię. Dla każdego są to finały finałów, co jest dobre dla piłkarzy będących w legijnej akademii. Jednak jest to też szalenie wymagające miejsce dla otoczenia zawodnika, więc dla rodziców czy znajomych. Dla młodego piłkarza środowisko odgrywa bardzo ważną rolę.

Legia w zeszłym sezonie miała problem z młodzieźcami. W tym czasie jednak pierwsze kroki stawiał pański były podopieczny Jan Ziółkowski. Jak pan ocenia jego czas spędzony w pierwszym zespole? Na początku aktualnych rozgrywek szans miał sporo, a na ostatnich dziesięć meczów wystąpił w dwóch.

Życzylbym „Ziółkowi” więcej minut w pierwszym zespole. Jest bardzo młodym piłkarzem, który zbiera doświadczenie, a występuje na bardzo odpowiedzialnej pozycji. Młodemu graczowi nie jest łatwo regularnie łapać minuty na środku obrony, ale Janek pokonuje takie stereotypy, które w piłce powinno się włożyć między bajki.

Jeden zawodnik w wieku 17 lat jest przygotowany mentalnie, ma cechy, które predysponują do wyzwań czy częstego zmieniania środowiska. Takim przykładem jest Sebastian Szymański, który wszędzie, gdzie trafi, błyskawicznie się odnajduje. Są jednak piłkarze, którzy gorzej reagują na zmiany, potrzebują więcej czasu na wprowadzanie do zespołu. Janekowi jest bliżej do Szymańskiego, bo lubi rywalizację i wyzwania. Ma jakość, aby grać w wielu ważnych spotkaniach.

Kibice spodziewali się, że trener Goncalo Feio więcej będzie stawiał na młodzież. Też pan na to liczył?

Trenera Feio poznałem już 11 lat temu, gdy razem byliśmy w akademii. Statystycznie trenerzy, którzy przeszli przez struktury klubu, chętniej dają szansę zawodnikom, którzy też z tych struktur się wywodzą. Takim przykładem są: Jacek Magiera, Aleksandar Vuković, Pep Guardiola czy Frank de Boer, a jest ich znacznie więcej. Wiąże się to z odpowiedzialnością za projekt, dodatkowo osoby ze środka mają większe zaufanie do młodych graczy, którzy są z akademii. Z Goncalo jest podobnie, bo co najmniej kilku tych chłopaków widział już wcześniej w meczach akademii. Jako szef departamentu rozwoju zawodników kilkakrotnie spotkałem się z Feio, by przedstawić mu moją ocenę potencjału młodych zawodników, ich mocne strony i obszary do rozwoju.

Czy Portugalczyk zmienił się przez te 11 lat?

Wiedza, temperament i emocje towarzyszą mu tak jak wielu trenerom i ludziom sportu. Feio zawsze był przywiązany do projektu, podchodził do niego z oddaniem. Sam pracował w akademii, dlatego nie przechodzi obojętnie obok pracy szkoleniowców na młodzieżowym etapie. Nie buduje niepotrzebnego dystansu, przychodząc przykładowo na cykliczne spotkania szkoleniowe w akademii. To świetna postawa.

W tym sezonie w PKO BP Ekstraklasie w barwach Legii zagrało trzech młodzieżowców: Maximillian Oyedele, Wojciech Urbański i Ziółkowski. Mało czy dużo?

Tych młodych i utalentowanych zawodników wokół seniorskiego zespołu Legii jest więcej. Teraz wiele zależy od ich trenowania, przygotowania mentalnego oraz właściwego momentu pracy z pierwszym trenerem, aby dostawali szansę. Trener Magiera, gdy pracował w Legii, powiedział mi, że nie jest istotne czy zawodnik dostanie szansę, ale czy jest na nią gotowy. Do dziś w pamięci mam jego słowa. Rolą zawodnika jest przede wszystkim gotowość, bo to po jego stronie jest odpowiedzialność.

Dlatego wprowadziliśmy opiekę mentorską. Na starcie sezonu objąłem opieką kilku piłkarzy. Trenerom z mojego działu również przydzieliłem zawodników. W tym wszystkim nie chodziło tylko o umiejętności sportowe, ale również przygotowanie mentalne, relacje interpersonalne pozapiłkarskie i opiekę. Moim zdaniem przy kontynuowaniu tej pracy Legia będzie miała wiele pociechy z wychowanków.

Kiedyś w rozmowie z „Przełęczem Sportowym” trener Aleksandar Vuković przytoczył swoją wypowiedź z kursu trenerskiego. Powiedział: „największą korzyść z akademii Legii będą miały pozostałe kluby w Polsce”. Czy szkoleniowiec Piasta Gliwice ma rację?

Szanuję „Vuko”, czas spędzony z nim w Legii to dobre wspomnienia. Ma sporo racji, bo to doświadczony człowiek, wyciąga mądre wnioski. Trudno mi podważać jego zdanie, tym bardziej że liczby potwierdzają jego słowa. To naturalna droga dużych klubów, które szkolą piłkarzy dla siebie, ale również mniejszych drużyn.

Za pańskiej kadencji pełną drogę przeszli Mateusz Wieteska czy Michał Karbownik. Czy jest w akademii Legii ścieżka idealna do pierwszego zespołu?

Najlepszą drogę przeszedł Sebastian Szymański i właśnie Karbownik. Aczkolwiek nie uważam, że jakaś ścieżkę można określić idealną. Kiedyś Radosław Mozyrko (szef działu skautów – przyp. red.) powiedział, że piłka młodzieżowa to sport indywidualny. Wówczas pojawiło się oburzenie w środowisku. Myśląc jednowymiarowo, można się z tym nie zgadzać, ale patrząc wielowymiarowo, można dostrzec, że w jego słowach jest dużo prawdy. Działania w obrębie planowania ścieżki indywidualnej zawodnika mogą być wielokierunkowe i ostatecznie dać oczekiwany efekt.

A słowa Macieja Rosołka, że wychowankowie klubów zawsze mają najgorzej, są z pańskiej perspektywy trafne?

Maciek jest świetnym przykładem tego, jak może być wiele zawirowań wokół ścieżki zawodnika, które mogą dać pozytywny rezultat. Jakiś czas temu w akademii przygotowałem prezentację, którą pokazywałem różnym rocznikom, znalazła się tam historia Maćka. Poprosiłem zawodników, aby zamknęli oczy, po czym wyobrazili sobie, że trafiają do najstarszej CLJ w akademii, a z miejsca w kilku pierwszych meczach strzelają siedem goli. Powiedziałem, że jeżeli ktoś by chciał przeżyć taką sytuację, niech podniesie rękę. Zobaczyłem las rąk. Później zapytałem, czy chcieliby po krótkim okresie awansować do drużyny rezerw i ponownie zdobyć siedem bramek. Znowu każdy podniósł rękę. Na koniec dodałem, czy



Goncalo Feio w ostatnim czasie zdecydowanie stawia na Jana Ziółkowskiego.

foto © Piotr Kuczał/FotoPyk

Feio poznałem już 11 lat temu, gdy razem byliśmy w akademii. Statystycznie trenerzy, którzy przeszli przez struktury klubu, chętniej dają szansę zawodnikom, którzy też z tych struktur się wywodzą.



Mateusz Kamuda

foto © Marcin Szymczyk/FotoPyk

chcieliby zadebiutować w pierwszym zespole przy Łazienkowskiej i strzelić gola Lechowi Poznań. Liczba rąk w górę się nie zmieniła. Wtedy poprosiłem, aby otworzyli oczy, a przed nimi widniał slajd, gdzie umieściłem hejtujące wpisy o Maćku z internetu. Chciałem zawodnikom uzmysłwić, jak przewrotne bywają losy piłkarzy. Za Maćka trzymam kciuki i wierzę, że jeszcze wiele razy ucieszy kibiców klubów, które będzie reprezentował.

Czy Legia w ostatnich latach dobrze wprowadza młodzież do pierwszego zespołu?

Odpowiadając za część tego procesu, uważam, że robiliśmy wszystko, aby dobrze przygotować zawodników. Po etapie akademii piłkarz, trafiający do pierwszej drużyny, ma prezentować jakość, by zasłużyć na minuty i zdobywać doświadczenie. Debiuty w ostatnim czasie Urbańskiego czy Ziółkowskiego to potwierdzają. Ostatecznie największy wpływ na losy i życie piłkarskie młodego gracza mają trenerzy seniorskiej drużyny. To ich zadaniem jest wkomponowanie młodych zawodników do swoich drużyn.

Trener Kosta Runjaić bał się wprowadzać młodych zawodników?

To za duże uogólnienie, choć Runjaić nie dał się poznać jako osoba, która stawia na młodych. Pytaniem nadrzędnym jest, jakie postawione zostały cele przed trenerem i czy je zrealizował. Nie jest to bojaźliwość, ale pragmatyzm i chęć osiągania realnych wyników, bo w Legii oczekiwania zawsze są duże.

Który młody zawodnik przez 11 lat zrobił na panu największe wrażenie pod względem umiejętności, mentalu czy środowiska?

Najbardziej zapadła mi w pamięć historia Sebastiana Szymańskiego. Widziałem jego rozwój od początku. Świetny technicznie, odważny, drapieżny i sprytny w odbiorze piłki, a przy tym skromny i dystansowany. W tamtym czasie również trener Magiera dołożył wszelkich starań, aby młodzi chłopcy czuli, że mają szansę osiągnąć dużo.

Gdy odchodził pan z Legii, kibice pisali wiele ciepłych słów w mediach społecznościowych. Szybko się pan pogodził z pożegnaniem?

Akademie powstała w 2000 roku, a ja dołączyłem do niej w 2013, więc to prawie połowa jej istnienia. Kawał czasu i piękna historia. Cieszę się, że byłam jej częścią. Gdy w mediach pojawiła się informacja o moim odejściu, przeczytałem wiele pozytywnych opinii od piłkarzy czy kibiców. To miłe. Jestem zawodowcem, więc wiem, że taka kolej rzeczy. Ludzie, którzy odpowiadają za jakiś projekt, muszą podejmować decyzje, które nie zawsze są łatwe, a o ich słuszności dowiadujemy się dopiero po jakimś czasie. Prawda jest jednak taka, że każdego dnia ktoś traci pracę, a ktoś inny ją dostaje. Życie mnie nauczyło, że gdy zamykają się jedne drzwi, otwierają się kolejne. Pracowałem z ponad setką zawodników, którzy grali w reprezentacji czy w najwyższych ligach w Polsce. Zdobyłem kilka razy mistrzostwo Polski, kilkakrotnie uczestniczyłem w rozgrywkach europejskich – to powód do radości i dumy.

Odnalazł się pan w życiu po Legii?

Moment odejścia nie jest łatwy, ale mając tak wspianą rodzinę, rodziców, dzieciaki, wspierającą i kochającą żonę, było prościej. Pojawiają się różne propozycje, z PKO BP Ekstraklasy, z zespołów na poziomie centralnym, co daje mi poczucie, że będę mógł wykorzystać zdobyte doświadczenie i wiedzę. Chcę rozwijać zawodników, tworząc projekt i przestrzeń do rozwoju indywidualnego dla piłkarzy w Warszawie. Wiem, że cel jest ambitny, ale wierzę też, że wykorzystując moją wiedzę, uda się go zrealizować.

Maciej Frydrych

@MaciejFrydrych



Otym, że posady Waldemara Fornalika i Piotra Burlikowskiego w Zagłębiu pozostały zagrożone od dłuższego czasu, nie trzeba było przekonywać nikogo. Po tym jak wiosną po 15 latach przerwy na stanowisko prezesa klubu wrócił Paweł Jeż, praca trenera oraz dyrektora sportowego Miedziowych została poddana solidnej analizie. Jej wnioski, dzięki udanej końcówce poprzedniego sezonu i finiszowi w środku tabeli, doprowadziły do przedłużenia kontraktów z oboma pracownikami klubu na kolejny rok. Kilka miesięcy później należy ocenić, że był to błąd. Duet Fornalik-Burlikowski pozostawił drużynę w strefie spadkowej PKO BP Ekstraklasy, z wąską kadrami, a przede wszystkim rażąco niewykorzystywanym potencjałem.

Krótkie bezkrólewie

Wydarzenia w Lubinie rozegrały się szybko nie tylko dlatego, że nowy trener był już przygotowany do przejęcia sterów w klubie, ale również ze względu na napięty terminarz. Niespełna dobę po niedzielnym lanu Miedziowych na stadionie Rakowa Częstochowa (1:5) zwolniono Fornalika i Burlikowskiego, a zespół do czwartkowej rywalizacji z drugoligowym Podbeskidziem Bielsko-Biała w 1/32 finału Pucharu Polski przygotowywał jeden z dotychczasowych asystentów Marcin Kardela. Pozostali współpracownicy Fornalika – jego brat Tomasz oraz Krzysztof Sierocki – także stracili pracę w Zagłębiu zaraz po porażce w Częstochowie.

Prezes Jeż nie chciał, by okres bezkrólewia w jego klubie trwał długo, bo przerwa na mecze reprezentacji dopiero się zakończyła, a jak ustaliliśmy – wstępne rozpytanie na rynku trenerskim prowadził już przed ubiegłotygodniową wizytą na stadionie zespołu Marka Papszuna. Fornalik stracił pracę po wyjazdowych porażkach z Koroną Kielce (0:2) oraz wspomnianym Rakowem i nie uratowały go nawet powtarzające się argumenty o kontuzjach ważnych piłkarzy formacji ofensywnej – Dawida Kurminowskiego i Kajetana Szymta, ale także Bartosza Kopacza czy Tomasza Makowskiego. W tym sezonie PKO BP Ekstraklasy Zagłębie wygrało zaledwie dwa z dziewięciu meczów – z Puszcą (1:0) w trzeciej i GKS Katowice (1:0) w siódmej kolejce.

Ma być nowoczesniej

W środę stery w Zagłębiu przejął Marcin Włodarski, który do tej pory prowadził reprezentację Polski U-16 oraz był członkiem sztabu seniorskiej kadry Michała Probiegiera. Taki wybór w teorii wydaje się jak najbardziej uzasadniony dla klubu z Lubina, który ma odwieczny plan stawiania na młodzież i korzystania ze świetnie zorganizowanych możliwości szkolenia kolejnych pokoleń zawodników. Prezes Jeż w wiosennej rozmowie z „Przełogiem Sportowym” wskazywał nawet, że akademie to jego oczko w głowie, a możliwości, które dzięki niej jako jeden z niewielu polskich klubów ma Zagłębie, nie były do tej pory wystarczająco wykorzystywane.

Włodarski to również nazwisko spoza trenerskiej karuzeli, spełnia on kryteria, na których Miedziowym zależało nie mniej niż na aspektach czysto sportowych – jest głodny sukcesów, chce przedstawić się większemu gronu kibiców, a do tego stać go na przekonywanie swoich piłkarzy do nowoczesnej piłki, której z każdym miesiącem kadencji Fornalika coraz mocniej brakowało.

Awans po karnych

Jest jednak również druga strona tego medalu. Włodarski (nie licząc trzech tygodni w Karpatach Krosno wiosną 2013 roku) do tej pory nie miał okazji prowadzić żadnej drużyny klubowej i zapewne szybko zda sobie sprawę, że jej specyfika jest zupełnie inna niż w czasach pracy dla PZPN. Jego przykład jest zupełnie inny niż prowadzącego dziś Śląsk Wrocław Jacka Magiery, który kadrami U-20 przejął po zdobyciu mistrzostwa Polski z Legią Warszawa czy obecnego selekcjonera młodzieżówki Adama Majewskiego, przenoszącego się do piłki reprezentacyjnej po doświadczeniach zebranych między innymi w Stali Mielec i Stomilu Olsztyn.

Dla Marcina Włodarskiego praca w Zagłębiu jest na dobrą sprawę pierwszą w roli trenera klubowego.



Rewolucja w Zagłębiu

Po słabym starcie sezonu pracę w Lubinie stracili trener Waldemar Fornalik i dyrektor sportowy Piotr Burlikowski. Następca pierwszego zdążył już zadebiutować w meczu Pucharu Polski.

Waldemar Fornalik prowadził Zagłębie od listopada 2022 roku. Piotr Burlikowski po raz drugi w roli dyrektora sportowego w Lubinie pracował od maja 2021 (wcześniej w latach 2014-17).



Początki pracy Włodarskiego z Zagłębiem nie należą do najłatwiejszych, bo jego debiut już dzień po podpisaniu kontraktu przypadł na nadspodziewanie wymagający mecz 1/32 finału Pucharu Polski przeciwko Podbeskidziu Bielsko-Biała. Drugoligowiec ma za sobą co prawda niezwykle trudne miesiące, które nie tylko doprowadziły go do spadku na trzeci szczebel rozgrywkowy, ale na razie nie dają też większych nadziei na powrót w szeregi zaplecza PKO BP Ekstraklasy. Przeciwno Miedziowym Włodarskiego Górale radzili sobie całkiem dobrze, przez 120 minut nie stracili gola, a o ich odpadnięciu już w pierwszej rundzie Pucharu Polski zdecydował dopiero konkurs rzutów karnych. Zagłębie w debiucie nowego szkoleniowca wystawiło silny skład na czele z Tomaszem Pienką, Mateuszem Włowiakiem czy Vaclavem Sejkkiem. Pierwszym zwiastunem nowego była obecność w zespole 20-letniego obrońcy Jakuba Kolana, który zadebiutował w podstawowej jedenastce seniorskiej drużyny Miedziowych w oficjalnym meczu.

Jakość z boisk PKO BP Ekstraklasy wcale nie przekładała się jednak na nadmiar sytuacji stwarzanych przez zespół z Lubina spod Klimczokiem, a do tego dobrze dysponowany był bramkarz Podbeskidzia Krystian Wieczorek. 22-letni golkipier wykazywał się umiejętnościami od pierwszych minut spotkania, broniąc strzał Adama Radwańskiego, jednak pierwszoplanową postacią okazał się przede wszystkim w drugiej połowie, gdy bez większych trudności odbił piłkę uderzoną z rzutu karnego przez Marka Mroza. Zagłębie stwarzało sobie więcej sytuacji, wykonywało też więcej stałych fragmentów, ale nie uchroniło go to przed koniecznością rozegrania 120 minut. Miedziowym nie pomogła nawet sytuacja z końcówki dogrywki, kiedy Kacper Gach został wyrzucony z boiska po dwóch żółtych kartkach i skuteczniejsi okazali się ostatecznie dopiero w rzutach karnych. Zespół Włodarskiego, mimo wielkich trudności, przebrnął przez pierwszą przeszkodę w nowej edycji Pucharu Polski, ale już mecz przeciwko drugoligowcowi zdążył mu solidnie uświadomić, ile pracy będzie miał w klubie z Lubina.

Ekstraklasowe przetarcie czeka go w niedzielę, kiedy Zagłębie podejmie Radomiaka.

Karol Bugajski

@bugajski_karol



TABELA

1. LECH	9	22	17-3
2. CRACOVIA	9	19	17-12
3. JAGIELLONIA (M)	9	18	16-16
4. RAKÓW	9	17	11-4
5. POGOŃ	9	16	15-10
6. WIDZEW	9	15	12-10
7. PIAST	9	15	10-8
8. LEGIA	9	14	16-10
9. GÓRNIK	9	11	12-12
10. RADOMIAK	8	9	14-15
11. GKS (B)	9	9	9-12
12. MOTOR (B)	9	9	6-11
13. KORONA	9	9	6-13
14. PUSZCZA	9	8	10-11
15. LECHIA (B)	9	8	11-18
16. KGHM ZAGŁĘBIE	9	8	6-14
17. STAL	8	7	5-9
18. ŚLĄSK	7	4	6-11

1. - I runda el. Ligi Mistrzów; 2-3. - II runda el. Ligi Konferencji; 16-18. - spadek. Triumfator Fortuna Pucharu Polski; I runda el. Ligi Europy.

LIGA POD CIŚNIENIEM

Antoni BUGAJSKI

PREZESI WYGRYWAJĄ Z TREN

Tylko w tym roku prezesi zmieniali się w pięciu klubach PKO BP Ekstraklasy. Niby sporo, ale to nic wobec tegorocznych zmian szkoleniowców w już dziesięciu drużynach występujących obecnie w najwyższej klasie rozgrywkowej.



Jeżeli zespołowi nie idzie, trzeba zmienić trenera – to zasada praktykowana od dekad. Tutaj nie masz co liczyć na lojalność. Na początku jest sympatycznie, często wspólne wystąpienie na konferencji prasowej, w której trener i prezes zapewniają się o wsparciu, ale za chwilę okazuje się, że to głównie kwestia odporności na pojawiające się kryzysy. Czasem nerwowe rozmowy rozpoczynają się już po pierwszym regresie wynikowym, a jeżeli nawet prezes wytrzymuje ciśnienie, to drugi albo trzeci gorszy okres przelewa czarę goryczy.

Presja otoczenia, właściciela, kibiców, mediów jest tak duża, że prezes chce pokazać, iż reaguje na impas. A reakcją staje się dymisja szkoleniowca. Trenerzy znają te mechanizmy i się im poddają. Mogliby protestować, nie przyjmować pracy w takiej rzeczywistości, unosić się honorem i... siedzieć w domu. Dlatego uczestniczą w tej grze, a co najwyżej któremuś wyrwie się w wywiadzie ironiczna uwaga. – Jedną ręką podpisujesz kontrakt, drugą trzymasz walizkę – wiele razy mówił już Michał Probiez, mając wyraźnie satysfakcję, że uchwycił istotę problemu.



Sęk bowiem w tym, że zmiany na stanowisku trenera w trakcie rozgrywek – zdecydowanie nie tylko na poziomie Ekstraklasy – zazwyczaj są przejawem choroby, która trawi nasz ligowy futbol. To droga po linii najmniejszego

oporu i zrzucanie odpowiedzialności. Prezes musiałby się wykazać dużą asertywnością, a przede wszystkim wspominaną już lojalnością, by publicznie dać szczerze wsparcie trenerowi. Tymczasem doszło już do takiego absurdu, że gdy w kryzysowym momencie szef głośno mówi o wsparciu, taki komunikat całkiem słusznie należy rozpatrywać dokładnie odwrotnie – że trener dostał ultimatum, więc jeżeli natychmiast i radykalnie nie poprawi wyników, to niechybnie straci pracę. Między trenerem a prezesem, rzecz jasna, zazwyczaj jest jeszcze dyrektor sportowy, ale to nie on podejmuje ostateczne decyzje – może je wymyślać, lecz na końcu wiążący podpis pod każdym dokumentem stawia prezes. I on zawsze chce mieć dobre medialne alibi. Wychodzi ze zdroworozsądkowego założenia, że nie musi mieć specjalistycznej wiedzy o futbolu ani nawet rozeznania w futbolowym środowisku. Ba, on

GKS KATOWICE – POGOŃ SZCZECIN

Katowice, piątek, godz. 18.00, Canal+ Sport 3, Canal+ Sport 5 20°C

Paweł Raczkowski (Warszawa) 7 40/0 karne: 0 śr. not: 5,14
Paweł Sokolnicki, Marcin Cieply 7 40/0 karne: 0 śr. not: 5,14
Marcin Kochanek 7 40/0 karne: 0 śr. not: 5,14
Wojciech Myć/Radosław Siejka 7 40/0 karne: 0 śr. not: 5,14

REZERWOWI: 32 Strączek (0/0/0; -), 30 Czerwiński (7/0/0; 5,00), 14 Komor (5/0/0; 4,60), 74 Antczak M (2/0/0; 5,00), 8 Galan (9/0/1; 5,11), 10 Mak (2/0/0; 4,00), 17 Marzec (8/1/0; 5,25), 22 Milewski (7/0/0; 4,75), 18 Arak (6/0/0; -).

NIEOBECNI: Danek, Kaduk M, Zrelak (kontuzje).

TRENER: Górak.

REZERWOWI: 31 Kamiński (0/0/0; -), 17 Lis (2/0/0; 5,00), 25 Lisowski (3/0/0; 5,00), 21 Gamboa (8/0/1; 5,00), 20 Gorgon (8/3/0; 5,13), 27 Korczakowski M (8/1/0; -), 10 Przyborek M (6/0/1; 4,60), 61 Smoliński (0/0/0; -), 51 Paryzek M (7/1/0; 5,33).

NIEOBECNI: Lončar, Malec, Wędrychowski (kontuzje).

TRENER: Kolendowicz.

BILANS W EKSTRAKLASIE		5 OSTATNICH SEZONÓW	
ogółem:	46 (16-14-16)	gospodarz	GKS POG
bramki	50-59	2023/24:	- -
na boisku GKS:	23 (12-7-4)	2022/23:	- -
bramki	33-19	2021/22:	- -
		2020/21:	- -
		2019/20:	- -

OSTATNIE MECZE W EKSTRAKLASIE	
GKS: MOT/d 0:0	JAG/d 3:1
ZAG/w 0:1	WID/d 2:2
GÓR/w 0:3	
POG: WID/d 2:0	LPO/w 0:2
ŚLĄ/d 5:3	CRA/w 1:2
LEG/d 1:0	

RAKÓW CZĘSTOCHOWA – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Częstochowa, sobota, godz. 14.45, Canal+ Sport 3 15°C

Damian Kos (Wejherowo) 4 23/0 karne: 2 śr. not: 4,50
Bartosz Heinig, Dariusz Bohonos 4 23/0 karne: 2 śr. not: 4,50
Filip Kaliszewski 4 23/0 karne: 2 śr. not: 4,50
Paweł Raczkowski/Szymon Łężny 4 23/0 karne: 2 śr. not: 4,50

REZERWOWI: 12 Kuciak (0/0/0; -), 3 Rundić (3/0/0; 4,33), 84 Amorim (8/0/0; 4,14), 23 Barath (4/0/0; 5,00), 21 Drachal M (8/1/1; 5,00), 97 Lamprou (4/0/0; 4,50), 10 Lopez (2/0/0; -), 26 Otieno (9/1/0; 4,14), 9 Makuch (9/1/2; 4,44).

NIEOBECNI: Arsenić, Czyż, Pestka, Plawsić, Racovitan (kontuzje).

TRENER: Papszun.

REZERWOWI: 31 Perchel M (0/0/0; -), 67 Revenco (6/0/0; 4,00), 27 Sotowiej (1/0/0; -), 70 Hajda (5/0/0; 5,00), 77 Kogut M (0/0/0; -), 12 M. Stepien (4/0/0; 5,00), 10 Tomalski (5/0/0; -), 16 Walski (6/0/0; 4,33), 29 Okoniewski M (2/0/0; -).

NIEOBECNI: Błagaić, Kidrić, Kiełsiński, Radecki, Siemaszko, Szymonowicz (kontuzje).

TRENER: Tutacz.

BILANS W EKSTRAKLASIE		5 OSTATNICH SEZONÓW	
ogółem:	2 (1-1-0)	gospodarz	RCZ PUN
bramki	3-1	2023/24:	2:0 1:1
na boisku RCZ:	1 (1-0-0)	2022/23:	- -
bramki	2-0	2021/22:	- -
		2020/21:	- -
		2019/20:	- -

OSTATNIE MECZE W EKSTRAKLASIE	
RCZ: GÓR/w 0:0	LGD/w 2:1
PIA/d 0:1	LEG/w 1:0
ZAG/d 5:1	
PUN: LGD/d 3:1	MOT/w 0:0
KOR/d 0:0	PIA/w 1:1
CRA/d 1:2	

LECHIA GDAŃSK – WIDZEW ŁÓDŹ

Gdańsk, piątek, godz. 20.30, C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K 20°C

Szymon Marciniak (Płock) 6 19/1 karne: 0 śr. not: 5,67
Jakub Winkler, Krzysztof Nejman 6 19/1 karne: 0 śr. not: 5,67
Tomasz Marciniak 6 19/1 karne: 0 śr. not: 5,67
Łukasz Szczech/Tomasz Listkiewicz 6 19/1 karne: 0 śr. not: 5,67

REZERWOWI: 29 Sarnawski (5/11/0; 4,20), 94 Gueho (4/0/0; 4,67), 23 Katahur (6/0/0; 4,00), 44 Płtana (5/0/1; 4,40), 42 Kardaś M (0/0/0; -), 6 Wendt (6/1/0; 4,67), 16 D'Arrigo (1/0/0; 5,00), 99 Neugebauer M (7/1/0; 4,50), 79 Sezonienko M (9/0/0; 4,60).

NIEOBECNI: Bobček, Brylowski M, Mena (kontuzje), Fernandez (poza kadraj).

TRENER: Grabowski.

REZERWOWI: 31 Biegański (0/0/0; -), 2 da Silva (6/0/0; 4,33), 5 Hajrizi (2/0/0; 4,00), 62 Kastrati (5/0/0; 4,80), 25 Hanousek (7/0/0; 5,14), 47 Klimek (7/0/2; 5,14), 7 Łukowski (9/3/1; 5,22), 77 Sypek (9/1/0; 4,89), 99 Hamulić (2/0/0; 5,00).

NIEOBECNI: Pawłowski (kontuzja).

TRENER: Mysiwiac.

BILANS W EKSTRAKLASIE		5 OSTATNICH SEZONÓW	
ogółem:	18 (6-7-5)	gospodarz	LGD WID
bramki	15-13	2023/24:	- -
na boisku LGD:	9 (3-5-1)	2022/23:	0:0 3:2
bramki	8-3	2021/22:	- -
		2020/21:	- -
		2019/20:	- -

OSTATNIE MECZE W EKSTRAKLASIE	
LGD: PUN/w 1:4	RCZ/d 1:2
GÓR/w 3:2	RAD/d 1:0
JAG/w 2:3	
WID: POG/w 0:2	RAD/d 3:2
JAG/w 0:1	GKS/w 2:2
PIA/d 1:0	

MOTOR LUBLIN – ŚLĄSK WROCLAW

Lublin, sobota, godz. 17.30, Canal+ Sport 3 20°C

Marcin Szczerbowski (Olsztyn) 4 12/0 karne: 2 śr. not: 5,00
Arkadiusz Kamil Wójcik, Bartosz Kaszyński 4 12/0 karne: 2 śr. not: 5,00
Damian Kruplewski 4 12/0 karne: 2 śr. not: 5,00
Piotr Lasyk/Krzysztof Myrmus 4 12/0 karne: 2 śr. not: 5,00

REZERWOWI: 1 Rosa (0/0/0; -), 24 Luberecki M (8/0/0; 4,75), 18 Najemski (6/0/0; 4,67), 17 Wójcik (9/0/1; 4,38), 77 Ceglaz (6/2/0; 4,50), 55 Gąsior (4/0/0; 4,33), 37 Scalet (7/0/0; 4,43), 11 Caliskaner (9/0/0; 4,22), 9 Wetniak (5/0/0; -).

NIEOBECNI: Kruk (kontuzja).

TRENER: M. Stolarski.

REZERWOWI: 1 Loska (0/0/0; -), 33 Macenko (5/0/0; 4,00), 2 Paluszek (2/0/0; 3,50), 3 Szota (1/0/0; 5,00), 21 Baluta (5/0/0; 4,00), 29 Jezierski M (4/0/0; 3,50), 9 Eyamba (3/0/0; 3,00), 19 Ortiz (6/0/0; 4,75), 10 Świerczok (1/0/0; 5,00).

NIEOBECNI: Petkow, Rejczyk M (kontuzje).

TRENER: Magiera.

BILANS W EKSTRAKLASIE		5 OSTATNICH SEZONÓW	
ogółem:	18 (8-4-6)	gospodarz	MOT ŚLĄ
bramki	29-22	2023/24:	- -
na boisku MOT:	9 (6-2-1)	2022/23:	- -
bramki	16-7	2021/22:	- -
		2020/21:	- -
		2019/20:	- -

OSTATNIE MECZE W EKSTRAKLASIE	
MOT: PUN/d 0:0	LEG/w 2:5
GÓR/d 1:0	STM/w 0:1
JAG/d 0:2	
ŚLĄ: KOR/d 1:1	LEG/d 1:1
POG/w 3:5	STM/d przel.
LPO/w 0:1	

Po nazwisku kolejno: liczba meczów/goli/asytów (u bramkarzy: liczba meczów/wpuszczonych goli/czystych kont+ew. asyst); średnia not w „PS”
- zagrożenie pauzą za kartki; - i - - młodzieżowiec (Polacy urodzeni w 2003 roku i młodszy), przy herbie liczba minut młodzieżowców oraz procent wymogu (w jednym meczu można uzyskać maksymalnie 270 minut; - - występ pod znakiem zapytania)

ERAMI



nawet bez tej wiedzy czuje się bezpiecznie, bo w razie czego zawsze będzie mógł się od trenera zdystansować. Drużyna nie ma spodziewanych wyników? Winny jest szkolenowiec, bo przecież nie prezes, który zna się na stu różnych sprawach, ale nie na szkoleniu i taktyce. Zatrudnił akurat tego trenera, bo tak mu podpowiedział dyrektor sportowy i inni godni zaufania ludzie. Więc ewentualnie także ich należy rozliczyć. A skoro trener nie ma wyników, to trudno. Trzeba go zwolnić i wziąć innego.



Ten brak odpowiedzialności prezesa za wynik sportowy w tak specyficznej materii jak futbol jest co najmniej kontrowersyjny. Chodzi tutaj o sytuację, kiedy szef zatrudnia danego trenera bądź przedłuża z nim kontrakt. Jeżeli stawia na konkretnego człowieka, powinien chętniej dzielić się z nim odpowiedzialnością za porażki, a nie tylko za sukcesy. Czyli nie po-

winno być tak (zostawmy na boku kwestie wyjątkowe, kiedy trener z jakichś niekoniecznie sportowych powodów ewidentnie na dymisję zasłużył albo sam ją składa – jak Goncalo Feio w Motorze lub Jens Gustafsson w Pogoni), że to szkolenowiec zostaje napiętnowany, a prezes zachowuje się tak, jakby się chwalił, że wreszcie pozbył się problemu. Zwalnianie trenera w trakcie rundy, szczególnie w jej pierwszej części, jest zwykle bezwiednym przyznaniem się prezesa do winy. Zawsze trochę w tym psychologii, trochę beznadziei, nieraz nawet zwykłego tchórzostwa. A przede wszystkim jest to oznaka słabości, która może wyrządzić drużynie i klubowi więcej szkody niż pożytku. Wcale nie w tym rzecz, by prezesi zwalniali się razem z trenerami. Rzecz w tym, by ze swoimi starannie dobranymi pracownikami zawsze potrafili przetrwać wszystkie naturalne burze przynajmniej do końca trwającej rundy.

NASTĘPNA KOLEJKA

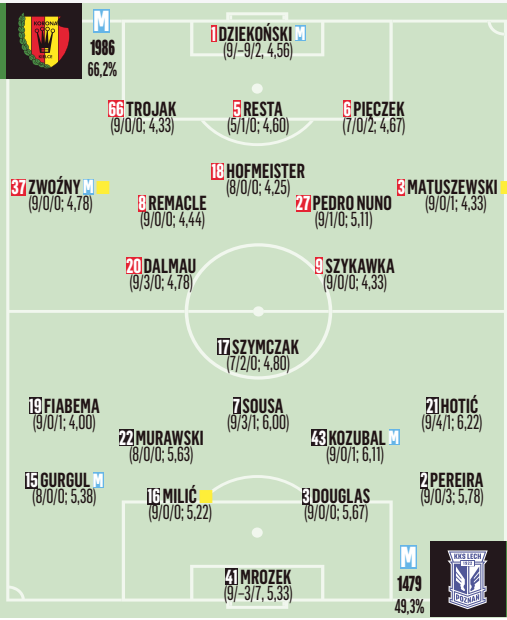
Puszcza – GKS	pt, 4.10, 18.00	Górnik – KGHM Zagłębie	sb, 5.10, 17.30
Widzew – Korona	pt, 4.10, 20.30	Lech – Motor	sb, 5.10, 20.15
Stal – Lechia	sb, 5.10, 12.15	Śląsk – Cracovia	nd, 6.10, 14.45
Radomiak – Raków	sb, 5.10, 14.45	Pogoń – Piast	nd, 6.10, 17.30
		Jagiellonia – Legia	nd, 6.10, 20.15

KORONA KIELCE – LECH POZNAŃ

Kielce, niedziela, godz. 14.45, Canal+ Sport 3

14 °C

Piotr Lasyk (Bytom) 6 **16/2** karne: 1 **śr. not: 5,17**
Krzysztof Myrmus, Damian Rokosz **Maciej Kuropatwa** **Paweł Malec/Marcin Szczerbowicz**



REZERWOWI: 87 Mamlak (0/0/0; -), 24 Smolarczyk (0/0/0; -), 2 Zator (1/0/0; -), 7 Błanik (7/1/0; 4,83), 71 Długosz (8/0/1; 4,57), 17 Fornalczyk (7/0/0; 4,00), 88 Kamiński (4/0/0; 4,00), 10 Nagamatsu (7/0/0; 4,57), 21 Trejo (6/0/0; 4,80).

NIEOBECNI: Czyżycki, Godinho, Nono (kontuzje).
TRENER: Zieliński.

REZERWOWI: 35 Bednarek (0/0/0; -), 5 Andersson (3/0/0; 5,00), 55 Pingot (1/0/0; 5,00), 50 Ba Loua (5/0/1; 4,40), 8 Gholizadeh (9/1/1; 5,33), 24 Jagielto (5/1/0; 5,33), 56 Lisman (1/0/0; -), 33 Lončar (2/0/0; -), 10 Wältemark (3/0/0; 4,50).

NIEOBECNI: Dagerstål, Ishak, Salamon (kontuzje).
TRENER: Frederiksen.

BILANS W EKSTRAKLASIE		5 OSTATNIH SEZONÓW	
ogółem:	34 (6-10-18)	gospodarz	KOR LPO
bramki	23-49	2023/24:	0:1 2:1
na boisku KOR:	16 (4-6-6)	2022/23:	0:3 2:3
bramki	14-22	2021/22:	- -
		2020/21:	- -
		2019/20:	0:3 0:0

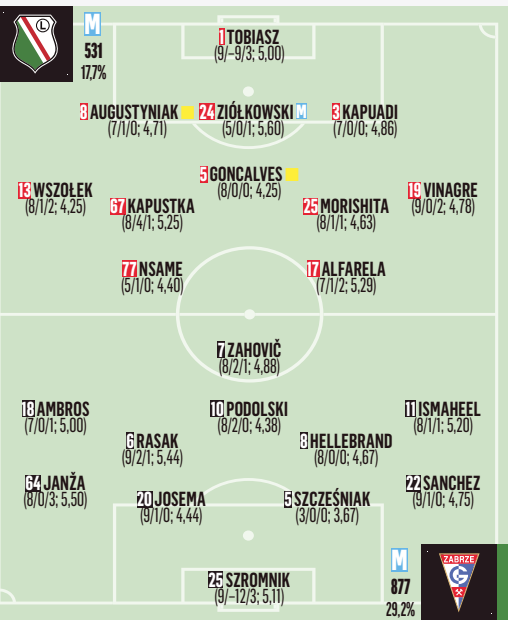
OSTATNIE MECZE W EKSTRAKLASIE
 KOR: ŚLĄ/w 1:1 STM/d 2:1 PUN/w 0:0 ZAG/d 2:0 RAD/w 0:4
 LPO: ZAG/w 1:0 POG/d 2:0 STM/w 2:0 JAG/d 5:0 ŚLĄ/d 1:0

LEGIA WARSZAWA – GÓRNIK ZABRZE

Warszawa, sobota, godz. 20.15, Canal+ Sport 3, Canal+ 4K

18 °C

Łukasz Kuźma (Białystok) 6 **23/0** karne: 1 **śr. not: 5,17**
Radosław Siejka, Piotr Podbielski **Patryk Gryckiewicz** **Szymon Marciniak/Tomasz Marciniak**



REZERWOWI: 27 Kobylak (1/-1/0; 5,00), 55 Jędrzejczyk (6/0/0; 5,20), 12 Pankov (5/0/0; 5,00), 21 Celhaka (5/0/1; 4,80), 11 Chodyna (5/0/0; 4,67), 82 Luquinhas (9/2/1; 5,22), 53 Urbański (2/1/0; 6,00), 28 Gual (9/1/0; 5,13), 7 Pekhart (5/0/0; 3,67).

NIEOBECNI: Barcia, Elitim, Leszczyński M, Mustafajew (kontuzje).
TRENER: Feio.

REZERWOWI: 1 Majchrowicz (0/0/0; -), 16 Oikowski (5/1/0; 4,67), 27 Szala (6/0/0; 4,00), 88 Furukawa (1/0/0; 5,00), 17 Lukoszek (8/0/2; 4,00), 21 Sarapata (0/0/0; -), 14 Toboliak (1/0/0; -), 15 Wojtuszek (7/1/0; 4,83), 44 Buksa (9/0/0; 4,00).

NIEOBECNI: -
TRENER: Urban.

BILANS W EKSTRAKLASIE		5 OSTATNIH SEZONÓW	
ogółem:	133 (59-30-44)	gospodarz	LEG GÓR
bramki	206-174	2023/24:	2:1 3:1
na boisku LEG:	67 (38-15-14)	2022/23:	2:2 1:0
bramki	114-64	2021/22:	5:3 2:3
		2020/21:	1:3 2:1
		2019/20:	5:1 0:2

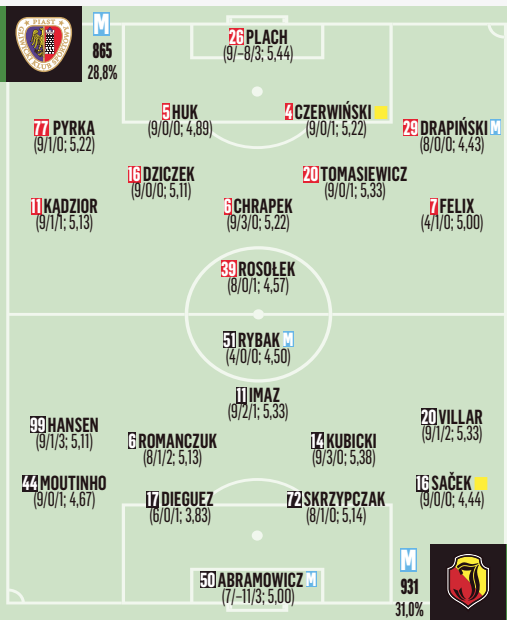
OSTATNIE MECZE W EKSTRAKLASIE
 LEG: RAD/d 4:1 ŚLĄ/w 1:1 MOT/d 5:2 RZ/d 0:1 POG/w 0:1
 GÓR: RZ/d 0:0 CRA/w 2:3 LGD/d 2:3 MOT/w 0:1 GKS/d 3:0

PIAST GLIWICE – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Gliwice, niedziela, godz. 17.30, C+ Premium, C+ Sport 3, C+ 4K, TVP Sport

13 °C

Wojciech Myć (Lublin) 5 **20/0** karne: 1 **śr. not: 5,20**
Tomasz Listkiewicz, Sebastian Mucha **Albert Różycki** **Tomasz Kwiatkowski/Patryk Gryckiewicz**



REZERWOWI: 33 Szymański (0/0/0; -), 36 Lewicki (0/0/0; -), 22 Mokwa (3/0/0; 5,00), 3 Munoz (2/0/0; -), 17 Karbowy (0/0/0; -), 96 Kostadinov (8/1/0; 4,80), 30 Szczepański (9/0/0; 4,50), 70 Katsantonis (1/0/0; -), 9 Piasecki (6/0/0; 4,20).

NIEOBECNI: Reiner (kontuzja).
TRENER: Vuković.

REZERWOWI: 1 Stryjek (2/-5/1; 4,50), 4 Haliti (5/0/0; 4,00), 5 Polak (0/0/0; -), 82 Silva (4/1/0; 5,00), 3 Stojinović (4/0/0; 4,00), 22 Kovačik (2/0/0; 5,00), 29 Listkowski (5/0/0; 4,25), 39 Nguiamba (6/0/1; 5,00), 10 Putulu (7/3/0; 5,14).

NIEOBECNI: Čurlinov, Diaby-Fadiga, Nene, Wojdakowski (kontuzje).
TRENER: Siemieniec.

BILANS W EKSTRAKLASIE		5 OSTATNIH SEZONÓW	
ogółem:	31 (11-9-11)	gospodarz	PIA JAG
bramki	35-35	2023/24:	1:1 0:0
na boisku PIA:	16 (6-6-4)	2022/23:	1:1 0:2
bramki	18-15	2021/22:	2:1 3:3
		2020/21:	0:1 1:0
		2019/20:	3:1 2:0

OSTATNIE MECZE W EKSTRAKLASIE
 PIA: STM/w 0:2 ZAG/d 1:0 RZ/w 1:0 PUN/d 1:1 WID/w 0:1
 JAG: GKS/w 1:3 WID/d 1:0 LPO/d 0:5 LGD/d 3:2 MOT/w 2:0

KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN – RADOMIAK RADOM

Lubin, niedziela, godz. 12.15, Canal+ Sport 3, Canal+ 360

14 °C

Karol Arys (Szczecin) 3 **9/1** karne: 0 **śr. not: 5,33**
Marek Arys, Marcin Janawa **Kornel Paszkiewicz** **Jarosław Przybył/Paweł Sokolnicki**



REZERWOWI: 1 Burić (1/-2/0; 4,00), 13 Grzybek (9/0/0; 4,78), 27 Kłudka (5/0/0; 4,67), 31 Orlikowski (9/1/0; 4,89), 15 Adamczyk (2/1/0; 4,00), 20 Dzięwiatowski (1/0/0; -), 23 Kuształ (6/0/0; 5,25), 80 Mikotajewski (0/0/0; -), 11 Woźniak (2/0/0; -).

NIEOBECNI: Kopacz, Kurminowski, Makowski, Popielec M, Szafranek M, Szymt (kontuzje).
TRENER: Włodarski.

REZERWOWI: 44 Koptas (1/-4/0; 3,00), 14 Jakubik (4/0/0; 3,67), 4 Mämmäddov (4/0/0; 2,00), 10 Alves (5/0/1; 5,00), 20 Cielemecki (6/0/0; 4,00), 6 Jordao (7/0/0; 4,40), 9 Leandro (8/1/0; 5,13), 8 Luizao (4/0/0; 5,33), 99 Zimovski (2/0/1; 5,00).

NIEOBECNI: Capita, Dias, Snopczyński (kontuzje).
TRENER: Baltazar.

BILANS W EKSTRAKLASIE		5 OSTATNIH SEZONÓW	
ogółem:	6 (3-0-3)	gospodarz	ZAG RAD
bramki	13-10	2023/24:	2:3 4:3
na boisku ZAG:	3 (0-0-3)	2022/23:	0:1 1:0
bramki	13-10	2021/22:	0:2 6:1
		2020/21:	- -
		2019/20:	- -

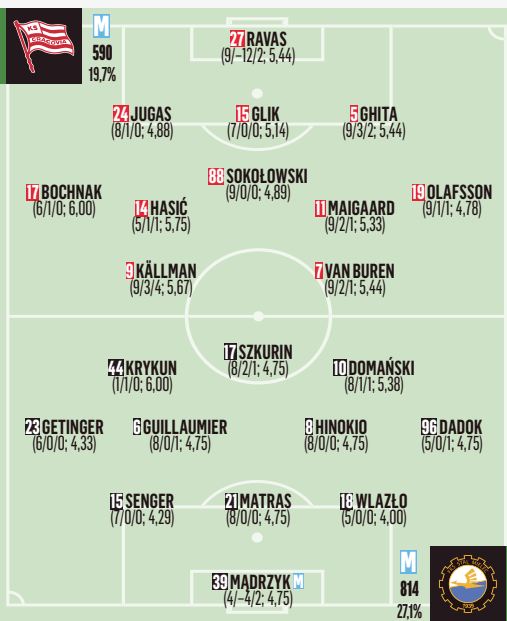
OSTATNIE MECZE W EKSTRAKLASIE
 ZAG: LPO/d 0:1 PIA/w 0:1 GKS/d 1:0 KOR/w 0:2 RZ/w 1:5
 RAD: LEG/w 1:4 WID/w 2:3 CRA/d 2:1 LGD/w 0:1 KOR/d 4:0

CRACOVIA – STAL MIELEC

Kraków, poniedziałek, godz. 19.00, Canal+ Sport 3, Canal+ Sport 5

16 °C

Patryk Gryckiewicz (Toruń) 5 **26/0** karne: 1 **śr. not: 4,80**
Marcin Boniek, Paulina Baranowska **Tomasz Wajda** **Daniel Stefański/Marcin Borkowski**



REZERWOWI: 13 Madejski (0/0/0; -), 16 Biedrzycki (3/0/0; 4,00), 22 Hoskonen (3/0/0; 4,00), 3 Skovgaard (0/0/0; -), 6 Al-Ammari (8/0/2; 4,71), 8 Atanasov (5/0/1; 5,00), 77 Janasik (3/0/0; -), 10 Rakoczy (8/0/0; 4,50).

NIEOBECNI: Kakabadze, Różga (kartki), Smiglewski (rehabilitacja).
TRENER: Kroczek.

REZERWOWI: 13 Jatocha (0/0/0; -), 40 Bangatianis (0/0/0; -), 27 Jaunzems (8/0/0; 4,43), 16 Szady (0/0/0; -), 32 Gerbowski (7/0/0; 5,00), 19 Tkacz (4/0/0; 5,00), 11 Wołkiewicz (6/0/0; 4,60), 9 Assayag (8/1/0; 4,33), 25 Wolsztyński (5/0/0; 4,67).

NIEOBECNI: Knap (klauzula/wypożyczony), Cetnar M, Ehmman, Pajnowski (kontuzje), Bukowski (choroba).
TRENER: Niedźwiedz.

BILANS W EKSTRAKLASIE		5 OSTATNIH SEZONÓW	
ogółem:	14 (3-7-4)	gospodarz	CRA STM
bramki	20-21	2023/24:	2:2 2:2
na boisku CRA:	7 (1-5-1)	2022/23:	2:1 0:1
bramki	10-10	2021/22:	3:3 2:1
		2020/21:	1:1 0:0
		2019/20:	- -

OSTATNIE MECZE W EKSTRAKLASIE
 CRA: JAG/w 4:2 GÓR/d 3:2 RAD/w 1:2 POG/d 2:1 PUN/w 2:1
 STM: PIA/d 2:0 KOR/w 1:2 LPO/d 0:2 ŚLĄ/w przel. MOT/d 1:0

PIŁKARZ SEZONU

6,22	DINO HOTIĆ	LECH
6,11	ANTONI KOZUBAL	LECH
6,00	MICHAEL AMEYAW	PIAST/RAKÓW
6,00	AFONSO SOUSA	LECH
6,00	MIKAEL ISHAK	LECH
6,00	JAN GRZESIK	RADOMIAK
5,88	LEONARDO ROCHA	RADOMIAK
5,78	JOEL PEREIRA	LECH
5,78	CAMILO MENA	LECHIA
5,67	ALEX DOUGLAS	LECH
5,67	BENJAMIN KÄLLMAN	CRACOVIA
5,63	RADOŚLAW MURAWSKI	LECH
5,60	JAN ZIÓŁKOWSKI	LEGIA
5,57	ADAM ZREŁAK	GKS
5,56	IMAD RONDİĆ	WIDZEW
5,50	ERIK JANZA	GÓRNIK
5,50	EFTHYMIOS KOULOURLIS	POGOŃ
5,50	TOMASZ PIENKO	KGHM ZAGĘBIE
5,50	LEONARDO BORGES	POGOŃ
5,50	VIRGIL GHITA	CRACOVIA

Klasyfikujemy piłkarzy, którzy rozegrali ponad połowę meczów i nie odešli z ligi. W przypadku tej samej średniej/dorobku o kolejności decyduje większa liczba rozegranych minut (klasyfikacje ogólne), mniejsza liczba minut (gole, asysty i klasyfikacja kanadyjska).

NAJWIĘCEJ GOLI

9	LEONARDO ROCHA	RADOMIAK
5	MIKAEL ISHAK	LECH
5	EFTHYMIOS KOULOURLIS	POGOŃ
4	DINO HOTIĆ	LECH
4	BARTOSZ KAPUSTKA	LEGIA
4	IMAD RONDİĆ	WIDZEW
3	BŁAŻ KRAMER	LEGIA
3	JAROSŁAW KUBICKI	JAGIELLONIA
3	AFIMICO PULULU	JAGIELLONIA
3	ALEXANDER GORGON	POGOŃ

NAJWIĘCEJ ASYST

5	KAMIL GROSICKI	POGOŃ
4	BENJAMIN KÄLLMAN	CRACOVIA
3	JAN GRZESIK	RADOMIAK
3	PETR SCHWARZ	ŚLĄSK
3	KRISTOFFER HANSEN	JAGIELLONIA
3	ERIK JANZA	GÓRNIK
3	WAHAN BICZACHCZJAN	POGOŃ
3	JOEL PEREIRA	LECH
2	ANTONI KLIMEK	WIDZEW
2	AMIR AL-AMMARI	CRACOVIA



Dino Hotić utrzymał prowadzenie w klasyfikacji na najlepszego piłkarza sezonu.

Foto: Piotr Nuccia/FotoP.K. Przemysław Szyszka/FotoLech.com.pl (2), cracovia.pl, Włodek Ulfand/Urząd Prasowy Pogoń Szczecin, Radomiak Radom, Paweł Lipiński/400mm

BRAMKARZ

5,44	HENRICH RAVAS	CRACOVIA
5,44	FRANTIŠEK PLACH	PIAST
5,44	VALENTIN COJOCARU	POGOŃ
5,43	MACIEJ KIKOLSKI	RADOMIAK
5,33	BARTOSZ MROZEK	LECH
5,11	MICHAŁ SZROMNIK	GÓRNIK
5,00	KACPER TREŁOWSKI	RAKÓW
5,00	RAFAŁ GIKIEWICZ	WIDZEW
5,00	KACPER TOBIASZ	LEGIA
5,00	SŁAWOMIR ABRAMOWICZ	JAGIELLONIA

MŁODZIEŻOWIEC

6,11	ANTONI KOZUBAL	LECH
5,60	JAN ZIÓŁKOWSKI	LEGIA
5,43	MACIEJ KIKOLSKI	RADOMIAK
5,43	ARIEL MOSÓR	PIAST/RAKÓW
5,38	MICHAŁ GURGUL	LECH
5,25	FILIP RÓZGA	CRACOVIA
5,22	KACPER ŁUKASIAK	POGOŃ
5,17	TOMMASO GUERCIO	ŚLĄSK
5,13	MATEUSZ KOWALCZYK	GKS
5,00	KACPER TREŁOWSKI	RAKÓW

OBCOKRAJOWIEC

6,22	DINO HOTIĆ	BIH	LECH
6,00	POR	AFONSO SOUSA	LECH
6,00	SWE	MIKAEL ISHAK	LECH
5,88	POR	LEONARDO ROCHA	RADOMIAK
5,78	POR	JOEL PEREIRA	LECH
5,78	COL	CAMILO MENA	LECHIA
5,67	SWE	ALEX DOUGLAS	LECH
5,67	FIN	BENJAMIN KÄLLMAN	CRACOVIA
5,57	SVK	ADAM ZREŁAK	GKS
5,56	BIH	IMAD RONDİĆ	WIDZEW

SĘDZIA

5,67	SZYMON MARCINIAK	ŁÓDŹ
5,20	WOJCIECH MYC	LUBLIN
5,17	PIOTR LASYK	BYTOM
5,17	ŁUKASZ KUŻMA	BIAŁYSTOK
5,17	DANIEL STEFAŃSKI	BYDGOSZCZ
5,14	PAWEŁ RACZKOWSKI	WARSZAWA
5,00	PAWEŁ MALEC	ŁÓDŹ
5,00	JAROSŁAW PRZYBYŁ	KLUCZBORK
4,83	DAMIAN SYLWESTRZAK	WROCŁAW
4,80	PATRYK GRVCKIEWICZ	TORUŃ

GOLE Z AKCJI

	strzelone	stracone	bilans
LECH	13	2	+11
RAKÓW	11	2	+9
LEGIA	12	5	+7
JAGIELLONIA	15	9	+6
POGOŃ	12	6	+6
GÓRNIK	10	7	+3
RADOMIAK	12	10	+2
WIDZEW	8	7	+1
PIAST	6	6	0
STAL	5	6	-1
PUSZCZA	6	7	-1
CRACOVIA	8	11	-3
GKS	6	10	-4
KORONA	4	10	-6
MOTOR	4	10	-6
ŚLĄSK	3	10	-7
LECHIA	8	15	-7
ZAGĘBIE	3	13	-10

GOLE ZE STAŁYCH FRAGMENTÓW GRY

	strzelone	stracone	bilans
CRACOVIA	9	1	+8
LECH	4	1	+3
PIAST	4	2	+2
ŚLĄSK	3	1	+2
ZAGĘBIE	3	1	+2
WIDZEW	4	3	+1
GKS	3	2	+1
MOTOR	2	1	+1
PUSZCZA	4	4	0
LECHIA	3	3	0
LEGIA	4	5	-1
POGOŃ	3	4	-1
KORONA	2	3	-1
RAKÓW	0	2	-2
GÓRNIK	2	5	-3
RADOMIAK	2	5	-3
STAL	0	3	-3
JAGIELLONIA	1	7	-6

STRZAŁY (W TYM CELNE)

	średnio	celne
LECH	15,9	4,9
POGOŃ	15,6	5,2
GKS	14,7	3,9
RADOMIAK	14,5	4,4
GÓRNIK	13,8	4,3
MOTOR	13,8	4,1
ŚLĄSK	13,7	3,7
CRACOVIA	13,1	3,9
JAGIELLONIA	12,9	4,2
PIAST	12,8	3,4
LEGIA	12,6	4,0
KORONA	12,4	3,3
ZAGĘBIE	12,3	3,7
RAKÓW	11,8	4,3
WIDZEW	11,0	3,6
LECHIA	10,9	3,9
STAL	10,8	3,1
PUSZCZA	10,1	3,0

POSIADANIE PIŁKI

	średnio
LECH	58,3%
POGOŃ	58,1%
GÓRNIK	57,0%
JAGIELLONIA	56,9%
LEGIA	56,2%
KORONA	51,6%
PIAST	50,9%
ZAGĘBIE	49,0%
RAKÓW	47,8%
RADOMIAK	47,8%
MOTOR	47,7%
WIDZEW	47,7%
STAL	47,5%
GKS	46,9%
LECHIA	46,6%
CRACOVIA	44,4%
ŚLĄSK	44,1%
PUSZCZA	39,8%

MINUTY GRY MŁODZIEŻOWCÓW

	wszystkie	realizacja
KORONA	1986	66,2%
ZAGĘBIE	1573	52,4%
LECH	1479	49,3%
RAKÓW	1081	36,0%
LECHIA	1064	35,5%
POGOŃ	936	31,2%
JAGIELLONIA	931	31,0%
WIDZEW	919	30,6%
MOTOR	900	30,0%
GÓRNIK	877	29,2%
PIAST	865	28,8%
RADOMIAK	844	28,1%
PUSZCZA	829	27,6%
STAL	814	27,1%
ŚLĄSK	688	22,9%
GKS	679	22,6%
CRACOVIA	590	19,7%
LEGIA	531	17,7%

POGROM FAWORYTÓW

Na pierwszej przeszkodzie wyłożyły się trzy najwyżej notowane zespoły, które zaczynały rywalizację od 1/32 finału: lider Ekstraklasy Lech Poznań (przegrał z Resovią), wicelider Cracovia (uległa Sandecji) i czwarty Raków Częstochowa (po karnych z Miedzią Legnica).



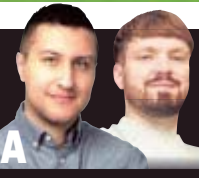
Maksymilian Hebel strzelił dla Resovii gola na wagę wygranej z Lechem.



Benedik Mioč i jego koledzy z Miedzi sprawili niespodziankę - wyeliminowali Raków.

foto © Przemysław Szyszka/CyfrSport

**Karol BUGAJSKI,
Bartłomiej PŁONKA**



@przeгляд

Choć niespodzianki już od początkowych rund są naturalną częścią Pucharu Polski, mało kto spodziewał się, że świadkami aż tak wielkich będziemy w tym roku. Potencjalnie najsilniejsi uczestnicy 1/32 finału solidarnie znaleźli się za burzą, odpadając po starciach z zespołami z niższych klas rozgrywkowych. Zaczęło się od sensacji w Nowym Sączu, a skończyło szokiem w Rzeszowie.

Nowy stadion, stare problemy

Sandecja, która jeszcze sześć lat temu występowała w PKO BP Ekstraklasie, do obecnego sezonu przystąpiła jako trzecioligowiec, do czego doprowadziły wieloletnie zawirowania związane z budową nowego stadionu. W elicie podejmowała rywali w Niecieczy, a kiedy przy okazji ostatniego domowego występu terminarz ułożył się tak, że u siebie musiał grać także Bruk-Bet, przeniosła się nawet... do Mielca (przegrała tam zresztą 0:1 właśnie z Cracovią, którą pokonała we wtorek). Od startu obecnych rozgrywek Sączersi grają już na własnym, pachnącym nowością obiekcie przy Kilińskiego, jednak na trybunach nie ma kibiców, bo wykonawca kilka miesięcy temu zszedł z budowy, a inwestycja ciągle nie jest zakończona. Sędziowie i piłkarze przebiegają się w przystadionowych kontenerach. W jednym z takich odbywała się także konferencja prasowa przed meczem z Cracovią, ale mimo tych wszystkich przeciwności losu dla Sandecji najważniejsza była rywalizacja w Pucharze Polski - nie

LICZBY

7

ZDOBYWCÓW
Pucharu Polski odpadło w tym sezonie w 1/32 finału: Cracovia, Górnik Zabrze, Lech Poznań, Lechia Gdańsk, Raków Częstochowa, Stal Rzeszów i Wisła Płock.

3

GOLE
dla Olimpii Grudziądz strzelił w meczu z GKS Tychy Szymon Kroczy, który został liderem strzelców Pucharu Polski 2024/25.

pierwsza, bo jako zespół z niższej ligi już w poprzedniej rundzie przyszło jej grać - na innym nowym stadionie - w Sosnowcu z Zagłębiem (1:0). Bój z Cracovią miał jednak zupełnie inny smak nie tylko dlatego, że nowosądzeć od początku obecnego sezonu prowadziły piłkarze ekipy z ul. Kałuży Łukasz Mierzejewski. Pasy mają za sobą świetny start rozgrywek Ekstraklasy, który doprowadził ich do pozycji wicelidera, jednak to nie wystarczyło, by w Nowym Sączu ustrzec się kompromitacji. Cracovia na terenie trzecioligowca pokazała problem znany z ligowych boisk, czyli szybko straciła bramkę w oczywisty sposób ustawiającą mecz na jej niekorzyść. Co więcej, nawet kiedy w końcówce potrafiła odwrócić rezultat i wszystko wskazywało, że dojdzie do końcowego gwizdka z wynikiem gwarantującym awans, Sandecja najpierw doprowadziła do dogrywki, a później zdobyła bramkę oznaczającą wielką sensację na pustym Stadionie im. Ojca Władysława Augustynka.

Kolejny sukces Pogoni

Po rywalizacji w Nowym Sączu niedługo musieliśmy czekać na kolejną niespodziankę. Sprawili ją piłkarze Pogoni Grodzisk Mazowiecki, którzy wyeliminowali po karnych Lechię Gdańsk. Choć do wyrzucenia z Pucharu Polski przedstawiciela Ekstraklasy Pogoń potrzebowała serii jedenastek, a do remisu 1:1 doprowadziła dopiero w 94. minucie, to nie ma wątpliwości, że mowa o zasłużonym rezultacie. Gospodarze przez większą część spotkania dominowali nad faworyzowanym przeciwnikiem, którego w pierwszej połowie od straty bramki uchronił Bohdan Sarnawski. Ukraiński bramkarz odbił strzał Kamila Odołaka z rzutu karnego, ale w późniejszej serii jedenastek skapitulował czterokrotnie. - Dla na-

szych niektórych piłkarzy to był pierwszy kontakt z ekstraklasowymi graczami. Awansowaliśmy i znów będziemy liczyli na to, aby trafić na mocnego rywala w kolejnej rundzie - zapowiada trener Pogoni Marcin Sasal.

- To był najsłabszy występ Lechii, odkąd jestem jej trenerem. Przygotowaliśmy się do meczu z Pogonią w normalny sposób. Mieliśmy duży szacunek do rywali, lecz ostatecznie nie udźwignęliśmy ciężaru tego starcia. Musimy szybko o tym zapomnieć i już w najbliższej kolejce Ekstraklasy pokazać inne oblicze - mówił trener Lechii Szymon Grabowski.

Szybkie odpadnięcie Rakowa

Do potknięć na wczesnym etapie Pucharu Polski swoich kibiców nie przyzwyczaił Raków Częstochowa. W poprzednich czterech sezonach Medaliki aż trzykrotnie docierały do finału tych rozgrywek i dwukrotnie sięgały po trofeum. Co więcej, w drodze na Narodowy początkowe rundy i starcia z niższymi notowanymi przeciwnikami zazwyczaj nie robiły wrażenia na ekipie spod Jasnej Góry, ale to zmieniło się w środę. Tym razem receptę na Raków znalazła pierwszoligowa Miedź Legnica, która wywalczyła przepustkę do 1/16 finału po zwycięstwie w konkursie karnych. O rozstrzygnięciu zdecydowały dwa pudła - chybili Stratos Svarnas oraz Jean Carlos Silva. Eksperymentem ze strony Marka Papszuna było przesunięcie w drugiej połowie na pozycję napastnika wspomnianego Silvy po tym, gdy plac gry musiał opuścić Patryk Makuch. Dopiero potem na murawie pojawił się nominalny snajper Tomasz Walczak. Ten ruch, jak przyznał trener, nie zdał egzaminu. - Już na gorąco żałowałem, że nie wpuszciliśmy wcześniej na boisko Tomka (wszedł

w 90+7. minucie - przyp. red). Wyglądał niezłe, choć nie miał jakiejś wielkiej sytuacji. Ale rzeczywiście mogłem podjąć lepszą decyzję - powiedział zawiedziony Papszun. Do dyspozycji trenera nie było Jonatana Brauta Brunesa, który został w Częstochowie z uwagi na chorobę. Z kolei z podejrzeniem złamania nosa mecz zakończył Jesus Diaz. - Jeżeli chodzi o organizację gry w obronie, to była ona najlepsza od początku sezonu. Po zespole było widać koncentrację i świadomość, co chcemy robić. Tak klasowy przeciwnik zawsze dojdzie do jakiejś sytuacji, ale w kluczowych momentach stawaliśmy na wysokości zadania - mówił zadowolony trener Miedzi Ireneusz Mamrot.

Pokonany Lech

I kiedy w czwartek Zagłębie Lubin uciekło spod topora, pokonując Podbeskidzie po karnych, wydawało się, że to już koniec „rzezi” ekstraklasowiczów. Tymczasem swoich fanów w konsternację wprowadził niemal niezawodny przecież w tym sezonie Lech, który szybko stracił gola z II-ligową Resovią i nie zdołał odwrócić losów meczu, mimo że gospodarze kończyli spotkanie w dziewiątkę po dwóch czerwonych kartkach. Jakies pocieszenie dla fanów lidera Ekstraklasy może stanowić fakt, że awans do 1/16 finału (po ciężkiej batalii z IV-ligową Baryczą Sułów) wywalczyły rezerwy Kolejorza, które w kolejnych rundach będą mogli zasilić (ale w ograniczonej liczbie) piłkarzami pierwszego zespołu.

WYNIKI 1/32 FINAŁU

Sandecja Nowy Sącz - Cracovia 3:2 po dogr. (Wilczyński 56 i 117, Kowalik 90+3 - Ghita 81, Hasić 85), Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Odra Opole 0:5 (Dominguez 9, Kamiński 35, Szklński 38 i 57, Czupryński 87 samobójcza), Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Lechia Gdańsk 1:1, karne 4:3 (Niszewski 90+4 - D'Arrigo 50), ŁKS II Łódź - Kotwica Kołobrzeg 2:3 (Wzięch 66, Popławski 90+3 - Rajsel 47, Junior 48 i 72 z karnego), Elana Toruń - Widzew Łódź 1:3 (Kuropatwiński 29 z karnego - Kerk 65, Kwiatkowski 87, Łukowski 90+3), Wisła Płock - Warta Poznań 0:1 (Kocyla 59 samobójcza), Bruk-Bet Termalica Nieciecza - GKS Katowice 1:2 (Karasek 45 - Jaroszek 19, Antczak 66; czerwona kartka: Kasperowicz 52 ze Stara), Stal Rzeszów - Pogoń Szczecin 0:3 (Kurzawa 24, Koulouris 71, Biczachczjan 85), Podhale Nowy Targ - Ruch Chorzów 0:2 (Kozak 30, Novothny 54), Hutnik Kraków - Piast Gliwice 3:3, karne 3:5 (Szabłowski 80, Belycz 87 i 117 - Piasecki 7, Kostadinov 40, Felix 110 z karnego), Siarka Tarnobrzeg - Star Starachowice 4:1 (D. Lisowski 30 i 45+2, Iwao 60, P. Lisowski 87 - Wcisło 5; czerwona kartka: Kasperowicz 52 ze Stara), Concordia Elbląg - Lechia Zielona Góra 0:2 (Zientarski 52 z karnego, Mycan 77), Avia Świdnik - Polonia Bytom 3:3, karne 6:5 (Remeniuk 39 i 97, Marek 90 - Wojtyra 13, Szumilas 37, Konieczny 95), Olimpia Grudziądz - GKS Tychy 4:2 (Kroczy 26, 71 i 86, Cichoń 59 - Holownia 20, Blachewicz 38), MKS Kluczbork - Unia Swarzędz 2:1 (Janicki 31 i 90+4 - Chromiński 36), Chrobry Głogów - Polonia Warszawa 1:2 (Lebedyński 90-1 - Kobusiński 18, Koton 59), Korona Kielce - Stal Mielec 1:1, karne 4:3 (Resta 15 - Dadok 83), Wigry Suwałki - Świt Szczecin 3:1 po dogr. (Zalęcki 47, Ozga 105, Cudowski 117 - Ropski 58), Barycz Sułów - Lech II Poznań 0:0, karne 3:5 (czerwona kartka: Orłowski 97 z Lecha II), Chojniczanka Chojnice - Nizcz Pruszków 3:2 (Kozina 17, Bąkiewicz 71, Kamiński 90 - Stancik 24, Olejarka 36), Stal Stalowa Wola - Arka Gdynia 2:2, karne 2:3 (Śvec 15, Tavares 116 - Czubak 80, Navarro 109), Miedź Legnica - Raków Częstochowa 0:0, karne 4:3, Górnik Łęczna - Puszcza Niepolomice 1:1, karne 9:10 (Ahmedov 33 - Kosidis 74), Górnik Zabrze - Radomiak Radom 0:1 po dogr. (Alves 93), Grom Nowy Staw - ŁKS Łódź 0:2 (Arasa 83 i 90+2), Podbeskidzie Bielsko-Biała - KGHM Zagłębie Lubin 0:0, karne 3:4 (czerwona kartka: Gach 114 z Podbeskidzia), Resovia - Lech Poznań 1:0 (Hebel 16; czerwone kartka: Adamski 81 i Pawlas 90+5 z Resovii), Mecz Unia Skierniewice - Motor Lublin odbędzie się 2.10 (godz. 19.00), Wolny los: Jagiellonia Białystok, Śląsk Wrocław, Legia Warszawa i Wisła Kraków. Losowanie 1/16 finału: 30.09 (godz. 16.30).

NEKROLOG

Rodzinie, bliskim i przyjaciółom
najszczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

**Bogusława
Kukucia**



składają koleżanki i koledzy
z „Przeгляdu Sportowego”

Królewski rozpętał w Wiśle tornado

Wisła Kraków kolejny raz w ostatnich latach znalazła się na zakręcie. – Potraktowanie kogoś z buta jest bardzo bolesne i niezbyt taktowne – grzmi legenda klubu Marek Motyka po zwolnieniu Kazimierza Moskala.

Wponiedziałek Jarosław Królewski zdecydował się przeprowadzić sporą czystkę w klubie. Ze stanowiskiem szkoleniowca pożegnał się Kazimierz Moskał, jego asystent Marcin Pogorzała, pełniący przez 14 lat funkcję kierownika drużyny Jarosław Krzoska, fizjoterapeuta Marcina Bisztyga oraz dyrektor akademii Krzysztof Kołaczyk. Przyjęte zostało również wypowiedzenie Mariusza Stolczyka odpowiedzialnego za klubowy sklep. – To było prawdziwe tornado, podjęto bardzo agresywną decyzję – komentuje w rozmowie z „Przełazem Sportowym” legenda Wisły Marek Motyka.

„Potraktowanie kogoś z buta jest bolesne”

Krakowianie początek sezonu, w którym w końcu mieli skutecznie powalczyć o powrót do Ekstraklasy w lidze, mają katastrofalny. Drużyna z jedną wygraną, trzema remisami i trzema porażkami znalazła się w strefie spadkowej, czym doprowadziła do prawdziwej złości kibiców z Reymonta. Na taki obraz sytuacji wpływ miało jednak tak wiele czynników, że trudno obwiniać za wszystko dotychczasowego trenera. – Nie usłyszałem do końca powodu zwolnienia. Zwalniany byłem wiele razy, ale nikt mnie jeszcze nie potraktował w ten sposób – powiedział w rozmowie z Polsatem Sport mocno rozszalony szkoleniowiec, który przyznał, że raczej nie zdecydował się w przyszłości na ponowne objęcie Wisły.

Takie rozstania bolą najbardziej, bo Wisła to dla Moskala klub wyjątkowy, do którego wracał po kilku latach. Wśród fanów Białej Gwiazdy popularne było powiedzenie: „Moskał Kazimierz – nie rusz Kazika, bo zginiesz!”. Jak zareagują na zwolnienie w takim stylu? Na razie reakcje są różne, bo wyniki szkoleniowca jednak go nie broniły. – Widać, że Kaziu bardzo to odczuł, cierpi, co słychać w wypowiedziach. Pożegnania trwały pięć minut, odbyło się w kilku zdaniach. Kiedy byłem trenerem, nigdy nie przywiązywałem wagi do przywitania, lecz do pożegnania. To wtedy wychodzi klasa. Potraktowanie kogoś z buta jest bardzo bolesne i niezbyt taktowne – komentuje odejście Moskala Motyka.

Królewski od początku nie był przekonany do wyboru Moskala. Dużym zaufaniem darzył Alberta Rude i gotów był go zostawić po słodko-gorzkim poprzednim sezonie zwyciężonym Pucharem Polski, ale i katastrofalnym dziesiątym miejscem w lidze. Ugiął się jednak pod naciskiem zarówno kibiców, jak i otoczenia w klubie. Teraz decyzję, którą trudno uznać do końca za logiczną, podjął sam, stawiając wszystko na jedną i prawdopodobnie ostatnią kartę. Jeśli tym razem się pomyli, w środowisku Wisły będzie skończony.

Geneza problemu

Wisła dziś jest w bardzo złym położeniu, na pewno gorszym niż wiosną 2022, gdy spadała z Ekstraklasy, a przecież już wtedy panowała atmosfera końca świata. Zdaniem części obserwatorów największy błąd popełniono bezpośrednio po spadku. Zwolennicy tej teorii przekonują, że należało przyjąć, iż potrzebne są trzy lata na odbudowanie klubu na zdrowych zasadach. Jeśli udało się to wcześniej, byłoby to tylko na plus. Wywarcie ogromnej presji na natychmiastowy powrót do elity sprawiło, że Wisła jest dziś zdecydowanie bliżej II ligi niż Ekstraklasy.

Krakowianie mają problem z presją w lidze, gdzie liczy się tylko awans. Właśnie dlatego łatwiej było jej wyeliminować Lłapi, Spartaka Trnawa, wygrać drugie spotkanie z Cercle Brugge. W europejskich pucharach nikt niczego od nich nie wymagał, można było grać spokoj-



Jarosław Królewski zdecydował się na gwałtowny ruch i podziękował kilku ważnym osobom w klubie.

nie i okazało się to skuteczną metodą do zdobycia dla Polski większej liczby punktów rankingowych niż Jagiellonia i Śląsk Wrocław. W lidze jednak większość rywali Białej Gwiazdy gra zupełnie inaczej od jej przeciwników w europejskich pucharach, większa odpowiedzialność gry w ataku pozycyjnym leży po stronie krakowian. Oczekiwanie od Bartosza Jarocha, Rafała Mikulca czy Oliviera Sukiennickiego fajerwerków, które pozwolą krakowianom wciągnąć I ligę nosem, było zdecydowanie niedokładnie oszacowane. Gra zresztą nie była wcale taka zła, największym mankamentem Wisły pozostaje skuteczność, wykorzystywanie sytuacji bramkowych.

Co dalej? „Piłka jest po stronie piłkarzy”

Alternatywy po tylu „twardych resetach” w ostatnich latach Królewski za bardzo już nie ma. Nie wiadomo jeszcze, kto ostatecznie przejmie zespół (trenerem tymczasowym został Mariusz Jop). Jeśli Biała Gwiazda nie zacznie zdobywać punktów od piątkowego starcia z Odrą Opole, atmosfera jeszcze bardziej zęstnieje, a regres rozbitej mentalnie drużyny pogłębi się na tyle, że na dobre może wnieść się ona w walkę o utrzymanie. Taki scenariusz przed sezonem wydawał się kompletnie nierealny, ale przed poprzednimi rozgrywkami niewielu postawiłoby raczej na spadek Zagłębia Sosnowiec i Podbeskidzia Bielsko-Biała. Królewski jest przepełniony emocjami, one aż w nim buzują, co widać choćby w liście otwartym skierowanym do kibiców, a to raczej nie będzie sprzyjało wyjściu z kryzysu i osiągnięciu stabilizacji. – Cięcia nastąpiły w sztabie, na innych polach, a w ogóle nie są brani pod uwagę zawodnicy. Ani trener, ani kierownik, ani prezes nie wyjdą za nich grać. Piłka jest po ich stronie, muszą wziąć sobie do serca to, co się stało. Jeśli wyniki się nie poprawią, za chwilę będą rozliczeni, bo nikt co chwilę nie ma zamiaru zmieniać trenerów. Zobaczmy, jak na to zareagują, bo jeśli dalej będą przegrywać, to znaczy, że Moskał był zwolniony niesłusznie – kończy Marek Motyka.



Mariusz Rajek

@przeglad

MECZ 10. KOLEJKI

POGOŃ SIEDLCE	2	(0)
POLONIA WARSZAWA	4	(1)

Bramki: Pik 87, Podliński 90+5 - Zjawinski 25 i 86 z karnego, Terpiłowski 70, Krzyżak 80 samobójcza.

POGOŃ: Pruchniewski - Dzieciot, Cassio z, Krzyżak - Pyrdol (72 Podliński), Hrnčiar (46 Danielewicz), Sinior, Szuprytowski z (72 Zinkewycz), Miś (67 Pik) - Demianiuk z, Majewski (46 Lutostański). **Trener:** Brzozowski.

POLONIA: Kuchta - Zawistowski z (86 Kobusiński), Szur, Grudniewski, Hoxhallari - Auzmendi (64 Bajdur), Poczbout (89 Piątek), Koton (64 Olszewski) - Terpiłowski, Zjawinski, Predenkiewicz z (63 Wojciechowski). **Trener:** Pawlak.

Sędziów: Kawalko (Wyszowate).

BETCLIC 1. LIGA

1. BRUK-BET	10	26	26-7
2. WISŁA P.	10	21	17-12
3. MIEDŹ	9	19	18-8
4. ARKA	10	18	18-9
5. STAL RZ.	10	18	18-10
6. ŁKS (S)	10	17	17-11
7. GÓRNIK Ł.	9	17	16-12
8. POLONIA	10	13	12-12
9. RUCH (S)	10	13	12-14
10. KOTWICA (B)	10	13	9-15
11. ZNICZ	9	12	13-13
12. GKS TYCHY	10	10	4-6
13. ODRA	9	8	9-15
14. CHROBRY	9	8	9-18
15. WARTA (S)	10	8	7-18
16. WISŁA K.	7	6	8-10
17. POGOŃ S. (B)	10	5	10-19
18. STAL ST. W. (B)	10	2	6-20

1-2 - awans do PKO BP Ekstraklasy; 3-6 - baraże o awans; 16-18 - spadek do Betclit 2. Ligi.

11. KOLEJKA

Wisła Kraków - Odra Opole	pt, 27.09, 20.30
Znicz Pruszków - Pogoń Siedlce	sb, 28.09, 17.30
Górnik Łęczna - Warta Poznań	sb, 28.09, 19.35
Arka Gdynia - Chrobry Głogów	nd, 29.09, 12.00
Polonia Warszawa - Bruk-Bet Termalica Nieciecza	nd, 29.09, 14.30
Miedź Legnica - Kotwica Kołobrzeg	nd, 29.09, 17.00
Stal Stalowa Wola - Ruch Chorzów	nd, 29.09, 19.30
Stal Rzeszów - GKS Tychy	pn, 30.09, 18.00
ŁKS Łódź - Wisła Płock	pn, 30.09, 19.00

BETCLIC 2. LIGA

10. KOLEJKA: GKS Jastrzębie - Chojniczanka Chojnice 1:1 (Śliwa 61 - Branecki 71), Podbeskidzie Bielsko-Biała - Zagłębie Sosnowiec 0:0.

1. POLONIA B.	9	24	23-8
2. POGOŃ GR. (B)	9	23	18-6
3. WIECZYSTA (B)	9	19	21-4
4. RESOVIA (S)	10	19	16-4
5. HUTNIK	10	19	17-21
6. CHOJNICZANKA	10	17	13-9
7. KKS KALISZ	10	17	11-11
8. WISŁA P.	10	16	17-12
9. ZAGŁĘBIE S. (S)	9	15	13-12
10. ŚWIT SZ. (B)	10	11	11-15
11. OLIMPIA G.	10	10	13-13
12. PODBESKIDZIE (S)	10	10	11-12
13. GKS JASTRZĘBIE	9	9	13-12
14. REKORD (B)	10	8	16-24
15. ŁKS II	10	8	11-22
16. ZAGŁĘBIE II	10	6	15-21
17. OLIMPIA E.	10	5	9-22
18. SKRA	9	2	7-17

1-2 - awans do Betclit 1. Ligi; 3-6 - baraże o awans; 13-14 - baraże o utrzymanie; 15-18 - spadek do Betclit 3. Ligi. Kary: Skra (-7 pkt).

11. KOLEJKA

ŁKS II Łódź - KKS Kalisz	pt, 27.09, 17.00
Chojniczanka Chojnice - Świt Szczecin	sb, 28.09, 12.00
Wieczysta Kraków - Skra Częstochowa	sb, 28.09, 14.30
Zagłębie Sosnowiec - GKS Jastrzębie	sb, 28.09, 17.45
Resovia - Olimpia Elbląg	nd, 29.09, 13.00
Rekord Bielsko-Biała - Pogoń Grodzisk Mazowiecki	nd, 29.09, 14.00
Olimpia Grudziądz - Podbeskidzie Bielsko-Biała	nd, 29.09, 18.00
KGHM Zagłębie II Lubin - Hutnik Kraków	nd, 29.09, 19.00
Wisła Puławy - Polonia Bytom	nd, 29.09, 19.35

CO POWIE TATA?

Z Radostawem
Kałużnym

rozmawia Marcin Dobosz

MARCIN DOBOSZ: Wciąż głośno o Wiśle Kraków, ale na nie-szczęście jej kibiców nie w kontekście oszałamiających wyników. Był pan zaskoczony zwolnieniem Kazimierza Moskala, a raczej czystką, której dokonał prezes Jarosław Królewski, ponieważ przy Reymonta w jednym dniu spadło wiele głów.

RADOSŁAW KAŁUŻNY (BYŁY REPREZENTANT POLSKI, KOMENTATOR „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO”): Jak chyba każdy byłem zaskoczony. W ostatnich latach w Wiśle doszło do kilku rewolucji, ale żadna nie okazała się sukcesem. Przeraziła mnie skala fali zwolnień, która niczym tsunami przetoczyła się przez mój był klub.

DOBOSZ: Plotkuje się, że piłkarzom nie odpowiadał na przykład kierownik Jarosław Krzoska, który miał żartować z zawodników Wisły.

KAŁUŻNY: Sam bym robił z nich jaja, bo za trzecie miejsce od końca chyba nie spodziewali się ochów, achów i gratulacji? Jeżeli prawdą jest, że polecili na skargę do prezesa czy kogokolwiek z zarządzających Wisłą no to jest już cyrk. Wynika z tego, że z psychiką dzisiejszych wiślaków jest identycznie jak z umiejętnościami piłkarskimi – słabo. (śmiej) Gdyby znaleźli się w starej szatni, takiej sprzed 20-30 lat, to musieliby chyba kariery kończyć. Szyderstwo było w niej na porządku dziennym. A szydził każdy z każdego, z trenera również, chociaż w tym wypadku akurat za jego plecami.

Bardzo delikatne pokolenie



Piłkarze Wisły Kraków tkwią w strefie spadkowej Betclic 1. Ligi, a w całym klubie jest bardzo niespokojnie.

Bywały grube żarty, które dzisiaj spokojnie uchodziłyby za mobbing.

DOBOSZ: Jaka pana zdaniem przyszłość rysuje się przed Wisłą?

KAŁUŻNY: Nie odkryję Ameryki stwierdzeniem, że obecny sezon nie pachnie awansem. Dzisiaj bardziej pachnie przyszłorocznymi derbami Krakowa Wiczyzta – Wisła. Życzę powodzenia Mariuszowi Jopowi, który po raz kolejny wskoczył w buty strażaka. Wisłę trawi brak konsekwencji. Prezes zwalnia Kazimierza Moskala, o którym niedawno mówił, że jest idealnie skrojony pod Wisłę. Że jest wiślakiem z krwi i kości i takie tam... Wiem, że wyniki były tragiczne, lecz osobiście pozwoliłbym Moskałowi na próbę wyciągnięcia zespołu z kryzysu. Ale z tego, co wyczytałem, w Wiśle toczą się jakieś gierki, podp.....anie i tak dalej. W takiej atmosferze trudno budować. Inna sprawa, że w kółko słyszę, jaka to Wisła mocna, a jak człowiek rzuci okiem na skład, to ma ona fajnego napastnika Rodado, a reszta jest milczeniem. To znaczy jakaś tam konsekwencja jest, bo Wisła rok po roku coraz bardziej urząda się w pierwszej lidze. Pewnie doskonale pamięta pan moje wspominki na przykład o trenerze Energie Cottbus – Eduardzie Geyerze, który niemiłosiernie nas beszał.

DOBOSZ: Pamiętam, a nawet zacytuję fragment: „Twarda ręka, wręcz kat. Ale jako człowiek nie był zły. Na język nie chorował, chociaż starał się obrażać cały zespół, a nie pojedynczych piłkarzy. Czasami nie do końca mu się udawało: »Moja żona zagrałaby lepiej

od Kałużnego i jego kumpli z obrony«. Wiem, że to była próba zmobilizowania nas, wejścia na ambicję, a nie obrażanie dla samego obrażania. Podkreślam jednak, że nie był to jakiś szurnięty facet. Stara szkoła, wymagający do bólu i w tych bólach dążący do celu. Gonił nas jak psy. Nie znoślił bylejakości, głupoty”.

KAŁUŻNY: Wróćmy do Wisły – poziom w niej trzymają jedynie kibice. Trochę ich szkoda, że zamiast chodzić na mecze Ekstraklasy, muszą obserwować – co by nie mówić – staczenie się klubu. Wisła wciąż jest dzisiaj marką, ale po blasku Białej Gwiazdy nie ma śladu. Mówię to z przykrością jako były zawodnik tego klubu. Klub ma masę kibiców, których co rusz spotykają mniejsze lub większe upokorzenia, a więcej wiślackich akcji dzieje się w mediach społecznościowych niż na boisku. Jedynym lekiem na to całe zamieszanie jest natychmiastowa poprawa wyników. W przeciwnym razie bagienko zacznie coraz mocniej wciągać. Prezes powinien wziąć się za jego osuszenie. I najlepiej, żeby nie robił tego publicznie.

DOBOSZ: I na koniec jeszcze fragment pana wspomnień ze starych czasów, z szatni, w której delikatni piłkarze Wisły nie daliby rady. „Kiedyś w sparingu dostałem żółtą kartkę, której spokojnie mogłem uniknąć. Patrzę na odcinek wypłaty, a tam minus 1000 euro i odrębny dopisek Geyera: »Za głupią żółtą kartkę«. Nawet nie szedłem się wyklócać. Znienawidziłem natomiast trenera Thomasa Hörstera. Miałem z tym wyjątkowym działem do czynienia w Bayerze Leverkusen. Powtórzę z satysfakcją, bo o nim też kiedyś tu napomknąłem: dostał w gębę od Polaka zajmującego się pielęgnowaniem murawy na boiskach Bayera. Burknął na naszego rodaka, choć ten sumiennie pracował. No i trener wrócił do domu z obitą mordą. Może się pan śmiać, ale ten gość naprawdę nie lubił Polaków. Nigdy tak idiotycznie się nie tłumaczyłem. A tamten facio naprawdę był wyraźnie uprzedzony do Polaków. Raz miałem już zacisniętą pięść, byłem gotów wypłacić mu bombę i zapewne z hukiem zakończyć swój pobyt

TABELA LE

1. LAZIO	1	3	3-0
2. GALATASARAY	1	3	3-1
3. RANGERS	1	3	2-0
SLAVIA PRAGA	1	3	2-0
5. ALKMAAR	1	3	3-2
BODÓ/GLIMT	1	3	3-2
7. ANDERLECHT	1	3	2-1
FENERBAHCE	1	3	2-1
9. HOFFENHEIM	1	1	1-1
MAN UTD	1	1	1-1
MIDTJYLLAND	1	1	1-1
NICE	1	1	1-1
REAL SOCIEDAD	1	1	1-1
TWENTE	1	1	1-1
15. AJAX	0	0	0-0
ATHLETIC	0	0	0-0
BESIKTAS	0	0	0-0
BRAGA	0	0	0-0
EINTRACHT	0	0	0-0
FCSB	0	0	0-0
LYON	0	0	0-0
MACCABI	0	0	0-0
OLYMPIAKOS	0	0	0-0
QARABAG	0	0	0-0
RFS RYGA	0	0	0-0
ROMA	0	0	0-0
TOTTENHAM	0	0	0-0
VIKTORIA	0	0	0-0
29. ELFSBORG	1	0	2-3
PORTO	1	0	2-3
31. FERENCVAROS	1	0	1-2
UNION SG	1	0	1-2
33. PAOK	1	0	1-3
34. LUDOGOREC	1	0	0-2
MALMÖ	1	0	0-2
36. DYNAMO	1	0	0-3

1-8. - awans do 1/8 finału; 9-24. - awans do play-off o 1/8 finału; 25-36. - odpadnięcie z rozgrywek. Przy równej liczbie punktów o miejscu w tabeli decyduje najpierw różnica goli.

1. KOLEJKA

Alkmaar - Elfsborg 3:2 (van Bommel 44 i 50, Parrott 74 z karnego - Ouma 23, Hedlung 53; cz. kartka: Holmen 86 z Elfsborga), **Bodó/Glím** - **Porto 3:2** (Högh 15, Hauge 40 i 62 - Omorodion 8, Gül 90; cz. kartka: Määtä 51 z Bodó; Eryk Lukaszka z Bodó poza kadraj), **Anderlecht - Ferencvaros 2:1** (Verschaeren 60, Dolberg 66 - Traore 86; cz. kartka: Angulo 81 z Anderlechtu), **Nice - Real Sociedad 1:1** (Rosario 45 - Barrenechea 18; Marcin Bulka bronil cały mecz, Bartosz Żelazowski poza kadraj - obaj Nice), **Manchester Utd - Twente 1:1** (Eriksen 35 - Lammers 68; Przemysław Tytoń z Twente na ławce), **Ludogorec - Slavia Praga 0:2** (Jurasek 37, Chytil 65; Jakub Piotrowski z Ludogorca grał do 74. minuty), **Galatasaray - PAOK 3:1** (Baba 48, Alguin 75, Icardi 90+5 - Konstantelis 67; Tomasz Kędziora z PAOK grał cały mecz), **Midtjylland - Hoffenheim 1:1** (Osorio 42 - Moerstedt 89; Adam Buksa z Midtjylland kontuzjowany), **Dynamo Kijów - Lazio 0:3** (Dia 4 i 35, Dele-Bashiru 33; cz. kartki: Braharu 72 z Dynamo i Noslin 82 z Lazio), **Fenerbahce - Union Saint Gilloise 2:1** (Söyüncü 26, Burgess 82 sam. - Sykes 90+3; cz. kartki: Mac Allister 73 z Unionu i Osay-Samuel 90 z Fenerbahce; Sebastian Szymański z Fenerbahce grał cały mecz), **Malmö - Rangers 0:2** (Bajrami 1, MacCausland 76). Po zamknięciu wydania: **Ajax** (Jan Faberski poza kadraj) - **Besiktas**, **Eintracht F.** - **Viktoria Pilzno**, **FCSB** - **RFS Ryga**, **Lyon** - **Olympiakos**, **Roma** (Nicola Zalewski poza kadraj) - **Athletic**, **Braga** - **Maccabi Tel Awiw** i **Tottenham** - **Qarabag** (Mateusz Kochalski).

2. KOLEJKA

3:10: Ferencvaros - Tottenham, Lazio - Nice, Maccabi - Midtjylland, Olympiakos - Braga, Qarabag - Malmö, Real Sociedad - Anderlecht, RFS - Galatasaray, Slavia - Ajax, Hoffenheim - Dynamo, Athletic - Alkmaar, Besiktas - Eintracht, Elfsborg - Roma, Porto - Manchester Utd, Twente - Fenerbahce, PAOK - FCSB, Rangers - Lyon, Union SG - Bodó/Glím, Viktoria - Ludogorec.

w Bayerze. W ostatniej chwili Oliver Neville mnie powstrzymał. Na ligowe mecze Hörster brał zawsze 19 piłkarzy. I ogłasza w szatni, że bierze 18, a Kałużny idzie na trybuny. Bez żadnego powodu. Po prostu postanowił mnie upokorzyć. »Zostaw, Radek, zostaw...« - wyszeptał Neville, widząc mnie zagotowanego i trzęsącego się z nerwów”.

KAŁUŻNY: Widocznie dzisiejsze pokolenie piłkarzy, mówię o tych z Wisły, jest bardzo delikatne, skoro nawet żarty kierownika czy kogokolwiek ze sztabu ich załamały. Brakuje jeszcze tłumaczenia, że stąd beznadziejne wyniki

WSPÓLPRACA JW

PRZEGLĄD
ON TOUR

Tomasz Moczerniuk



Talent Pro to program PZPN, który wspiera rozwój talentów w kategoriach od U-15 do U-17. W Polsce z powodzeniem funkcjonuje od 2016, teraz po raz pierwszy zawitał do USA. – Wszystko po to, abyśmy nie stracili żadnego polskiego talentu – tłumaczy Sebastian Mila.

Talent Pro w USA

Kacper Urbański, Patryk Peda, Mateusz Łęgowski, Filip Marchwiński, Kacper Kozłowski – to niektórzy z piłkarzy, którzy na przestrzeni ostatnich kilku lat zadebiutowali w pierwszej reprezentacji Polski. Oprócz tego, że żaden z nich nie skończył jeszcze 23 lat, łączy ich także to, iż są jednymi z pierwszych absolwentów programu Talent Pro, który miał inaugurację w 2016 roku. – Od tamtej pory dwa razy w roku zabieramy najzdolniejszych chłopców z kategorii U-15, U-16 i U-17 na kilkudniowe zgrupowania: zimą w Hiszpanii lub Turcji oraz latem w Polsce. Chcemy dać wsparcie indywidualnym talentom i pomóc im wytyczyć ścieżki rozwoju. Każdemu talentowi należy się bowiem szansa – tłumaczy dyrektor sportowy PZPN Marcin Dorna.

Najpierw Gramy dla Polski

Oprócz piłkarzy na takie obozy zapraszani są także trenerzy, którzy w swoich klubach pracują z młodzieżą. W przeszłości uczestnikami campów Talent Pro byli więc przedstawiciele m.in. akademii Lechii Gdańsk, Legii Warszawa, Lecha Poznań, Górnika Zabrze, Pogoni Szczecin, Śląska Wrocław czy Zagłębia Lubin. Jest wśród nich stała rotacja, a decydującym o powołaniu kryterium jest liczba zawodników „dostarczanych” do juniorskich i młodzieżowych reprezentacji Polski. – W związku z tym, że koncentrujemy się na rozwoju indywidualnym, chodzi nam o to, aby ta praca miała kontynuację w klubach, gdzie przecież zawodnicy spędzają 300 dni w roku. Dlatego jesteśmy w stałym kontakcie z ich trenerami, którym dostarczamy podsumowania i analizy. Dotyczą one poszczególnych atutów, deficytów oraz diagnozy umiejętności w konfrontacji z najlepszymi rówieśnikami w kraju – wyjaśnia Dorna.

Te same cele i profil merytoryczny przyswiecały pierwszemu w historii zgrupowaniu Talent Pro w Ameryce Północnej, które odbyło się w dniach 19-22 września w Garfield w stanie New Jersey. Uczestniczyła w nim grupa 36 zawodników z USA i Kanady urodzonych w latach 2008-10, rzecz jasna mających polskie korzenie. Ich selekcja nie była przypadkowa, bowiem już wcześniej trenerzy juniorskich reprezentacji Dariusz Gęsiński i Marcin Włodarski oraz koordynator Talent Pro Bartłomiej Zalewski oglądali tych chłopców na kilku zgrupowaniach innego programu PZPN: Gramy dla Polski, który łączy szkolenie i monitoring talentów za granicą. – Obozy Gramy dla Polski to swego rodzaju fundament, a ich konsekwencją było właśnie to, że elitarna grupa zawodników znów mogła się spotkać i zaprezentować umiejętności w środowisku prezentującym wyższy poziom. Takie spotkania pchają ich do góry. Czynnikiem duży postęp na różnych płaszczyznach, a dostrzegamy to właśnie dzięki temu, że mamy do dyspozycji systematyczne dane dotyczące ich rozwoju – zdradza Sebastian Mila, asystent Michała Probiezja w pierwszej reprezentacji Polski, który od kilku lat obecnością i bogatym doświadczeniem z boiska wspiera różne młodzieżowo-szkoleniowe projekty PZPN.

Młodzi piłkarze z takich klubów jak: Chicago Fire, Vancouver Whitecaps, New York Red Bulls, Columbus Crew czy FC Dallas odbyli trzy jednostki treningowe: jedną w piątek i dwie w sobotę. Oprócz Włodarskiego, Dorny, Zalewskiego, Mili oraz Rafała Lasockiego w zajęciach pomagali im trenerzy z polskich klubów: Paweł Dziakowicz (Śląsk), Damian Sobótka (Lech) i Dawid Ożga (Górniki) oraz z USA i Kanady: Piotr Sala, Bogdan Zagórski, Tomasz Ligudziński, Mateusz Majewski (New Jersey), Tomasz Drażek i Marek Łoś (Chicago) oraz Piotr Po-

łański (Toronto). – Odbyliśmy między innymi pełną jednostkę formacyjną oraz indywidualną. Każdy trening był mocno zorientowany na aktualną ocenę atutów i deficytów. Dzięki temu powstaną końcowe raporty filmowe oraz dokumenty z charakterystyką danego piłkarza, które potem trafią do klubów. Nie będziemy tam nic wymuszać czy sugerować, chodzi tylko o to, aby klubowi trenerzy mogli odnieść się do nich przy swojej pracy z tymi piłkarzami – mówi Dorna.

Trener bramkarzy z kadry

Z bramkarzami ćwiczył także znany z pracy w szkółce w Szamotułach, Lechu Poznań czy kadrze Polski Andrzej Dawidziuk. – Jechałem do USA pełen ciekawości, jak wygląda poziom gry bramkarzy w tych kategoriach wiekowych. Wróciłem do Polski z dużym optymizmem, bo okazało się, że to zawodnicy utalentowani, pracownicy i bardzo pozytywnie nastawieni. Widać

Uczestnicy zgrupowania Talent Pro w New Jersey na pamiątkowym zdjęciu z trenerami i przedstawicielami PZPN.



było u nich podekscytowanie wspólnymi zadaniami oraz dumę z tego, że zostali wybrani z szerszej grupy. Są przy tym także bardzo otwarci na każdą nową uwagę czy informację. Po jednej z gier kontrolnych jeden z nich, Aleks Kapciak z Chicago Fire, podszedł do mnie i uradowany wypalił: „Widziałeś? Zrobiłem w meczu to, czego mnie wczoraj uczyłeś!”. Zupełnie nie przeszkadzało mi, że zwrócił się do mnie na ty – opowiada Dawidziuk.

Oprócz intensywnych zajęć na boiskach Garfield High School organizatorzy zadbali także o to, żeby piłkarze, rodzice i trenerzy – również

Z młodymi bramkarzami ćwiczyli Andrzej Dawidziuk (w czapce) i Marek Łoś (z lewej).



z akademii MLS – mogli wymienić doświadczenia i nauczyć się czegoś nowego podczas serii wykładów. I tak trener Włodarski na podstawie obserwacji zmagania ME 2024 w Niemczech podsumował aktualne trendy taktyczne w reprezentacjach. Z trenerami ze szkółek MLS spotkali się Dorna, Zalewski oraz prezes Vistuli Garfield i koordynator projektów szkoleniowych w USA Dariusz Wesołowski. Sobótka, Ożga i Dziakowicz przedstawili kulisy strategii i metodologii funkcjonowania młodzieżowych akademii w Polsce, a Dawidziuk opowiedział, jak wygląda szkolenie bramkarzy nad Wisłą. – Cieszę się, że mogłem wziąć udział w tym projekcie i kieruję duże słowa uznania w stronę organizatorów za bardzo udany czas nie tylko na treningach, lecz także podczas mojej prelekcji. Mówiłem o tym, jakie wymagania ma wobec bramkarzy współczesny futbol i jak należy ich do tego przygotowywać. Odbiór przez trenerów był bardzo pozytywny. Opowiadali mi, że zostali zainspirowani innym spojrzeniem i dostali inne bodźce – dodaje główny szkoleniowiec golkiperów w Polsce.

Wszystko, co piłkarskie, zwieńczone było dwiema grami kontrolnymi, w których przeciwnikami grup Talent Pro North America były lokalne zespoły rywalizujące w lidze Players Development Academy. Oba spotkania potoczyły się po myśli Polonusów. Grupa starsza pokonała rywala 2:1, a młodszy zwyciężył 4:2. W tym pierwszym starciu

z dobrej strony pokazała się m.in. dwójka z rocznika 2009: Zachary Zalewski (Columbus Crew) i Oliver Scott (West Florida Flames). To piłkarze, którzy już wcześniej błysnęli formą podczas tegorocznych obozów Gramy dla Polski na Florydzie zimą oraz w Polsce latem. Ich stabilny i wysoki poziom zaowocował powołaniem do kadry Polski U-16 na towarzyski dwumecz z kadrą U-15 Niemiec w połowie października. To kolejni po Dominiku Baczewskim i Jakubie Poradzie uczestnicy campów GdP, którzy otrzymali takie zaproszenie. – Widząc nazwiska Zacha i Olivera na liście powołanych, nie mogę przestać cieszyć się jak dziecko. Rozumiem, że w całokształcie kariery piłkarskiej to tylko mały krok, jednak dla naszego projektu – który zrodził się kilka lat wstecz, od zera – jest to wielki krok. To pokazuje, że warto łączyć wspólnych ludzi i pracować dla ojczyzny z wiarą w misję bez nastawienia na zyski materialne. Pamiętajmy, że wartością naszego życia nie jest to, co posiadamy, ale to, ile losów możemy zmienić na lepsze – podsumowuje Dariusz Wesołowski.

Gorący styczeń w Miami

Wiadomo już, że to nie koniec międzykontynentalnej futbolowej współpracy. PZPN oraz partnerzy po stronie północnoamerykańskiej planują bowiem kolejny rok zgrupowań. – Z pewnością wrócimy do Garfield i New Jersey z programem Talent Pro. Odbędą się także dwa campy Gramy dla Polski, z którego jeden będzie miał miejsce już w styczniu w Miami. Tym razem będą w nich uczestniczyć chłopcy z roczników 2009-11 – wylicza Maciej Chorażyk, który w PZPN jest odpowiedzialny za koordynację projektów związanych z zagranicznym skautingiem. – Wszystko po to, abyśmy nie przeoczyli żadnego polskiego talentu. Marzymy o tym, żeby któryś z tych chłopców stał się kolejnym Nicolą Zalewskim i stanowił wartość dodaną dla pierwszej reprezentacji, ale nawet jeśli to nie nastąpi, wierzymy, że każdemu z nich docelowo nasza praca pomoże w kształtowaniu patriotycznej świadomości i podejmowaniu wartościowych decyzji na własnej drodze życiowej – kończy Mila.



**BYŁ
sobie
PIŁKARZ**

JÓZEF KOTLARCZYK

Urodzony 13 lutego 1907 roku w Krakowie, zmarł 28 września 1959 roku w Bydgoszczy; pomocnik/napastnik; Nadwiślan Kraków (do 1927), Wisła Kraków (1927-1939, 244 mecze/13 goli) Mistrz Polski 1927, 1928 Uczestnik igrzysk olimpijskich 1936 Reprezentacja: 30 meczów/0 goli

* uwzględnione są mecze i gole tylko w najwyższej klasie rozgrywkowej



MARYNARKA OLIMPIJSKA

Nikt przed drugą wojną światową nie zagrał tylu meczów w wyjściowym składzie Biało-Czerwonych co on, a ważnym graczem kadry narodowej był również jego starszy brat. 65 lat temu zmarł Józef Kotlarczyk, w tamtych czasach jedna z najważniejszych postaci krakowskiej Wisły i całego polskiego futbolu.

Antoni BUGAJSKI



Otym, jak bardzo Kraków docenił zasługi braci Jana i Józefa Kotlarczyków, wymownie świadczy fakt, że w mieście mają swoją wspólną ulicę. Są również patronami stadionu krakowskiego Nadwiślana, bo w nim uczyli się grać w piłkę, zanim ruszyli do Wisły. Obaj są legendarnymi postaciami klubu z Reymonta, ale zmarli w wieku zaledwie wieku 52 lat Józef zasłynął też jako organizator piłkarskich rozgrywek w czasie niemieckiej okupacji. Wymagało to niezwykłej odwagi, bo Niemcy surowo zakazywali Polakom uczestnictwa w takich meczach, a co dopiero ich organizowania. Za coś takiego można było nawet stracić życie.

Braterskie mecze

Kotlarczykowie na boisku tworzyli braterski duet, byli niczym nierozróżnialni bliźniacy, którzy źle się czują, gdy czegoś nie robią tak samo. Rozumieli się w ciemno, a gdy zachodziła konieczność, wymieniali między sobą tylko zdawkowe komunikaty i bezbłędnie je pojmowali, choć dla innych piłkarzy, a już zwłaszcza dla rywali, mogły brzmieć niczym skomplikowany szyfr. Obaj na każdym kroku się wspierali i dopiełniali, co sprawiało, że byli wyjątkowo zgraną parą. Doszło więc do tego, że często postzegano i oceniano ich „w pakiecie” – tak jakby jeden mimowolnie opowiadał za dyspozycję drugiego. I chodziło zarówno o występy w klubie, jak i w reprezentacji.

Takich braterskich meczów w kadrze narodowej uzbierali aż 16. Wystarczy rzucić okiem na przykłady.

„Kotlarczykowie oddali drużynie przez swój spokój i opanowanie nieocenione zasługi, zwłaszcza w I połowie” – pisał „Przegląd Sportowy” po meczu Polska – Rumunia (2:3) z 1931 roku. „Po przerwaniu Kotlarczykowie, mimo że wypompowani, nie kapitulują też ani na chwilę” – relacjonował „PS” po spotkaniu z Jugosławią (6:3) w 1931 roku.

„Bracia Kotlarczykowie wnieśli do gry rutynę, doświadczenie, technikę i styl” – jeszcze raz „Przegląd Sportowy” po Polsce – Belgia (0:1) z 1933 roku.

„Bracia Kotlarczykowie, którzy w tylu trudnych przeprawach brali na swe barki

główny ciężar walki, dziś niestety nie stanęli na wysokości zadania” – tak „PS” analizował z kolei starcie z Jugosławią (2:3) z 1935 roku.

Te liczne recenzje Kotlarczyków bywały częściej pochlebne, ale zdarzały się też negatywne i wyrażające rozczarowanie. Nic dziwnego, bo od nich się dużo wymagało, ale jedna rzecz była w zasadzie niezmienna – wrzucano ich do jednego worka, sprowadzono do wspólnego mianownika, jakby jeden nie mógł się obejść bez drugiego, co oczywiście nie było prawdą. Znacznie prawdziwsze było co innego – z trudem obchodzili się bez nich drużyna, gdy z jakichś powodów któryś nie mógł grać.

Czysta robota

Inna sprawa, że piłkarskie walory kusiły do stawiania ich obok siebie, bo obaj potrafili regulować tempo gry. Starszy brat kierował defensywą, a zarazem był świetny w inicjowaniu akcji. Natomiast

tował Mielech w swojej wspomnieniowej książce „Gole, faule i ofsajdy”.

Wejście smoka

Bracia zaczęli grać w krakowskim Nadwiślanie, z pewnością dlatego, że we władzach klubu zasiadał ich brat najstarszy – Teofil, który w przeciwieństwie do ich piłkarskiego talentu miał żyłkę działacza. Kotlarczykowie wyróżniali się tak mocno na tle kolegów, że było jasne, że trafią do któregoś z dwóch największych krakowskich klubów. A gdy już Wisła zaprosiła do siebie Jana, tylko kwestią czasu było, że zaprosi także Józefa.

Jan polecił wiślakom młodszego brata, a zarazem bez trudu przekonał chłopaka do „transferu” (wówczas taka nazwa nie padała) i stał się dla niego przewodnikiem w nowym klubie. Gdy Wisła zdobywała mistrzostwo Polski w 1927 roku, a w następnym skutecznie go broniła, Kotlarczykowie już razem byli ważnymi ogniwami drużyny. Wejście do drużyny Józef miał

24 listopada 1935 roku. Józef Kotlarczyk zagrywa piłkę w derbowym meczu przeciwko Garbarni (1:1). 90 minut zagrał wtedy też oczywiście jego brat Jan (na zdjęciu obok). (fot. NAC x3)

Sztuka nie udało się, Domański (bramkarz Warszawianki – przyp. red.) jak pantera wyskoczył, zabrał mi piłkę, ale przy okazji zostałem przez niego sfaulowany. Sędzia podyktował jedenastkę. H. Reyman nie chciał jej egzekwować i polecił to wykonać swojemu bratu – Janowi. Strzał Jana Domański obronił i dopiero wówczas Henryk Reyman groząc mi palcem przy nosie, srogo na mnie spoglądając, wbił mi do głowy następujący morał: »mogłeś smarkaczu strzelać, a nie wjeżdżać z piłką do bramki... Pamiętam to do dziś» – opowiadał Józef Kotlarczyk we wspomnieniach opublikowanych w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” w 1958 roku.

Rywale zeszli z boiska

W tych pierwszych meczach był jak cwany uczeń, który dba o zrobienie dobrego wrażenia na początku roku szkolnego, a potem już „jedzie” na dobrej opinii. Warto bowiem zaznaczyć, że do końca sezonu już ani razu nie trafił do siatki, choć zdarzyło się Wiśle nawet wygrać 15:0 – z TKS Toruń.

Swoją drogą to zdumiewające lanie wyjaśnił w monografii poświęconej Wiśle Kraków historyk Andrzej Gowarzewski: „Gdy do Krakowa przyjechała ekipa TKS, wiślacy dowiedzieli się, że goście mają tylko dziesięciu zawodników zdolnych do gry, a i tak pięciu z nich to zawodnicy głębokich rezerw. Okazało się, że na dworcu w Toruniu miejscowa żandarmeria wojskowa aresztowała sześciu czołowych zawodników, aby w ten sposób zmusić ich do występu w meczu mistrzostw wojskowych, choć wszyscy oni mieli prawidłowe urlopy”.

Za chwilę to mistrzostwo Wisła zdobyła, zapewniając sobie praktycznie tytuł po wyjazdowym zwycięstwie nad 1.FC Katowice, który był drużyną mniejszości niemieckiej. Katowiczanie walczyli z Wisłą o tytuł (ostatecznie zajęli drugie miejsce) i nie mogąc pogodzić się z tym, że przegrywali u siebie 0:2, w 73. minucie zeszli z boiska. Byli przeświadczeni, że sędzia gwizdnie na korzyść gości i uznali, że nie ma już sensu uczestniczyć w tym spotkaniu. W takich dramatycznych okolicz-



nościach Wisła z Kotlarczykami w składzie szła po mistrzostwo kraju, rzecz jasna pierwsze w historii i pierwsze zorganizowane w formacie ligowym.

Wojna zabrała marzenia

Wisła po tych dwóch tytułach z rzędu już nie zdobyła przed wojną mistrzostwa. Trafiła na czas, kiedy bardzo mocny był Ruch Hajduki Wielkie. W 1939 roku zajmowała drugie miejsce, z dwupunktową stratą do Niebieskich i zanosiło się na emocjonującą ligową finisz. 1 września Niemcy zaatakowały Polskę i przerwane rozgrywki już nigdy nie zostały dokończone.

Właśnie w Niemczech – trzy lata wcześniej – Józef Kotlarczyk razem z bratem przeżywał najważniejsze chwile w całej sportowej karierze. Zostali olimpijczykami i choć na igrzyskach w Berlinie nasz zespół zajął czwarte miejsce, co było jednak rozczarowaniem, Kotlarczyk o swoim olimpijskim statusie już zawsze mówił z wielką dumą. – Wydano nam olimpijskie stroje, komplety sportowe. Gdy byłem sam, nawet parę razy dziennie przymierałem marynarkę, spodnie. Jeszcze teraz, gdy jestem w Krakowie, spoglądam na marynarkę, którą chowam i cenię nade wszystko – przyznawał Józef Kotlarczyk w cytowanych już wspomnieniach.

Po wojnie Józef Kotlarczyk zajął się pracą trenerską, prowadził m.in. ekstraklasową bydgoską Polonię. I właśnie w Bydgoszczy zmarł – na zawał serca, mając 52 lata. Pochowany został w rodzinnym Krakowie, na cmentarzu Rakowickim.

**JUŻ
OD
DZIŚ!** ➔

Do nabycia w kioskach i salonach prasowych



Stanisław Mielech – przedwojenny, wieloletni piłkarz Cracovii i dziennikarz piszący m.in. w „Przeglądzie Sportowym” – stawił Józefa Kotlarczyka w wąskiej grupie najznamienitszych polskich piłkarzy w tamtym okresie.

„Z bocznych pomocników wielką klasą byli Józef Kotlarczyk (Wisła) i Mysiak (Cracovia), obaj przedstawiciele czystej, efektywnej i skutecznej krakowskiej szkoły. Wybijał się oni doskonałą techniką, umieli z zimną krwią i absolutną pewnością wyprowadzić piłkę z gestwiny nóg przeciwników na środek boiska i następnie wyłożyć »gałę« własnym napastnikom. Satisfakcją było patrzeć na ich czystą robotę, gdy piłka między nimi chodziła jak po sznurku od nogi do nogi” – zano-

imponujące, właśnie w tym mistrzowskim sezonie AD 1927. Nigdy nie był snajperem, nie to należało do jego atutów i zadań (w Wiśle naprawdę miał kto zdobywać bramki, król strzelców Henryk Reyman miał aż 37 bramek!), a jednak w swoich pierwszych ligowych meczach w barwach Białej Gwiazdy strzelił sześć goli, czym od razu zjednał sobie sympatię kibiców.

„Mogłeś smarkaczu strzelać”

W debiucie – w meczu z Warszawianką w stolicy (2:0) – nic jednak nie upolował, a powinien, czym podpadł wielkiemu Reymanowi. „Otrzymałem od Reymana piłkę na »talerz«. Z kilku metrów mogłem zdobyć bramkę. Nie wiem, jak to się stało, że chciałem z nią wjechać do samej siatki.

Z ZIEMI WŁOSKIEJ DO POLSKI

Alberto Bertolotto



„Międzynarodowy” to słowo, które najlepiej opisuje wizję i sposób działania Udinese. Już od lat 90. Bianconeri pracują intensywnie na zagranicznych rynkach, sprowadzając do Friuli piłkarzy z każdego zakątka świata: Ameryki Południowej, Afryki i całej Europy. Trener jednak bardzo rzadko był cudzoziemcem, a kiedy już tak się zdarzało, prawie nigdy nie przychodziły za tym wyniki. Teraz sytuacja może się zmienić za sprawą Kosty Runjaicia.

Kosta Runjaić może przejść do historii klubu z Friuli. Byłemu szkoleniowcowi Pogoni Szczecin i Legii Warszawa udało się dać zupełnie nowy impuls zespołowi, który w maju utrzymał się w Serie A dopiero w ostatniej kolejce. Obecnie Florian Thauvin i spółka zajmują trzecią lokatę w tabeli Serie A, a ponadto dwa dni temu awansowali do 1/8 finału Pucharu Włoch po zwycięstwie u siebie z drugoligową Salernitaną. To naprawdę dobry i niespodziewany początek sezonu Bianconerich. Jak Niemiec tego dokonał?

Niez mordowany pracownik

Wszyscy są zgodni co do tego, że Runjaić stworzył prawdziwie zjednoczoną grupę. To pierwsza tajemnica ekipy, której po 30 latach udało się liderować w Serie A (po wygranej z Parmą). Atmosfera w drużynie jest radosna, podczas letnich treningów znajdowało się też miejsce dla gier, takich jak np. siatkonoga. Szkoleniowiec przekazywał (i dalej przekazuje) spokój zawodnikom. Runjaić dokonał zmiany co do boiskowych spraw. Krok po kroku wybierał piłkarzy, na których chciał postawić (klub ma ponad 30 zakontraktowanych graczy). To miało wpływ na rozwój zespołu. Zmienił też podejście do gry drużyny, które jest bardziej ofensywne niż w przeszłości. Podkreślali to ci, którzy są filarami, czyli Sandi Lovrić i kapitan Thauvin. Francuz w ustawieniu 3-4-2-1 pełni rolę cofniętego napastnika i gra na wysokim poziomie. Wrócił do reprezentacji po wielu latach nieobecności. – Współpracowałem z wieloma dobrymi fachowcami, ale mogę zapewnić, że nasz szkoleniowiec jest wielkim trenerem – stwierdził Thauvin i chwalił pracę wykonaną przez sztab, w którym działają Polacy: współpracujący z Runjaiciem w Legii Przemysław Małecki i Alexander Trukan. Pierwszy to asystent, wielu ludzi mówi, że jest bardzo dobrze przygotowany pod względem taktycznym. Runjaić jest uważany za niez mordowanego pracownika – o godzinie 20 często dalej siedzi na stadionie. Jest dokładny i bardzo dobrze zorganizowany.

Na początku sceptyczni, ale potem...

Sezon dopiero się zaczął i wszyscy zdają sobie sprawę, że w piłce wszystko może szybko się zmienić. Udinese jednak cieszy się momentem i przygotowuje do drugiego z rzędu meczu z gigantem. W sobotę na Bluenergy Stadium przyjedzie mistrz Włoch Inter, który znajduje się dwa punkty za plecami Bianconerich. Ten scenariusz wydawał się nieprawdopodobny wieczorem 10 czerwca, kiedy włoski dziennikarz Gianluca Di Marzio jako pierwszy podał informację, że ekipę z Friuli poprowadzi nieznany na tym poziomie trener, który ostatnio pracował w polskiej lidze. Klub dopiero pożegnał się z Fabio Cannavaro, który cudem uratował Udinese przed spadkiem do Serie B, i w Runjaicia niewielu kibiców wierzyło. Sceptyczni wobec niego byli nie tylko polscy kibice, którzy znają go bardzo dobrze i zastanawiali się, jak udało mu się trafić do Serie A. Z biegiem czasu dużo ludzi zmieniło zdanie. Runjaić okazał się zdolny, miły, otwarty na rozmowy, a ponadto razem z władzami zespołu zdecydował się otworzyć treningi dla kibiców. Ta decyzja stanowiła prawdziwy powiew świeżości. W Udine i całej prowincji

Rewolucja Kosty



ft. Daniele Mascotto/Reuters

mieszkańcy żyją klubem, taka pasja do piłki to nie tylko domena miast z południowej części kraju. I tu zespół to główny temat dyskusji w barach. 13 784 kibiców kupiło karnet na ten sezon. Duży wpływ na dobry początek miał też klub. W poprzednich rozgrywkach władze tak bardzo przestraszyły się ryzyka spadku po 29 latach, że wzięły sprawy w swoje ręce. Gianluca Nani, który pełnił już rolę dyrektora sportowego w Watfordzie (drugim klubie rodziny Pozzo), został „group technical director”. Gökhan Inler, były piłkarz Udinese w latach 2007–11, przejął odpowiedzialność za dział techniczny. Po raz pierwszy tę rolę pełni cudzoziemiec. Inler i Nani mają międzynarodowe doświadczenie, tak jak Runjaić, z którym Inler rozmawia po niemiecku. Ponadto Bianconeri tym razem nie tylko sprzedali kilku swoich najlepszych piłkarzy, ale także zainwestowali, żeby wzmocnić drużynę. Z In-

Kosta Runjaić potrafił dotrzeć do piłkarzy Udinese i znalazł wspólny język m.in. z kapitanem Florianem Thauvinem.

teru przyszedł Alexis Sanchez, którego europejska kariera (m.in. w Barcelonie i Arsenalu) zaczęła się we Friuli. Wskutek tego po raz pierwszy od bardzo dawna bilans mercato zakończył się lekką stratą (500 tys. euro).

Jaka przyszłość czeka Runjaicia?

Kto przypomina Runjaicia spośród byłych trenerów Udinese? Na to pytanie odpowiada Pietro Oleotto, dziennikarz „Messaggero Veneto”, który zawodowo śledzi drużynę od 30 lat. – Jeśli chodzi o charakter i dostępność, powiedziałbym, że Julio Velazquez, nieprzypadkowo to inny obcokrajowiec. Co do chęci atakowania chyba Alberto Zaccheroni, który też ustawił drużynę z trzema obrońcami i czterema pomocnikami – mówi. „Zac” trenował Bianconerich przez trzy lata. Runjaić zostanie tu przynajmniej na kolejny rok? – Może mieć w swoim dorobku 25–26 punktów po rundzie jesiennej i dokończyć sezon. Jeśli runda wiosenna będzie

obietująca, klub go zatrzyma, czego z kolei nie zrobił w przypadku Andrei Stramaccioniego i Luki Gottiego, ponieważ wiosna w ich wykonaniu okazała się dużo gorsza – uważa Oleotto. Runjaić może być pierwszym zagranicznym trenerem, który przepracuje sezon w Udine od początku do końca rozgrywek po Brazylijczyku Luisie Vinicio (w 1985 roku). Nie udało się tego zrobić m.in. ostatniemu cudzoziemcowi – Hiszpanowi Velazquezowi, który utrzymał stanowisko od lipca do listopada 2018 roku (Igor Tudor to też zagraniczny szkoleniowiec, ale grał przez dziewięć lat we Włoszech i jest traktowany jak swój). Na pewno Runjaić to profesjonalista, który pod wieloma względami pasuje do filozofii Udinese. Ma kompleksowo przygotowanie, bogate zaplecze, doświadczenie, jeśli chodzi o pracę w innych krajach. Skoro klub posiada tak wielu zagranicznych piłkarzy, to jest istotne.

5. KOLEJKA

Roma – Udinese 3:0 (Dowbyk 19, Dybala 49 z karnego, Baldanzi 70; Nicola Zalewski z Romy poza kadraj), Inter – Milan 1:2 (Dimarco 27 – Pulisic 10, Gabbia 89; Piotr Zieliński z Interu grał od 74. minuty, Dariusz Stalmach z Milanu poza kadraj), Atalanta – Como 2:3 (Zappacosta 18, Lookman 90+9 z karnego – Strefezza 46, Kolašinac 54 samobójcza, Fadera 58).

WŁOCHY

1. TORINO	5	11	8-5
2. NAPOLI	5	10	9-4
3. UDINESE	5	10	7-7
4. JUVENTUS	5	9	6-0
5. EMPOLI	5	9	5-2
6. INTER (M)	5	8	10-5
7. MILAN	5	8	11-7
8. LAZIO	5	7	9-8
9. ROMA	5	6	5-3
10. VERONA	5	6	8-8
11. FIORENTINA	5	6	7-7
12. ATALANTA	5	6	10-11
13. BOLOGNA	5	6	6-8
14. PARMA (B)	5	5	8-9
15. COMO (B)	5	5	6-9
16. GENOA	5	5	4-7
17. LECCE	5	5	3-8
18. VENEZIA (B)	5	4	3-8
19. MONZA	5	3	4-6
20. CAGLIARI	5	2	1-8

1-4. – Liga Mistrzów; 5. – Liga Europy (+triunfator Coppa Italia); 6. – eL. Ligi Konferencji; 18-20. – spadek.

6. KOLEJKA

27.09: Milan – Lecce (20.45); 28.09: Udinese – Inter (15.00), Genoa – Juventus (18.00), Bologna – Atalanta (20.45); 29.09: Torino – Lazio (12.30), Como – Verona (15.00), Roma – Venezia (15.00), Empoli – Fiorentina (18.00), Napoli – Monza (20.45); 30.09: Parma – Cagliari (20.45).

PEKAO S.A. SUPERPUCHAR POLSKI

DODATEK POWSTAŁ W KOMERCYJNEJ WSPÓLPRACY Z POLSKIM ZWIĄZKIEM KOSZYKÓWKI



Poprzedni sezon zaczął się od rywalizacji Kinga z Treflem i nią się zakończył... Koszykarze ze Szczecina tak świętowali zdobycie Superpucharu Polski po pokonaniu sopocian w Sosnowcu 92:90.



Jakub WOJCZYŃSKI
@Wojczyn

FORMUŁA ROBI RÓŻNICĘ

Trzej medaliści poprzednich rozgrywek i zdobywca krajowego pucharu na parkiecie – tak mocnego otwarcia sezonu koszykarskiego w Polsce jeszcze nie było.

Zmiana formuły rozgrywania rywalizacji o Superpuchar Polski z dwuzespołowej na czterodrużynową wydaje się nieduża, a jednak robi wielką różnicę. W ten sposób zamiast jednego spotkania kibice na przywitaniu z nowym sezonem dostają trzy mecze. W sobotnich półfinałach obejrzymy powtórkę ostatniego finału Orlen Basket Ligi, czyli starcie Trefla Sopot z Kingiem Szczecin, oraz zawsze prestiżowy mecz Legii Warszawa ze Śląskiem Wrocław. Zwycięzcy tych par zagrają w niedzielę w finale (godz. 17.30, Polsat Sport 2) o pierwsze trofeum

sezonu 2024/25. Wszystkie spotkania odbędą się w Radomiu. Tamtejsza nowoczesna hala tak ważnej koszykarskiej imprezy jeszcze nie gościła. Można tylko żałować, że na występy w niej w ekstraklasie i pucharach nie załapał się HydroTruck (wcześniej grający jako Rosa, która była nawet wicemistrzem). Ale może ta drużyna wróci do elity w niedalekiej przyszłości. Na razie Radom będzie świadkiem walki o być może najbardziej wartościowy Superpuchar Polski w historii. Do trofeum im. Adama Wójcika – legendy polskiego basketu – prowadzi przecież

najdłuższa droga. Taka formuła od dłuższego czasu obowiązuje w Hiszpanii oraz we Włoszech i cieszy się dużym zainteresowaniem. Różne bywały tam zasady doboru uczestników, ale zawsze wśród nich był aktualny mistrz kraju oraz zdobywca pucharu z poprzedniego sezonu. W Polsce zdecydowano się postawić dość bezpiecznie na uzupełnienie tego zestawu pozostałymi medalistami. To większa gwarancja poziomu rywalizacji, bo najczęściej zespół będący na podium jest też w czołówce w kolejnym sezonie. A przynajmniej wy-

mienia się go wśród najlepszych przed startem rozgrywek. Gdyby teraz wskazać czwórkę najmocniejszych drużyn w OBL, to w tym kwartecie na pewno znalazłby się Trefl, zapewne King oraz Śląsk i... raczej nie Legia. Na papierze na silniejszy wygląda Anwil Włocławek, ale ten zespół zawałił w poprzednim sezonie i Puchar Polski, i ligowe play-off. W efekcie na Kujawach na Superpuchar Polski będą mogli tylko popatrzeć w telewizji. Powyższe stwierdzenie nakazuje sugerować, że naj-

bardziej zdeterminowani w trakcie rozgrywanego w Radomskim Centrum Sportu turnieju powinni być koszykarze Legii, bo oni mają teoretycznie najwięcej do udowodnienia. I na dodatek są jedyną drużyną w tym turnieju, która jeszcze Superpucharu nie ma. Każdy uczestnik jednak znajdzie swoje powody do dodatkowej motywacji. King Superpucharu będzie przecież bronił, a Treflowi chce się zrewanżować za porażkę w finale OBL. Trefl może utrzymać w swoich rękach miano najlepszej drużyny w kraju, a Kingowi też

może się... zrewanżować. Bo tydzień temu został przez szczecinian rozgromiony w sparingu. Niby mało ważny mecz, ale jednak porażka bolesna. Wrocławianie mogą natomiast przypomnieć hasło: „cała Polska w cieniu Śląska”, którego w ostatnim sezonie nie mieli prawa używać. I pokazać, że praca trenera Miodraga Rajkovića daje efekty nie tylko wtedy, gdy ratuje drużynę pod koniec sezonu – jak to było kilka miesięcy temu – ale także przy zbudowanym przez niego niemal od zera składzie.

REKLAMA

28-29 WRZEŚNIA, RADOM
HALA RADOMSKIEGO CENTRUM SPORTU

PÓŁFINAŁY
28 WRZEŚNIA, SOBOTA
GODZINA 18:30

FINAŁ / 29 WRZEŚNIA, NIEDZIELA
GODZINA: 17:30

KUP BILET NA: **eBilet**

SPONSOR TYTUŁOWY: Bank Pekao
SPONSOR GŁÓWNY: ORLEN
SPONSORZY: SUZUKI
MIASTO GOSPODARZ: radom
PARTNERZY: ONERENT, AERATOR, polsat sport, RMF, 4F, moSport, PARTNERZY MEDYCYNICzni: (Gardol), PARTNERZY TECHNICZNI: ACARIS, OFICJALNA WIDOK: LOTTO, PARTNERZY POLSKIEGO ZŁO: LOTTO

DODATEK POWSTAŁ W KOMERCYJNEJ WSPÓŁPRACY Z POLSKIM ZWIĄZKIEM KOSZYKÓWKI

1. PÓŁFINAŁ

TREFL SOPOT - KING SZCZECIN

Znają się nie tylko z widzenia

Żadna inna para polskich drużyn nie grała w ostatnich kilkunastu miesiącach tak wiele razy przeciwko sobie jak Trefl Sopot i King Szczecin.



Aleksander Dziewa zwiększył siłę Kinga pod koszem.

Jakub WOJCZYŃSKI

@Wojczyn

Mecz o Superpuchar Polski 2023, ćwierćfinał Pucharu Polski 2024, dwa mecze w rundzie zasadniczej Orlen Basket Ligi i siedem w finale play-off. I jakby trochę z tęsknoty za sobą mecz towarzyski zorganizowany w Ergo Arenie na koniec przygotowań do sezonu 2024/25. To w sumie dwanaście spotkań drużyn prowadzonych przez Żana Tabakę i Arkadiusza Miłoszewskiego w ciągu dwunastu miesięcy. Teraz dojdzie trzynaste, które dla kogoś okaże się pechowe.

Sprawdzili się pucharowo

Można uznać, że Trefl jest przed Superpucharem Polski w nieco lepszej sytuacji niż jego starzy znajomi ze Szczecina, bo ma już za sobą poważne przetarcie w spotkaniu o stawkę. W środę sopocianie zainaugurowali rywalizację w EuroCupie. Mecz z Ratiopharmem Ulm długo wyglądał świetnie w ich wykonaniu (22 punkty MVP finału polskiej ligi Jakuba Schenka, który na tym poziomie debiutował, a przewaga nawet dwucyfrowa). W decydujących momentach jednak Treflowi po prostu zabrakło wykończenia. Co prawda w końcówce czwartej kwarty gospodarze się uratowali i doprowadzili do dogrywki, ale w niej już



przeegrali 93:96. Można było mieć de ja vu z ostatnich sezonów, gdy w czerwcu mistrzostwo Polski reprezentował Śląsk Wrocław. I też wiele razy długo prowadził, by ostatecznie przegrywać na finiszu. W Sopocie mają powody, by żałować takiej porażki na początku pucharowej przygody, bo rywal był teoretycznie jednym ze słabszych w dziesięciozespołowej grupie (z której do play-off wejdzie sześć ekip). A sposób budowy składu przez Trefla miał dać przewagę właśnie na początku sezonu.

Mistrz Polski zatrzymał większość koszykarzy, którzy zdobyli w czerwcu mistrzostwo kraju. Niektórzy, jak Jarosław Zyskowski czy Geoffrey Groselle, z trenerem Tabakiem znają się dłużej niż rok.

Kto poczuje się zbyt pewnie?

Czy pucharowa porażka Trefla będzie miała znaczący wpływ na Superpuchar Polski? Raczej nie, chociaż te dodatkowe minuty z dogrywki jakoś na organizmy zawodników wpływają. To jednak jeszcze wczesny etap sezonu, a pierwszy

Geoffrey Groselle w pucharowym występie Trefla zdobył 11 punktów, miał 10 zbiórek. Właśnie odpowiedzi na jego grę szukał... zespół Kinga Szczecina po ubiegłorocznych finałach Orlen Basket Ligi.

mecz odbył się w Trójmieście, więc nadużyciem byłoby mówienie o zmęczeniu. To bardziej przydatna lekcja, co robić, a czego nie robić. Wynik raczej nie wpływa też na rolę faworyta superpucharowego półfinału, którego... trudno wskazać. Z jednej strony Trefl może wyglądać na papierze minimalnie lepiej, z drugiej – tydzień temu przegrał sparing z Kingiem tak zdecydowanie (68:92), że aż nie wypada tego spotkania pominąć. Inna sprawa, że w sopockim obozie śmiali się, iż taka wysoka porażka towarzyska to świetna wiadomość, bo doda koszykarzom motywacji, a szczecinianie poczują się zbyt pewni i nabiorą przekonania, że sposób na Trefla już mają.

Takiego Polaka jeszcze nie mieli

King jeszcze jest przed oficjalnymi meczami. Też zaprezentuje się w Europie, ale wystąpi po raz drugi z rzędu w Lidze Mistrzów. Rok temu był blisko przejścia rundy zasadniczej, co w obecnej formule czterozespołowymi grupami nie udało się w ciągu kilku lat żadnej polskiej drużynie. Dla szczecinian Superpuchar Polski może stać się ostatecznym sprawdzianem przed międzynarodową inauguracją, która czeka ich 1 października. Ry-

walem Kinga będzie wtedy Aliaga Petkimspor Izmir, a stawka wydaje się większa niż w przypadku Trefla, bo grupy są mniejsze (cztery drużyny, trzy grają dalej) i porażki trudniej odrobić.

W Szczecinie też częściowo postawili na kontynuację (głównie chodzi o pomysł budowy drużyny wokół rozgrywanego Andrzeja Mazurczaka), ale z pewnymi usprawnieniami i odpowiedzią na braki, które przeszkodziły w realizacji celów w poprzednim sezonie. Przede wszystkim Kingowi zależało na wzmocnieniach pod obręczą, gdzie udało się przeprowadzić prawdopodobnie najbardziej spektakularny transfer lata w Orlen Basket Lidze. Bo tak należy określić powrót do rodzimej ligi po sezonie w Niemczech reprezentanta Polski Aleksandra Dziewy.

Można powiedzieć, że równie dobrego Polaka chyba jeszcze w tym klubie nie było. A przynajmniej nie za czasów trenera Miłoszewskiego (bo o wcześniejszych czasach można dyskutować o Macieju Lampem). Dziewa jest jeszcze przed najlepszym wiekiem dla koszykarza i powinien robić różnicę nie tylko na krajowym podwórku, ale także w Lidze Mistrzów. King zyskał zawodnika wysokiego, który jest w stanie sam kreować akcje dla siebie, a kogoś takiego wcześniej raczej nie było.

Oprócz niego moc pod koszem zwiększają także pukający niedawno do kadry Szymon Wójcik oraz Amerykanin Chad Brown. Oni bardziej będą musieli liczyć na podania Mazurczaka, ale pomogą w walce pod tablicami i w defensywie. W ostatnim sezonie Brown był najlepszym zbiegającym i najlepszym blokującym ligi greckiej.

Jeśli przełożymy te ruchy na Superpuchar Polski, to może się okazać, że mecz półfinałowy rozegra się właśnie w okolicach obręczy. Tam, gdzie Dziewa i Brown napotkają mającego dobry początek (w EuroPucharze) sezonu Mikołaja Witlińskiego, ale przede wszystkim na Groselle'a, jednego z bohaterów czerwcowego finału. Właściwie to on był człowiekiem, na którego sposobu poszukiwali w Szczecinie. Szybko przekonają się, czy znaleźli właściwego.

TREFL SOPOT - KING SZCZECIN

PÓŁFINAŁ SUPERPUCHARU POLSKI
RADOM, 28 września, godz. 15.30
transmisja: Polsat Sport 2

3. AARON BEST Kanada, 32, 193*	5. TREY MCGOWENS USA, 24, 190	3. ANDRZEJ MAZURCZAK Polska, 30, 188	11. ALEKSANDER DZIEWA Polska, 26, 207
32. GEOFFREY GROSELLE USA/Polska, 31, 213	27. CHAD BROWN USA, 28, 206	8. JAMES WOODARD USA, 30, 191	7. KASSIM NICHOLSON USA, 25, 200
81. ANDY VAN VLIET Belgia, 29, 213	22. TARIK PHILLIP W. Brytania, 31, 191*		

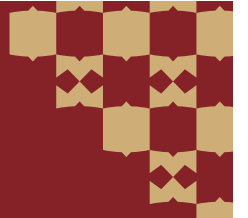
* narodowość, wiek, wzrost

TRENER Żan Tabak Chorwacja, 54 lata

TRENER Arkadiusz Miłoszewski Polska, 51 lat

REZERWOWI: 55. Jakub Schenk Polska, 30, 184; 0. Bartosz Jankowski Polska, 28, 193; 9. Wiktor Jaszczerski Polska, 21, 186; 50. Marcus Weathers USA, 27, 199; 15. Jarosław Zyskowski Polska, 32, 203; 12. Mikołaj Witliński Polska, 28, 207.

REZERWOWI: 5. Teyvon Myers USA, 30, 188; 1. Michał Kierlewicz Polska, 26, 193; 28. Przemysław Żolnierewicz Polska, 29, 196; 31. Mateusz Kostrzewski Polska, 35, 202; 21. Tony Meier USA, 34, 204; 10. Szymon Wójcik Polska, 24, 208.



DODATEK POWSTAŁ W KOMERCYJNEJ WSPÓŁPRACY Z POLSKIM ZWIĄZKIEM PIŁKI NOŻNEJ

EWA PAJOR: Najlepszą obroną jest atak

GRZEGORZ RUDYNEK: Trzy mecze, komplet wygranych, dwa gole, asysta. Pani początek w Barcelonie wygląda bardzo obiecująco.

EWA PAJOR: Nowa liga, nowy zespół, ale najbardziej cieszą zwycięstwa. Trzy mecze już za mną, teraz czekam na Ligę Mistrzyń, która startuje na początku października.

Po pierwszych meczach może zauważyła już pani główne różnice między ligą niemiecką (Frauen-Bundesliga) a hiszpańską (Liga F)?

Jestem w Hiszpanii za krótko, by dokładnie powiedzieć, czym różnią się te ligi. Ale od czuwalne jest, że tutaj ważniejszą rolę odgrywa technika. Jako Barcelona przez większą część meczu dominujemy i prowadzimy grę, nasze przeciwniczki bronią się bardzo nisko i musimy szukać w gąszczu wolnych przestrzeni, aby stworzyć sobie sytuacje strzeleckie. Do tego dochodzi szybkość gry.

Powiedziała pani, że dominujecie w meczach. To i tak delikatne określenie, biorąc pod uwagę, że spośród ostatnich 147 spotkań ligowych Barcelona nie wygrała ledwie sześciu. W Bundeslidze Wolfsburg też był silną drużyną, ale miał groźnego konkurenta w postaci Bayernu.

Rzeczywiście, Barcelona wygrywa prawie wszystkie mecze, zdecydowanie częściej była przy piłce, strzelała dużo goli i teraz chcemy to kontynuować. Taki jest właśnie styl Barcelony, bardzo mi się on podoba.

W Barcelonie jest także 18-letnia Emilia Szymczak. Zapytana w rozmowie z TVP Sport, czy jako nowa zawodniczka miała chrzest w drużynie, powiedziała, że do wyboru miała taniec lub śpiew. Zdradziła, że wybrała taniec pod hiszpańską piosenkę. Pani ten rytuał ma już za sobą?

Tak, to już tradycja chyba w każdym klubie. Polegało to na tym, że przy okazji kolacji, w której uczestniczył cały zespół, razem ze sztabem szkoleniowym kapitaniki wybierały zadania dla nowych piłkarek. Moje polegało na tym, że miałam udawać celebrowanie strzelenia gola do muzyki, która puszczana jest po bramkach.

Jeśli chodzi o popularność piłki w Barcelonie, na ulicy musi pani wciągać na głowę kaptur i zakładać ciemne okulary?

Mimo że jestem nową zawodniczką, bywa, że kibice mnie rozpoznają, ale wszystko odbywa się z umiarem. Nie muszę się ukrywać, a po meście mogą poruszać się swobodnie.

Trafiła pani do Barcelony po wielu latach gry w czotowym klubie Bundesligi, czyli podobnie jak Robert Lewandowski.

Każdy z nas pisze swoją własną historię, ale oczywiście były takie porównania. W końcu nasze ścieżki są podobne i to coś pięknego, że razem gramy w jednym klu-

Mam nadzieję, że na naszych meczach będą bite kolejne rekordy frekwencji – mówi przed październikowym półfinałem baraży o awans do mistrzostw Europy nasza najlepsza piłkarka, od tego sezonu grająca w Barcelonie Ewa Pajor. Reprezentantki Polski z Rumunkami zmierzą się najpierw 25 października na wyjeździe, a cztery dni później w Gdańsku, który przez trzy lata będzie domem Biało-Czerwonych.



foto: Paula Duda/Materiały prasowe

bie, ale naturalnie w dwóch różnych zespołach. Muszę do tego dołączyć Emilke, a mamy tu jeszcze Weronikę Araśniewicz (reprezentantka Polski do lat 17 kontrakt z Barceloną podpisała latem tego roku – przyp. red.).

Zespoły, w których pani występowała, dominują na boisku, grają wysoko. W reprezentacji wygląda to trochę inaczej. Trudno się przestawić?

W kadrze, odkąd prowadzi nas selekcjonerka Nina Patalon, też chcemy grać ofensywnie, co podoba się zarówno mi, jak i całej drużynie. Myślę, że mamy do tego predyspozycje. Wychodzimy z założenia, że najlepszą obroną jest

Ewa Pajor zadebiutowała w reprezentacji Polski w 2013 roku. Od tego czasu rozegrała w niej 89 meczów i strzeliła 59 goli.

atak. Naturalnie do poprawy mamy wiele, ale myślę, że nasza gra idzie w dobrym kierunku. Dlatego chcemy grać wysoko, szybko odbierać piłkę, atakować, bo to sprawia nam przyjemność. Zdajemy sobie przy tym sprawę, że to jest piłka i przegrane mecze również będą się zdarzać.

Po wygraniu swojej grupy w Dywizji B Ligi Narodów awansowałyście do europejskiej elity. W Dywizji A, która jest również etapem eliminacji mistrzostw Europy, przegrałyście jednak wszystkie mecze.

Pamiętajmy jednak, że grałyśmy w Dywizji A, gdzie rywalizowały mocne zespoły (Polski mierzyły się z Niemkami, Islandkami i Austriaczkami – przyp. red.) i zebrałyśmy niezwykle cenne doświadczenie. Wyniki nie były takie, jakie sobie zakładałyśmy, ale wyciągamy wnioski i myślę, że to zapoczątkuje w przyszłości. Mam nadzieję, że już w barażach, których stawką jest awans do mistrzostw Europy.

Na pierwszym etapie baraży czeka was dwumecz z Rumunią. Teoretycznie rywal do pokonania, dwa lata temu wygrałyście z nim 6:0.

Na papierze może się wydawać, że to łatwy przeciwnik, ale spotkanie zaczyna się od 0:0. Musimy się dobrze przygotować, by wynik, ale też i gra były dla nas pozytywne

i dały awans do następnej, decydującej rundy (w niej zwycięzca zmierzy się ze Słowenią lub Austrią – przyp. red.).

Z Rumunkami zagrać na wyjeździe 25 października, a cztery dni później na Polsat Plus Arenie Gdańsk, która przez trzy lata bę-

” W reprezentacji, odkąd prowadzi nas selekcjonerka Nina Patalon, chcemy grać ofensywnie, co podoba się zarówno mi, jak i całej drużynie.

dzie domem kobiecej reprezentacji Polski.

To piękny stadion, na którym miałyśmy już okazję grać i go znamy. Naprawdę cieszymy się, że będziemy mieć swoje stałe miejsce. Jeśli gra się na tym samym obiekcie, człowiek czuje się na nim jak w domu i to dodaje mu pewności siebie. Mam nadzieję, że obiekt będzie się zapełniał i będą bite kolejne rekordy frekwencji na meczach kobiecej reprezentacji. Bo stadion jest tym piękniejszy, im więcej obecnych jest widzów.

Pamięta pani mecz rozegrany w Gdańsku 17 września 2021 roku? Doskonale, grałyśmy z Belgią, było 1:1, na trybunach zasiadło 8011 widzów, co jest rekordem frekwencji na na-

szym meczu. Liczę, że wynik ten zostanie poprawiony i jak najwięcej kibiców będzie nas wspierać w drodze do mistrzostw Europy.

Gdyby miała pani wybierać: wygranie Ligi Mistrzów z Barceloną czy awans z reprezentacją do dużej imprezy?

Wybieram obie rzeczy. Przed meczami z Rumunkami czekają mnie spotkania w Lidze Mistrzyń i na nich się skoncentruję. Ale kiedy przyjdzie czas na reprezentację, tylko ona będzie się liczyć. Moim marzeniem jest, by wziąć z nią udział w wielkim, mistrzowskim turnieju.

Piłka nożna w Polsce stale się rozwija. Wy gratyście w Dywizji A Ligi Narodów, kadrowiczki występują w dobrych klubach europejskich, a reprezentacja U-17 Marcina Kasprowicza została trzecią drużyną mistrzostw Europy i jesienią zagra w mundialu w Dominikanie.

Piłka kobieca na świecie rozwija się bardzo dynamicznie i dotyczy to również Polski. Dziewczyny z kadry do lat 17 osiągnęły wielki sukces i wszystkie trzymamy za nie kciuki. Czas, żeby konkretny wynik miała też pierwsza reprezentacja.

Po zakończeniu reprezentacyjnej kariery przez Katarzynę Kiedrzynek teraz to pani jest twarzą polskiego futbolu kobiecego.

Cała reprezentacja jest jej twarzą. Osobiście chcę wspierać jak najmocniej kobiecy futbol i go promować. Dlatego m.in. angażuję się w organizację turniejów, aby dziewczynki miały jak najwięcej możliwości gry. Im więcej kobiet będzie grało w piłkę, tym bardziej będzie rósł poziom kobiecej piłki i skorzysta na tym reprezentacja.

Jest pani bardzo skromna, a należy do grona najlepszych piłkarek na świecie. Po raz drugi z rzędu została pani nominowana do Złotej Piłki w plebiscycie miesięcznika „France Football”. To ogromne wyróżnienie. Które miejsce będzie dla pani sukcesem?

Oczywiście to dla mnie wielkie wyróżnienie, że zostałam nominowana do Złotej Piłki i to drugi rok z rzędu. Czuję z tego powodu dumę. Które miejsce by mnie ucieszyło? Szczerze mówiąc, nie zastanawiam się nad tym. Już samo znalezienie się w gronie najlepszych piłkarek na świecie daje ogromną satysfakcję i motywację. Dla mnie najważniejsze są zaś sukcesy drużyny. Zarówno Barcelony, jak i reprezentacji Polski.

KUP BILET NA BARAŻ POLSKA - RUMUNIA KOBIEC

Trwa sprzedaż wejściówek na mecz barażowy mistrzostw Europy kobiet Polska - Rumunia! Spotkanie odbędzie się 29 października o godz. 18.00 w nowym domu reprezentacji - na Polsat Plus Arenie Gdańsk. Bilety w cenie 15 zł (ulgowy dla dzieci i młodzieży do 18. roku życia) oraz 30 zł (normalny) są dostępne za pośrednictwem strony bilety.laczynaspilka.pl. Biało-Czerwone walczą o historyczny awans na Euro, które zostanie rozegrane latem 2025 roku w Szwajcarii. Zapraszamy do Gdańska! Razem pobijmy rekord frekwencji na meczu reprezentacji Polski kobiet. Bilet kupisz po zeskanowaniu kodu QR.



DODATEK POWSTAŁ W KOMERCYJNEJ WSPÓŁPRACY Z POLSKIM ZWIĄZKIEM PIŁKI NOŻNEJ

W najbliższy wtorek kobieca kadra do lat 17 zainauguruje zmagania juniorskich drużyn narodowych w corocznych kwalifikacjach do mistrzostw Europy w kategoriach U-17 i U-19. Poza nią w pierwszej połowie października do rywalizacji przystąpią także dwie męskie drużyny, a jedna z nich będzie gospodarzem miniturnieju, rywali na stadionach w Mielcu i Stalowej Woli.

JUNIORSI ZACZYNĄ



TERMINARZ GRUPY 2

9 października	15:30 Polska - Armenia (Ptuj, Słowenia)
15:30 Gruzja - Słowenia (Kidričevo)	
12 października	15:30 Polska - Gruzja (Ptuj)
15:30 Słowenia - Armenia (Kidričevo)	
15 października	12:00 Słowenia - Polska (Ptuj)
12:00 Armenia - Gruzja (Kidričevo)	

Jednym z filarów reprezentacji Polski U-17 jest bramkarz Jakub Zieliński.

REPREZENTACJA POLSKI U-17

Tak jak Paulina Kawalec opiera swój zespół na zawodniczkach młodszych, tak selekcjoner męskiej reprezentacji do lat 17 Dariusz Gęsiór bazuje na piłkarzach z granicznego rocznika, czyli 2008. Kadra na październikowe kwalifikacje zostanie ogłoszona dopiero w poniedziałek (30 września), jednak trudno spodziewać się w niej rewolucji względem wrześniowego Pucharu Syrenki. Wówczas selekcjoner powołał dwóch wyróżniających się piłkarzy urodzonych w 2009 roku: Patryka Prajsnara oraz Bartosza Szymała. Środkowy pomocnik Lecha Poznań oraz lewoskrzydłowy/wahadłowy Śląska Wrocław na starcie tego sezonu zadebiutowali w trzecioligowych rezerwach swoich klubów, a na początku września przeskoczyli z kadry swojego rocznika do zespołu Gęsióra, zaliczając po trzy występy w Pucharze Syrenki. Awans do starszej reprezentacji są do etapu U-19 w polskich drużynach narodowych sporadyczne i dotyczą zwykle jednego, dwóch piłkarzy. W 2022 roku na EURO U-17 z rocznikiem 2005 byli o rok młodszy Michał Matys i Mikołaj Tudruj, rok później do rocznika 2006 na stałe został włączony Igor Brzycki, a ostatnio w kadrze rocznika 2007 pierwsze skrzypce grał Oskar Pietuszewski. Teraz napastnik Jagiellonii Białystok miał wrócić (zmaga się jednak z kontuzją pleców i nie wiadomo, czy zdąży się wyleczyć) do reprezentacji swoich rówieśni-

ków, w której dotychczas wystąpił tylko trzykrotnie – w meczach z Andorą, Węgrami oraz Bośnią i Hercegowiną w turnieju UEFA Development we wrześniu 2022 roku, jeszcze w kategorii U-15. Potem Pietuszewski zerwał więzadła krzyżowe, a kiedy wrócił do pełni zdrowia, od razu zaczął być powoływany do starszej kadry, z biegiem czasu stając się jej kluczowym graczem i walnie przyczyniając się do jej awansu do mistrzostw Europy na Cyprze. Pietuszewski, który w sierpniu wystąpił w wyjazdowym meczu Jagiellonii Białystok z Ajaksem Amsterdam, to z pewnością najbardziej znany spośród piłkarzy z rocznika 2008 powołanych przez Gęsióra, ale nie jedyny z seniorskim przetarciem. W rezerwach Legii Warszawa występują zgłoszeni do rozgrywek PKO BP Ekstraklasy bramkarz Jakub Zieliński i środkowy pomocnik Pascal Mozie, w drugiej drużynie Lecha grają kapitan reprezentacji Sammy Dudek i ofensywny pomocnik Tymoteusz Gmur, a w Śląsku II Wrocław drugi z golkipierów – Hubert Charuży.

Biało-Czerwoni przystąpią do kwalifikacji po niezbyt udanym Pucharze Syrenki, w którym zremisowali po 2:2 z Czarnogorą i Rumunią oraz przegrali 0:1 z Norwegią. A o awans do EURO będzie w tym sezonie znacznie trudniej niż w ostatnich latach, bo w wyniku reformy UEFA zmniejszyła liczbę uczestników finałów z 16 do 8, zmieniając jednocześnie format kwalifikacji

REPREZENTACJA POLSKI WU-17

Na początek ważne rozróżnienie: reprezentacja Polski WU-17 przystępująca do kwalifikacji do przyszłorocznych mistrzostw Europy oraz ta, która w październiku weźmie udział w mistrzostwach świata w Dominikanie, to dwie odrębne drużyny prowadzone przez innych selekcjonerów i oparte na innych zawodniczkach. Do Dominikany leci zespół Marcina Kasprowicza zbudowany z piłkarek urodzonych w latach 2007 i 2008, które w większości uczestniczyły w maju tego roku w EURO WU-17, kiedy to wywalczyły awans do MŚ. W sezonie 2024/25 jest to de facto reprezentacja w kategorii WU-18, jednak nie w oficjalnej nomenklaturze FIFA. W swojej drużynie Kasprowicz ma kilka zawodniczek z rocznika 2008, które kwalifikacje WU-17. Ich umiejętności pozwoliły jednak na znalezienie się w kadrze na mundial ze starszymi koleżankami.

Nowa selekcjonerka reprezentacji Polski WU-17 (górnicy rocznik 2008) Paulina Kawalec, która wcześniej przez pięć lat prowadziła kadrę WU-15, zbudowała więc całkowicie nowy skład. W gronie 22 powołanych przez nią na październikowe kwalifikacje znalazły się tylko 3 zawodniczki z rocznika 2008 i aż 19 o rok młodszych. To podstawowa różnica między reprezentacją przystępującą do walki o awans do EURO teraz w porównaniu do tej z ubiegłego roku. Wówczas doświadczenie z udziału w turnieju finałowym mieli już i selekcjoner, i liczne grono zawodniczek.

– To żaden problem, a raczej wyzwanie i nowe cele dla sztabu i dziewcząt. Przed nami pierwsze mecze o punkty. Zawodniczki będą podniecone, pojawiają się u nich nowe emocje. Natomiast po wrześniowym zgrupowaniu bardzo optymistycznie patrzymy w najbliższą przyszłość – zapowiada Kawalec. – Jestem spokojna o to, że dobrze zagramy. Zawodniczki są w dobrej dyspozycji, robimy wszystko, aby

jak najlepiej się przygotować. Od dawna analizujemy przeciwniczki, przed każdym spotkaniem przeciwnicy pewne warianty, a reszta będzie tylko w głowach i nogach piłkarek – dodaje.

Zgrupowanie w Pruszkowie Biało-Czerwone rozpoczęły już w czwartek. W niedzielę wylecą do Szkocji, gdzie we wtorek (1 października) o 16.30 czasu polskiego meczem przeciwko Irlandii Północnej zainaugurują kwalifikacje, których zasady od kilku sezonów pozostają niezmiennie i opierają się na podziale wszystkich reprezentacji na Ligi A oraz B. W pierwszej rywalizuje 28 drużyn podzielonych na 7 czterozespołowych grup. Ekipy, które jesienią zajmą w nich ostatnie lokaty, spadną do Ligi B, tracąc tym samym szansę na awans do turnieju finałowego mistrzostw Europy WU-17 2025. Ich miejsce w Lidze A na wiosnę zajmie siedem reprezentacji awansujących po jesieni z Ligi B (zwycięzcy sześciu grup oraz najlepszy zespół spośród tych sklasyfikowanych na drugich miejscach).

Aby pozostać w grze o trzeci w rzędu awans do EURO WU-17, jesienią wystarczy zatem uniknąć ostatniego miejsca w grupie. Ale by zmaksymalizować szanse, już teraz należy grać o zwycięstwo w każdym ze spotkań i triumf w grupie. Kolejność w tabeli zdecyduje bowiem o rozstawieniu przed losowaniem decydującej rundy kwalifikacyjnej: zwycięzcy grup znajdują się w pierwszym koszyku, drużyny z drugich miejsc w drugim, z trzecich w trzecim, a ekipy awansujące z Ligi B w czwartym.

Grupa Polek (A4) rozpoczyna zmagania jako pierwsza. Jesienna runda zamknie się 20 listopada, gdy swój miniturniej zakończy grupa A6 z udziałem Hiszpanek, czyli obrończyń tytułu. Losowanie drugiej fazy zaplanowano na 6 grudnia, a wiosenna część kwalifikacji ma zostać rozegrana do 23 marca. Wtedy najpóźniej poznamy komplet finalistek (osiem reprezentacji, w tym gospodarz – Wyspy Owcze), które od 4 do 17 maja będą rywalizować o miano najlepszych na Starym Kontynencie. W kategorii WU-17 po tytuł sięgały dotychczas tylko cztery nacje: Niemki (osiem razy), Hiszpanki (pięć, w tym w 2024 roku), Francuzki (raz) oraz Polki (raz, w 2013 roku).

TERMINARZ GRUPY A4

1 października	*12:30 Islandia - Szkocja (Cumbernauld, Szkocja)
16:30 Polska - Irlandia Północna (Cumbernauld)	
4 października	12:30 Szkocja - Irlandia Północna (Cumbernauld)
16:30 Polska - Islandia (Cumbernauld)	
7 października	16:00 Szkocja - Polska (Cumbernauld)
16:00 Irlandia Północna - Islandia (Falkirk)	
* godziny czasu polskiego	



Wśród powołanych na pierwszą rundę kwalifikacji do EURO 2025 WU-17 jest Nikola Madejczyk z BTS Rekordu Bielsko-Biała.

KIE REPREZENTACJE MAJĄ WALKĘ O EURO



TERMINARZ GRUPY 4

9 października
12:00 Turcja - Gibraltar (Mielec)
18:00 Malta - Polska (Mielec)
12 października
12:00 Turcja - Malta (Stalowa Wola)
18:00 Polska - Gibraltar (Stalowa Wola)
15 października
13:00 Polska - Turcja (Stalowa Wola)
13:00 Gibraltar - Malta (Mielec)

na podobieństwo tego znanego z rozgrywek kobiecych. Eliminacje wciąż będą podzielone na dwa etapy: jesienny i wiosenny. Nowością jest to, że wszystkie reprezentacje – w tym gospodarz turnieju finałowego – będą brały udział w obu, a druga runda będzie podzielona na Ligę A i Ligę B. Tak jak dotychczas obie rundy będą rozgrywane w formie miniturniejów na stadionach w kraju jednego z uczestników danej grupy. Przed rundą jesienną w ramach pierwszej fazy kwalifikacji 54 reprezentacje trafiły do 12 grup czterospołowych oraz 2 trzyspółowych. Drużyny, które zajmą dwa czołowe miejsca w każdej z grup w drugiej rundzie, trafią do Ligi A, a pozostałe do Ligi B. Słabsze drużyny staną tym samym przed szansą gry o punkty wiosną, na co przez lata nie miały większych

szans. Nie będą jednak rywalizowały o awans do mistrzostw Europy U-17 2025, bo ten będzie możliwy wyłącznie z Ligi A. W drugiej rundzie w Lidze A 28 drużyn zostanie podzielonych na 7 czterospołowych grup. Ich zwycięzcy zakwalifikują się do turnieju finałowego, gdzie dołączą do gospodarzy, czyli w przypadku edycji 2025 – do Albanii. Jeśli ta znajdzie się w gronie siedmiu triumfatorów grup, na EURO zakwalifikuje się także najlepsza ekipa z drugiego miejsca. Mistrzostwa Europy U-17 2025 odbędą się od 19 maja do 1 czerwca.

REPREZENTACJA POLSKI U-19

Zmiana w systemie kwalifikacji do EURO w kategorii U-17 za dwa sezony przełoży się również na format kwalifikacyjny

do mistrzostw starszej kategorii, a wyniki z jednych eliminacji będą rzutowały na rozstawienia w drugich. Na razie jednak w kwalifikacjach do EURO U-19 wszystko odbywa się po staremu. Jesienią reprezentacje rywalizować będą w 13 czterospołowych grupach o awans do drugiej rundy – Elite Round, w której czeka już Portugalia (z uwagi na najwyższy współczynnik zwolniona z pierwszej rundy). Do Elite Round awansują po dwie najlepsze ekipy z każdej z grup oraz jedna drużyna, która zajmie trzecie miejsce. W wiosennej części kwalifikacji 28 drużyn trafi do 7 czterospołowych grup, a ich triumfatorzy wywalczą przepustki do turnieju finałowego, w którym czekać już będą gospodarze, czyli Rumuni. Turniej finałowy zapla-

W reprezentacji Polski do lat 19 występują zawodnicy już dobrze znani z boisk PKO BP Ekstraklasy, jak Filip Różga z Cracovii i Michał Gurgul z Lecha Poznań.

nowany jest na termin 13-26 czerwca 2025. Dla Polaków ewentualny udział w przyszłorocznym EURO U-19 oznaczałby trzecie tego typu doświadczenie. Reprezentacja Polski rocznika 2006 ma za sobą już dwa turnieje rangi mistrzowskiej: w maju 2023 roku osiągnęła półfinał EURO U-17, a w listopadzie 2023 rozegrała trzy mecze w fazie grupowej mistrzostw świata U-17. Po tamtym mundialu na stanowisku selekcjonera Białoczerwonych doszło do zapowiadanej zmiany i Marcina Włodarskiego zastąpił Wojciech Kobeszko. 44-letni szkoleniowiec wcześniej prowadził kadrę rocznika 2005, z którą przed rokiem nie przebrnął jesiennej części kwalifikacji do EURO U-19. Trudno sobie wyobrazić, by tym razem było podobnie, bo oznaczałoby to, że lepsze oka-

zały się co najmniej dwie reprezentacje z zestawu: Turcja, Malta i Gibraltar.

O lekceważeniu przeciwników nie może być jednak mowy. Rok temu dla rocznika 2005 brzemienne w skutkach okazała się porażka z Macedonią Północną, a i zawodnicy urodzeni w 2006 roku doskonale pamiętają, jak kiepsko rozpoczęli kwalifikacje do EURO U-17 przed dwoma laty. Polacy przegrali wówczas z Czarnogórą i dwa kolejne spotkania rozgrywali pod presją. Trener Kobeszko nie kombinuje więc i zamierza skorzystać ze wszystkich dostępnych wiodących postaci swojej kadry. Tym bardziej że odkał ją objął, zdążył poprowadzić ją w zaledwie pięciu meczach – marcowych z Cyprzem (1:0 i 0:0) oraz wrześniowych z Kazachstanem (2:0), Słowenią (2:1) i Francją (1:2). Każdy kolejny jest na wagę złota.

Na liście powołanych na kwalifikacje znajdują się nazwiska piłkarzy świetnie już znanych z boisk PKO BP Ekstraklasy. Wśród nich są nowy kapitan reprezentacji Michał Gurgul, Igor Orlikowski, Dominik Szala czy Filip Różga. Do tego przedstawiciele klubów zagranicznych, z Janem Faberskim z Ajaksu Amsterdam na czele. – Doświadczenie ligowe, które duża grupa zawodników już ma, pomaga w kadrze. Ale liczymy też na świeżą krew. We wrześniu przekonaliśmy się, że tacy zawodnicy jak Jan Faberski, Eryk Grzywacz czy Kacper Nowakowski są w stanie wnieść rywalizację na wyższy poziom. To daje nam większe pole manewru i sprawia, że wszyscy powołani podnoszą umiejętności i się rozwijają – mówi Kobeszko.

RAFAL CEPKO

Ostatnie szlify przed historycznym mundialem

Reprezentacja Polski kobiet do lat 17 (górnicy rocznik 2007) 3 października spotka się na zgrupowaniu w Pruszkowie, a trzy dni później wyleci na mistrzostwa świata, które na przełomie października i listopada odbędą się w Dominikanie.

– Moja drużyna rozegrała kapitalne spotkanie z happy endem. To niesamowite emocje. Zrobiliśmy sobie piękny prezent, pokonaliśmy poprzedniego mistrza Europy, ale na tym nasza droga się nie kończy. Po raz pierwszy w historii kobieca reprezentacja Polski weźmie udział w mistrzostwach świata i jesteśmy z tego niesamowicie dumni. Dziękuję zawodniczkom i całemu sztabowi szkoleniowemu. Wszyscy wykonali fantastyczną pracę – mówi selekcjoner Marcin Kasprowicz po majowych mi-

strzostwach Europy w Szwecji, w których prowadzona przez niego drużyna zaprezentowała się rewelacyjnie. Białoczerwone awansowały do półfinału, a następnie pokonały po rzutach karnych Francję i tym samym zostały trzecią najsilniejszą drużyną Europy. Zwycięstwo dało im również kwalifikację do mundialu. Operacja „MŚ Dominikana” rozpoczęła się w Polskim Związku Piłki Nożnej właściwie dzień po zakończeniu spotkania z Francją. Federacja musiała opracować całą logistykę, zapoznać się z procedurami FIFA. Drużyna przeszła dodatkowe szkolenia i badania, odbyły się również niezbędne szczepienia. Od ME w Szwecji zespół Kasprowicza miał dwa zgrupowania selekcyjne. 17 września, zgodnie z wymogami

FIFA, trener powołał kadrę na turniej. – Gratuluję zawodniczkom powołania na historyczny turniej mistrzostw świata U-17. Wchodzimy w decydującą fazę przygotowań do mistrzostw, a kadrę uzupełnimy po następnej kolejce ligowej. Finałnie zespół będzie się składał z 21 zawodniczek, w tym 3 bramkarek. Trafność doboru odgrywa znamienne ważną rolę, by zawodniczki przyjechały na zgrupowanie zdrowe oraz w najwyższej formie sportowej – mówi selekcjoner.

Młode Polki wylecą na mundial już 6 października, aby mieć czas na aklimatyzację. 10 października rozegrają mecz kontrolny z Koreą Południową. Następnie w fazie grupowej turnieju zmierzą się z Japonią (17.10), Zambią (20.10) i Brazylią (23.10). PAWEŁ DRAŻBA



Kapitan reprezentacji Polski, która poleci na MŚ do lat 17 – Zuzanna Witek i selekcjoner Marcin Kasprowicz.

DODATEK POWSTAŁ W KOMERCYJNEJ WSPÓŁPRACY Z POLSKIM ZWIĄZKIEM PIŁKI NOŻNEJ



Finałiści Pucharu Tymbarku już tradycyjnie wystąpią na PGE Narodowym.

Kolejna edycja Pucharu Tymbarku

Z początkiem roku szkolnego wystartowały zapisy do jubileuszowej XXV odsłony Pucharu Tymbarku.

Aby wziąć udział w Pucharze Tymbarku, nie trzeba regularnie trenować, wystarczy zaangażowanie oraz chęć przeżycia wspólnie spędzonej przygody. W największym w Europie turnieju piłkarskim dla dzieci mogą uczestniczyć drużyny dziewcząt i chłopców z całej Polski w trzech kategoriach wiekowych: U-8 (roczniki 2017 i 2018), U-10 (roczniki 2015 i 2016) oraz U-12 (roczniki 2013 i 2014). Zgłoszenia mogą dokonać nauczyciele, trenerzy oraz opiekunowie (np. rodzice za pisemną zgodą dyrektora szkoły), wypełniając formularz dostępny na stronie: laczynaspilka.pl/puchartymbarku. Co ważne, w tym roku w turnieju w kategorii U-8 mogą brać udział również drużyny z przedszkoli (rocznik 2018).

Spotkanie z idolami

Wzorem lat ubiegłych uczestnicy Pucharu Tymbarku rozpoczną rywalizację w marcu i kwietniu od turniejów na poziomie gminnym i powiatowym. W kolejnym etapie zmierzą się w finałach wojewódzkich, by powalczyć o awans do finału ogólnopolskiego w Warszawie. Jak w poprzednich edycjach, rywalizacja drużyn w katego-

rii U-8 zakończy się na etapie wojewódzkim, natomiast drużyny w kategoriach U-10 i U-12 zawalczą w czerwcu w finale na PGE Narodowym. Na najlepsze drużyny XXV Pucharu Tymbarku czekają niezapomniane nagrody. Finałiści nie tylko zostaną zaproszeni na mecz reprezentacji Polski, ale też będą mieli możliwość zadania pytań swoim idolom podczas spotkania z zawodnikami kadry narodowej. Dodatkowo nagrody i medale przewidziane są również na wcześniejszych etapach rozgrywek, a trenerzy drużyn, które wezmą udział w turnieju, mogą liczyć na pamiątkowe koszulki.

Nagrody specjalne

Z początkiem nowego roku szkolnego placówki, które były reprezentowane przez największą liczbę drużyn w danym województwie w XXIV edycji Pucharu Tymbarku, dostały nagrody specjalne – vouchery na zakup sprzętu sportowego. Najliczniejszą reprezentację w turnieju, bo aż 21 zespołów, miały SP nr 14 im. Błękitnej Armii w Toruniu oraz Szkoła Podstawowa im. Lanckorońskich w Zakliczynie. Łącznie 16 nagrodzonych szkół zgłosiło aż 193 zespoły do XXIV edycji turnieju. **PATRYCJA MACIĄG**

Dryblowanie na PGE Narodowym

Przez cały wrzesień piłkarki i piłkarze z roczników 2013–2016 rywalizowali o miano najlepszych dryblerek i dryblerów w regionie podczas finałów wojewódzkich II edycji Turnieju Gry 1×1 – Pucharu Frugo. Zwycięzcy w rocznikach 2013 i 2014 wezmą udział w październiku w finale ogólnopolskim na PGE Narodowym.

Pierwsze finały wojewódzkie II edycji Turnieju Gry 1×1 – Pucharu Frugo rozegrano 4 września w lubuskim i świętokrzyskim, potem w kolejnych województwach. Łącznie wzięło w nich udział półtora tysiąca dryblerek i dryblerów. Wyłonieni zostali w eliminacjach klubowych, do których przystąpiło blisko 55 tys. młodych piłkarek i piłkarzy z roczników 2013–2016. Starsze roczniki – 2013, 2014 – walczyły również o awans do finału ogólnopolskiego i występ na PGE Narodowym.

– Obserwujemy wyraźny wzrost poziomu sportowego rozgrywek w tegorocznej edycji turnieju. Piłkarki i piłkarze coraz odważniej poruszają się na boisku i prezentują indywidualne zdolności. Widać, że trenerzy poświęcili większą uwagę na rozwój tego fundamentalnego elementu sztuki piłkarskiej w ostatnim roku – mówi Adam Kaźmierczak, wiceprezes PZPN ds. piłkarstwa amatorskiego. – Cieszymy się, że turniej spełnia swoje zamierzenia i przyczynia się do wzrostu indywidualnych umiejętności zawodniczek i zawodników – dodaje.

Kiwanie wskazane

– Świetna akcja, zresztą jak każda, która popularyzuje grę w piłkę nożną. Taka zawsze jest bardzo pożądana. Cieszymy się, że nasi zawodnicy występują w tych rozgrywkach i bardzo dobrze sobie radzą. Jeden na jednego, drybling, zdobywanie prze-



Kto jest najlepszą młodą dryblerką i młodym dryblerem w Polsce? Przekonamy się jesienią na PGE Narodowym w Warszawie.

Wejdź na stronę turnieju:



wagi przez wygrywanie pojedynków – to umiejętności najbardziej potrzebne i pożądane, dlatego fajnie, że są takie turnieje i ci zawodnicy mogą podnosić umiejętności. Im zawodnik jest młodszy, tym bardziej trzeba o to dbać i do tego zachęcać. Tendencja „nie kiwaj, podawaj” już dawno została odwrócona – mówił podczas podlaskiego finału wojewódzkiego Krzysztof Zalewski z Juniora Białostok. Sponsorem tytularnym turnieju jest marka Frugo, należąca do FoodCare Sp. z o.o., polskiego przedsiębiorstwa z branży spożywczej, obecnego na rynku od 1984 roku.

Pełna lista zwycięzców finałów wojewódzkich znajduje się na stronie turnieju. Ze względu na sytuację w południowej części Polski opolski finał wojewódzki został przeniesiony na 7 października.

Wsparcie dla reprezentacji

Po zmaganiach klubowych, regionalnych oraz wojewódzkich zawodniczek i zawodników z 14 województw w rocznikach 2013 i 2014 zmierzą się 16 października w finale ogólnopolskim Turnieju Gry 1×1 – Pucharu Frugo. Zanim piłkarki i piłkarze wybiegną na płytę PGE Narodowego, aby zaważać o miano najlepszych dryblerek i dryblerów w kraju, dzień wcześniej zasiądą wraz z trenerami na trybunach stadionu, żeby wspierać reprezentację Polski w trakcie meczu Ligi Narodów z Chorwacją. Zwycięzcy finału ogólnopolskiego w rocznikach 2013 i 2014, poza nagrodami rzeczowymi, dostaną również zaproszenie do udziału w dziecięcej eskorcie podczas meczu Ligi Narodów w listopadzie, kiedy Polska zmierzy się ze Szwecją. **PATRYCJA MACIĄG**

Zgłoś drużynę do turnieju Z Orlika na Stadion

Trwają zapisy do udziału w turnieju piłkarskim dla dziewcząt i chłopców pod nazwą Z Orlika na Stadion. Turniej organizowany jest w ramach programu „Aktywna Szkoła”. W organizację zaangażowane są: Ministerstwo Sportu i Turystyki, Fundacja Orły Sportu, Polski Związek Piłki Nożnej i Szkolny Związek Sportowy. W rywalizacji mogą brać udział uczniowie klas 6–8 szkół podstawowych (roczniki 2012, 2011 i 2010) – drużyny szkolne, jak i tzw. dzikie drużyny, czyli zespoły amatorskie, niezwiązane z żadnym klubem. Turniej będzie rozgrywany w całej Polsce na obiektach typu orlik. Drużyny szkolne będą miały szansę rywalizować na etapie lokalnym, a następnie regionalnym i wojewódzkim. Najlepsze zespoły wezmą udział w turnieju finałowym w Warszawie w dniach 17–18 listopada 2024 roku oraz w finale na PGE Narodowym, zaplanowanym na 19 listopada 2024 roku. Więcej informacji na www.zorlikanastadion.pl.



Szansa na dofinansowanie

Departament Piłkarstwa Kobiecego PZPN ogłasza nowy program grantowy – „Kobiety w grze”. Jego celem jest wsparcie klubów w formie dofinansowania na realizację projektów rozwojowych w obszarze piłki nożnej kobiet na poziomie województw, powiatów i gmin w sezonie 2024/25. W jego ramach można dostać dofinansowanie na takie działania jak współpraca ze szkołami przy szkoleniu dziewcząt, organizacja pikników sportowych czy turniejów, a także budowanie silniejszej obecności klubu w mediach społecznościowych czy kursy dla trenerów. Pula wsparcia na pierwszy sezon wynosi 600 tys. zł, w ramach projektu klub może aplikować o 20 tys. zł.

– W ostatnich latach PZPN podjął szereg działań rozwojowych, w szczególności w obszarze profesjonalizacji klubów centralnych, dlatego też obecnie dostrzegamy pilną potrzebę wsparcia klubów niższych klas rozgrywkowych. Zależy nam, aby strumień finansowania skierowany był na szereg inicjatyw oddolnych, które przyczynią się do popularyzacji i promocji piłki nożnej dziewcząt – mówi Grzegorz Stefanowicz, dyrektor Departamentu Piłkarstwa Kobiecego PZPN.

Wniosek o grant można złożyć do 31 października 2024 roku. Dofinansowane projekty będą realizowane od 1 stycznia do 31 sierpnia 2025 roku. Wycieczka na stronie internetowej PZPN.

2. PÓŁFINAŁ

ŚLĄSK WROCŁAW - LEGIA WARSZAWA



Adrian Bogucki (nr 15), czyli olimpijczyk 3x3 w składzie Śląska.

foto: Marek Szymczak/FotoPuk, Piotr Kiepiński/Presfocus

Słodko-gorzki sezon za nimi

Śląsk i Legię z wojskiem łączą już tylko tradycje, co nie zmienia faktu, że rywalizacja tych klubów zawsze budzi dodatkowe emocje. W każdej dyscyplinie sportu.



Jakub WOJCZYŃSKI

@Wojczyn

Śląsk Wrocław zawsze musi grać o mistrzostwo. Celem Legii Warszawa jest odzyskanie tytułu. Takie wzniosłe hasła padają wśród kibiców i działaczy obu klubów, ale do realizacji tych najbardziej ambitnych planów jeszcze długa droga. U progu sezonu drużyny z Dolnego Śląska i Mazowsza mają nowy wygląd, co wynika w dużym stopniu z tego... jak wyglądały dla nich poprzednie rozgrywki. Były one dla jednych i drugich słodko-gorzkie. Choć gdyby te smaki układać chronologicznie, to o Legii należałoby napisać, że poprzedni sezon miała gorzko-słodko-gorzki, a Śląsk gorzko-gorzko-słodki.

Nie musiał się tłumaczyć

Obu zespołom nie udało się zrealizować najważniejszego marzenia, ale w pewien sposób uratowały sezon. Legia zdo-

była Puchar Polski, po czym w lidze wkroczyła na zwycięską ścieżkę, awansowała do play-off, gdzie jednak odpadła w ćwierćfinale. Śląsk natomiast bardzo długo był w dolnej połowie tabeli i przegrywał mecz za meczem w EuroCupie, ale wślizgnął się do czołowej ósemki, a na koniec wywalczył brązowy medal. Autor tego sukcesu dostał szansę zbudowania składu według własnego pomysłu. Mowa o trenerze Miodragu Rajkoviću, który zresztą był w trakcie sezonu przymierzany do Legii i rozmawiał ze stołecznym klubem. Ostatecznie wyładował we Wrocławiu sześć meczów przed końcem rundy zasadniczej. Z jednej strony była to dla niego piekielnie trudna misja, z drugiej wiele do stracenia nie miał, bo ewentualnie niepowodzenie zawsze można byłoby wytłumaczyć wcześniejszymi wydarzeniami. Tłumaczyć jednak Rajković się nie musi, bo raczej nikt w Śląsku nie ma mu za złe, że wywalczył „tylko” trzecie miejsce. W tej sytuacji bowiem to było „aż” trzecie miejsce.

W nagrodę Rajković mógł stworzyć zespół po swojemu.

Andrzej Pluta junior ma odgrywać w Legii Warszawa ważną rolę i pomóc w skutecznej rywalizacji o medale.

ŚLĄSK WROCŁAW - LEGIA WARSZAWA

PÓŁFINAŁ SUPERPUCHARU POLSKI
RADOM, 28 września, godz. 18.30
 transmisja: Polsat Sport 2

TRENER Miodrag Rajković Serbia, 53 lata	6. DANIEL GOŁĘBIOWSKI Polska, 26, 195*	5. ISAIAH WHITEHEAD USA, 29, 192	15. OJARS SILIŃŚ Łotwa, 31, 201
	22. REGGIE LYNCH USA, 29, 207	10. MATE VUČIĆ Chorwacja, 26, 204	
	1. ANGEL NUNEZ Dominikana, 31, 203	7. MARCEL PONITKA Polska, 27, 194	1. JAWUN EVANS USA, 28, 185
			23. MICHAŁ KOLEŃDA Polska, 27, 202

* narodowość, wiek, wzrost

REZERWOWI: 30. Jeremy Senglin USA, 29, 198; 2. Aleksander Wiśniewski Polska, 21, 192; 13. Kenan Blackshear USA, 23, 198; 3. Błażej Kulikowski Polska, 23, 197; 24. Soprano Szelażek Francja/Polska, 18, 198; 33. Oskar Hlebowicki Łotwa/Polska, 23, 199; 19. Mikołaj Adamczak Polska, 22, 207; 11. Ajdin Penava BiH, 27, 206; 15. Adrian Bogucki Polska, 24, 215.

REZERWOWI: 3. Andrzej Pluta Polska, 24, 190; 4. Marcin Wieluński Polska, 28, 197; 32. Maksymilian Wilczek Polska, 20, 197; 25. Dominik Grudziński Polska, 26, 204; 12. Shawn Jones USA/Kosowo, 32, 203; 21. Julian Dąbrowski Polska, 17, 205.

W efekcie doszło w nim do wielu zmian, a zostali głównie ci, którzy mieli ważne kontrakty (choć oczywiście nie ma takich umów, których nie da się rozwiązać) jak Daniel Gołębiowski i Aleksander Wiśniewski. Jedynym nadal grającym w Śląsku obcokrajowcem – jeśli nie liczymy mającego polsko-łotewskie korzenie bardziej związanego z zespołem rezerw Oskara Hlebowickiego – będzie skrzydłowy reprezentacji Dominikany Angel Nunez.

Na rynku transferowym wrocławianie byli bardzo aktywni i niełatwo wybrać ich najciekawszy ruch. Może to być Amerykanin Isaiah Whitehead, który kilka lat temu grał nawet w pierwszej piątce Brooklyn Nets w NBA. A potem trafił do Europy i zebrał doświadczenie w europejskich pucharach, więc wydaje się kandydatem na lidera zespołu. Z punktu widzenia kibica, któremu leży na sercu dobro reprezentacji Polski, najbardziej interesującym ruchem powinno być zatrudnienie olimpijczyka z Paryża Adriana Boguckiego. Mierzący 215 cm wzrostu center to podpora kadry w koszykówce 3x3. W bascecie 5 na 5 w ostatnich latach też robił postępy. Grał już na tyle dobrze, by załapać się do reprezentacji na

kwalifikacje olimpijskie, ale zrezygnował z udziału w nich ze względu na przygotowania do igrzysk w 3x3. Teraz ta odmiana koszykówki ma odejść na bok, a Bogucki chce skupić się na grze w hali. W składzie Śląska zwraca uwagę także Soprano Szelażek, który kontrakt podpisał jeszcze jako Henri-Soprano Mboungolo-Mounanga. To mający polsko-francuskie pochodzenie 18-latek z przeszłością we francuskiej szkole INSEP i w kadrze juniorów. Na jego poważną rolę w zespole Rajkovića liczyć nie należy, ale może dostanie szansę. Śląsk czeka sporo grania, choć nie aż tyle, ile w poprzednim sezonie, gdy występował w EuroPucharze. To wiązało się z 18 spotkaniami. Teraz wrocławianie znaleźli się w Koszykarskiej Lidze Mistrzów, gdzie runda zasadnicza to tylko sześć meczów. Oczywiście nikt nie broni Śląskowi awansować do kolejnej fazy.

Przed Legią dużo grania...

Legia meczów międzynarodowych będzie miała więcej, ale w Warszawie raczej się z tego nie cieszą. Nie załapali się bowiem do żadnych europejskich pucharów i jedyne, co im pozostało, to ENBL, czyli liga północnoeuropejska, w której Legia będzie wśród najmocniejszych uczestni-

ków. A może nawet należy ją uznać za faworyta całych rozgrywek. Trudno to ocenić, bo w klubie zdecydowali się na rewolucję. Trenera Marka Popiołka zastąpił Ivica Skelin, nowym dyrektorem sportowym został niedawny zawodnik i wieloletni reprezentant Polski Aaron Cel. A w składzie z tych grających regularnie pozostał tylko Michał Koleńda.

Wśród nowych najciekawiej wygląda chyba sprowadzenie Andrzeja Pluty, dla którego to ma być pierwszy sezon w tak ważnej roli w zespole walczącym o medale, bo przecież takie ambicje ma Legia. Reprezentant Polski w dotychczasowych czterech sezonach w ekstraklasie zagrał tylko trzy mecze w play-off i nie był wtedy w Treflu pierwszoplanowym zawodnikiem. Teraz trener Skelin podkreśla, że Plutę sprowadził nie po to, by siedział na ławce i dużo będzie od niego zależało. Tak samo jak od rozgrywającego Jawuna Evansa (niegdyś w Los Angeles Clippers), dla którego to drugie podejście do polskiej ligi. W poprzednim sezonie kontuzja skróciła jego pobyt w Śląsku. Ma więc teraz przed turniejem o Superpuchar Polski dodatkową motywację, by pokazać się przeciwko niedawnemu pracodawcy...



DODATEK POWSTAŁ W KOMERCYJNEJ WSPÓŁPRACY Z POLSKIM ZWIĄZKIEM KOSZYKÓWKI

Z Łukaszem KOSZARKIEM

rozmawiał

Jakub
WOJCZYŃSKI

Ten turniej nie ma faworyta

JAKUB WOJCZYŃSKI: Superpuchar Polski zostanie rozegrany z udziałem czterech zespołów, a nie dwóch jak w poprzednich latach. Dlaczego zdecydowaliście się na zwiększenie liczby uczestników?

ŁUKASZ KOSZAREK (PREZES PLK): Myślę, że turniej w formule Final Four z półfinałami i finałem to najpiękniejsza rzecz w koszykówce europejskiej. Nawet Amerykanie skopiowali to rozwiązanie w NBA przy okazji In-Season Tournament. My przenosimy też Superpuchar ze środy na weekend, co pozwoli większej liczbie kibiców na śledzenie meczów. W ten weekend wszyscy wreszcie będziemy mogli zobaczyć najlepsze polskie zespoły i krajową koszykówkę, za którą jesteśmy stęsknieni. Dla każdego kibica, który odwiedzi halę w sobotę i niedzielę, dostępny będzie Skarb Kibica przygotowany na ten Superpuchar. Przed halą zaplanowaliśmy strefy z atrakcjami dla dzieci, będą też stoiska sponsorów, stoiska gastronomiczne w hali i na zewnątrz.

Dlaczego zdecydowaliście się na zorganizowanie tej imprezy w Radomiu?

Szukamy do roli gospodarza Superpucharu ośrodków, w których historycznie koszykówka była na wysokim poziomie. W Radomiu jest piękna hala, zespół w pierwszej lidze, samorząd zainteresowany koszykówką i zaangażowany w sport. Lokalizacja też jest atutem, bo to miejsce w centralnej Polsce. Po zaangażowaniu prezesa HydroTrucku Radom Piotra Kardasia widać, że to ma być początek marszu miejscowego klubu w stronę powrotu do ekstraklasy.

Kto jest pańskim faworytem turnieju?

To jest najpiękniejsze w tej formule, że tak naprawdę nie ma faworyta. Na pewno kluby są dużo lepiej zorganizowane na początku tego sezonu niż rok temu o tej samej porze. Mają pełne składy, a nie jak ostatnio, nie do końca zbudowane. Osobiście jeśli miałbym obstawiać, to wybrałbym Śląsk Wrocław, ale tak naprawdę możemy spodziewać się... niespodziewanego. Trzeba też pamiętać, że choć zespoły są zbudowane, to jeszcze nie są zgrane.

Oprócz rozszerzenia Superpucharu Polski inną zmianą w tym sezonie będzie play-in, czyli baraże o play-off polskiej ligi z udziałem drużyn z miejsc 7-10.

Można tu dostrzec plusy i minusy. Więcej emocji i sportkań o stawkę, ale z drugiej strony można też długo grać słabo, zając dziesiątą lokatę w rundzie zasadniczej,

Prezes PLK Łukasz Koszarek jest przekonany, że Superpuchar w nowej formule stanowi najlepsze możliwe otwarcie sezonu. I raczej ma rację...



a potem zdobyć mistrzostwo kraju.

Ja myślę pozytywnie, że to urozmaici rywalizację w lidze. W ostatnich sześciu latach mieliśmy sześciu mistrzów, więc liga jest wyrównana. Będzie ogromna różnica między szóstym a siódmym miejscem, a zespołom bardzo trudno będzie wybierać sobie rywala w play-off, co się w przeszłości zdarzało. W ostatnim sezonie na miejscach 7-10. wszyscy mieli taki sam bilans. To pokazuje, że różnice były niewielkie, a faza play-in może być bardzo interesująca. I owszem, można z dziesiątego miejsca zdobyć mistrzostwo, ale terminarz będzie dla takiej drużyny bardzo napięty. Rundę zasadniczą kończymy w środę, pierwsze mecze play-in w sobotę, kolejne w poniedziałek, a play-off od środy.

Trzej uczestnicy Superpucharu zagrają w klasycznych europejskich pucharach: Trefl w EuroCupie, King i Śląsk w Lidze Mistrzów. Jak pan ocenia ich szanse? Czy doczekamy się awansu polskiego zespołu z rundy zasadniczej Ligi Mistrzów?

Patrząc na to bardzo optymistycznie. Składy drużyn są bardzo dobrze pomyślane i najważniejsze, że – jak mówiłem – nie są jeszcze w budowie, ale już są gotowe. Liczę na Trefla, liczę też na awans Śląska i Kinga. Nie należy zapominać o Pucharze Europy FIBA, w którym odnieśliśmy w ostatnich latach duże sukcesy. Tam zagrają Anwil Włocławek i PGE Spółnia Stargard. Dobre wyniki w pucharach są bardzo ważne i w to będziemy jako liga inwestować. Chcemy pomagać pucharowiczom, na pewno będą mieli chociażby pierwszeństwo przy ustalaniu ligowego terminarza.

wiązywała przez najbliższe lata.

Czy to oznacza, że możliwe jest zmniejszenie lub zwiększenie liczby zespołów w Orlen Basket Lidze?

To pole do dyskusji, którą podejmemy z klubami w najbliższym czasie. Wśród nich w tym momencie nie ma jednolitego stanowiska. Są ośrodki, które opowiadają się za zmniejszeniem. Są też kluby, które uważają, że Polska jest na tyle duża, że damy radę grać w 18 drużyn. Ośrodków z dużymi apetytami na pewno by nie zabrakło, ale problemem może być terminarz, bo to oznaczałoby cztery kolejki więcej.

Turniej w formule Final Four z półfinałami i finałem to najpiękniejsza rzecz w koszykówce europejskiej. Nawet Amerykanie skopiowali to rozwiązanie.

Za panem pierwszy sezon pracy na stanowisku prezesa ligi. Jak pan go ocenia?

To był dla mnie na pewno rok nauki. Nie jest łatwo przejść z roli czynnego sportowca na takie stanowisko. Przez ten rok uczyłem się wszystkiego w zasadzie od podstaw. Na szczęście sytuacja ligi jest bardzo dobra pod wieloma względami. Mamy ciekawą rozgrywkę, długoletnią umowę z Polsatem, co powoduje, że koszykówki w telewizji jest bardzo dużo. Nasi sponsorzy dają nam możliwość patrzenia na kilka lat do przodu. Mieliśmy niedawno spotkanie prezesów klubów i mam nadzieję, że niedługo zaczniemy rozmowę na temat formatu ligi. W tym moim drugim roku chcemy przedstawić strategię, która będzie obo-

Jest pan także dyrektorem reprezentacji Polski. Czy widząc takie transfery jak powroty do ojczyzny Aleksandra Dziewy czy Michała Michalaka – bardziej się pan cieszy jako prezes ligi czy smuci jako dyrektor kadry, że nie będą występować w mocniejszych rozgrywkach?

Cieszę się jako prezes i cieszę się jako dyrektor. Zawodnicy muszą grać. Widziałem ostatnio na przedsezonowym Kasztelan Cup we Włocławku, że Michałak był największą gwiazdą Anwila i to powinno nas radować. Czasami teoretycznie ten krok w tył to dwa kroki do przodu. Ci gracze będą decydować o losach swoich drużyn, a to niesamowicie ważne, jeśli chodzi o rozwój zawodnika. Mam nadzieję, że będą dzięki temu lepiej przygotowani do występów w kadry niż ostatnio.

REKLAMA

28-29 WRZEŚNIA, RADOM
HALA RADOMSKIEGO CENTRUM SPORTU

Bank Pekao Superpuchar Polski

PÓŁFINAŁY
28 WRZEŚNIA, SOBOTA
GODZINA 18:30

FINAŁ / 29 WRZEŚNIA, NIEDZIELA
GODZINA: 17:30

KUP BILET NA: eBilet

SPONSOR TYTUŁOWY: Bank Pekao
SPONSOR SILWET: ORLEN
SPONSORZY: SUZUKI
MIASTO GOSPODARZ: radom stąd w przyszłości
PARTNERZY: ONERENT, ALBISATOR, polskisport, 4F, mofort, (Greenway)
PARTNERZY MEDIALNI: RMF
PARTNERZY TECHNICZNI: 4F, mofort
PARTNER MEDYCYNICZNY: (Greenway)
OFICJALNA WODA: ACQUA
PARTNER ROZKŁADOWY: Loto

Wielcy, najlepsi w Europie

Ampfutboliści Wisły Kraków zostali najlepszą drużyną Europy. Ich burzliwa i trudna historia to idealny scenariusz na film.

Dariusz KOSIŃSKI

@DarekKosinski

Choć jako pierwszy klub w historii wygrali amputbolową Ligę Mistrzów, pokonując w finale hiszpański CD Flamencos 2:1, nadal im mało. Dzieli ich to, że jeden z nich nie ma ręki, a drugi musi radzić sobie bez nogi. Łączy zdecydowanie więcej – wspólna pasja, dystans do siebie i po prostu wielki talent. Krystian Kapłon i Igor Woźniak z Wisły Kraków podzielili się z nami swoimi historiami, które mogą zainspirować wielu młodych ludzi. To zresztą jeden z ich celów.

Najlepsza możliwa reakcja

Część zawodników amputbolowej Wisły Kraków kończące straciło w wypadku, jak choćby kapitan zespołu Przemysław Świercz. Inni po prostu urodzili się z taką wadą, którą szybko przekuli w zaletę. Tak było właśnie w przypadku Igora i Krystiana. – Do samych moich narodzić rodzice nie wiedzieli, że nie będę miał ręki. To było dla nich ogromne zaskoczenie. Nie poddali się jednak. Mimo tego, jaki się urodziłem, wychowywali mnie jak pełnosprawną osobę. Właśnie dzięki temu jestem tu, gdzie jestem – opowiada nam Igor Woźniak, bramkarz Wisły i reprezentacji Polski.

Krystian Kapłon urodził się natomiast ze skróconą kością udową i przykurczem kolanowym. W pewnym momencie na horyzoncie pojawiła się możliwość operacji, która mogła pomóc, ale był to eksperyment medyczny. Młody chłopak i jego ojciec nie chcieli nawet o tym słyszeć. – Wcześniej operacje były potrzebne, obowiązkowe. W tym przypadku chodziło o zwrócenie stawu skokowego o 180 stopni. Po zabiegu stopa stałaby się jakby stawem kolanowym, a staw kolanowy zostałby zablokowany. To było coś absurdalnego. Skoro całe życie radziłem sobie w ten sposób, to dlaczego miałbym się na to decydować? Po czasie widać, że osoby, które przeszły taki zabieg, wcale nie mają łatwiejszego życia niż wcześniej. Nie zgodziliśmy się na to. Myślę, że to był kluczowy krok, jeśli chodzi o wszystko, co działo się później – opowiada nam najlepszy strzelec i zawodnik tegorocznego turnieju Ligi Mistrzów.

Z jedną ręką do klasy siatkarskiej

Sport w życiu obu chłopaków był obecny w zasadzie od zawsze. Kapłon jako młody chłopak grał w piłkę z pełnosprawnymi zawodnikami. W końcu jednak mu tego zabroniono. A on nie potrafił tego zrozumieć. – Odkąd zacząłem chodzić o kulach, brałem udział w treningach. W trampkarzach, ju-



niorach. Grałem z pełnosprawnymi dziećmi. W końcu jednak przestano mnie dopuszczać do meczów. W 2004 roku schodziłem z boiska, płacząc. Wiedziałem, że nigdy więcej nie zagram w piłkę – opowiada o bolesnych przeżyciach.

W przypadku Igora piłka nożna okazała się dopiero trzecim wyborem. – Trenowałem ju-jitsu, tam nauczyłem się hartu ducha, sportowej złości i rywalizacji. Rywalizowałem z pełnosprawnymi chłopakami, na treningach nie miałem żadnej taryfy ulgowej – opowiada. I dodaje, że dostał szansę bycia w klasie siatkarskiej. – Trener Arkadiusz Małek postanowił mi zaufać. Staralem się znaleźć jakieś rozwiązanie, jak grać w tę siatkówkę. Później jeździłem na różne zawody. Z jedną ręką też da się uprawiać ten sport – zdradza.

„Tato, czemu mi to robisz?”

Ich przygoda (nie kariera, jak sami podkreślają) z amputbolą zaczęła się nieco inaczej. W obu przypadkach kluczowy był jednak przypadek, a jeszcze bardziej determinacja rodziców. – Złamałem sobie lewy obojczyk i wtedy tak naprawdę zrozumiałem, co to znaczy być osobą niepełnosprawną. Została mi odebrana jedyna ręka. Po pierwszej operacji, gdzie miałem zespoloną kość w le-

Po wielu perturbacjach w życiu zawodnicy Wisły osiągnęli wspaniały sukces.

wym obojczyku, jeszcze z blachą i śrubami grałem na boisku. Musiałem znaleźć jakąś alternatywę i zacząłem chodzić na treningi do lokalnego klubu LKS Jaworzno. Wtedy jeszcze grałem na środku, ale potem odkryłem amputbol – opowiada Woźniak.

Kapłon myślał natomiast, że na boisko już nigdy nie wróci. Wtedy jednak rodzice zaskoczyli go wyjątkowym prezentem, który najpierw... mocno go zdenerwował. – Dostałem na święta od taty koszulkę piłkarską, znalazłem ją pod choinką. Byłem strasznie zły, nie wiedziałem w ogóle, o co chodzi, czemu otrzymałem akurat to. Usłyszałem, że czeka na mnie niespodzianka, a ja płacząc, mówiłem: czemu, czemu to robisz, skoro ja więcej nie zagram? W tym momencie wyciągnął telefon i porozmawiałem z Krzysztofem Wajdą, moim pierwszym trenerem, jeśli chodzi o amputbol. Taki mi sprawili prezent – wspomina. I dodaje, że jeżdżąc po lekarzach, wypytywał z rodzicami, czy istnieje w ogóle jakiś sport, który mógłby uprawiać. Aż w końcu spotkała go piękna niespodzianka.

Szyderca to codzienność

Obu zawodników zapytaliśmy też o przepis na sukces Wisły. I tu kluczowa była jedna kwe-

stia – atmosfera w drużynie, oparta także na tzw. szyderce. – Jestem wdzięczny za to, jak wygląda moja drużyna, jak wygląda szatnia. Wiele razy powtarzamy, że jesteśmy rodziną. Panuje tu naprawdę świetna atmosfera, każdy walczy za każdego, każdy staje za drugim. Tu nie ma jednostek. Jesteśmy jedną, wielką gromadą – opowiada Kapłon.

– Oczywiście, że jest u nas szyderka, dystans. Każdy ma jakieś deficyty. Komuś brakuje nogi, komuś ręki. Potrafimy się z tego śmiać. Gdybyśmy byli załamani, to moglibyśmy siedzieć w kącie i płakać. A my umiemy z tego żartować. Czy to z wyglądu kikuta, czy z protezy, czy z innych sytuacji. To nas kształtuje, umacnia w tym, że nie jesteśmy „normalni”, ale wyjątkowi. I mamy dystans do siebie, a to podstawa – podkreśla Woźniak.

Zwycięstwo wraz z ojcem

Dla Kapłona triumf w Lidze Mistrzów był ważny jeszcze z jednego powodu. W końcu taki sukces osiągnął razem z ojcem, który jest trenerem drużyny. – Mamy sporo kwestii, na które patrzymy inaczej, nie brakuje śmieć. Ale wygrać tak ważny turniej z człowiekiem, dzięki któremu tak naprawdę jestem w tym miejscu, to po prostu brak słów. Po ceremo-

nii wręczenia pucharu siedzieliśmy dobre pół godziny w ciszy. Ani ja, ani on nie wiedzieliśmy, co czuć. Czy to już koniec, czy jeszcze nie? Śmiać się czy płakać? Kompletnie bez emocji. Bardzo się cieszę z tego, że dzieliłem ten moment z nim. Z nikim innym – opowiada wyraźnie wzruszony.

Woźniak przyznaje, że wielki triumf Wisły w LM wcale nie oznacza, że nie można do niej dołączyć. Wręcz przeciwnie. – Cały czas poszukujemy, zapraszamy nowe twarze. Można do nas dołączyć, do innych klubów w Polsce także. Kolejne osoby w tej rodzinie są jak najbardziej potrzebne i mile widziane. Myślę, że pokazujemy swoje wady i to, jak zamienić je w zalety. Ja wychodzę z założenia i jestem święcie przekonany, że gdybym miał dwie ręce, to w życiu bym tyle nie osiągnął, nie zobaczył i nie przeżył. Śmiało mogę powiedzieć, że udało mi się spełnić jedno z marzeń. Marzenia są do zrealizowania dla każdego, niezależnie od tego, czy nie masz ręki, nogi lub masz inną dysfunkcję. Jest mnóstwo innych sportów dla osób z niepełnosprawnościami, a sport to najlepsza forma aktywizacji, rehabilitacji. Sport pomaga nam w tym, żeby w życiu było łatwiej – nie ukrywa Igor.

AUTOR JEST DZIENNIKARZEM „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO” ONETU

Komentarze

Felietony
Opinie

TOMASZ FRANKOWSKI

czterokrotny król strzelców Ekstraklasy



PODCINKA

GDYBY FRANKOWSKI
URODZIŁ SIĘ W HISZPANII...

Z punktu widzenia polskiego kibica piłki letnie okno transferowe nie było specjalnie ekscytujące. Bywało, że nawet chwilę przed jego zamknięciem odpalano bomby, które rozpałyły umysły fanów futbolu i o których długo dyskutowano. Tym razem bomba z udziałem naszego rodaka ma zasięg globalny. Zatrudnienie Wojtka Szczęsnego przez Barcelonę stało się sensacją, przede wszystkim z tego powodu, że Barca sięgnęła po emerytowanego piłkarza. Była to wyjątkowo krótka emerytura, bo przecież upłynął zaledwie miesiąc od jego rozstania z Juventusem. Ale okoliczności, czyli kontuzja, której nabawił się Marc-Andre ter Stegen, sprawiła, że akcja z osobą Wojtka w roli głównej nabrała przyspieszenia jak w dobrym filmie sensacyjnym lub przygodowym.

★★★

Ani trochę nie dziwi mnie decyzja o powrocie. Gdyby po Szczęsnego, z całym szacunkiem, zgłosiła się Jagiellonia lub Lecce, to z pewnością nie byłoby tematu. Skoro jednak zaprosiła go do siebie Barcelona, to nie ma o czym dyskutować. Są kluby, którym się nie odmawia i które potężnie działają na wyobraźnię. Zachowując odpowiednie proporcje i mrużąc oko – jeśli ja, mimo zakończenia kariery, otrzymałbym ofertę z Barcy, to... mój powrót stałby się faktem. W zawiązaniu małżeństwa Wojtka z Barceloną ładnie zagrały także sprawy życiowe. Pomieszkuje on w hiszpańskiej Marbelli, tam uczy się jego syn, zresztą w jednej klasie z synem mojego kolegi. Jeszcze w środę Wojtek odbierał stamtąd swoją pociechę. Wszystko pięknie się złożyło. Wielki klub, fajne wyzwanie, przyjemne życie i serdeczny kumpel u boku, czyli Robert Lewandowski. I nie zdziwię się, jeżeli rok kontraktu z Barcą nie okaże się jego ostatnim.

Wojtek trafił do Barcelony w świetnym momencie, kiedy klub z Katalonii idealnie wszedł w sezon, wygrywając komplet dotychczasowych meczów w La Lidze. Hansi Flick ułożył defensywę, co było priorytetem, zaś Lewandowski strzelał tak jak za czasów Bayernu Monachium i trenera... Flicka.

A Roberta możemy nieustająco podziwiać. Dzisiaj przeżywa drugą, a może i trzecią młodość. Powtarzam: ewidentnie służy mu współpraca z Niemcem. Wyciąga z kapitana naszej reprezentacji bardzo wiele. Robert jest megaskuteczny, widać lekkość, z jaką się porusza. Oby jak najdłużej dopisywała mu ta forma, a jeszcze lepiej, by znalazła przełożenie na reprezentację Polski w nadchodzących spotkaniach przeciwko Portugalii i Chorwacji. I nie uważam, że sensacją jest dystansowanie Kyliana Mbappe w klasyfikacji strzelców Primera Division. Robert jest światowej klasy napastnikiem, a Francuz rywalem z najwyższego poziomu. Ekscytująco zapowiada się ta rywalizacja.

Doczekaliśmy się pięknych czasów, kiedy w barwach Barcelony będziemy mieli okazję zobaczyć dwóch Polaków. Niegdyś mój transfer do Hiszpanii budził pewne emocje, był wydarzeniem. A ja, król strzelców Ekstraklasy, przeprowadzałem się do hiszpańskiej drugiej ligi. Jedno zastrzeżenie – ani Lewandowskiemu, ani Szczęsnemu nikt grania w Barcelonie nie dał w prezencie. Oni na to bardzo ciężko zapracowali i pokazali młodym polskim chłopakom, że warto marzyć, pracować w pocie czoła, poświęcać się, a wtedy najśmielsze marzenia, jak gra w Barcelonie, mogą się spełnić.

★★★

Zartobliwie, ja kiedyś też byłem blisko Barcelony... rozgrywając z nią dwumecz w eliminacjach Ligi Mistrzów.

Po małym koncercie Brazylijczyka Rivaldo przegraliśmy w Krakowie 3:4 u siebie, co przekreśliło nasze szanse na awans do Champions League. „Jeden zawodnik Barcelony kosztuje tyle, że moglibyśmy postawić za to stadion” – mówił po meczu Franciszek Smuda. Nie wiem, czy nie przeszkodziło nam trochę medialne szaleństwo przed spotkaniem. Gdybym drugi raz miał okazję, tobym się zupełnie wyłączył, nie czytał prasy, nie przeglądał internetu, bo takie pompowanie medialne nie zawsze dobrze służy. Wydaje mi się, że zupełnie odcięcie się od mediów byłoby dla mnie zdecydowanie lepsze. To presja wywierana na piłkarzu... Dziewięć stron w „Przebiegach Sportowym”, w internecie huczało. A ja najlepsze mecze grałem na luzie, gdy wchodziłem na boisko, nie myślałem o niczym, ewentualnie chciałem udowodnić trenerowi, że się pomylił, sadzając mnie wcześniej na ławce.

W rewanżu miałem jedyną szansę zagrać z Barcą na Camp Nou, ale dopadła mnie kontuzja. Naciągnąłem mięsień. Pojechałem do Barcelony jako turysta. Chłopaki szykowały się do treningu na stadionie, a ja poszedłem go poznać. Przy salce konferencyjnej zaczęło mnie kilku miejscowych dziennikarzy. Pytają, czy skład Wisły, który sobie ustalili, jest dobry. Rzuciłem okiem i mówię, że nie. – Frankowski nie gra, bo jest kontuzjowany. – A skąd wiesz? – Wiem, że nie zagram, bo ja jestem Frankowski – wyjaśniłem. – Niemożliwe! Niemożliwe! – krzyknęli zdumieni, że spotkali na spacerze piłkarza. A kończąc wątek Barcelony, kiedyś usłyszałem ciekawy komplement, a wypowiedział go, jeśli pamięć mnie nie zawodzi, trener Arsene Wenger. Miłe słowa brzmiały: „Gdyby Frankowski urodził się w Hiszpanii, to grałby w Barcelonie”.

WIĘCEJ NIŻ PIŁKA

NA GRANICY WYTRZYMAŁOŚCI

Na początku września FIFPro (światowy związek zawodowych piłkarzy) opublikował raport na temat obciążeń zawodników. Szczegółowy, oparty na aktywności półtora tysiąca graczy z czołowych klubów. Przy takiej intensywności i zwiększającej się liczbie meczów plaga kontuzji jest nieunikniona. Siedząc przed telewizorem, nie mamy pojęcia, jakim ryzykiem jest obecnie obciążona gra na najwyższym poziomie. I jak jest wyczerpująca. Dla porównania – wolnych dni w roku (soboty, niedziele, święta, urlopy) jest w Polsce ok. 38 procent. A rok piłkarzy wygląda tak: 50 proc. czasu zajmują treningi, 14 dni meczowe, 7 podróży. A w kadrach narodowych jeszcze 13 proc. treningi i podróży oraz 4 mecze. Na czas wolny zostaje 12 procent roku. Te liczby niewiele mówią o wysiłku i zagrożeniach. Czas na przykłady jednostkowe. Julian Alvarez rozegrał w ubiegłym sezonie 75 meczów w 10 różnych rozgrywkach i odbył 39 podróży samolotowych na

zgrupowania i występy w pierwszej, młodzieżowej i olimpijskiej reprezentacji Argentyny. Saud Abdulhamid z Arabii Saudyjskiej spędził na boisku 6371 minut. Japończyk Takumi Minamino miał jeden dzień przerwy między spotkaniami. Argentyńczyk Cristian Romero przeleciał samolotem 163 tys. km na mecze kadry. Z europejskich graczy rekordzistą był Bartosz Slisz – 127 tys. km podczas 28 podróży. Norweg Fredrik Aursnes rozegrał 51 spotkań z rzędu, miał tylko 13 dni wolnego (w poprzednim 23). Albańczyk Berat Djimsiti nie miał doby przerwy od treningów i meczów przez kolejne 62 dni. W porównaniu z poprzednim sezonem Manchester City i Real Madryt mogły rozegrać 16 spotkań więcej, Bayern – 15, PSG – 12, a Inter Mediolan nawet 20! Są prognozy, że np. Phil Foden, który w ubiegłym sezonie rozegrał 72 spotkania, za 2 lata będzie ich miał 89. Jeśli doczeka tego zdrowy. – Przez 11 miesięcy tylko mecze, mecze, mecze. Kiedyś okres przygotowań do sezonu trwał cztery tygodnie, teraz dzie-

się dni. A to czas nie tylko na doskonalenie gry, ale także na budowanie u piłkarzy kondycji, odporności i elastyczności chroniących przed urazami – narzeka jego trener Pep Guardiola. Nadmiernie eksploatowani są młodzi piłkarze. W Anglii David Beckham do 21. roku życia rozegrał 54 mecze w dorosłych drużynach, a Jude Bellingham aż 251. W Hiszpanii Sergio Busquets miał ich 48, a teraz Pedri – 169. W Niemczech przed laty Michael Ballack – 59, a obecnie Florian Wirtz – 164. W Brazylii Ronaldinho, kończąc 24 lata, miał rozegrane 163 mecze, a Neymar już 402 i teraz jest wrakiem. We Francji Olivier Giroud, kończąc 25 lat, miał 181 spotkań, Kylian Mbappe – 417. Przerwy są coraz krótsze lub praktycznie ich nie ma. Trzech reprezentantów Rumunii (Tarnovanu, Sut i Olaru) musiało się stawić w klubie dwa dni po ostatnim meczu kadry na EURO. Takich zawodników było kilkunastu, w tym Jakub Piotrowski – dziewięć dni „wakacji”. Ze statystyk wynika, że w ubie-

głym sezonie Premier League było 64 procent więcej kontuzji, a najwięcej w sierpniu, gdy organizmy piłkarzy nie były jeszcze w pełni przystosowane do sezonu. Bohaterem jednego z rozdziałów raportu jest Rodri. Jeden z najlepszych piłkarzy świata, moim zdaniem jemu należy się Złota Piłka. Wrażenie – albo raczej przerażenie – robi jego kalendarz: trening, podróż, mecz. Dzień za dniem, tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem. Kilka dni po ukazaniu się raportu Rodri mówił o dodatkowych meczach w Lidze Mistrzów i wielkich klubowych mistrzostwach świata kasujących prawie całe przyszłoroczne wakacje: „Wykończą nas. Chyba musimy strajkować”. Pięć dni później w niegroźnej sytuacji padł na boisku. Zerwanie więzadeł krzyżowych w kolanie, co najmniej pół roku przerwy. Nie on pierwszy, nie ostatni. Jeśli nikt nie zatrzyma tego szaleństwa, na strajku stawią się w gipsie i o kulach.

Wszystkie teksty Michała Zaranka dostępne po zeskanowaniu kodu QR za pomocą aparatu fotograficznego w smartfonie.



MICHAŁ ZARANEK

publicysta „Przebiegów Sportowego”

RAFAŁ TYMIŃSKI
dziennikarz „Przeгляdu Sportowego”

WCHODZĘ DO GRY

Komentarze
Felietony
Opinie



GDY TEN BIZNESMEN MA KATAR, TO CAŁY POLSKI SPORT... MOŻE KICHNAĆ

Wszystkie teksty Rafała Tymińskiego dostępne po zeskanowaniu kodu QR za pomocą aparatu fotograficznego w smartfonie.



Kojarzycie, jak kończyły się siatkarskie mistrzostwa świata 2014 roku, które odbyły się w naszym kraju? Zakładam, że właściwie wszyscy pamiętają o złotym medalu wywalczonym przez Biało-Czerwonych po pokonaniu Brazylii. Jednak ta niezwykła dla polskiego sportu impreza przypomniała mi się z powodów, które na pierwszy rzut oka wcale nie muszą uchodzić za sportowe. Dopiero po głębszym przyjrzeniu się sprawie dojdziemy do wniosku, że dla sportu też mogą sporo znaczyć.



Mistrzostwa pokazywał Polsat, a dokładniej Polsat Sport, a zatem nie pokazywał ich wszystkim w kraju. Ale tylko tym, którzy wcześniej wykupili dekodery albo mieli dostęp do specjalnych kanałów Polsatu w sieciach kablowych. Dopiero sam wielki finał poszedł na żywo dla wszystkich w otwartym kanale, bo... tak zdecydował właściciel stacji Zygmunt Solorz-Żak. Nawet ówczesny prezydent Bronisław Komorowski przed kamerami, oczywiście Polsatu, dziękował mu za ten piękny gest. Przy okazji prezydent nazwał Zygmunta Solorza „panem Piotrem”, co u wielu internautów wywołało salwy śmiechu. Bo byli przekonani, że Komorowski nie wie, co mówi. Tymczasem prezydent dobrze wiedział, o kim się wypowiada, zapomniał tylko, że w ten sposób ujawnia, iż jest z biznesmenem w dość zażyłej relacji. Zygmunt Solorz po prostu w prywatnych kontaktach używa imienia Piotr. I jeżeli ktoś mówi o nim właśnie w ten sposób, nawet pozostając na pan, to znaczy, że obie strony są w bardzo dobrej komitywie.

Przypomniały mi się te wydarzenia, bo dość dobrze obrazują wagę Polsatu dla polskiego sportu. Jest poważna, bo nie może być inaczej, skoro odnosimy się do jednego z największych nadawców telewizyjnych w naszym kraju. Pieniądze od

telewizji to jedno ze źródeł finansowania różnych dyscyplin. Obecność telewizji to dla całych sportowych gałęzi możliwość pokazania szerokiej publiczności swoich sponsorów. Bez telewizji to można z kolegami po pracy bawić się w rekreację, bo na pewno nie da się w taki sposób organizować poważnego, zawodowego sportu. I oto okazuje się, że w Polsce i trzech pozostałych firmach należących do biznesmena trwa tajemnicza walka o władzę. Tajemnicza, bo najpierw do mediów wyciekł list trójki dzieci Zygmunta Solorza, w których przestrzegają najważniejszych menedżerów z tych firm, aby nie wykonywały poleceń osób, „których niedawno nabyte uprawnienia w tym zakresie mogą budzić wątpliwości”. A jednocześnie informują, że „od dłuższego czasu z ich ojcem jest utrudniony kontakt z powodu choroby” i nawet nie mają wiedzy na temat tego, gdzie on aktualnie przebywa.

Kolejnego dnia pojawia się jeszcze dziwniej wyglądający list od Zygmunta Solorza do jego kluczowych pracowników, w którym zapowiada on odsunięcie swoich dzieci od zarządzania firmami, bo nie przyczynia się to do „większej stabilności w firmach ani do budowania ich lepszej przyszłości”. A na drugim planie tego konfliktu pojawia się jeszcze postać obecnej trzeciej żony biznesmena.



List wygląda w każdym razie – i to słowo proszę potraktować dosłownie – na zredagowany byle jak, napisany na kolanach, co sprawia, że gdybym był w zażyłych relacjach z panem Solorzem, to od razu wypaliłbym z hasłem: „Panie Piotrze, pan mruknie dwa razy, jeśli pomoc jest potrzebna”.

Biznesowe imperium Zygmunta Solorza to nie tylko Polsat, ale także firma Polkomtel, do której należy również niezwykle aktywna w polskim sporcie

marka telefonii Plus. Do tego jest jeszcze Cyfrowy Polsat i Netia. Oczywiście całą kwestię tego, kto będzie tym wszystkim zarządzał, można by skwitować wzruszeniem ramion. Albo zadać pytanie: niby co sportowa gazeta ma do tego, jak się komuś w biznesie wiedzie? A ma bardzo dużo, bo tak jak wspominałem, związki Zygmunta Solorza ze sportem są naprawdę spore. I jeśli Polsat „dostanie kataru, to kichnąć od tego może kilka lig, a w niektórych klubach to już w ogóle znacznie się kicha”.



Szczególnie iż Zygmunt Solorz niektóre z pozoru bardzo błahe decyzje podejmuje osobiście. Tak jak to było z odkodowaniem finału mistrzostw świata siatkarki. A potwierdzają to słowa osób tak od siebie zawodowo odległych jak Marian Kmita i... Cezary Pazura. Szef sportu w Polsce kilka razy powtarzał, nawet na naszych łamach, że na niektóre decyzje dotyczące transmisji sportowych nie należy wcale patrzeć przez pryzmat interesu stacji, lecz... kaprysu właściciela, który jeśli chce jakieś wydarzenie wesprzeć, żeby je mieć potem w ramówce, to może przepłacić. Natomiast aktor wspominał, jak najbardziej publicznie, że w trudnym dla siebie zawodowo momencie, gdy nikt nie chciał mu dać roli, spotkał pana Zygmunta Solorza. I ten... po krótkiej rozmowie dotyczącej tego, iż aktorsko zrobiło się u Pazury słabo, od razu kazał swoim ludziom zatrudnić aktora przy serialu, który stacja zaczynała właśnie kręcić.

Dla dobra polskiego sportu będzie najlepiej, jeśli wielki spór wewnątrz Polsatu zakończy się jak najszybciej. A samemu Zygmuntovi Solorzowi autentycznie życzę zdrowia i jak największej liczby sponanicznych pomysłów wspierania sportu w naszym kraju. Z przepłacaniem go – od czasu do czasu – włączanie.

Wszystkie teksty Piotra Wesołowskiego dostępne po zeskanowaniu kodu QR za pomocą aparatu fotograficznego w smartfonie.



PIOTR WESOŁOWSKI
dziennikarz „Przeгляdu Sportowego”

REZERWA TAKTYCZNA

SELEKCJONERZY, CZYLI MAGIA ZAZDROŚCI

Praca marzeń? Wśród polskich dzieci, które interesują się sportem, wysoko na liście – za plecami influencerów czy youtuberów – znajduje się posada selekcjonera futbolowej reprezentacji Polski. Bo taki trener kadry to ma fajnie. Na zgrupowaniu mówi Robertowi Lewandowskiemu, co ma robić. Nie musi martwić się o bilety na ważny mecz drużyny narodowej. Nie dość, że drogie, to praktycznie nie do kupienia, jak w przypadku wejściówek na mecz z Portugalią. No i całkiem nieźle zarabia. Jednak dzieci nie dostrzegają problemów. Nie myślą o tym, że niemal każdy dorosły zna się na piłce nożnej i krytykuje większość posunięć selekcjonera. Ta niezwykle stresująca praca zwykle kończy się zwolnieniem. Na każdym kroku słyszysz docinki, że ci nie wyszło. Gorycz porażki osładza spojrzenie na stan konta. Michał Probiez zarabia prawie 200 tysięcy złotych miesięcznie – o jedną trzecią mniej od portugalskiego poprzednika Fernando Santosa, ale też godnie. Jeśli wierzyc portalowi financefootball.com, to były już opiekun angielskiej kadry Gareth Southgate (półfinał

MŚ 2018, finały ME 2020/21 i 2024) zarabiał rocznie... 5 mln 800 tys. euro, czyli dziesięć razy więcej niż Probiez. Dla porównania – Luis de la Fuente (szkoleniowiec mistrzów kontynentu Hiszpanów) dostaje 100 tys. euro za miesiąc. Wielokrotnie zwiększa się ryzyko zawalenia serca czy udaru mózgu, ale jak mówią dzieciaki: spędzanie czasu z gwiazdami futbolu na dodatek za tak wielkie pieniądze to właśnie praca marzeń. Jednak w ostatnich latach najlepszą posadą jest rola selekcjonera reprezentacji Polski siatkarki. Jeśli gra kadra Nikoli Grbicia, to kibice Biało-Czerwonych mogą się spodziewać miejsca na podium podczas każdej ważnej imprezy. Pod wodzą Serba wicemistrzowie świata są mistrzami kontynentu i srebrnymi medalistami igrzysk w Paryżu, posiadaczami kilku krążków Ligi Narodów, z tym najcenniejszym z 2023 roku. Małkontenci powiedzą, że z tak zdolnymi zawodnikami sukcesy mógłby świętować nawet pierwszy z brzegu zagorzały kibic Jastrzębskiego Węgla, ZAKS-y Kędzierzyn-Koźle lub Aluronu Zawiercie. To jednak bajki, a za dobrą ro-

botę Grbiciowi należy się godziwa zapłata. W poprzednim roku zarobił mniej niż 600 tys. złotych. Całkiem nieźle, ale zarobki Southgate'a były 44-krotnie wyższe. Portal rankingroyals.com oszacował, że w 2023 roku futbol mógł się poszczycić czterema miliardami fanów na świecie, co czyni go niekwestionowaną dyscypliną sportu numer jeden w globalnym zestawieniu. Siatkówka uplasowała się w tym rankingu na wysokiej, bo piątej pozycji z 935 milionami kibiców. Publiczność czterokrotnie mniej liczna, więc wypłata niższa. Niby sprawiedliwie, ale mimo wszystko można pozazdrościć kolegom od piłki „kopanej”. Na marginesie – praca marzeń w Indiach lub Pakistanie to... posada selekcjonera kadry krykieściów. Miliardowa publiczność przed telewizorami zapewniona.

W światowym rankingu popularności z gier zespołowych w dziesiątkę znajdują się też: hokej (3. miejsce z powodu kontrowersyjnego połączenia Admiana na trawie – Azja i Ameryka Płd. i na lodzie – Ameryka Płn. i Europa), koszykówka (7.), baseball (8.) i rug-

by (9.). Słowacki selekcjoner polskiej kadry w hokeju na lodzie Robert Kalaber jednocześnie jest szkoleniowcem JKH Jastrzębie. Całe szczęście, bo z pensji wypłacanej przez tonący w długach PZHL trudno byłoby mu się utrzymać. Mówimy o trenerze reprezentacji, która w maju wzięła udział w MŚ elity. Drużynę narodową hokeistów na trawie prowadzi Dariusz Rachwałski i też kokosów nie zarabia, mimo że w sierpniu poprowadził Polaków do awansu do ME elity. Polskimi koszykarzami – półfinalistami ME 2022 – od trzech lat steruje Igor Milčić. Chorwat z polskim paszportem równocześnie bierze wynagrodzenie we włoskim klubie z Neapolu. W tym roku na stanowisko „menedżera” polskich baseballistów mianowano Amerykanina Dennisa Cooka, a selekcjonerem kadry rugbistów uczyniono Kamila Bobryka. O ich zarobki nikt nawet nie pyta. Ale co ma powiedzieć Marcin Lijewski, opiekun kadry szczypiornistów? Piłka ręczna poza dziesiątką... „Lijek” dla pieniędzy tego nie robi. Bo dla niego to stanowisko to praca marzeń. Można pozazdrościć.

ŚWIĘTO ZMARZLIK

Turniej w Toruniu kończy zmagania w cyklu Grand Prix. Bartosz Zmarzlik jest już pewny tytułu mistrza świata.

KLASYFIKACJA GENERALNA GP



1. BARTOSZ ZMARZLIK
Polska
159 pkt



2. ROBERT LAMBERT
W. Brytania
137 pkt



3. FREDRIK LINDGREN
Szwecja
127 pkt

4. Martin Vaculik (Słowacja)	114
5. Daniel Bewley (W. Brytania)	111
6. Mikkel Michelsen (Dania)	101
7. Jack Holder (Australia)	97
8. Dominik Kubera (Polska)	88
9. Leon Madsen (Dania)	76
10. Andrzej Lebidiew (Łotwa)	75
11. Max Fricke (Australia)	64
12. Kai Huckenbeck (Niemcy)	58
13. Szymon Woźniak (Polska)	56
14. Jason Doyle (Australia)	47
15. Maciej Janowski (Polska)	46
16. Jan Kvech (Czechy)	41
17. Tai Woffinden (Wielka Brytania)	23
18. Patryk Dudek (Polska)	12
22. Oskar Fajfer (Polska)	6
25. Mateusz Cierniak (Polska)	3

Wsobotni wieczór Polak odbierze piątą w karierze złoty medal, a zanim to nastąpi, będzie mógł z „czystą głową” cieszyć swoją jazdą kilkanaście tysięcy kibiców na Motoarenie. O takim komforcie Zmarzlik z pewnością marzył, bo w przeszłości za zwyczaj o mistrzowską koronę musiał walczyć do ostatnich wyścigów ostatnich zawodów. Co prawda częściej wychodził z tych batalii zwycięsko, pisząc przy tym niezwykle historie i dostarczając fanom niezapomnianych emocji i wzruszeń, ale fakt, że kolejnego dreszczowca w tym roku udało się uniknąć, przyjęła z ulgą.

Komfort dominatora

Do tej pory tylko raz Zmarzlik mógł mówić o takim komforcie. Dwa lata temu trzecią mistrzowską koronę zapewnił sobie, zwyciężając w przedostatniej rundzie w Maalilli. Dzięki temu, jak wówczas mówił, w Toruniu mógł jechać bez presji, ale z ambicjami. W sobotę będzie podobnie, gdy cykl zagości na Motoarenie już po raz 18. Areną finałowego turnieju toruński owal był do tej pory dziewięciokrotnie. I aż pięć razy do ostatniej rundy o złoto bił się w tym czasie Zmarzlik.

W 2018 roku Polak gonił Taia Woffindena. Musiał liczyć na potknięcie Brytyjczyka, ale ten nie tylko obronił wówczas przewagę, ale także wygrał turniej. Dla Woffindena był to nie tylko trzeci i ostatni triumf w mistrzostwach świata, ale również ostatnie zwycięstwo w zawodach cyklu. Później nastąpiła już era Zmarzlika. W sezonie 2019 to Polak prowadził przed finałowymi zawodami. Wówczas jeszcze do klasyfikacji generalnej liczyły się punkty ze wszystkich pojedynczych wyścigów. Niepokonany w Toruniu był wtedy Leon Madsen, ale do czwartego



Bartłomiej WNUK

@BartasWnuk

wówczas Zmarzlika w klasyfikacji generalnej zabrakło mu dwóch oczek. Nasz zawodnik premierowy tytuł zapewnił sobie, zwyciężając w biegu półfinałowym i w tych niezwykłych okolicznościach został trzecim polskim mistrzem świata. Dołączył bowiem do Jerzego Szczakiela (1973) i Tomasza Golloba (2010).

Rok później sytuacja była bardzo podobna. Znowu o złocie decydował ostatni turniej, ponownie Zmarzlik prowadził przed ostatnią rundą i znów złoto przyklepał w półfinale. Polscy fani bardzo liczyli na hat tricka i nasz żużlowiec robił, co mógł, by spełnić ten cel. Na horyzoncie pojawił się jednak rywal w życiowej formie, czyli Artiom Łaguta. W całym sezonie Polak i Rosjanin wygrali w sumie 10 z 11 turniejów tamtej edycji GP, każdy po 5. Finałnie to Łaguta okazał się lepszy o trzy oczka. Wzorem Zmarzlika kropkę nad i postawił w półfinale ostatniego turnieju. Jeszcze bardziej dramatyczny scenariusz ziścił się w ubiegłym sezonie. Polak prowadził w cyklu z wyraźną przewagą, ale przy okazji przedostatniej rundy został zdyskwalifikowany za użycie nieregulaminowego kombinezonu w kwalifikacjach. W efekcie o złocie decydował finałowy bieg ostatniego turnieju na Motoarenie. Zmarzlik wygrał wyścig, rundę i cały cykl, a drugi na mecie Fredrik Lindgren musiał zadowolić się srebrem.

Wyścig o podium trwa

Teraz Szwed ciągle ma szansę na kolejne srebro, ale musiałby przeskoczyć w klasyfikacji Ro-

GRAND PRIX POLSKI

LISTA STARTOWA

Stali uczestnicy: Bartosz Zmarzlik (POLSKA), Fredrik Lindgren (Szwecja), Martin Vaculik (Słowacja), Jack Holder (Australia), Leon Madsen (Dania), Robert Lambert, Daniel Bewley (obaj W. Brytania), Kai Huckenbeck (Niemcy), Andrzej Lebidiew (Łotwa), Szymon Woźniak, Dominik Kubera (obaj POLSKA), Jan Kvech (Czechy).
Rezerwa: Max Fricke (Australia) za Jasona Doyle'a, Maciej Janowski (POLSKA) za Taia Woffindena, Kim Nilsson (Szwecja) za Mikkela Michelsena.
Dzika karta: Patryk Dudek (POLSKA).
Rezerwowi toru: Oskar Paluch, Krzysztof Lewandowski (wszyscy POLSKA).

TURNIEJ SGP 2

Stali uczestnicy: Wiktor Przyjemski, Bartosz Bańbor, Jakub Krawczyk (wszyscy POLSKA), Bastian Pedersen, Jesper Knudsen, William Drejer, Villads Nagel, Mikkel Andersen (wszyscy Dania), Philip Hellström-Bängs, Casper Henriksen (obaj Szwecja), Mathias Pollestad (Norwegia), Francis Gusts (Lotwa), Leon Flint (W. Brytania), Nazar Parnicki (Ukraina).
Rezerwa: Slater Lightcap (USA) za Sebastiana Szostaka (POLSKA).
Dzika karta: Antoni Kawczyński (POLSKA).
Rezerwowi: Oskar Paluch, Krzysztof Lewandowski (wszyscy POLSKA).

KLASYFIKACJA GENERALNA SGP 2: 1. PRZYJEMSKI 38 pkt; 2. Parnicki 30; 3. M. Andersen 28; 4. Szostak 25; 5. Bańbor 23; 6. Pollestad 23; 7. Hellström-Bängs 22; 8. Krawczyk 20; 9. B. Pedersen 14; 10. Gusts 14; 11. Drejer 13; 12. Henriksen 11; 13. Flint 11; 14. Nagel 11; 15. Je. Knudsen 6; 16. Anton Jansson (Szwecja) 2; 17. Nikita Kau-lins (Lotwa) 1.

berta Lamberta, który wyprzedza go o dziesięć punktów. Brytyjczyk okazał się najlepszy przed dwoma tygodniami w Vojens, gdzie w swoim 51. turnieju GP odniósł premierowe zwycięstwo.

– Włożyłem w to dużo ciężkiej pracy i byłem rozczarowany, że tak często zbliżałem się do celu i nie byłem w stanie go osiągnąć. To wielka ulga, że w końcu udało mi się to zrobić i zakończyć dyskusję na ten temat. Ostatnio sporo się mówiło, że brakuje mi zwycięstwa, ale teraz w końcu się udało. Jestem w tej chwili bardzo szczęśliwy i nie zamierzam spuszczać oka z tego trofeum. Będzie mi towarzyszył przez długi czas – mówił Lambert podczas konferencji prasowej po GP Danii. W so-



Tak Bartosz Zmarzlik świętował w Toruniu czwarty mistrzowski tytuł. W sobotę znowu będzie feta po piątym mistrzostwie.

botę Brytyjczyk będzie miał atut znajomości toru. Od 2021 roku reprezentuje bowiem barwy miejscowego Apatara. Lindgren szykuje się do ataku na Lamberta, ale musi jednocześnie spoglądać w dół tabeli, bo szanse na brąz zachowują jeszcze Martin Vaculik oraz Daniel Bewley. Pracą jednak oni do Szweda odpowiednio 13 i 16 oczek.

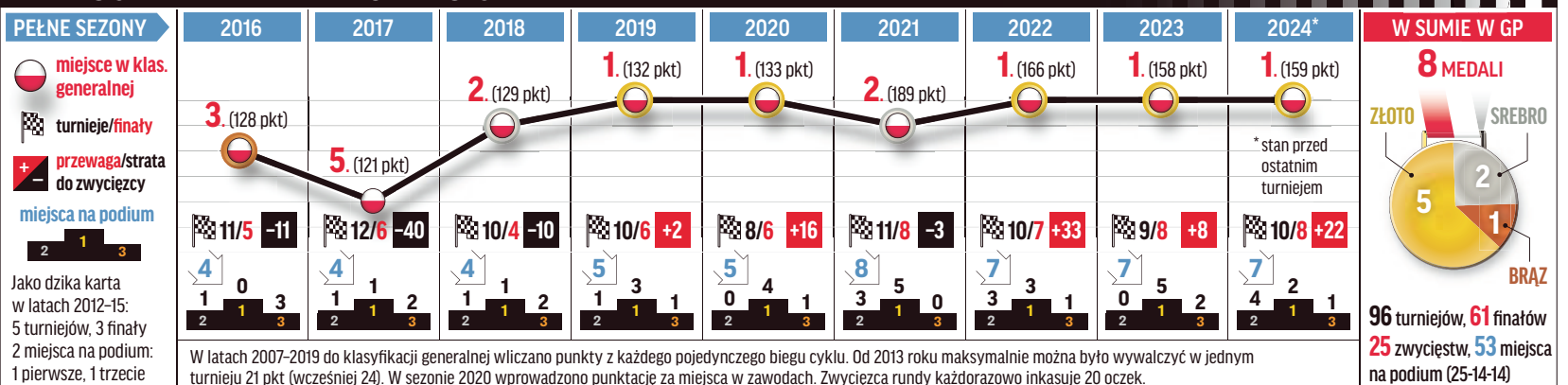
Kubera jeszcze walczy

Polscy kibice uważnie obserwować będą z kolei Dominika Kubera. Nasz reprezentant jest aktualnie ósmy, ale wciąż może załapać się do czołowej szóstki, która ma zagwarantowane utrzymanie w cyklu na kolejny sezon. Do szóstego Mikkel Michelsena Kubera

traci 13 punktów, ale Duńczyk jest kontuzjowany i w Toruniu nie wystąpi. Aby go wyprzedzić, Polak musiałby wjechać do finału sobotnich zawodów. Tyle że przed Kubera jest jeszcze Jack Holder. Polaka i Australijczyka dzieli z kolei dziewięć oczek.

Turniej w Motoarenie będzie pożegnaniem z GP dla Szymona Woźniaka, trzeciego z polskich stałych uczestników tegorocznego cyklu. Ponadto toruńskiej publiczności pokażą się Patryk Dudek jadący z dziką kartą, a także Maciej Janowski, który jako rezerwowi zastępuje kontuzjowanego Woffindena. GP Polski rozpocznie się o godz. 19. Transmisja w ogólnodostępnym kanale TTV.

BARTOSZ ZMARZLIK W CYKLU GRAND PRIX



ZLIKA



fot. © Hubasz Trzaskowski/Newsphoto.pl, Przemysław Karolczak/AGOM, Paweł Wilczyński/Cyfraport

Nadszedł czas na finał!

Już w niedzielę pierwsze mecze o złoto i brąz w PGE Ekstralidze. Po raz trzeci w czterech ostatnich latach w finale zmierzą się Motor Lublin ze Spartą Wrocław.

Mariusz RAJEK

@przeklad

Lublinianie w ostatnich latach zdominowali rozgrywki w dużym stopniu dzięki ogromnemu wsparciu spółek skarbu państwa. To strumień pieniędzy płynących m.in. od Orlenu czy Kopalni Bogdanka pozwolił działaczom Motoru na sprowadzenie przed sezonem 2023 Bartosza Zmarzlika oraz innych żużlowców ze światowej czołówki. Teraz lublinianie stają przed szansą sięgnięcia po trzecie z rzędu mistrzostwo, choć po pierwszym przegranym półfinale z Apatorem Toruń (39:51) część środowiska wietrzyła sensację. W rewanżu Koziółki pokazały jednak moc, demolując rywali różnicą 28 punktów.

Powtórka z rozgrywek

Wskutek opadów deszczu i przechodzącej przez południowo-zachodnią Polskę fali powodziowej na finałowego rywala obrońcy tytułu musieli poczekać prawie dwa tygodnie. Wreszcie w środę zgodnie z przewidywaniami Sparta pokonała na Stadionie Olimpijskim ebut.pl Stal Gorzów Wlkp. 50:40, co sprawiło, że czeka nas taki sam finał jak przed rokiem. W poprzednim sezonie w walce o złoto emocji nieestety zabrakło, ponieważ zdziesiątkowani kontuzjami wrocławianie nie mieli szans podjąć walki z lubelskim potentatem (35:55 i 39:51). Teraz znów wyraźnym faworytem jest Motor, ale środowista postawa Sparty ze Stalą daje nadzieję, że emocji będzie zdecydowanie więcej. Wrocławianie mniej więcej od połowy zawodów mieli pełną kontrolę nad wynikiem dwumeczu, a kluczem do sukcesu okazało się postawienie na nogi Macieja Janowskiego, który w sobotę uczestniczył w bardzo groźnym upadku podczas finałowej rundy SEC na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Pociągnęło go na drugi łuk, a jego ręka wylądowała między tylnym kołem a błotnikiem Jacoba Thorssella. – Kiedy w karetce opuszczałem stadion, byłem przekonany, że to dla mnie koniec sezonu. Jednak po zdjęciach rentgenowskich



okazało się, że nie jest tak źle, zacząłem ruszać ręką i uwierzyłem, że może się udać. Siedemnaście godzin spędzonych na fizjoterapii sprawiło, że byłem w stanie prowadzić motocykl – przyznał po meczu „Magic” w rozmowie z Canalem+.

Awans do finału Sparty przypieczętowała już w 12. wyścigu wygrana Bartłomieja Kowalskiego, który w drugiej części sezonu imponuje formą, szczególnie w spotkaniach domowych. Jeśli podobną formę zaprezentuje w niedzielę, a z tonu nie spuszcza Janowski, Dan Bewley oraz Artiom Łaguta, Motor może mieć problem. – Faworytem nie będziemy, ale mnie to pasuje. Dwa dobre spotkania i możemy iść na imprezę. Kalendarz w końcówce sezonu jest tak mocno napakowany, że nie wiem, czy przed niedzielą uda się zorganizować choć jeden trening – mówi trener Sparty Dariusz Śledź. Tor we Wrocławiu był jedynym obok toruńskiego, na którym w tym sezonie lublinianie ponieśli porażkę (41:49 w rundzie zasadniczej). Taka zaliczka w kontekście rewanżu w Lublinie może okazać się jednak za mała, o czym boleśnie przekonali się w Toruniu. W finale pocieszenia Stal zmierzy się z Apatorem. Dla pierwszych to duże rozczarowanie, ponieważ gorzowianie celowali w tym sezonie co najmniej w srebro. Dla torunian to mimo wszystko udane zwieńczenie sezonu, który wydawało się zakończyć już po ćwierćfinałach. W rundzie zasadniczej dwukrotnie górą byli żużlowcy Stali (51:39 i 50:40), ale w ostatnich meczach sezonu raczej nie będzie miało to wielkiego znacze-

Bartłomiej Kowalski i Artiom Łaguta byli ojcami sukcesu Sparty w półfinale.

LICZBY

5

TYTUŁÓW

mistrza Polski ma w dorobku Sparta Wrocław. Lublinianie mogą pochwalić się dwoma złotami zdobytymi w dwóch ostatnich sezonach.

2,43

PKT/BIEG

to średnia z tego sezonu najlepszego zawodnika PGE Ekstraligi Artio- ma Łaguty. Bartosz Zmarzlik jest o 0,01 gorszy.

500

TYS. OSÓB

oglądało przed rokiem decydujące starcie pomiędzy Motorem a Spartą w telewizji. Zainteresowanie ligowym żużlem w Polsce jest ogromne.

Szansa Przyjemskiego

Zakończenie Grand Prix odbędzie się w Toruniu w sobotę, a dzień wcześniej na tym samym torze swój finał odjadą młodzieżowcy. Po dwóch z trzech turniejów indywidualnych MŚ juniorów, od 2022 roku nazywanych cyklem SGP 2, w klasyfikacji prowadzi Wiktor Przyjemski (na zdjęciu). Nad drugim Nazarem Parnickim z Ukrainy Polak ma osiem punktów przewagi. – To jest tylko żużel, więc taka przewaga to dużo i mało. Jeśli chodzi o toruński tor, to szczerze muszę przyznać, że nie lubię na nim jeździć, jakoś mi nie pasuje, ale zrobię wszystko, żeby tam wygrać i zostać mistrzem – mówi Przyjemski w rozmowie z „Przełgą Sportowym” Onetem po drugim turnieju w Rydze, w którym zajął drugie miejsce. W pierwszej rundzie w Maalilli Polak nie miał sobie równych, a na Łotwie uległ właśnie Parnickiemu, z którym ma stoczyć decydujący bój o złoto.

Trzeba jednak pamiętać także o Mikkelu Andersenie. Młody Duńczyk plasuje się ledwie dwa oczka

za Ukraincem, a niewiele brakowało, aby to właśnie on do zawodów w Toruniu przystępował jako wicelider. W finale w Rydze toczył bowiem zacięty bój z Parnickim o zwycięstwo w zawodach, ale przez upadek na ostatnim okrążeniu finału został sklasyfikowany na trzecim miejscu (wcześniej wykluczony został Jakub Krawczyk). Jeśli chodzi o pozostałych Polaków, to najwyżej w klasyfikacji jest czwarty Sebastian Szostak, ale musiał on zakończyć sezon w wyniku kontuzji po upadku w Rydze. Medalowe szanse zachowuje za to piąty Bartosz Bańbor. Jego strata to Andersena wynosi pięć punktów. W przypadku ósmego Krawczyka dystans do podium wynosi już osiem oczek. BW



	BETARD SPARTA WROCLAW	50:40 (96:84 W DWUMECZU)	EBUT.PL STAL GORZOW WLKP.	
SPARTA: A. Łaguta 11+1 (3, 3, 2*, 3, -); Janowski 10+1 (2, 2*, 3, 0, 3); Kowalski 11 (1, 3, 3, 3, 1); Gusts 0 (0, 0, -, -); Bewley 11+1 (3, 2, 3, 1, 2*); Kowolik 0 (0, 0, -); Krawczyk 7+2 (3, 1*, 2*, 0, 1); Mikołajczyk 0 (0, 0). Trener: Śledź.		STAL: Vaculik 13+1 (2, 3, 1, 2, 3, 2*); Woźniak 1+1 (1*, 0, 0, -, -); Fajfer 2 (0, 2, -, -); Miśkowiak 6+2 (1, 2, 1*, 1*, 1); Thomsen 10+1 (2, w, 1, 2, 2*, 3); Paluch 6+1 (2, 3, 1*, 0, 0, w); Stojanowski 2+1 (1*, 1, -); Bednar NS. Trener: Chomski.		
Sędziów: Arkadiusz Kalwasiński. Najlepszy czas: Artiom Łaguta - 64,23 s. (7. bieg). Widzów: 10 000. Pierwszy mecz: 46:44 dla Sparty; awans: Sparta.				
Bieg po biegu: 4:2, 3:3 (7:5); 3:3 (10:8); 2:4 (12:12); 3:3 (15:15); 3:3 (18:18); 5:1 (23:19); 3:3 (26:22); 5:1 (31:23); 5:1 (36:24); 3:3 (39:27); 4:2 (43:29); 1:5 (44:34); 5:1 (49:35); 1:5 (50:40).				

PGE EKSTRALIGA - MECZE O MEDALE

- **FINAL:** BETARD SPARTA WROCLAW - ORLEN OIL MOTOR LUBLIN Niedziela, 29 września, godz. 19.15 (transmisja Canal+ Sport 1)
- **SPARTA:** 1. A. Łaguta, 2. Bewley, 3. Kowalski, 4. Gusts, 5. Janowski, 6. Kowolik, 15. Krawczyk. **Menedżer:** Śledź.
- **MOTOR:** 1. Kubera, 2. Holder, 3. Lindgren, 4. Cierniak, 5. Zmarzlik, 6. Przyjemski, 7. Bańbor. **Menedżer:** Kuciapa. **Sędziuje:** Arkadiusz Kalwasiński.
- **03. MIEJSCE:** EBUT.PL STAL GORZOW WLKP. - KS APATOR TORUN Niedziela, 29 września, godz. 16.30 (transmisja Eleven Sports 1)
- **STAL:** 1. Woźniak, 2. Miśkowiak, 3. Vaculik, 4. Fajfer, 5. Thomsen, 6. Paluch, 7. Stojanowski. **Trener:** Świsł.
- **APATOR:** 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Heiselberg, 12. Przedpęski, 13. Sajfutdinow, 14. Lewandowski, 15. Kawczyński. **Menedżer:** Baron. **Sędziuje:** Krzysztof Meyze.

JURAJSKI SUPERPU

Aluron Zawiercie sięgnął po pierwsze trofeum w nowym sezonie. W meczu o Superpuchar Polski pokonał Jastrzębski Węgiel 3:2.

LICZBA

6

ZESPOŁÓW

ma w dorobku Superpuchar Polski. Cztery razy po trofeum sięgała PGE Skra Bełchatów, trzykrotnie ZAKSA Kędzierzyn-Koźle i dwa razy Jastrzębski Węgiel. Po jednym triumfie poza Aluronem mają Trefl Gdańsk i Asseco Resovia.

54

ATAKI

wykonał w meczu o Superpuchar Aaron Russell. Więcej o trzy nawet od atakującego Karola Butryna.

Katarzyna PAW

@przeгляд

Po raz pierwszy w historii Aluron CMC Warta Zawiercie może szczyścić się mianem zdobywcy Superpucharu Polski. W wypełnionym po brzegi katowickim Spodku (9356 kibiców) wicemistrzowie Polski po dramatycznym spotkaniu pokonali aktualnego mistrza kraju Jastrzębski Węgiel 3:2. To był już zresztą trzeci finał pomiędzy tymi ekipami w bieżącym roku, bo mierzyły się one też w starciu o Puchar Polski, który



Michał Winiarski jako zawodnik dwa razy zdobył Superpuchar Polski ze Skrą.

zgarnęli Jurajscy Rycerze. Podobnie jak w tamtych meczach tak i teraz w Katowicach zmaganiom obu drużyn bacznie przyglądał się selekcjoner reprezentacji Polski Nikola Grbić.

Ja chcę to wygrać!

Zawiercianie mogą się cieszyć z Superpucharu Polski mimo różnych przeciwności, które dotknęły ich zespół w ostatnim czasie. Przede wszystkim do dyspozycji trenera Michała Winiarskiego wciąż nie jest Mateusz Bieniek, który jako kapitan wraz z zastępującym go w tej roli Miłosem Zniszczołem wzniesli w Spodku okazały puchar. Dobra wiadomość jest jednak taka, że środkowy reprezentacji Polski, który w trakcie igrzysk olimpijskich w Paryżu doznał kontuzji stopy, w przyszły piątek ma zacząć wykonywać pierwsze skoki. To jednak nie koniec, bo przez ostatni tydzień kłopoty zdrowotne miała spora część Jurajskich Rycerzy, których dopadła jelitówka. – Dopiero w dniu meczu o Superpuchar trenowaliśmy w pełnym składzie. Wcześniej co rusz ktoś wypadał z powodu wirusa. Zawodnicy byli przemęczeni, odwodnieni. Rozmawiałem z trenerem o całej sytuacji, a Michał skwitował wszystko stwierdzeniem: „Ale ja chcę to wygrać”. Mój cel był taki sam.

Zrobiliśmy to, choć wygrana nie była oczywista – przyznaje prezes klubu Krystian Baran. I ma rację, bo w premierowej odsłonie starcia o Superpuchar Jurajscy Rycerze wydawali się być przytłoczeni otoczką związaną z tym wydarzeniem. – Uważam, że w pierwszym secie wcale nie graliśmy źle. Mieliliśmy sporo łatwych kontr po swojej stronie, ale ich nie wykorzystaliśmy. Potem dostaliśmy jasny sygnał od trenera, co musimy poprawić, żeby nasza gra weszła na inny poziom – mówi środkowy Jurij Gładyr, który przed rokiem w Superpucharze w barwach jastrzębian musiał przełknąć gorzkie porażkę z kędzierzynianami. Wówczas Pomarańczowi prowadzili 2:0 w setach i 19:13 w trzeciej partii, ale przegrali 2:3. – Dziwnie się czułem na rozgrzewce przeciwko chłopakom, z którymi spędziłem pięć lat. Teraz jednak chcę wygrać z nowym zespołem – mówi Gładyr.

Bestia z USA

Szczególnie dramatyczny przebieg miał tie-break, który zakończył się dopiero przy stanie... 23:21! Zawiercianie wykorzystali dopiero siódmą piłkę meczową, a nie miała rolę w przypieczętowaniu triumfu odegrali uwijający się w obronie Luke Perry, Karol Butryn czy Aaron Russell, który został wybrany na MVP spotkania. Amerykanin jest dopiero drugim w historii Superpucharu obcokrajowcem, który otrzymał tę nagrodę (nie licząc mającego polskie obywatelstwo



Gładry) – przed dziesięcioma laty przyznano ją występującemu wówczas w Skrze Bełchatów Facundo Conte. – Aaron to bestia w ataku – mówi o koleździe Bartosz Kwolek, któremu w meczu przypadła rola bardziej defensywnego zawodnika. – Bardzo mi ona pasuje. Cieszę się, bo mecz o Superpuchar pokazał, że droga, którą obraliśmy, jest właściwa. Zdobyć trofeum będzie nas motywowało, aby jeszcze ciężiej pracować, bo najważniejsze spotkania dopiero przed nami – twierdzi przyjmujący, któremu wtóruje Gładyr. – Chodziło nam o to, aby ta grupa cały czas szła do przodu. Wyzaczyliśmy sobie poziom, poniżej którego nie możemy już zejść – wskazuje środkowy.

Tegoroczny Superpuchar miał też szczególną wartość dla trenera Jurajskich Rycerzy. „Winiar” nie tylko wywalczył pierwsze tego typu trofeum jako głównodowodzący ekipy z PlusLigi (jako asystent Roberto Piazzy sięgał po trofeum ze Skrą Bełchatów), ale także wznosił je cztery dni po dziesiątej rocznicy zdobycia mistrzostwa świata przez reprezentację Polski, której był kapitanem. – Cieszę się, zwłaszcza że mecz o Superpuchar był pełen zwrotów akcji. Również dlatego smakuje wyjątkowo. Jestem dumny z zespołu, bo wszystkie przedmeczowe problemy zostawiliśmy w szatni i potrafiliśmy ukryć swoje mankamenty – twierdzi Winiarski.

Nowy klasyk?

Po drugiej stronie siatki nie brakowało rozgryczenia, co nie dziwi, bo czekający na Superpuchar od 2022 roku jastrzębia-

nie znowu nie postawili kropki nad i. I to mimo że ponownie mieli wszystko w swoich rękach. Niestety w tie-breaku nie wykorzystali dwóch piłek meczowych. – Pojawia się w nas bardzo duża gorzkość, bo byliśmy blisko sięgnięcia po trofeum. To boli niesamowicie, ale mimo wszystko to było coś pięknego w Spodku i to przed taką publicznością. Bardzo mnie cieszy postawa naszej drużyny, bo nie zwiesiliśmy głów. Jeśli wyeliminujemy przestoje, które nam się przytrafiały, będziemy grali bardzo dobrą siatkówkę w tym sezonie – uważa libero Pomarańczowych Jakub Popiwczyk. Trzeci finał z rzędu pomiędzy obiema ekipami od razu przyniósł skojarzenia z rywalizacją jastrzębian z kędzierzynianami, która w ostatnich latach zdominowała walkę o trofea w PlusLidze. Czy szykuje nam się zatem nowy finałowy klasyk? – Chciałbym, żeby tak było i mam nadzieję, że nasza ewentualna rywalizacja nie będzie dla nikogo nudna – nie ukrywa Baran.

Czas na ligę

Oba zespoły wkroczyły teraz w intensywny okres, bo na parkiet wrócić już w sobotę w ramach trzeciej kolejki PlusLigi. Jastrzębianie powalczą z GKS Katowice, a zawiercian czeka starcie z Asseco Resovia. Ten mecz jest niekwestionowanym hitem tej serii spotkań, w którym rzeszowianie z pewnością będą chcieli się pozbić po dotkliwej porażce sprzed tygodnia. W Jastrzębiu-Zdroju mieli wygraną na wyciągnięcie ręki, ale przegrywali końcówki partii. – Mam

3 PYTANIA DO...

AARONA RUSSELLA
MVP meczu o Superpuchar Polski

1 Mimo że Aluron nie wszedł najlepiej w mecz o Superpuchar, to potem wykazał się dużą wytrzymałością, pieczętując historyczne dla klubu i pierwsze w sezonie trofeum po siódmej piłce meczowej. Co takiego sobie powiedzieliście, że wasza gra wyraźnie nabrała rozpędu?

Nawet nie wiedziałem, że to dopiero pierwsze takie trofeum dla naszego klubu! Smakuje ono bardzo dobrze, bo byliśmy w stanie wygrać ważny mecz pod ogromną presją. Wiedzieliśmy, że po drugiej stronie siatki stoi dobra drużyna z wieloma wybitnymi zawodnikami. My też jednak zdawaliśmy sobie sprawę z naszej wartości, dlatego byliśmy pewni siebie i swojej gry. W trudnym tie-breaku pomogła nam nasza mentalność, graliśmy w nim razem. Ta wygrana nas cieszy, zwłaszcza że był to mecz na wczesnym etapie sezonu. Na tym triumfie możemy budować, ale musimy pozostać skoncentrowani i zdyscyplinowani przez cały sezon.

2 Był pan wyróżniającą się postacią w zespole i po spotkaniu odebrał nagrodę MVP, stając się drugim w historii Superpucharu, a pierwszym od dziesięciu lat obcokrajowcem, któremu ją przyznano. Co to dla pana oznacza?

To dla mnie naprawdę ważne, czuję się zaszczycony, ale muszę przyznać, że nie spodziewałem się otrzymać aż tylu dodatkowych upominków! Byłem zaskoczony, że u was jest to normalne. Według mnie w meczu o Superpuchar Polski cały nasz zespół zasłużył na nagrodę MVP. Mam nadzieję, że nadal będziemy prezentować twardą grę.

3 Wielu wskazuje Aluron jako faworyta do złotego medalu PlusLigi. Czy mecz o Superpuchar to osta-

teczna zapowiedź tego, co czeka nas w tym sezonie?

Mamy nadzieję zdobyć złoty medal, ale jest to cel przynajmniej kilku drużyn w PlusLidze. Przede wszystkim musimy się skoncentrować na sobie i kiedy przyjdzie czas, wygrać ważne spotkania. Jesteśmy dobrą drużyną, która jeszcze może się poprawić. Wciąż nie ma z nami środkowego Mateusza Bienieka i strach pomyśleć, co będzie się działo, gdy do nas dołączy. Na razie jednak koncentrujemy się na sobotnim meczu z Resovią, z którą gramy na wyjeździe. Znam wielu zawodników w rzeszowskiej drużynie, ich uwaga będzie skupiona na nas i rzeszowianie z pewnością będą chcieli spaść się na spotkanie z nami. Szykuje się kolejny trudny mecz.

ROZMAWIAŁA KATARZYNA PAW

JCHAR!



Aluron Zawiercie ma już w dorobku Puchar i Superpuchar Polski oraz srebrny i brązowy medal PlusLigi. Teraz czas na złoto?



Giulia Angelina (nr 12) jest jedną z dwóch Włoszek w TAURON Lidze. Przyjmująca świetnie spisała się w barwach BKS w meczu o Superpuchar Polski.

Wystartowały!

Rozpoczął się sezon TAURON Ligi. Niestety już bez kilku gwiazd i trenera Stephane'a Antigi, ale za to z najbardziej wyrównaną stawką od lat.

Bartłomiej PŁONKA

@bart_plonka

Tuż przed rozpoczęciem różnych rozgrywek ligowych często można usłyszeć utarte powiedzenie, że czeka nas „wyjątkowy sezon”. I choć takie sformułowania bywają nadużywane, to w wypadku rozpoczętego w czwartek sezonu TAURON Ligi mają swoje uzasadnienie. A to dlatego, że w przeciwieństwie do poprzednich lat nie ma wyraźnego faworyta, którym przez wiele lat był Chemik Police. Jedenastokrotny mistrz Polski po wycofaniu się sponsora – Grupy Azoty – był zmuszony do gruntowniej przebudowy składu i sam fakt, że w ogóle weźmie udział w rozgrywkach jest sukcesem.

Chemik rozebrany

Skorzystały na tym inne kluby, które przechwyciły od policzank naj- lepsze zawodniczki. Agnieszka Korneluk, Monika Fedusio oraz Bruna Honorio trafiły do Developresu Rzeszów, a Marlena Kowalewska i Natalia Mędrzyk podpisały umowy z ŁKS Commercecon Łódź. W stolicy Podkarpacia ciekawie prezentują się też transfery Brazylijki Sabinry Machado oraz Holenderki Marrit Jasper. Do ŁKS także dołączyła atakująca z Brazylii Daniela Cechetto. Oprócz niej uwagę zwraca sprowadzenie Anny Obiały z Rzeszowa oraz Marii Stenzel z Radomki. Wśród faworytów należy wskazać też BKS Bielsko-Biała oraz Grot Budowlanych Łódź. Bielszczanki zdobyły już pierwsze trofeum w tym sezonie, pokonując w meczu o Superpuchar Chemika 3:0. Główną aktorką tego widowiska była Włoszka Giulia Angelina sprowadzona z Itasu Trentino, która od razu zdobyła 18 punktów oraz sięgnęła po statuetkę MVP.

LICZBA

32

ZAWODNICZKI z zagranicy zakontraktowały kluby TAURON Ligi. Najwięcej, aż pięć – Radomka.



Wydanie specjalne w całości poświęcone TAURON Lidze już w sprzedaży.

Niestety podczas letniego okna transferowego Polskę opuściło też wiele gwiazd. Największym hitem wśród transferów wychodzących okazało się przejście Martyny Łukasik do Imoco Conegliano, gdzie od 2017 roku występuje Joanna Wołosz. Reprezentantka Polski zasiłowała szeregi triumfatorek Champions League. 24-latką nie będzie jednak miała łatwo o grę – klub zakontraktował też słynną Brazylijkę Gabi Guimaraes, a oprócz niej pozycję przyjmujących uzupełniają Chinka Ting Zhu oraz Amerykanka Khalia Lanier.

Włosi i Turcy zabierają gwiazdy

Włoski kierunek obrała też środkowa ŁKS Aleksandra Gryka, która zdecydowała się na przenosiny do Perugia Volley. W Serie A zespół poprowadzi z kolei Stephane Antiga. Francuski trener zdobył z Polakami mistrzostwo świata w 2014 roku, a od sezonu 2019/20 prowadził Developres. Teraz skorzystał z oferty Savino Del Bene Scandicci. Do Italii przeniosła się także była podopieczna Antigi, czyli Gabriela Orvošova, która grała w BKS oraz Developresie, a teraz będzie występować w Roma Volley. Kilka istotnych postaci przechwyciła też liga turecka. Do Galatasaray przeniosła się największa gwiazda Rysic Ana Kalandadze. W innym klubie ze Stambułu, THY, występować będzie dotychczasowa rozgrywająca ŁKS Roberta Ratzke. Na przenosiny z Energi MKS Kalisz do Aydin Büyükşehir Belediyesi spor zdecydowała się Aleksandra Rasińska. Jej klubową koleżanką będzie Kanadyjka Hilary Johnson (ostatnio Radomka). Do ojczyzny wraca też złota medalistka Ligi Narodów 2023, czyli Saliha Sahin. Turczynka podpisała umowę z Besiktasem.

Choć Italia oraz Turcja to najbardziej popularne kierunki, to latem nie zabrakło również kilku nieoczywistych i niespodziewanych ruchów. Jednym z nich

było odejście z Chemika Igi Wasilewskiej. 30-latką otrzymała ofertę last minute z amerykańskiego LOVB Atlanta. – Zawodniczka i menedżer Igi proposili klub o rozwiązanie umowy za porozumieniem stron. Po tej decyzji mogliśmy pozyskać atakującą, rozgrywającą i nową środkową. Nie chcę powiedzieć, że sprowadziliśmy trzy siatkarki za jedną, chociaż trochę to tak wygląda. Iga była dla nas niezwykle ważną postacią, ale jej kontrakt był podpisywany przed sezonem 2023/24, więc mowa o zupełnie innych warunkach finansowych niż te, na które teraz możemy sobie pozwolić – mówi nam prezes Chemika Radosław Anioł. Co ciekawe, kilka siatkarek zdecydowało się na transfer do ligi francuskiej. Do Beziers Volley przeniosła się z BKS środkowa Paulina Majkowska. Szerokie Mulhouse zasiłowała dotychczasowa atakująca ŁKS Valentina Diouf, czyli bohaterka finałów TAURON Ligi sprzed dwóch lat. Tymczasem w mistrzu Francji, Levallois Paris Saint-Cloud, zagra Natalia Murek, która ostatnio występowała w Radomce. Na transfer do Azji skusiły się za to trzy zagraniczne przyjmujące, które w poprzedniej kampanii odgrywały ważną rolę w swoich klubach. Kolumbijka Amanda Coeneo trafiła z Developresu do Denso Airybees (Japonia), natomiast Amerykanka MacKenzie May i Kanadyjka Andrea Mitrovic zamieniły Budowlanych odpowiednio na Astemo Rivale Ibaraki (Japonia) oraz Shenzhen Zhongshai (Chiny).

już dość mówienia, że takie sytuacje mogą się zdarzyć raz czy maksymalnie dwa razy. Trzeba za wszelką cenę wykorzystywać swoje okazje i zrobić wszystko, aby wygrać, gdy jest na to duża szansa – nie kryje emocji atakujący Resovii Stephen Boyer. Ciekawie będzie też w Bełchatowie, gdzie dobrze prezentująca się na razie w tym sezonie Skra podejmie mającego już za sobą dwa tie-breaki Trefla Gdańsk. Na dobre do gry

w PlusLidze wrócili już na szczęście siatkarze PSG Stali Nysa, którzy w ostatnich dniach zaangażowali się w ratowanie zagrożonego powodzią miasta. Na dobry początek w poniedziałek pewnie pokonali w Katowicach 3:0 GKS, a na inaugurację trzeciej kolejki ulegli w stolicy 1:3 PGE Projektowi Warszawa. Oby już żadne przeciwności losu nie powstrzymały nysian przed regularną rywalizacją w PlusLidze...

WYNIKI

SUPERPUCHAR POLSKI

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE – JASTRZĘBSKI WĘGIEL 3:2 (21:25, 25:21, 25:21, 19:25, 23:21)

ALURON: Tavares Rodrigues 2, Kwolek 9, Zniszczoł 11, Butryn 29, Russell 25, Gładyr 6 oraz Perry (l), Gregorowicz (l), Nowosielski, Ensing, Rajsner, Markiewicz 1. Trener: Winiarski.

JASTRZĘBSKI: Toniutti 1, T. Fornal 19, Brehme 11, Kaczmarek 14, Carle 10, Huber 8 oraz Popiwicki (l), Waliński, Finoli, Zakietta 1, Vicentin 12, Kukfa. Trener: Mendez.

MVP: Russell. Sędziowali: Twardowski i Gtód. Widzów: 9356.

PLUSLIGA

2. kolejka:

NOWAK-MOSTY MKS BĘDZIN – PGE PROJEKT WARSZAWA 0:3 (18:25, 15:25, 18:25)

MKS: Pająk 1, Depowski 8, Todua 2, Schütz 14, Koppers 5, Siwicki 1 oraz Olenderek (l), F. Popiwicki (l), Kopij, Szwarczak, Ratajczak 3, Tadić, Wójcik 1. Trener: Murek.

PROJEKT: Firlej, Szalpuć 6, Kochanowski 7, Bołtąd 11, Tillie 6, J. Semeniuk 2 oraz Wojtaszek (l), Gruszczynski (l), Kowalczyk 2, Brand, 7 Wrona 4, Weber 7, Mi. Kozłowski, K. Borkowski. Trener: Graban.

MVP: Firlej. Sędziowali: Janusz i Lic. Widzów: 2400.

GKS KATOWICE – PSG STAL NYSA 0:3 (17:25, 23:25, 17:25)

GKS: Tuaniga, Kisiłuk 14, Usowicz 9, Domagała 4, Berger 5, Krulicki 1 oraz Marianiński (l), Gomułka 5, Gibek 1, Bouguerra 2, Hudzik 1. Trener: Słaby. PSG STAL: Motta Paes 6, Włodarczyk 9, Zerba 5, Dulski 14, Gierżot 13, Jankowski 5 oraz K. Szymura (l), Kapica, Kosiba. Trener: Pliński.

MVP: Motta Paes. Sędziowali: Flis i Pindral. Widzów: 394.

3. kolejka:

PGE PROJEKT WARSZAWA – PSG STAL NYSA 3:1 (25:20, 25:23, 23:25, 25:11)

PROJEKT: Firlej 1, Szalpuć 23, Kochanowski 10, Bołtąd 18, Tillie 12, Wrona 10 oraz Wojtaszek (l), Weber 1, K. Borkowski, Mi. Kozłowski, Brand 2. Trener: Graban.

PSG STAL: Motta Paes 2, Włodarczyk 6, Zerba 7, Dulski 14, Gierżot 17, Jankowski oraz K. Szymura (l), Olejniczak (l), El Graoui 3, Kapica 4, Szczurek, Kramczyński 5. Trener: Pliński.

MVP: Szalpuć. Sędziowali: Maciejewski i Morawski. Widzów: 1100.

Zespół	Z-P	Pkt	Sety	Ratio
1. Projekt Warszawa	4-0	12	12:1	1,272
2. Jastrzębski Węgiel	2-0	6	6:1	1,270
3. PGE Skra Bełchatów	2-0	6	6:1	1,221
4. Ślepsk Suwałki	2-0	6	6:2	1,149
5. Bogdanka LUK Lublin	2-0	4	6:4	1,047
6. Aluron Zawiercie	1-1	4	5:3	1,039
7. PSG Stal Nysa	1-1	3	4:3	0,993
8. MKS Będzin	1-1	3	3:3	0,903
9. Asseco Resovia	1-1	3	3:4	0,922
10. Cuprum Gorzów Wlkp.	1-1	2	3:5	0,894
11. Trefl Gdańsk	0-2	2	4:6	0,954
12. AZS Olsztyn	0-2	0	2:6	0,875
13. Norwid Częstochowa	0-1	0	1:3	0,874
14. Barkom Lwów	0-3	0	2:9	0,880
15. ZAKSA Kędzierzyn-K.	0-1	0	0:3	0,853
16. GKS Katowice	0-3	0	0:9	0,812

1-8. play-off; 14-16. spadek.

Następne mecze. 27.09: Skra – Trefl (godz. 17.30); 28.09: Resovia – Aluron (14.45); GKS – Jastrzębski (17.30); Cuprum – Ślepsk (20.30); 29.09: Norwid – MKS (17.30); Barkom – LUK (20.30).



Martyna Łukasik jest jedną z sześciu olimpijek w składzie reprezentacji Polski, które zagrają za granicą.

TAURON LIGA 1. kolejka:

MOYA RADOMKA RADOM – KS DEVELOPRES RZESZÓW 2:3 (16:25, 26:24, 21:25, 25:22, 13:15)

RADOMKA: Mayer 2, Jordanowa 20, Garita 2, Galkowska 7, Miloš 6, K. Witkowska 17 oraz Śliwa (l), Stijepić 4, Stachowicz, Milien 4, Piotrowska 6, Dąbrowska 13. Trener: Głuszak.

DEVELOPRES: Wenerska 2, Fedusio 20, Jurczyk 6, Machado 21, Jasper 16, Korneluk 10 oraz Szczygłowska (l), Honorio 1, Chmielewska, Fedorek 4, Centka-Tietianiec 3. Trener: Mašek. MVP: Jasper. Sędziowali: Cyran i Krupski. Widzów: 1185.

Pozostałe mecze: 27.09 ITA TOOLS Stal Mielec – PGE Grot Budowlani Łódź (20.30); 28.09 Sokół & Hagric Mogilno – BKS BOSTIK Bielsko-Biała (12.30); 29.09 Energia MKS Kalisz – LOTTO Chemik Police (14.45), UNI Opole – MetalKas Pałac Bydgoszcz (19.00); 1.10 ŁKS Commercecon Łódź – #VolleyWrocław (19.00). Transmisje w Polsacie Sport 1 lub na pslsat-boxgo.pl.

Iga Świątek zbiera siły przed ostatnią częścią sezonu. Być może wystąpi w Wuhan.



Foto: © NICHU YAMAZAKI/AP, TIMOTHY A. CLARWAP, ANGELA WEISS/AP

Czekając na cios Igi

Nasza najlepsza tenisistka wycofała się z kolejnego turnieju. Tym razem poinformowała, że nie wystąpi w Tokio. To szansa dla jej największej rywalki.



Dominik LUTOSTANSKI
@przeglad

Ten sezon mocno daje się we znaki Idze Świątek. Polka w 2024 roku rozegrała już 67 spotkań. Najwięcej ze wszystkich pań w tourze! Za nią pięć finałów i piętnaście rozegranych turniejów, w tym niemal trzy maratony na mączce – Rzym, Madryt i Paryż. No i igrzyska. Te liczby muszą robić wrażenie, a stają się jeszcze bardziej jaskrawe w zestawieniu z poprzednim sezonem. Świątek w tym momencie ma już tyle spotkań, ile w całym roku 2023. Zmęczenie musiało przyjsnąć, a w sztabie Igi wiedza, jak mądrze zarządzać. Tenis to nie sprint, lecz maraton, więc jeżeli Polka ma bić kolejne rekordy w długości zasiadania na tronie liderki WTA, musi być to wszystko odpowiednio połączone.

Chwila ciszy dla tenisistek

Dlatego decyzja o wycofaniu się z Tokio jest logiczna. Świątek przed rokiem zagrała w stolicy Japonii i... nie poszło jej zgodnie z oczekiwaniami. Przegrała w ćwierćfinale z Weroniką Kudiermietową, późniejszą zwyciężczynią. Polce jednak twarda nawierzchnia w Tokio po prostu nie leży. Tak było podczas igrzysk 2020 i tak było przed rokiem.

Jasne, że kibice są stęsknieni za grą Polki, więc lamenty oczywiście musiały się pojawić, a dobrą wystawką do tego była reklama Lan-

LICZBA

123.

TYDZIEŃ

zacznie w poniedziałek Iga Świątek na czele rankingu WTA. Na liście wszech czasów zajmuje 7. miejsce. Szósta Monica Seles była liderką o 56 tygodni dłużej.

Aryna Sabalenka liczy, że do końca roku prześcignie Igę Świątek w rankingu.

Polka uśmiecha się na facebookowym poście międzynarodowej marki. Niestety w komentarzach można było przeczytać o złym timingu. Szkoda, że tacy fani nie rozumieją, że kampanie powstają zdecydowanie wcześniej. Warto docenić to, że Iga współpracuje z marką, która jest rozpoznawalna na całym świecie. A tego szacunku brakuje w komentarzach. O nim niedawno wypowiedział się Gavin MacMillan – jeden z kluczowych trenerów Aryny Sabalenki. – Nikt nie szanuje jej bardziej niż my w zespole Aryny. To, co zrobiono Świątek w US Open, było złe. Bardzo jej współczuję – mówił w rozmowie w podcaście „Talking Tennis”. Kanadyjczyk odwoływał się do momentu, w którym pokazano Świątek płaczącą po porażce. Cała rozmowa jest bardzo ciekawa i warta przesłuchania.

– Iga przeżywała mocno porażkę z Jessicą Pegulą w ćwierćfinale turnieju. Chciała zwyciężyć w US Open równie mocno jak my. Czy musimy ją oglądać w szatni? Smutną, w prywatnym momencie? Raczej nie. Rok temu zrobiono nam to samo. To złe! – grzmiał MacMillan.

– Dajcie tenisistkom moment w ciszy, samotności. Niech przetrwają porażkę. Co na tym zyskujecie? Potrzebujecie dramy, żeby wypromować kobiecy tenis? Jeśli tak, to macie spory problem. To kiepski marketing. Iga jest zwykłym człowiekiem. Wszy-

scy o tym wiemy i nie musimy oglądać jej łez – dodawał MacMillan.

Sabalenka może się zbliżyć

W tym momencie druga rakietka świata, czyli Sabalenka, przygotowuje się do startu w turnieju WTA 1000 w Chinach. W jasny i wyraźny sposób mówi, że chce zakończyć sezon jako liderka. Może jej pomóc właśnie występ w Pekinie. Przypomnijmy, że Iga przed rokiem wygrała turniej w Chinach, a po wycofaniu ze startu jasne jest, że nie obroni punktów.

Obecnie Sabalenka traci do Polki 2169 punktów. Przed rokiem Białorusinka dotarła do ćwierćfinału i będzie w Chinach bronić 215 punktów. Nie wdając się w regulaminowe szczegóły, w przypadku końcowego triumfu jej dorobek powiększy się więc o 785 oczek i jeżeli tak by się stało, w notowaniu 7 października przewaga Świątek nad Sabalenką wynosiłaby już tylko 284 punkty.

To zwiastuje nam fantastyczną końcówkę sezonu. Przed turniejem WTA Finals Świątek ma szansę zagrać w jeszcze jednym – w Wuhan. Na razie znajduje się na liście zgłoszonych zawodniczek. Jednak w tym wszystkim trzeba pamiętać o siłach Igi. Niech je zbiera i w odpowiednim momencie niczym wytrawny bokser wyprowadzi ostateczny cios. Godny stylu Igi Świątek.

W Pekinie grają dwie inne nasze reprezentantki. Obie zaczęły od drugiej rundy dzięki wolnym losom. Magdalena Fręch po triumfie w Guadalajarze w piątek nad ranem mierzyła się z Alicją Parks. Amerykanka w tym sezonie wygrała turniej w... Warszawie. Natomiast Magda Linette rywalizować będzie z 23-letnią Japonką Moyuką Uchijimą (WTA 63).

Za każdego asa płaci sto euro

Hubert Hurkacz szuka trenera i pomaga powoździanom. W nocy w Tokio grał o ćwierćfinał.

Wrocławianin wrócił na kort po niemal miesiącu przerwy. Ostatni raz oficjalnie wystąpił w US Open, gdzie przegrał w drugiej rundzie z Australijczykiem Jordanem Thompsonem. Hubi po amerykańskim tournee postawił na Japonię. W mocno obsadzonym turnieju ATP 500 w Tokio pokonał już Marcusa Girona. Nie obyło się bez kłopotów, bo Polak prowadził już 6:4 i 3:1, ale później pozwolił Amerykaninowi na odzyskanie nadziei i tie-breaka, którego ostatecznie przegrał. W trzecim secie był lepszy, zwyciężając 6:4.

Z jednej strony dłuższy mecz dla Polaka nie jest dobry w kontekście jego ostatniej kontuzji, z drugiej... Hubert pomaga innym. W stolicy Japonii poinformował, że każdy as serwisowy do końca sezonu wycenia na 100 euro, które trafi na rzecz powoździan. Chociaż jego Wrocławia nie dotknęła fala powoździan, to wiele miast na Dolnym Śląsku ucierpiało. 27-latką poruszyła ta sytuacja i po raz kolejny pokazał, że swoją supermoc potrafi przełożyć na coś dobrego dla ludzi.

Hurkacz zaangażowany był również w pomoc w 2022 roku i również korzystał z asów serwisowych. Wtedy przelał ponad 80 tysięcy złotych na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, która pomagała pogrążonym w wojnie Ukraincom. Polski Komitet Olimpijski wręczył mu za to nagrodę Fair Play. Wiemy doskonale, ile emocji kosztowała Huberta rezygnacja ze startu w Paryżu, ale na każdym kroku zawodnik pokazuje, że wartości olimpijskie są mu naprawdę bliskie.

– Chciałem podziękować Polakom za wsparcie dla powoździan. To jest niesamowite, jak potrafimy się łączyć w trudnych sytuacjach – mówił Hurkacz po meczu z Gironem. Przeciwno Amerykaninowi zdobył aż 17 punktów asami, co oznacza, że stan zbiórki wynosi 1700 euro. Jednak to nie koniec. Kiedy czytacie państwo ten artykuł, Hubert będzie już po meczu 1/8 finału z Jackiem Draperem. Polak z Brytyjczykiem mierzył się pięciokrotnie i zwyciężał z nim

aż cztery razy. Hurkacz zna sposoby na Drapera, jednak za rywalem znakomity czas. 22-latek świetnie zaprezentował się w US Open. Na nowojorskich kortach doszedł aż do półfinału, po drodze eliminując między innymi Alexa de Minaura. Sposób znalazł na niego Jannik Sinner, który przecież później triumfował w turnieju wielkoszlemowym.

W boksie trenerskim Hurkacza wciąż nie widzimy coacha numer jeden. – Za nami świetny czas z Craigiem Boyntonem. Jestem szczęśliwy, że mogłem z nim współpracować. Dało nam to wiele sukcesów i wspaniałych wspomnień. Jestem wdzięczny, że to trwało aż pięć lat. Byłem na najwyższym poziomie. Uznaliśmy po US Open, że czas się rozjeść – mówił „HuHu”. Na trybunach w Ariake Coliseum zasiadali Mateusz Terczyński, wieloletni sparingpartner, a w ostatnim czasie asystent Boyntona oraz fizjoterapeuta Jakub Rogalski. – Szukam trenera, rozmawiałem już z kilkoma osobami. Matt (Terczyński – przyp. red.) nieco mi pomaga, tak jak to było już w trakcie współpracy z Craigiem. Wykonuje świetną pracę i zobaczmy, jak to będzie w przyszłości. Na pewno szukamy jeszcze jednej osoby do naszego teamu – wyjaśniał wrocławianin.

W Tokio po pierwszej rundzie pozegnali się dwaj reprezentanci ostatniego Laver Cup – Stefanos Tsitsipas i Frances Tiafoe. Towarzyski turniej w Berlinie miał niesamowitą dramaturgię. Po drugim dniu wydawało się, że drużyna Europy przegra z Resztą Świata, jednak po niesamowitych pojedynkach Carlosa Alcaraza przechyliła szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Hiszpan postawił na „pięćsetkę” w Chinach. Organizatorzy przywitani go niczym cesarza, ubierając w tradycyjne azjatyckie stroje. Rywalizacja w Pekinie zapowiada się naprawdę emocjonująco, bo oprócz Alcaraza wystąpi również Sinner. Nic dziwnego, Chińczycy przyciągają kosmicznymi pieniędzmi. Pula nagród wynosi niemal cztery miliony dolarów. DL

W przypadku zwycięstwa nad Jackiem Draperem Hubert Hurkacz zagra z Brandonem Nakashimą albo Ugo Humbertem.





ANALIZA

Autor jest wykładowcą akademickim m.in. w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Od 2012 roku pracuje w Pentagon Research, firmie zajmującej się badaniami efektywności sponsoringu sportowego.

Miałeś, chamie, złoty róg

Tytułowy cytat z „Wesela” jak ulał pasuje do obecnego show-biznesu i świata sportu, w którym bardzo łatwo spaść ze szczytu. Analizuję, dlaczego wielu sportowców trwoni wielomilionowe majątki.

Wtwoim garażu znajduje się kolekcja ferrari, lamborghini i rolls-royce'ów. Do dyspozycji masz też prywatny odrzutowiec, który za godzinę może wylecieć do Miami czy Dubaju. Niezależnie, gdzie się zjawisz, każdy kłania ci się w pas i cię podziwia. Generalnie „jesteś idolem, wielbi cię tłum”, jak w jednym z utworów Lady Pank. Czy coś może pójść nie tak?

Podstawy przedsiębiorczości

Historie najpopularniejszych sportowych bankrutów obrazują słowa z będącego lekturą szkolną „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego: „Miałeś, chamie, złoty róg. Miałeś, chamie, czapkę z piór (...) ostał ci się ino sznur”.

Żeby zachować zarobione pieniądze, najpierw za sobą wypadałoby mieć co najmniej kilka lekcji podstaw przedsiębiorczości. Mike Tyson do nauki się nie przykładał, bo wolał wydawać setki milionów dolarów na drogie samochody, wille czy tygrysy bengalskie, które trzymał w domu. W 2003 roku ogłosił bankructwo. Miał wtedy 13 mln dolarów niezaplaconych podatków. Jego majątek uszczupliły także procesy sądowe, uzależnienie od narkotyków i dwa rozwody.

Fortuna i sława przyciągają mnóstwo fałszywych przyjaciół i doradców, którzy urabiają sportowców, obiecując złote góry – „wystarczy włożyć kasę, a pieniądze same przyjdą”. Kiedy Michael Jordan z roku na rok powiększał swoje finansowe imperium, jego kolega z Chicago Bulls Scottie Pippen powierzał pieniądze nieodpowiedniej osobie. Jego doradca finansowy Robert Lunn okazał się oszustem i został skazany na trzy lata pozbawienia wolności, m.in. za sfalszowanie podpisu Pippena pod pożyczką na 1,4 mln dolarów.

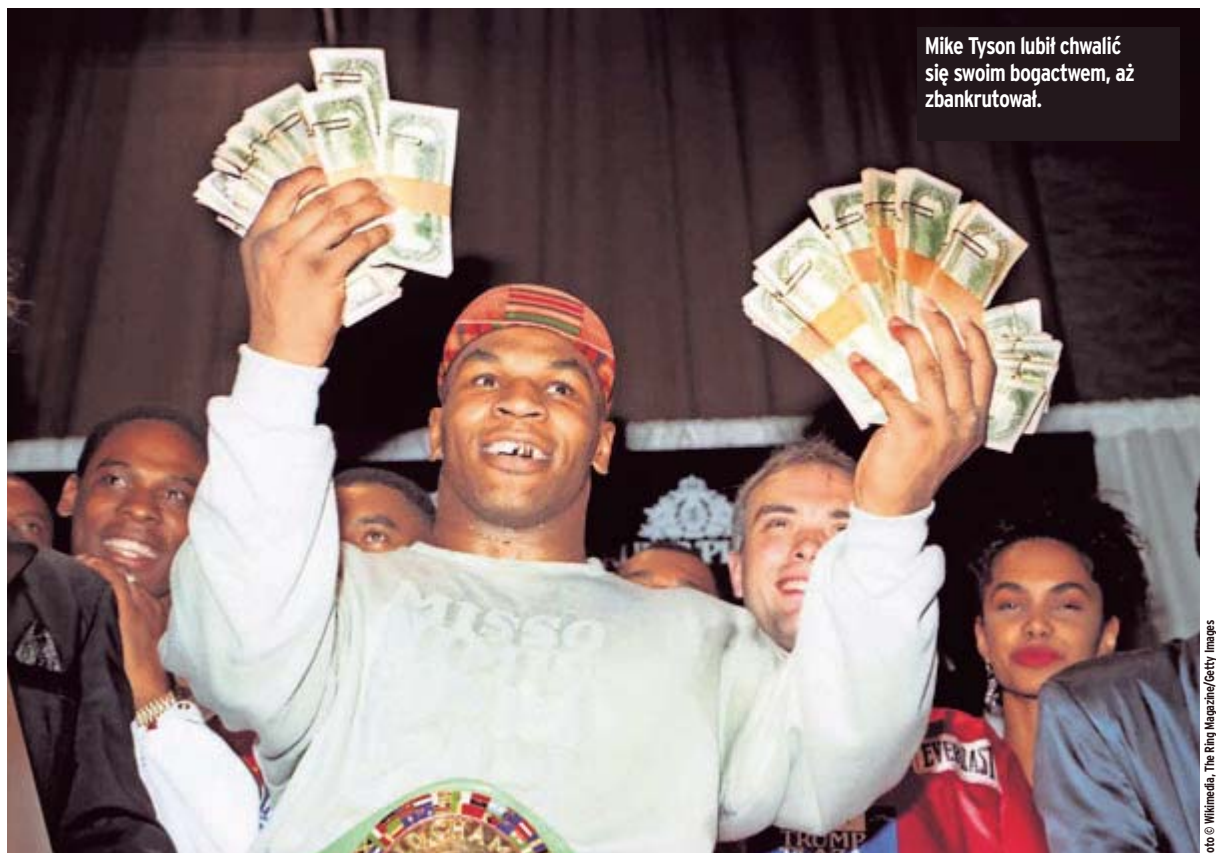
Pippen zadebiutował w NBA w 1987 roku. Był więc jednym z pierwszych uczestników Roków Transition Program, który ruszył rok wcześniej. To czterodniowe obowiązkowe warsztaty dla wszystkich zawodników wchodzących do ligi. Koszykarze mają zajęcia na temat zarządzania budżetem, inwestowania i podatków. Przez takie szkolenie przeszedł też Marcin Gortat, który dla młodych koszykarzy może być wzorem, jak rozporządzać swoim majątkiem. – Przyznam, że sam mam drogi zegarek z diamentami, ale wstydzę się go nosić, bo nie czuję się komfortowo, kłując w oczy bogactwem – mówił w rozmowie z portalem

Interia. Gortat dodał, że inwestuje jedynie w te branże, na których sam się zna. – Nikt nigdy mnie nie przekona, żeby inwestować w bitcoiny. Jeżeli ktoś proponuje inwestycję na rynku, którego nie rozumie nikt z mojego bliskiego otoczenia i nie jestem w stanie nawet zweryfikować, czy ta propozycja ma sens, to natychmiast ucinam rozmowę.

Bez uczciwych doradców ani rusz

Dobrą przestroga dla młodych ludzi, którzy zaczęli zarabiać duże pieniądze, może być historia Piotra Świerczewskiego. – W jednym momencie miałem siedem samochodów. Jaka to jest głupota... Ubezpieczenia, przeglądy. Sprzedałem je, rozdałem albo przebalowałem. Teraz jeżdżę jedynym – powiedział Łukaszowi Kadziewiczowi w podcaście „W cieniu sportu”. – Moje inwestycje były troszkę na pokaz. Chciałem mieć restaurację, żeby sobie zjeść, ale przecież nie trzeba kupić browaru, aby napić się piwa. Jakieś kluby, kręgielnia. Wszystkiego było dużo, a ja nie dawałem rady tego pilnować – mówił z kolei w youtubowym kanale Biznes Misja.

Były reprezentant Polski określa również, że nie miał w swoim otoczeniu specjalisty, który wyjaśniłby mu, jak działa branża, w którą zainwestował pieniądze. Być może Piotrowi Świerczewskiemu mógłby pomóc Louis Saha, były piłkarz m.in. Manchesteru United. Francuz po zakończeniu kariery założył



Mike Tyson lubił chwalić się swoim bogactwem, aż zbankrutował.

Może słynący z inteligencji błazen Stańczyk miałby coś do powiedzenia sportowcom?



St. Wyspiański.

„Wesela”

firmę, która doradza byłym i aktywnym sportowcom na polu finansowym. – Moim celem jest zmniejszenie przerażających statystyk. Od lat pokazują one, że około 50 procent zawodowych sportowców bankrutuje po przejściu na emeryturę. Jestem bardzo dumny z tej firmy niż ze wszystkich moich osiągnięć na boisku – stwierdził Saha.

Wychowani pod kłosem

Agencja Sahy obsługuje również młodych sportowców, którym pomaga w nawiązaniu współpracy z odpowiednimi menedżerami. Agencji według wielu są uważani za jedno z największych przekleństw współczesnego biznesu piłkarskiego. Nastoletnich graczy kuszą np. darmowymi korkami (najlepiej takimi, w których biegają Kylian Mbappe albo Erling Haaland) i obietnicą załatwienia testów w zagranicznym klubie. Jest tylko mały haczyk – najpierw trzeba z nimi podpisać wieloletnią umowę. Na chwilę zamienię się w adwokata diabła. To oczywiście, że menedżerem zależy na wysokich prowizjach. Jednak w wielu przypadkach muszą zamieniać się w „opiekunki” piłkarzy. – Mam wrażenie, jakbym pracował z dużymi dziećmi, które są zaskoczony, że trzeba płacić rachunki za prąd i wodę w mieszkaniu – powiedział mi w luźnej rozmowie znajomy agent.

Często mijam akademię piłkarską, gdzie rodzice podwożą swoje pociechy na trening. Byłem świadkiem, jak

z nowiutkiego mercedesa wychodził chłopiec, który po kilku sekundach został przywołany przez mamę. Okazało się, że młodemu następcy Ronaldo trzeba było... poprawić fryzurę, bo kosmyk włosów przechylił się w złą stronę. Młodzi sportowcy często widzą brak spójności między tym, co rodzice mówią na zewnątrz, a tym, co słyszą w domu – jak oszukać swojego menedżera i pierwszego trenera, jak kłamać. To zostaje w podświadomości. Większość ludzi wychowanych pod kłosem nigdy nie przeskoczy pewnego poziomu. Dobry przykład można znaleźć w Formule 1. Lance Stroll to kierowca Aston Martina – zespołu, którego właścicielem jest jego ojciec, miliarder Lawrence Stroll. W sezonie 2023 Lance zajął dziesiąte miejsce w klasyfikacji końcowej, podczas gdy jego kolega z teamu – starszy o 18 lat Fernando Alonso – był czwarty. Ojciec wspomnianego Hiszpana pracował w fabryce, a mama w sklepie spożywczym. Jego rodziny nie było stać na zakup opon deszczowych, więc młody Nando musiał jeździć na tzw. slickach (opony z gładkim bieżnikiem). Dziś Alonso jest uważany za jednego z najlepszych kierowców w historii F1 na mokrej nawierzchni.

Bez granka nie ma sianka

Najsilniejsze charaktery mają zwykle ci sportowcy, którzy od dziecka musieli o coś walczyć. W skrajnych przypadkach nawet o to, żeby móc co-

kolwiek zjeść. – Bywało tak, że jedliśmy tylko ziemniaki. Kroiliśmy je na plastry, smażyliśmy na oleju i to był nasz obiad – wspominał w 2021 roku w rozmowie z „Przełogiem Sportowym” Radosław Majewski. Jego ojciec nie chciał, żeby został piłkarzem. Ostatecznie dzięki futbolowi zarobił duże pieniądze, a za oszczędności otworzył w swoim rodzinnym Pruszkowie restaurację Oddeca. – Nie jestem tylko właścicielem, który wydaje polecenia. Przyjmuję gości, wiem ich kurtki, nakrywam do stołu. Mam zajawkę, lubię kontakt z ludźmi, a pracy jestem nauczony – mówi piłkarz.

To nie wstyd, gdy sportowiec przyzna, że jedną z jego motywacji są pieniądze. Problem w tym, że dziś można zarobić krocie za grzanie ławki w ekstraklasowym klubie. Na koniec chciałbym przypomnieć jeden z pomysłów Józefa Wojciechowskiego. Przed sezonem 2011/12 ówczesny właściciel Polonii Warszawa obciął pensje piłkarzy o 20 procent. Obiecał, że jeśli drużyna wywalczy mistrzostwo Polski, pomnoży „zamrożone” pieniądze przez trzy, co dałoby ponad 7 mln zł. Wszyscy w drużynie – poza Arturem Sobiechem – zgodzili się na takie warunki. Ostatecznie Polonia skończyła rozgrywki na szóstym miejscu, ale ten eksperyment pokazał, że w sporcie powinno premiować się sukcesy, a nie samą obecność w kadrze. Parafrazując piłkarskie porzekadło: „Bez granka nie ma sianka”.

Wisła była krok od raję

Industria Kielce przegrała z FC Barceloną 28:32, a Orlen Wisła Płock uległa Paris Saint-Germain 23:24.

Wojciech OSIŃSKI
@przeglad

Cudu nie było, ale wstydu też nie. Jeśli weźmie się pod uwagę sytuację kadrową Industriad oraz ogólną dysproporcję sił Wisły i Paris Saint-Germain, obie porażki były raczej „wliczone w koszty” i nie powinny mieć wielkiego wpływu na sytuację obu naszych przedstawicieli w Champions League, bo i Barcelona, i PSG wygryają zapewne 90 procent spotkań albo i więcej. W każdym razie nie są to bezpośredni rywale Kielc i Płocka w wyścigu o jak najwyższe miejsce w grupach. O ile jednak porażka Kielc była wyraźna, o tyle Wisła jeszcze nigdy nie była tak blisko urwania punktu Paryżowi.

Jeszcze bez Wiadernego

Dla drużyny z województwa świętokrzyskiego była to już dziesiąta ogółem i czwarta kolejna przegrana z mistrzem Hiszpanii. Co ciekawe, czwarty raz z rzędu Barcelona w trakcie gry rzuciła Industriad 32 bramki, choć w finale Ligi Mistrzów w 2022 roku potrzebowała do tego dogrywki (po niej dołożyła jeszcze kilka trafień w serii rzutów karnych). Przed meczem podano informację, że klub podpisał obowiązujący do końca sezonu kontrakt z 21-letnim skrzydłowym Szymonem Wiadernym, który grał w Industriad przez poprzednie dwa sezony, ale latem dowiedział się, że nie jest już w Kielcach potrzebny i miał szukać sobie nowej drużyny. Mimo pomocy ze strony klubu nie znalazł. Zainteresowanych odstraszała kwota odstępnego wynosząca około 11 tys. euro, nawet mimo tego, że Industria podobno zrezygnowała z przysługującej jej części ekwiwalentu za wyszkolenie zawodnika. Wiaderny ostatecznie został w Kielcach, ale z Barceloną nie mógł zagrać, zresztą i tak nie zba-



Michał Olejniczak w pięciu sezonach w Lidze Mistrzów uzbierał już 71 goli.



Gdyby już po czasie gry Michał Daszek wykorzystał karnego, Wisła zdobyłaby punkt.

wiłby zespołu, tym bardziej że to trzeci w hierarchii zawodnik na lewym skrzydle po Dylanie Nahim i Cezarym Surgielu, z którym przegrał rywalizację o miejsce w drużynie. Teraz Surgiel doznał jednak kontuzji pleców, więc Wiaderny przyda się, żeby go zastąpić. Podczas gdy za Wiadernego nikt nie chciał dać niespełna 50 tys. zł, za Petara Cikusę kilka klubów w Europie pewnie dałoby i 20 razy tyle, tylko że 18-latek jest nie do wyjęcia z Barcelony, z którą jego i brata bliźniaka Djordje (obecnie wypożyczonego do Montpellier) łączy umowa do 2027 roku. Bracia Cikusowie urodzili się w hiszpańskiej Gironie w chorwacko-serbskiej rodzinie. Ich ojciec Zoran grał w ekstraklasie Hiszpanii w latach 80. Oba zadebiutowali już zresztą w reprezentacji tego kraju. W śróde grający na środku drugiej linii Petar sześcioma trafieniami ustanowił swój strzelecki rekord w Lidze Mistrzów. To był też wyjątkowy mecz dla Melvyna Richardsona. Francuz skorzystał z nieobecności kontuzjowanej gwiazdy Barcy Diki Mema i raz po raz popisywał się

LICZBY

45 PROCENT

wynosi w tym sezonie Ligi Mistrzów skuteczność rzutowa Arkadiusza Moryty (9/20). Z tego w rzutach karnych - 33 procent (2/6).

2 RZUTY

w meczu z PSG zmarował Michał Daszek. Z gry trafił wszystkie cztery, z siedmiu metrów 4/6.

znakomitymi zagraniami. W ten sposób 27-letni prawy rozgrywający przywitał się z kielecką publicznością, bo od przyszłego sezonu będzie ją już odwiedzał regularnie jako zawodnik Orlewu Wisły Płock, z którą podpisał kontrakt na sezony 2025-28. **Słabiutko w bramce** Kielczanie dość szybko mogli stracić nadzieję na sukces. Ich ostatnie prowadzenie swym jedynym golem w meczu dał na 5:4 w 10. minucie Igor Karačić. W odróżnieniu od poprzedniego meczu z Nantes (5/5) Chorwat tym razem nie błysnął skutecznością (1/4). W Industriad w ogóle szwankował ten element - do siatki rywali trafiło łącznie 64 procent rzutów kielczan, podczas gdy Barca wykorzystała aż 82 procent. Słabiutko spisali się kieleccy bramkarze. Cokolwiek odbijał tylko Sandro Meštrić (6/27), ale fatalnie spisali się Bekir Cordalija i Miłosz Wałach (oba po 0/5), przez co Industria skończyła mecz ze wstydlivym wynikiem 15 procent. Mimo przeziębienia dobrze zagrał Michał Olejniczak, który na siedem rzutów zdobył sześć bramek, dzięki czemu podob-

nie jak Cikusa ustanowił swój rekord w Lidze Mistrzów. Poza tym kielczanie wreszcie mieli jako taką efektywność z rzutów karnych. Dylan Nahi wykorzystał oba, a Arkadiusz Moryto jeden z dwóch. Niestety, szans na zwycięstwo gospodarzy to nie zwiększyło. **Trzy kwadransy Wisły** Po Wisłę też raczej trudno było się spodziewać sensacji w starciu z PSG, tymczasem Nafciarze zaskoczyli wszystkich, a co najważniejsze - rywali z Francji. Pierwszy kwadrans to była Wisła w najlepszym wydaniu. Świetnie zorganizowana w obronie, niepopemniająca błędów w ataku, gdzie kapitalnie spisali się Miha Zarabec oraz Michał Daszek, i wreszcie ze znakomicie zabezpieczoną bramką. Bo Viktor Hallgrímsson przyszedł do Płocka po to, by grać właśnie takie mecze jak pierwsza połowa z PSG, którą zamknął z 40-procentową skutecznością. Płocczanie trzykrotnie obejmowali aż trzybramkowe prowadzenie, ale goście to nie gapy i do przerwy było już po 13. Najważniejsze, że Nafciarze po przerwie nie obniżyli poziomu,

LIGA MISTRZÓW - 3. KOLEJKA

GRUPA A
ORLEN WISŁA PŁOCK - PARIS SAINT-GERMAIN 23:24 (13:13)
WISŁA: Hallgrímsson, Alilović - Daszek 8, Piroch 2, Janc, Sroczyk, Panić, Sušinja 1, Zarabec 2, Faze-kas 2, Krajewski 1, Terzić, Dawydzik 2, Mihić 2, Szita 3, Cokan. Trener: Sabate.
PSG: Palicka 2, Green - Marchan, Yahia, Steins 6, Sole 3, Tonnesen, Grebille 1, Syprzak 7, L. Karabatic, Holm, Peleka, Prandi 5, Bajjens, Plantin, Lore-don. Trener: Gonzalez.
Inne mecze: Sporting Lizbona - Veszprem HC 39:30, Dinamo Bukareszt - Pelister Bitola 34:25, Fredericia - Füchse Berlin 32:38.

Drużyna	M	Pkt	Bramki
1. Sporting Lizbona	3	6	110-78
2. Dinamo Bukareszt	3	6	99-79
3. Füchse Berlin	3	4	99-86
4. Veszprem HC	3	4	103-98
5. Paris Saint-Germain	3	4	83-93
6. ORLEN WISŁA PŁOCK	3	0	78-86
7. Pelister Bitola	3	0	76-95
8. Fredericia HK	3	0	79-112

Następne mecze - 9.10: PSG - Fredericia (20.45), Pelister - Sporting (20.45); 10.10: Füchse - Wisła (18.45), Veszprem - Dinamo (18.45).

GRUPA B
INDUSTRIA KIELCE - FC BARCELONA 28:32 (13:17)
INDUSTRIA: Wałach, Cordalija, Meštrić - Olejniczak 6, Kounkoud 3, Karačić 1, Moryto 4, D. Dujszebjaw 4, Surgiel, Gębala, Karalek 3, Rogulski, Monar 2, Nahi 5. Trener: T. Dujszebjaw.
BARCELONA: de Vargas, Nielsen - Bazan, Carlsbo-gard, Arino 2, Blas, Janc 1, N'Guessan 3, Gomez 6, Thi-gus, Makuc 1, M. Ortega, Richardson 8, Frade 3, Cikusa 6, Rodriguez 2. Trener: A. Ortega.
Inne mecze: Kolstad - HC Zagrzeb (Patryk Walczak 0) 29:25, Aalborg - SC Magdeburg 33:33, Pick Szeged - HBC Nantes 33:32.

Drużyna	M	Pkt	Bramki
1. FC Barcelona	3	6	98-88
2. Pick Szeged	3	4	94-92
3. SC Magdeburg	3	3	95-89
4. Aalborg	3	3	94-95
5. INDUSTRIA KIELCE	3	2	78-78
6. HC Zagrzeb	3	2	79-82
7. HBC Nantes	3	2	86-91
8. Kolstad	3	2	84-93

1-2.: ćwierćfinał; 3-6.: 1/8 finału.
Następne mecze - 9.10: Zagrzeb - Pick (18.45); 10.10: Nantes - Kolstad (20.45), Magdeburg - Indu-stria (20.45), Barcelona - Aalborg (20.45).

choć w bramce PSG Andreas Pa-licka postawił im bardzo wysokie wymagania. Francuzi grali jednak coraz lepiej w obronie, no i w 45. min przelamali wynik, obejmując prowadzenie 18:17 po rzucie... Palicki. Wiślaczy z każdą minutą słabli w oczach, strata goniła stratę, świetnie bronili Palicka, bardzo zawodziła skuteczność rzutowa, a mistrzowie Francji z zimną krwią to wykorzystywali. Wisła nie odpuszczała, ale na odwrócenie wyniku zabrakło jej potencjału w ataku. Wielkie pretensje może mieć do siebie Lovro Mihić, który zmarował w ostatniej minucie szansę na doprowadzenie do remis-u. Jeszcze większy żal może jednak czuć Daszek. Przy stanie 23:24 już po ostatniej syrenie egzekwował karnego, ale Palicka obronił. Liga Mistrzów wróci za dwa tygodnie, teraz przerwa na Klubowe Mistrzostwa Świata. Niestety bez polskiego zespołu.



Kilka lat temu Bartosz Jurecki i Patryk Rombel współpracowali w reprezentacji Polski.

Starcie selekcjonerów

W 5. kolejce Orlewu Superligi dojdzie do boju PGE Wybrzeża Gdańsk prowadzonego przez Patryka Rombla z Gwardią Opole Bartosza Jureckiego.

Patryk Rombel był selekcjonerem reprezentacji Polski w latach 2019-23, a po jego zwolnieniu na dwa mecze el. ME 2024 Biało-Czerwonych przejął jego asystent (od 2020 roku) Bartosz Jurecki. Teraz obaj trenerzy staną naprzeciwko siebie i jeśli szukać w tym starciu faworyta, raczej jest nim Rombel. Oba kluby mają coś do udowodnienia swoim kibicom i to zarówno po poprzedniej kolejce

(opolanie przegrali u siebie z Zagłębiem Lubin, a Wybrzeże straciło punkt w Piotrkowie Tryb.), jak i zeszłym sezonie, w którym jedni i drudzy nie weszli do play-off, choć przed sezonem wydawało się to niemal pewne. Będzie to też ważny mecz dla Mateusza Zembrzyckiego. Bramkarz Wybrzeża zadebiutował w Superlidze i grał przez pierwsze pięć lat (2015-20) w Gwardii, zdobywając z nią zresztą

brąz (2019). W tym sezonie przyszedł z Azotów Puławy i miał być mocnym punktem gdańszczan, a tymczasem ma zaledwie 24 procent skuteczności. Do bitwy medalistów poprzedniego sezonu dojdzie w Zabrzu, gdzie brązowy Górnik podejmie mistrza Polski Orlewu Wisłę, której w poprzednim sezonie omal nie wyrwał zwycięstwa. Teraz na niespodziankę raczej się nie zanosi.

ORLEN SUPERLIGA - TABELA

Drużyna	M	Pkt	Bramki
1. Industria Kielce	4	12	159-117
2. Wisła Płock	3	9	97-56
3. Gwardia Opole	4	8	120-116
4. Energa Kalisz	4	7	124-109
5. Zagłębie Lubin	4	7	125-125
6. Wybrzeże Gdańsk	4	7	116-125
7. Azoty Puławy	4	7	136-143
8. Chrobry Głogów	3	6	68-84
9. Ostrovia Ostrów Wlkp.	4	5	119-131
10. Górnik Zabrze	4	3	119-120
11. MMTS Kwidzyn	3	3	76-88
12. Śląsk Wrocław	3	2	79-85
13. Piotrkowianin	4	2	105-123
14. Zephter Legionowo	4	0	98-119

1-8.: play-off; 9-14.: utrzymanie.
Następne mecze - 28.09: Wybrzeże - Gwardia (18), Chrobry - Piotrkowianin (18), MMTS - Śląsk (18, wszystkie w emocje.tv); 29.09: Górnik - Wisła (12.30, Polsat Sport 1), Azoty - Zephter (16), Zagłębie - Industria (18, oba w emocje.tv); 30.09: Ostrovia - Energa (20.30, Polsat Sport 1).
Mecze przelożone (jeszcze nie ustalono nowych terminów): MMTS - Wisła, Śląsk - Chrobry.

To nie był sezon marzeń

Adrian Meronk zakończył swój pierwszy sezon w LIV Golf League. Na te rozgrywki niespodziewanie zdecydował się na początku roku.

Jakub WOJCZYŃSKI

@Wojczyn

LIV Golf League to organizowane z finansowym wsparciem Saudyjskich rozgrywki, które stały się konkurencją dla amerykańskiego PGA Tour, czyli najbardziej prestiżowego i najmocniejszego cyklu na świecie. Do LIV przeszło kilkudziesięciu zawodników, w tym kilka gwiazd, jak chociażby Jon Rahm. Meronk na ten ruch zdecydował się w ostatniej chwili, tuż przed startem sezonu 2024. Miał już wtedy pewne miejsce w PGA Tour i szykował się do tych rozgrywek.

Zarobił miliony

Finansowo Polak zyskał na przenosinach do LIV. Oficjalnie kwota za podpisanie umowy nie jest znana, brytyjski „The Telegraph” oszacował ją na 10 mln dolarów. W turniejach za zdobyte przez niego i drużynę Cleeks miejsca zgromadził 5,38 mln



dolarów. Turniejów było tylko 14. Rozgrywano je w formacie zespołowym, ale klasyfikację indywidualną też prowadzono. Dla porównania w bardzo udanym (wygrał wtedy trzy turnieje) poprzednim sezonie w DP World Tour było to ok. 2,68 mln dol. W PGA Tour Meronk nie miałby gwarantowanej sumy za udział. Mógłby na polu wygrać kwotę porównywalną z LIV, ale musiałby grać bardzo dobrze.

Adrian Meronk był najwyższej sklasyfikowanym indywidualnie zawodnikiem drużyny Cleeks. Ma prawo gry w kolejnym sezonie LIV.

W LIV prezentował się średnio. Indywidualnie cztery razy zajął lokaty w dziesiątkę, a w Houston był drugi. W klasyfikacji znalazł się na siedemnastym miejscu, a Cleeks na ósmym. Te miejsca trudno bezpośrednio porównać z innymi zawodami, bo stawka uczestników była w porównaniu do turniejów w tradycyjnej formule (z grubo ponad setką uczestników) niewielka. W całym sezonie wzięło udział

57 zawodników, nie wszyscy we wszystkich imprezach. Pewnym wyznacznikiem dyspozycji Meronka były turnieje wielkoszlemowe, w których mógł brać udział. Tylko w jednym z czterech udało mu się przejść tzw. cuta i rozegrać pełne cztery rundy. W The Open był wtedy 50. Słabo wypadł w igrzyskach olimpijskich w Paryżu – 49. miejsce na 60 grających.

Nowy sezon – w lutym

W tej sytuacji można zastanawiać się, czy decyzyja o przenosinach do LIV była dobra pod względem sportowym. – Sprawa jest złożona, po jednym sezonie nie da się wprost powiedzieć, że tak lub nie. Poprzedni sezon – jak sam Adrian przyznał – był jego najlepszym, a ten na pewno miał gorszy. W turniejach wielkoszlemowych i w igrzyskach olimpijskich nie wypadł za dobrze. Po ogólnych statystykach widać u niego spadek. Na razie jednak grał w nowej lidze tylko przez osiem miesięcy, więc dajmy mu trochę czasu. Golf to dyscyplina, w której kariery są długie i wielu zawodnikom zda-

rzeł się słabszy rok – podkreśla komentator telewizyjny Jacek Person. Zauważa, że w trakcie sezonu Meronk zmienił trenera. Rozstał się po wielu latach z Matthew Tipperem, a teraz pracuje z nim Dave Phillips. – Trener wprowadza nowości. Taka zmiana może spowodować na początku jeden krok wstecz, ale potem dwa kroki do przodu. To też mogło utrudnić aklimatyzację w nowej lidze – mówi Person. Nowy sezon ligi LIV rozpocznie się dopiero w lutym. To nie oznacza, że Meronk będzie do tego czasu tylko trenował. W planie ma udział w turniejach cyklu DP World Tour. Możemy spodziewać się występu w Andalucia Masters (17–20 października). Dobra postawa w tych imprezach jest istotna w kontekście rankingu światowego. LIV nie daje punktów do niego, więc Meronk spadł znacząco. W styczniu był 39., teraz zajmuje 88. pozycję. Ranking jest ważny, bo ma wpływ np. na udział w czterech turniejach wielkoszlemowych, a mimo przenosin do LIV z tego Meronk raczej nie chciałby rezygnować.

Polak liczy na złoto

W ostatni weekend września w Rogoźnie zostaną rozegrane motorowodne mistrzostwa Europy w Formule 500.

Pochodzący ze Szczecina Marcin Zieliński to mistrz świata i Europy z 2023 roku, a także zdecydowany lider toczących się tegorocznych mistrzostw globu. Nic nie stoi na przeszkodzie, by drugi raz z rzędu zakończył sezon w królewskich pięćsetkach w podwójnej koronie. Zieliński przeszedł długą drogę, by wdrapać się na motorowodny szczyt. Przełomowy był zeszły sezon, gdy zdominował najważniejsze zawody Formuły 500. W swoim ultraszybkim bolidzie po prostu deklasował rywali. Był perfekcyjny i precyzyjny na wodnym torze. Miał też wsparcie znakomitych mechaników, którzy świetnie przygotowują jego sprzęt, a w tym sporcie jest to element niezwykle istotny. – Nie dziwię się, że Marcin oparł tegoroczne starty o dobrze sprawdzony model sprzed kilku miesięcy. Ma zaprawiony w bojach zespół, łódź, która przy odpowiednich ustawieniach po-

zwala na budowanie dodatkowej przewagi, oraz przede wszystkim talent poparty doświadczeniem. To sprawia, że rywale nie mogą za nim nadążyć – mówi Tomasz Wencel, wiceprezes Polskiego Związku Motorowodnego i Narciarstwa Wodnego. – Jeśli nie zawiedzie sprzęt, liczę, że będziemy w Rogoźnie cieszyć się z kolejnego białoczerwonego podium – dodaje. – Nie zapomnijmy, że na Jeziorze Rogozińskim pojedzie też nasz drugi reprezentant, Cezary Strumnik. On w tym sezonie ma już na koncie dwa medale MŚ i ME w innej motorowodnej klasie, ale widzę, że do wyścigów F500 podchodzi z ogromną starannością. Ciągłe szuka nowych rozwiązań i ostatnie miesiące pokazują, że zaczyna liczyć się w tej stawce bardzo doświadczonych zawodników – dodaje przedstawiciel PZMWiNW. Mistrzostwa Europy Formuły 500 to zgodnie z regula-

minem cztery punktowane biegi, które zostaną rozegrane w jeden weekend. W niedzielę poznamy zatem medalistów mistrzostw Starego Kontynentu. Kierowcy zdają sobie sprawę, że przy takim systemie zawodów nie ma miejsca na błędy, a sprzęt musi działać perfekcyjnie. – Wiem o tym, że przede mną trudne zadanie. Nigdy nie jest łatwo, bo ścigam się w tej wymagającej formule z bardzo doświadczonymi zawodnikami. W Rogoźnie będzie mocna konkurencja – zapowiada Zieliński. Nasz reprezentant nie martwi się, że ostatni raz ścigał się w zawodach mistrzowskich pod koniec czerwca w Żniniu – Ta sytuacja nie dotyczy przecież tylko mnie. Tak jest skonstruowany tegoroczny kalendarz w sporcie motorowodnym i trzeba się do niego dostosować. Zapewniam, że nie przespaliśmy z moim zespołem ostatnich miesięcy. Był czas, by nieco odpocząć w wa-



Marcin Zieliński jest jednym z głównych kandydatów do tytułu mistrza świata w Formule 500. Oby tylko nie zawiódł sprzęt.

kacje, ale przygotowania przebiegały zgodnie z planem. Nic nie powinno nas zaskoczyć. Jedziemy do Rogoźna z jasnymi celami sportowymi. Liczę, że znowu damy polskim kibicom dużą dawkę sportowych emocji i pozytywnych doznań związanych ze startem Polaków – podsumował Zieliński. Motorowodne miasteczko – czyli park maszyn – zacznie tętnić życiem już w piątek 27 września. Na sobotę i niedzielę (28 i 29.09) zaplanowano mistrzowskie biegi w Formule 500. Warto dodać, że oprócz ME na Jeziorze Rogozińskim toczyć się będzie nie mniej

emocjonująca walka w ostatniej tegorocznej eliminacji Międzynarodowych Mistrzostw Polski. Będzie to doskonała okazja, by zobaczyć w akcji czołowych polskich zawodników i gości z zagranicy, którzy powalczą w kilku ciekawych i bardzo zróżnicowanych klasach: OSY400, F125, P750 i GT30. Wstęp dla kibiców jest wolny. Zapraszamy nad Jezioro Rogozińskie. Park maszyn, pomosty startowe i główna baza zawodów będą zlokalizowane przy Ośrodku Sportu i Rekreacji Rogoźno (ul. Za Jeziorem 40). DL

MATERIAŁ POWSTAŁ W KOMERCYJNEJ WSPÓŁPRACY Z POLSKIM ZWIĄZKIEM MOTOROWODNYM I NARCIARSTWA WODNEGO

REKLAMA

Organizatorzy, Partnerzy i Patroni Motorowodnych ME Formuły 500 | Rogoźno (28 - 29.09.2024 r.)



Z RÓŻNYCH AREN

HOKEJ NA LODZIE

TAURON HOKEJ LIGA 5. KOLEJKA: Comarch Cracovia Kraków – Texom STS Sanok 6:0 (1:0, 2:0, 3:0); PZU Podhale Nowy Targ – EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 2:5 (0:2, 1:2, 1:1); JKH GKS Jastrzębie – GKS Katowice 3:5 (1:0, 0:4, 2:1); KH Energia Toruń – Re-Plast Unia Oświęcim 1:3 (0:0, 1:1, 0:2); **6. KOLEJKA:** GKS Katowice – KH Energia Toruń 3:1 (0:0, 1:0, 2:1).

Drużyna	M	Pkt	Bramki
1. Comarch Cracovia	4	12	24-9
2. Unia Oświęcim	4	12	14-8
3. GKS Tychy	4	9	15-4
4. GKS Katowice	5	9	14-13
5. JKH Jastrzębie	5	6	17-18
6. Energia Toruń	6	6	14-17
7. Zagłębie Sosnowiec	5	6	10-14
8. Podhale Nowy Targ	4	3	13-20
9. STS Sanok	5	0	3-21

1-8: play-off; **27.09:** GKS Tychy – JKH (godz. 18), Unia – Cracovia (18), STS – Podhale (18); **29.09:** Energia – Tychy (17), Cracovia – Katowice (18), Podhale – Unia (18), Zagłębie – STS (18).

KAJAKARSTWO

METKOVIĆ MŚ W MARATONIE KAJAKOWYM. C-1 na 3,4 km: 1. IGNACIO CALVO (Hiszpania) 14:51.24; 2. Mateusz Borgiel (Polska) 3:83; 3. Thomas Dunilac (Francja) 8:63; 4. Diego Romero (Hiszpania) 20:12; 5. Mateusz Zuchora (Polska) 24:16; **C-1 22,6 km:** 1. BORGIEL 1:44:00.95; 2. Manuel Campos (Hiszpania) 1:05:70; 3. Rui Lacerda (Portugalia) 2:00:87; **C-2 22,6 km:** 1. BORGIEL, ZUCHORA 1:36:56.71; 2. Jaime Duro, Oscar Grana (Hiszpania) 2:39.32; 3. Lacerda, Ricardo Coelho 1:39.03.

KOLARSTWO

ZURYCH MŚ. Jazda na czas drużyn mieszanych: 1. AUSTRALIA 53,7 km w 1:12:52; 2. Niemcy – strata 0:01; 3. Włochy 0:08; jazda indywidualna na czas – mężczyźni do 23 lat: 1. IVAN ROMEO (Hiszpania) – 29,9 km w 36:42; 2. Jakob Soderqvist (Szwecja) strata 0:32; 3. Jan Christen (Szwajcaria) 0:40... **26. Mateusz Gajdulewicz (Polska) 2:30; juniorzy:** 1. PAUL SEIXAS (Francja) 24,9 km w 28:08; 2. Jasper Schoofs strata 0:06; 3. Matisse Van Kerckhove (obaj Belgia) 0:07... **14. Dominik Krzyśków (Polska) 1:04; juniorki:** 1. CAT FERGUSON (W. Brytania) 18,8 km w 23:49; 2. Viktoria Chladonova (Stowacja) strata 0:34; 3. Imogen Wolff (W. Brytania) 0:36... **22. Nadia Hartman (Polska) 1:57. BELGIA OMLOOP VAN HET HOUTLAND (1.1):** 1. MAX WALSCHIED (Niemcy, Jayco AlUla) 195 km w 4:21:23; 2. Dylan Groenewegen (Holandia, Jayco AlUla); 3. Pierre Barbier (Francja, Philippe Wagner/Bazin); 4. Gerben Thijssen (Belgia, Inter-marche – Wanty); 5. Sentje Santjens (Belgia, Alpecin-Deceuninck); 6. Clement Russo (Francja, Groupama-FDJ); 7. Fabio Jakobsen (Holandia, dsm-fermenich PostNL); 8. Lars Vanden Heede (Belgia, Soudal – Quick Step Development) ten sam czas... **32. Stanisław Aniolkowski (Polska, Cofidis); 34. Marcell Bogusławski (Polska, Alpecin-Deceuninck); 45. Patryk Stosz** wszyscy strata 0:06; **98. Piotr Brożyna (obaj Polska, Felt Felbermayr) 0:58; Lukasz Owsian (Polska, Arkea – B&B Hotels) nie ukończył.**

KOLARSTWO GÓRSKIE

SNOWSHOE MŚ W MARATONIE. Kobiety: 1. MONA MITTERWALLNER (Austria) 5:15:06; 2. Sina Frei (Szwajcaria) 0:28; 3. Candice Lill (RPA) 1:09; 4. Jolanda Neff (Szwajcaria) 5:09; 5. Laura Stigger (Austria) 11:12; 6. Sofia Villafane (Argentyna) 15:57. **Mężczyźni:** 1. SIMON ANDREASSEN (Dania) 4:33:08; 2. Christopher Blevins (USA) 0:10; 3. David Valero Serrano (Hiszpania) 0:12; 4. Andreas Sewald (Niemcy) 0:18; 5. Victor Koretzky (Francja) 1:10; 6. Martin Stosek (Czechy) 3:34.

KOSZYKÓWKA

EUROCUP MĘŻCZYZN GRUPA A; 1. kolejka: Trefl Sopot – Ratiopharm Ulm 93:96 (32:23, 9:15, 21:17, 19:26, 12:15). Trefl: Zyskowski 15, Phillip 14 (3x3, 7 zb, 6 as), Groselle 11 (10 zb), McGowens 9, Best 5 – Schenk 22 (5x3), Wittinski 12 (6 zb), Weathers 5. **Trener:** Tabak. **Ratiopharm:** Jessup 20 (6x3, 6 zb), Saraf 17 (10 zb), Herkenhoff 8 (9 zb), Weidemann 4, Roby 2 – Essengue 18 (6 zb), Plummer 12, Bretzel 7, Anigbata 6, Santos 2, Jensen. **Trener:** Harrelson. **Inne mecze:** Wolves Twinsbet Wilno – Bahcesehir Koleji Stambul 69:80; Besiktas Stambul – Buduc-

nost VOLI Podgorica 94:76; Joventut Badalona – Hapoel Shlomo Tel Awiw 78:75; Dreamland Gran Canaria – Dolomiti Energia Trident 84:81.

ENBL 1. KOLEJKA: Dzikie Warszawa – Donar Groningen 95:79 (22:19, 27:19, 25:13, 21:18). Dzikie: McGill 20 (5 as), Joesar 16 (3x3), McGlynn 12, Andersson 11, Szlachetka 7 (7 as) – Pa-mula 12 (4x3), Aleksandrowicz 5, Mokros 5, Bender 4, Grochowski 2, Bartosz 1. **Trener:** Szablowski. **Donar:** Veinot 22 (3x3), Branković 9, Zuidema 6 (6 as), Van Oostrum 3, Hoeve 2 – Karnik 17 (8 zb.), Harvey 16, Adetunji 4, Hintzbergen. **Trener:** Stimac.

PODNOŻENIE CIĘŻARÓW

LEON (HISZPANIA) MŚ DO LAT 20. Kobiety, 71 kg: 1. CHARLOTTE SIMONEAU (Kanada) 240 kg w dwuboju (110 w rwanie + 130 w podrzucie); 2. Damaris Samantha Nazareno Mina (Kolumbia) 231 (106+125); 3. Anna Ylisoini (Finlandia) 228 (104+124); 4. Monika Marach 223 (103+120)... **9. Martyna Dolega 206 (94+112). Mężczyźni, 89 kg:** 1. JEDIGE JEMBERDI (Kazachstan) 352 (153+199); 2. Alireza Abbaspoor (Iran) 351 (156+195); 3. Joksir Albornoz (Kolumbia) 350 (158+192)... **7. Patryk Barański 332 (152+180); 8. Michał Jaworski 326 (146+180).**

PIŁKA RĘCZNA

CHEB TURNIEJ TOWARZYSKI KOBIEC: POLSKA – ISLANDIA 26:15 (16:9). POLSKA: Zima, Placzek, Widowiak – Galińska 2, Kobylńska 3, Balsam 5, Matuszczyk 1, Górna 3, Tomczyk 4, Urbańska 1, Michalak 4, Uścińciewicz 1, Jurekiewicz, Nocuri, Nosek, Olek 1, Przywara, Cygan 1. **Trener:** Senstad. **ISLANDIA:** E. Thorsteinsdottir, Renótdóttir – Jacobsen 2, D. Magnúsdóttir, Thorkelsdóttir 5, Eliasdóttir, Sigurdardóttir, Asmundsdóttir, Agustsdóttir, Albertsdóttir 5, Bjornsdóttir, Jonsdóttir, Sturludóttir 1, Stefansdóttir 1, E. R. Magnúsdóttir 1. **Trener:** Petursson.

TENIS

PEKIN CHINA OPEN – WTA 1000 (korty twarde, 8,955 mln dol.). 1 runda: Eli-na Awanesian (Armenia) – Ermina Bektas (USA) 6:2, 7:5; Julija Starodubcewa (Ukraina) – Laura Siegemund (Niemcy) 6:4, 7:6(3); Peyton Stearns (USA) – Jessica Bouzas Maneiro (Hiszpania) 6:2, 6:4; Hailey Baptiste (USA) – Varvara Gra-cheva (Francja) 6:0, 6:3; Katie Volynets (USA) – Dalma Galfi (Węgry) 7:5, 6:1; Naomi Osaka (Japonia) – Lucia Bronzetti (Włochy) 6:3, 6:2; Taylor Townsend (USA) – Martina Trevisan (Włochy) 6:2, 4:6, 6:3; Clara Burel (Francja) – Tamara Kor-patsch (Niemcy) 6:3, 5:7, 6:3; Shuai Zhang (Chiny) – McCartney Kessler (USA) 7:6(5), 7:6(1); Greet Minnen (Belgia) – Eri-ka Andriejewa (Rosja) 7:5, 6:2; Alycia Parks (USA) – Qiang Wang (Chiny) 1:6, 6:4, 6:2; Sofia Kenin (USA) – Ana Bogdan (Rumunia) 7:5, 6:2; Wiktorija Tomowa (Bułgaria) – Lesia Curenko (Ukraina) 6:3, 6:3; Rebecca Šramkova (Stowacja) – An-helina Kalinina (Ukraina) 6:4, 6:0; Xinyu Wang (Chiny) – Mai Hontama (Japonia) 6:1, 6:3; Diane Parry (Francja) – En Shuo Liang (Tajwan) 4:6, 6:0, 6:0; Mananchaya Sawangkaew (Tajlandia) – Zarina Dijas (Kazachstan) 6:2, 6:3; Ashlyn Krueger (USA) – Yafan Wang (Chiny) 3:6, 6:4, 6:2; Sara Sorribes Tor-mo (Hiszpania) – Xinyu Gao (Chiny) 6:7(4), 7:5, 7:5; Sijia Wei (Chiny) – Elena Gabriela Ruse (Rumunia) 4:6, 7:6(6); Cris-tina Bucsa (Hiszpania) – Xinxin Yao (Chiny) 6:3, 6:2; Elisabet-ta Cocciaretto (Włochy) – Arina Rodionova (Australia) 4:6, 6:4, 6:3; Karolina Muchova (Czechy) – Anna Blinkowa (Rosja) 6:1, 6:1; Jacqueline Cristian (Rumunia) – Anna Bondar (Węgry) 6:1, 7:6(5); Clara Tauson (Dania) – Harriet Dart (Wielka Bry-tania) 5:7, 6:4, 6:1; Moyuka Uchijima (Japonia) – Han Shi (Chi-ny) 6:3, 6:4; Irina-Camelia Begu (Rumunia) – Yexin Ma (Chi-ny) 1:6, 6:4, 6:1; Viktorija Golubic (Szwajcaria) – Xiyu Wang (Chiny) 7:6(5), 0:6, 6:3; Jana Fett (Chorwacja) – Meiling Wang (Chiny) 6:3, 6:4; Camila Osorio (Kolumbia) – Ajla Tomljanovic (Australia) 1:6, 6:3, 6:3; Nadia Podoroska (Argentyna) – Yufei Ren (Chiny) 6:4, 6:2; Kamilla Rachimowa (Rosja) – Kimberly Birrell (Australia) 6:2, 6:4.

PEKIN ATP 500 (korty twarde, 3,720 mln dol.): 1 runda: Jannik Sinner (Włochy, 1) – Nicolas Jarry (Chile) 4:6, 6:3, 6:1; Adrian Mannarino (Francja) – Lorenzo Sonego (Włochy) 1:6, 6:2, 6:3; Paweł Kotow (Rosja) – Yi Zhou (Chiny) 1:6, 6:3, 7:5; Tallon Griekspoor (Holandia) – Miomir Kecmanović (Serbia) 6:7(3), 6:4, 6:3; Flavio Cobolli (Włochy) – Aleksandr Bublik (Kazachstan, 8) 4:6, 6:1, 7:6(4); Jiri Lehecka (Czechy) – Pedro Mar-tinez (Hiszpania) 7:6(4), 6:2.

TOKIO ATP 500 (korty twarde, 1,989 mln dol.): 1 runda: Hubert Hurkacz (Polska, 2) – Marcos Giron (USA) 6:4, 6:7(5), 6:4, 6:4; Matteo Berrettini (Włochy) – Botić Van De Zandschulp (Holandia) 6:3, 6:4; Jack Draper (Wielka Brytania) – Mattia Bel-lucci (Włochy) 6:4, 6:2; Ugo Humbert (Francja) – Shintaro Mo-chizuki (Japonia) 6:1, 6:2; Yoshihito Nishioka (Japonia) – Felix Auger-Aliassime (Kanada) 7:6(5), 3:6, 7:6(5); Tommy Paul (USA, 5) – Matteo Arnaldi (Włochy) 6:3, 6:2; Alex Michelsen (USA) – Stefanos Tsitsipas (Grecja, 4) 4:6, 6:1, 6:2; Tomáš Machač (Czechy) – Alexei Popyrin (Australia) 6:3, 6:7(5), 7:5; Ben Shelton (USA, 8) – Reilly Opelka (USA) 3:6, 6:1, 6:4; Brandon Na-kashima (USA) – Frances Tiafoe (USA, 7) 7:5, 6:3; Christopher O'Connell (Australia) – Tomas Martin Etcheverry (Argentyna) 6:4, 7:6(5); Holger Rune (Dania, 6) – Alejandro Tabilo (Chi-le) 6:2, 5:7, 6:4; Arthur Fils (Francja) – Taylor Fritz (USA, 1) 6:4, 3:6, 6:3; Kei Nishikori (Japonia) – Marin Čilić (Chorwacja) 6:4, 3:6, 6:3; Jordan Thompson (Australia) – Casper Ruud (Norwe-gia, 3) 7:6(5), 6:1.

CHENGDU ATP 250 (korty twarde, 1,171,6 mln dol.): ówiercinalny: Lorenzo Musetti (Włochy, 1) – Adrian Man-na-rino (Francja, 5) 6:2, 5:7, 6:2; Juncheng Shang (Chiny) – Alek-sandr Bublik (Kazachstan, 2) 6:4, 7:6(6); Alibek Kacmazov (Rosja) – Nicolas Jarry (Chile, 3) 6:3, 6:4; Yannick Hanfmann (Niemcy) – Pedro Martinez (Hiszpania) 7:6(1), 6:2; półfinały: Musetti – Kacmazov 6:4, 6:2; Shang – Hanfmann 6:4, 6:4; fi-nał: SHANG – Musetti 7:6(4), 6:1.

CHENGDU ATP 250 (korty twarde, 1,171,6 mln dol.): ówiercinalny: Lorenzo Musetti (Włochy, 1) – Adrian Man-na-rino (Francja, 5) 6:2, 5:7, 6:2; Juncheng Shang (Chiny) – Alek-sandr Bublik (Kazachstan, 2) 6:4, 7:6(6); Alibek Kacmazov (Rosja) – Nicolas Jarry (Chile, 3) 6:3, 6:4; Yannick Hanfmann (Niemcy) – Pedro Martinez (Hiszpania) 7:6(1), 6:2; półfinały: Musetti – Kacmazov 6:4, 6:2; Shang – Hanfmann 6:4, 6:4; fi-nał: SHANG – Musetti 7:6(4), 6:1.

HOKEJ NA LODZIE

Szlachectwo zobowiązuje, a lider gra z wiceliderem

Rozgrywki Tauron Hokej Ligi toczą się w błyskawicznym tempie. Za nami już połowa pierwszej z pięciu rund sezonu zasadniczego i najwyższą formę we wrześnie prezentują faworyci z Re-Plast Unii Oświęcim oraz klub w przebudowie, czyli Comarch Cracovia. Oświecimianie bronią tytułu i ponadto reprezentują nasz kraj w Lidze Mistrzów. W Champions Hockey League Unia wciąż ma szansę na awans do 1/8 finału, a w pierwszej fazie ekipie słoweńskiego trenera Nika Zupancića pozostały tylko dwa mecze – 7 października u siebie z niemieckim Straubing Tigers i na koniec 16.10 w Czechach z Ocelari Trzinec.

Mimo zmeżenia i rozegranych we wrześnie czterech spotkań w europejskiej lidze w THL mistrzowie Polski pozostają niepokonani. Doświadczenie ze starć przeciwko czołowym klubom kontynentu procentuje, bo nawet wyrównane starcia zespół z Oświęcimia rozstrzyga na korzyść w ostatniej tercji. Tak było we wtorek w Toruniu, gdzie tamtejsza Energa objęła prowadzenie 1:0 w drugiej odsłonie. Jednak pod koniec tej części spotkania goście

wyrównali, a w decydującej tercji zdobyli dwie bramki. W efekcie w czterech meczach Unia zdobyła komplet 12 punktów.

Jednak tabeli przewodzi Cracovia. Wiosną w krakowskim klubie doszło do prawdziwej rewolucji. Czecha Rudolfa Rohačka, który był trenerem Pasów od 2004 roku, zastąpił Marek Ziętara. Nowy szkoleniowiec miał wprowadzić zmiany w zarzą-

daniu zespołem. Maksymalna liczba punktów w 4 występach w THL, aż 24 gole (6 zdobytych bramek we wtorkowej konfrontacji z Texom STS Sanok) budzą szacunek. – W piątek rywalizujemy z mistrzem Polski. Przed nami kluczowe mecze i teoretycznie najcięższe – studzi hurraoptymistyczne nastroje Ziętara. Hit 6. kolejki Unia – Cracovia rozpocznie się w Hali Lodowej o godz. 18.

PIOWES



fot. Jeremi Kaczmarek/Arena Kccj/news.pl

Na MŚ bez Pikulik

● **KOLARSTWO TOROWE** Wicemistrzyni olimpijska z Paryża Daria Pikulik nie wystartuje w MŚ, które od 16 do 20 października odbędą się w duńskim Ballerup. Wśród pań nasz kraj reprezentować będą: Nikola Sibiak, Paulina Petri, Marlena Karwacka, Urszula Łoś, Nikola Seremak, Zuzanna Chylińska, Tamara Szalińska, Martyna Szczęśna, Olga Wankiewicz, Maja Tracka, Eliza Rabażyńska. Wśród mężczyzn wystartują: Mateusz Rudyk, Rafał Sarnecki, Maciej Bielecki, Daniel Rochna, Konrad Burawski, Eliasz Bednarek, Alan Banaszek, Konrad Waliniak, Piotr Maślak, Kacper Majewski, Adam Woźniak i Filip Prokopyszyn.

Rose powiedział: pas

● **KOSZYKÓWKA** Derrick Rose, który w sezonie 2010/11 roku został uznany za najbardziej wartościowego gracza (MVP) w NBA, zakończył karierę. W kolejnych latach Amerykanin zmagał się z poważnymi kontuzjami i nie wrócił do najwyższego poziomu. W 2008 roku Rose został wybrany z numerem 1 w drafcie przez Chicago Bulls. Od 2016 roku 35-latek grał ponadto w New York Knicks, Cleveland Cavaliers, Minnesota Timberwolves, Detroit Pistons, a w minionym sezonie – w Memphis Grizzlies.

Podziękowali Ricciardo

● **FORMUŁA 1** Australijski kierowca Daniel Ricciardo został zwolniony z Racing Bulls – poinformował jego zespół. W pozostałych sześciu wyścigach sezonu 2024 zastąpi go Nowozelandczyk Liam Lawson. 35-letni Ricciardo spędził 14 sezonów w F1, wygrał 8 wyścigów – ostatni na torze w Monzy w 2021 roku, kiedy startował w teamie McLaren.

PIŁKA RĘCZNA

Polki kontra ćwierćfinalistki mundialu

W czeskim Chebie reprezentacja Polski szczyptornistek bierze udział w turnieju towarzyskim, który jest częścią pierwszego etapu przygotowań do finałów ME (28.11–15.12 w Austrii, Szwajcarii i na Węgrzech). W czwartkowy wieczór Białoczerwone pod wodzą norweskiego selekcjonera Arne Senstada pokonały Islandię 26:15. W narodowych barwach zadebiutowała rozgrywająca Urbisu Gniezno Katarzyna Cygan, a występ ukoronowała golem.

Na piątek zaplanowano starcie z kadrą gospodarzy. Natomiast w sobotę nasz zespół rozegra sparing z klubem Hazena Kynžvart, bo wicemistrzyni Czech zastąpiły w Chebie reprezentację Egiptu.

Konfrontacja z drużyną narodową naszych południowych sąsiadów zapowiada się arcyciekawie. Bowiem Czeszki to ćwierćfinalistki MŚ 2023, prowadzi je również selekcjoner rodem z Norwegii – Bent Dahl, a w swych szeregach mają m.in. bramkostrzelną lewą rozgrywającą Markę Jerabkową, która dwukrotnie w barwach norweskiego Vipers Kristiansand cieszyła się z triumfów w Lidze Mistrzyń w 2022 i 2023 roku.

PIOWES

NEKROLOG

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Kolegi

Zdzisława Targońskiego

Członek Honorowego AZS.

Cześć Jego Pamięci!

Koleżanki i Koleżdy z Akademickiego Związku Sportowego

BOKS

Święto pięściarstwa olimpijskiego

We wtorek w Kielcach rozpoczął się prestiżowy, 38. Międzynarodowy Turniej Bokserski im. Feliksa Stamma, najwybitniejszego i najbardziej utytułowanego polskiego trenera pięściarstwa w historii. Udział w nim biorą przedstawiciele dziesięciu państw, a finały odbędą się w piątek 27 września w Targach Kielce. W 2023 roku reprezentacja Polski kobiet i mężczyzn zdobyła łącznie cztery złote medale. Gościem honorowym w stolicy województwa świętokrzyskiego będzie aktualna wicemistrzyni olimpijska z Paryża Julia Szeremeta (kat. 57 kg). Finałowe zmagania turnie-

jowe zbiegną się z 4. Forum Polskiego Bokserskiego oraz III Targami Branży Bokserskiej (27–28 września). Polski Związek Bokserski przygotował na to wydarzenie wiele pakietów warsztatów, w tym bloki szkoleniowe dla trenerów, konkursy i zabawy dla dzieci, szkolenia, możliwość porozmawiania nie tylko z Szeremetą, ale także z wicemistrzem olimpijskim z 1980 roku z Moskwy Pawłem Skrzeczem (81 kg) oraz brązowym medalistą tych samych igrzysk Krzysztofem Kosedowskim (57 kg). Kilkudniowe wydarzenia w Kielcach na koniec zostaną uświetnione uroczystą galą

zorganizowaną przez PZB, podczas której srebrna medalistka z Paryża odbierze auto marki Suzuki oraz 100 tys. zł. Jak co roku targi oraz forum cieszą się dużym zainteresowaniem środowiska bokserskiego przede wszystkim ze względu na gości honorowych i możliwość spotkania wielu znamiennych postaci polskiego bokserskiego w jednym miejscu. W poprzednich edycjach w Kielcach można było spotkać m.in. najpopularniejszego polskiego pięściarza Andrzeja Gołotę czy mistrza olimpijskiego z Tokio 1964) Mariana Kasprzyka (67 kg).

CEZARY KOLASA

Naszym celem jest medal

Katarzyna Niewiadoma ma świetną okazję, by zostać mistrzynią świata. Rafał Majka powalczy o niespodziankę.

Jakub WOJCZYŃSKI

@Wojczyn

Napakowana podjazdami trasa, wysoka forma w ostatnich miesiącach i mocny zestaw pomocniczek u boku. Może brakuje jeszcze lekkiej wspinaczki przed metą, ale zwyciężczyni Tour de France Katarzyna Niewiadoma przed sobotnim wyścigiem ze startu wspólnego podczas mistrzostw świata w kolarstwie szosowym w Zurychu i tak ma dobrą sytuację, by walczyć o miejsce na podium. Nawet na najwyższym jego stopniu. Byłby to kolejny wielki sukces kobiecego kolarstwa w cieniu problemów finansowych tej dyscypliny sportu w Polsce. A może odwrotnie – usuwając w cień to, co dzieje się wokół Polskiego Związku Kolarskiego.

Zbawieni przez Totalizator

Nad PZKol od wielu lat wiszą długi, a od pewnego czasu konta są pod okiem komornika. To po-

woduje kłopot z finansowaniem startów kadr narodowych i przygotowań do najważniejszych imprez. Przed niedawnymi mistrzostwami Europy długo nie było wiadomo, czy reprezentacja Polski weźmie w nich udział. Z mistrzostwami świata jest trochę „łatwiej”, bo po prostu ich kwestia została rozwiązana łącznie z ME. Zbawieniem okazały się pieniądze z Totalizatora Sportowego. Przed czempionatem w Zurychu takiej nerwówki jak przed wcześniejszym w belgijskiej Limburgii nie było, choć z drugiej strony nie przeszkodziła ona przecież Darii Pikulik w zdobyciu brązowego medalu. Niewiadomej w mistrzostwach Europy nie było, ale nie ma to związku z sytuacją finansową. Tak samo jak nie jest z tym powiązana nieobecność Pikulik w Zurychu. To po prostu dostosowanie składu do profilu trasy i charakterystyki rywalizacji. W ME zanośiło się na sprinterski finisz i faktycznie do niego doszło. W MŚ Pikulik nie miałaby czego szukać. Tutaj panie do przejechania będą miały 154,1 km pagórkowatej trasy, w tym cztery pętle długości 27 km wokół Zurychu.



Na liście startowej są najlepsze specjalistki od jazdy po górach czy jednodniowych klasyków. Wśród nich Niewiadoma, ale także Holenderka Demi Vollerling, Belgijka Lotte Kopecky, Francuzka Juliette Labous czy Włoszka Elisa Longo Borghini. Za Polką stoi drużyna, która

Katarzyna Niewiadoma ma realne szanse, by powtórzyć wielki sukces Michała Kwiatkowskiego sprzed dekady.

jest równie duża jak drużyny jej najgroźniejszych rywali, ale też bardzo mocna. Nieprzypadkowo Polska znajduje się w czołówce w rankingu UCI. Niewiadomej pomogą m.in. Dominika Włodarczyk i Karolina Perkitko, których w ME nie było. Także ze względu na profil trasy.

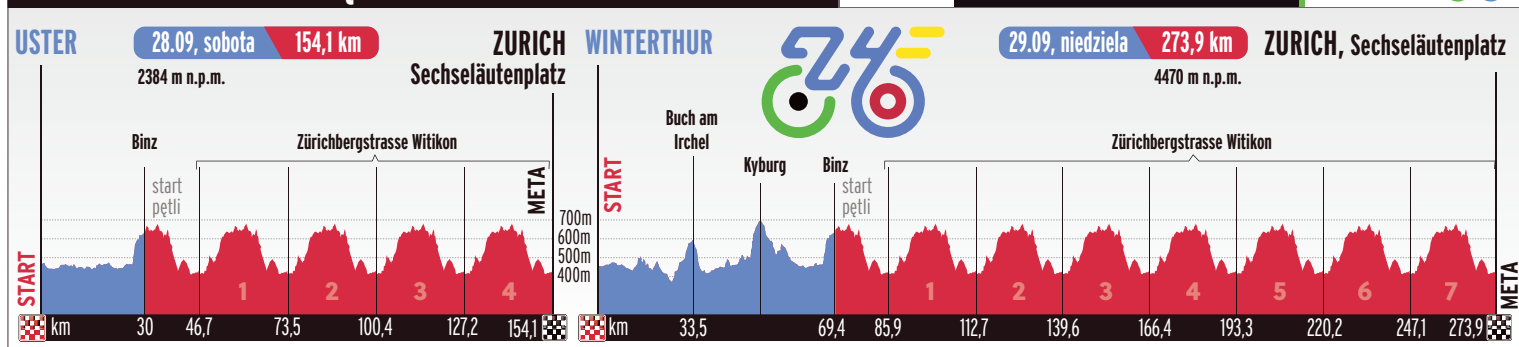
– Naszym celem jest zdobycie medalu – powiedziała nam selekcjonerka polskiej kadry Małgorzata Jasińska.

Trzyosobowe wsparcie Majki

Niewiadoma ma już medal MŚ – w 2021 roku była trzecia w Belgii za Włoszką Elisą Balsamo i Holenderką Marianne Vos. To jedyny krążek żeńskiej części naszej kadry w MŚ. Męskich mamy więcej, choć w wyścigu zawodowców tylko (i aż) dwa. Zdobyli je Zbigniew Spruch (srebro w 2000 roku) i Michał Kwiatkowski (złoto w 2014 roku). Na podium MŚ nie stał – i nie był tego bliski – Rafał Majka, który ma być naszym liderem na trasie w Zurychu, a na czempionat wraca po pięciu latach. Weteran w ostatnich latach skupiony był na pomocy liderom swojej grupy zawodowej UEA Team Emirates. Niegdyś wygrywał etapy Tour de France, ale w tym sezonie szansa do jazdy na własne konto miał niewiele. Także dlatego (bo nie zbierał punktów do rankingu) w MŚ będzie miał mniejsze – trzyosobowe – wsparcie niż Niewiadoma.

Trasa może wydawać się niekoniecznie dla Majki idealna, pewnie wolałyby większe góry i dłuższe wspinaczki. Ale po 273,9 km nawet te krótsze podjazdy przejeżdżane wielokrotnie dadzą się we znaki i nieprzypadkowo na liście startowej jest wielu klasycznych gór. A Majka w jednodniowych wyścigach potrafi się odnaleźć. Był przecież kiedyś brązowym medalistą olimpijskim. Może i teraz sprawi niespodziankę? Gdy pracował np. na Giro d'Italia dla Tadeja Pogacara (teraz na MŚ też jedzie i będzie faworytem), wyglądał przecież na bardzo mocnego.

WYŚCIG KOBIEC I MĘCZYŻYN



Najlepsi trenują jak profesjonaliści

Około 4500 kolarzy amatorów wzięło udział w tegorocznym cyklu ORLEN Lang Team Race. Organizatorzy już myślą o kolejnej edycji.

Marcin Karbowy wygrał w Arłamowie, Patryk Goszczurny zwyciężył w Tour de Pologne dla Amatorów w Karpaczu, a Łukasz Wylega uzyskał najlepszy czas w Bytowie – tak przedstawiają się wyniki rywalizacji mężczyzn w cyklu ORLEN Lang Team Race w 2024 roku. W gronie pań w pierwszej imprezie z cyklu zwyciężyła Monika Mazur, w drugiej najlepsza okazała się Kamila Wójcikiewicz, a na koniec triumfowała Agata Świątek, która miała wielką radość z sukcesu odniesionego właściwie na własnym terenie. Należy bowiem do klubu kolarskiego w Rzepnicy, która bezpośrednio przylega do Bytowa.

W gronie najlepszych mamy kolarza, który zakończył już karierę i ściga się tylko w imprezach organizowanych przez Czesława Langa oraz w mistrzostwach Polski masters, bo taki status ma Marcin Karbowy. Jest także zawodnik, który dopiero po tym sezonie rozpocznie zawodową karierę i marzy, aby wziąć udział w Tour de Pologne zaliczanym do najważniejszych wyścigów UCI. Bo tak właśnie mówił o sobie w Karpaczu 18-latek Patryk Goszczurny. Najlepsi amatorzy prowadzą się w sposób profesjonalny, w jak największym stopniu powielając rozwiązania stosowane w zawodowym pe-

tonie. Bez tak dużego zaangażowania nie sposób wygrać w takich imprezach jak ORLEN Lang Team Race. W tym roku w Arłamowie, Karpaczu i Bytowie wystartowało łącznie aż 4500 kolarzy! W samym Bytowie jechało tysiąc osób. Do tego rozgrywane są wyścigi dla dzieci, jak bytowska rywalizacja Śladami Czesława Langa. – Kolarstwo to nasza wspólna pasja. A coraz większa społeczność kolarska to dla nas napęd do pracy, bo nie zamierzamy zwalniać tempa. Już myślę o 2025 roku i o tym, co można przygotować. A pomysłów nam nie brakuje – podsumowuje Czesław Lang. RT



W 2025 roku uczestnicy ORLEN Lang Team Race mogą liczyć na jeszcze więcej atrakcji.

REKLAMA

ORLEN LANGTEAM RACE

ORLEN Tour de Pologne amatorów
Memorial Ryszarda Szurkowskiego

ARŁAMÓW HOTEL
Hotel Golebiewski KARPACZ

BYTÓW
MIASTO NA KASZUBACH

SPONSOR TYTUŁARNY

ORLEN

LANGTEAMRACE.PL

Anglia



PREMIER LEAGUE

1. Manchester City (M)	5	13	13-5
2. Liverpool	5	12	10-1
3. Aston Villa	5	12	10-7
4. Arsenal	5	11	8-3
5. Chelsea	5	10	11-5
6. Newcastle	5	10	7-6
7. Brighton	5	9	8-4
8. Nottingham	5	9	6-4
9. Fulham	5	8	7-5
10. Tottenham	5	7	9-5
11. Manchester Utd	5	7	5-5
12. Brentford	5	6	7-9
13. Bournemouth	5	5	5-8
14. West Ham	5	4	5-9
15. Leicester (B)	5	3	6-8
16. Crystal Palace	5	3	4-7
17. Ipswich (B)	5	3	3-8
18. Southampton (B)	5	1	2-9
19. Everton	5	1	5-14
20. Wolverhampton	5	1	5-14

1-4. - LM; 5. - LE; 18-20. - spadek.

ZAPowiedź 6. KOLEJKA

28.09: Newcastle - Manchester City, Arsenal - Leicester, Brentford - West Ham, Chelsea - Brighton, Everton - Crystal Palace, Nottingham - Fulham, Wolverhampton - Liverpool; 29.09: Ipswich - Aston Villa, Manchester Utd - Tottenham; 30.09: Bournemouth - Southampton.

Francja



LIGUE 1 McDONALD'S 5. KOLEJKA: Lyon - Marsylia 2:3 (Caleta-Car 53, Cherki 90+3 - Lirola 69, Garcia 82, Rowe 90+5; cz. kartka: Balardi 5 z Marsylii).

1. Paris SG (M)	5	13	17-4
2. Marsylia	5	13	15-6
3. Monaco	5	13	10-2
4. Lens	5	9	5-2
5. Nantes	5	8	7-4
6. Reims	5	8	7-7
7. Nice	5	7	14-6
8. Rennes	5	7	9-6
9. Lille	5	7	8-7
10. Strasbourg	5	6	11-10
11. Brest	5	6	8-10
12. Le Havre	5	6	7-10
13. Toulouse	5	5	4-6
14. Lyon	5	4	6-11
15. Montpellier	5	4	5-15
16. Auxerre (B)	5	3	5-12
17. Saint-Etienne (B)	5	3	1-15
18. Angers (B)	5	2	3-9

1-3. - LM; 4. - el. LM; 5. - LE; 6. - el. LK; 16. - baraże o utrzymanie; 17-18. - spadek.

ZAPowiedź 6. KOLEJKA

27.09: Auxerre - Brest, Paris SG - Rennes; 28.09: Lens - Nice, Le Havre - Lille, Monaco - Montpellier; 29.09: Toulouse - Lyon, Nantes - Saint-Etienne, Angers - Reims, Strasbourg - Marsylia.

Niemcy



BUNDESLIGA 4. KOLEJKA: St. Pauli - RB Leipzig 0:0.

1. Bayern	4	12	16-3
2. Bayer (M)	4	9	13-9
3. Freiburg	4	9	8-4
4. Eintracht F.	4	9	7-4
5. RB Leipzig	4	8	4-2
6. Union	4	8	4-2
7. Stuttgart	4	7	12-8
8. Borussia D.	4	7	7-7
9. Heidenheim	4	6	8-7
10. Mainz	4	5	8-8
11. Werder	4	5	4-8
12. Augsburg	4	4	7-10
13. Wolfsburg	4	3	8-9
14. Borussia M.	4	3	5-8
15. Hoffenheim	4	3	6-11
16. Bochum	4	1	3-7
17. St. Pauli (B)	4	1	1-6
18. Holstein (B)	4	1	5-13

1-4. - LM; 5. - LE; 6. - el. LK; 16. - baraże; 17-18. - spadek.

ZAPowiedź 5. KOLEJKA

27.09: Borussia D. - Bochum; 28.09: RB Leipzig - Augsburg, Freiburg - St. Pauli, Wolfsburg - Stuttgart, Mainz - Heidenheim, Borussia M. - Union, Bayern - Bayer; 29.09: Holstein - Eintracht F., Hoffenheim - Werder.

SKOKI NARCIARSKIE

SOBOTA, GODZ. 15.00; NIEDZIELA, GODZ. 14.00

Stoch ma przerwę, Wąsek chce zostać liderem

Ostatnio polscy kibice czekali na informację o stanie zdrowia Kamila Stocha (na zdjęciu). Przypomnijmy, że w ubiegłym tygodniu po jednym z dalekich skoków treningowych oddanych na Wielkiej Krokwi trzykrotny mistrz olimpijski poczuł ból w kolanie i musiał zrezygnować z dalszych prób. Szczegółowe badania przeprowadzone na początku tygodnia wykluczyły poważniejszy uraz, ale Stocha czeka kilka tygodni przerwy od treningów.

- Na szczęście kontuzja Kamila nie okazała się bardzo poważna. Rezonans magnetyczny pokazał niewielki problem. Wewnętrzne więzadło boczne w prawym kolanie ma niewielkie, częściowe pęknięcie. Poza tym kolano jest w porządku. Kamil rozpocznie rehabilitację, gdy tylko zjeździe opuchlizna. A czas rekonwalescencji szacujemy na około cztery tygodnie - skomentował w oficjalnym komunikacie prasowym Alexander Stöckl,

dyrektor sportowy ds. skoków narciarskich i kombinacji norweskiej w PZN. Stocha nie zobaczymy już w tegorocznym cyklu letniego Grand Prix, prawdopodobnie opuści także letnie mistrzostwa Polski w Zakopanem. Wznowi treningi w ostatniej części przygotowań do sezonu zimowego. Na skocznię wrócił już za to Piotr Żyła, który latem przeszedł zabieg artroskopii kolana. We wtorek oddał pierwsze po przerwie próby na obiekcie w Szczyrku.

A koledzy naszych multimedalistów w najbliższy weekend wystąpią w zawodach LGP w Hinzenbach. Trener Thomas Thurnbichler postanowił wysłać do Austrii Dawida Kubackiego, Pawła Wąsaka, Jakuba Wolnego oraz Kacpra Juroszka. Wąsek jest wiceliderem cyklu i w Hinzenbach spróbuje zaata-

kować pozycję Włocha Alexa Insama, który wyprzedza go o 10 punktów. Zaskoczeniem była nieobecność w składzie na zawody Aleksandra Zniszczoła.

- Strategia dotycząca Olka zakłada letnie starty tylko na dużych skoczniach. Był w Courchevel i Wiśle, a następnie uda się do Klingenthal. Czas pomiędzy zawodami wykorzystujemy na trening i budowanie parametrów siłowych na zimę, utrzymując właściwy rytm treningowy. Dla niego to bardzo istotne, by budować siłę systematycznie - wyjaśnił trener Thurnbichler, cytowany przez portal skijumping.pl.

W Hinzenbach odbędą się dwa konkursy indywidualne, pierwszy w sobotę o godz. 15, drugi w niedzielę o 14. Transmisje w Eurosporcie 2. **BARTŁOMIJ WNUK**

PROGRAMY SPORTOWE

PIĄTEK
27 WRZEŚNIA

POLSAT SPORT 1

- 6.00 TENIS: turniej ATP w Tokio
8.00 SIATKÓWKI: PlusLiga, Jastrzębski Węgiel - Aluron CMC Warta Zawiercie
10.00 TENIS: turniej ATP w Tokio
14.00 SIATKÓWKI: PlusLiga, PGE Projekt Warszawa - PSG Stal Nysa
16.00 7. strefa
17.30 SIATKÓWKI: Superpuchar Polski PGE GIEK Skra Belchatów - Trefl Gdańsk
20.30 SIATKÓWKI: TAURON Liga, ITA Tools Stal Mielec - Grot Budowlani Łódź

POLSAT SPORT 2

- 5.00 TENIS: turniej ATP w Tokio
6.00 SPORTY MOTOCYKLOWE: MotoGP w Emilii - Romani
7.00 TENIS: turniej ATP w Tokio
11.00 PIŁKA NOŻNA: Puchar Włoch, Napoli - Palermo
13.00 TENIS: turniej ATP w Pekinie
15.00 PIŁKA NOŻNA: liga holenderska, Feyenoord Rotterdam - NAC Breda
17.10 PIŁKA NOŻNA: liga saudyjska, Al-Nassr - Al-Wehda
19.00 SPORTY MOTOCYKLOWE: MotoGP w Emilii - Romani
19.50 PIŁKA NOŻNA: liga saudyjska, Al-Qadiah - Al-Ahli

POLSAT SPORT 3

- 11.00 PIŁKA NOŻNA: Copa Sudamericana, Racing Club - Athletico Paranaense
13.00 BOKS: Krzysztof Zimnoch - Joey Abell
16.00 Cafe Futbol
17.30 Magazyn olimpijski
18.30 TENIS: turniej ATP w Tokio

POLSAT SPORT FIGHT

- 9.35 K.O. TV Weekly
10.05 MMA: Marcin Sianos - Patryk Dubiela
11.35 SPORTY WALKI: muay thai, Oskar Siegert - Italo Julio Lima
12.55 Atleci
13.20 BOKS: Jan Łodzik - Mateusz Polski
15.35 Koloseum
17.00 MMA: Jared Cannonier - Nassourdine Imawov
19.05 BOKS: Joe Joyce - Dereck Chisora
22.05 K.O. TV Weekly

POLSAT SPORT PREMIUM 1

- 4.00 TENIS: turniej ATP w Tokio
10.00 TENIS: turniej ATP w Tokio

POLSAT SPORT PREMIUM 2

- 7.15 SPORTY MOTOCYKLOWE: GP Indonezji, 1. treningi w klasach Moto3, Moto2, MotoGP
2.40 SPORTY MOTOCYKLOWE: GP Indonezji, 2. treningi w Moto3, Moto2, MotoGP
4.50 SPORTY MOTOCYKLOWE: GP Indonezji, kwalifikacje w MotoGP

TVP SPORT

- 8.20 PIŁKA NOŻNA: Puchar Polski, Resovia - Lech Poznań
10.30 PIŁKA NOŻNA: Puchar Polski, Podbeskidzie Bielsko-Biala - Zagłębie Lubin
12.40 KOLARSTWO: MŚ w Zurychu, wyścig młodzieżowców
17.15 BOKS: Memoriał Feliksa Stamma w Kielcach
20.05 PIŁKA NOŻNA: Betclit 1. Liga, Wisła Kraków - Odra Opole
23.00 Sportowy wieczór

EUROSPORT 1

- 8.30 KOLARSTWO: MŚ w Zurychu, wyścig juniorek i juniorów
10.30 SNOOKER: British Open
11.30 ŻEGLARSTWO: Puchar Ameryki

POLSAT SPORT 2

- 12.00 KOLARSTWO: MŚ w Zurychu, wyścig juniorek
12.35 KOLARSTWO: MŚ w Zurychu, wyścig młodzieżowców
17.15 KOLARSTWO GÓRSKIE: MŚ w Andorze, wyścig mężczyzn
18.30 KOLARSTWO GÓRSKIE: PŚ w Spa-Francorchamps, electric cross country
19.00 SNOOKER: British Open
20.00 SNOOKER: British Open, ćwierćfinały

EUROSPORT 2

- 8.30 SNOOKER: British Open
10.30 KOLARSTWO: MŚ w Zurychu, wyścig juniorek
12.00 TRIATHLON: T100 World Tour na Ibizie, zapowiedź
12.30 ŻEGLARSTWO: Puchar Ameryki
13.00 SNOOKER: British Open
14.00 SNOOKER: British Open, ćwierćfinały
17.00 TRIATHLON: T100 World Tour na Ibizie, zapowiedź
17.30 AUTOMOBILIZM: FIA World Endurance Championship, wyścig 6-godzinny w Oyamie
18.55 ŻUŻEL: Grand Prix Polski U-21
21.45 GOLF: President's Cup

CANAL+ SPORT

- 9.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Espanyol - Villarreal
11.15 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Las Palmas - Betis Sevilla
13.30 Kroniki LaLiga
14.00 LaLiga World
14.30 ŻEGLARSTWO: 1. liga w Szczecinie
14.50 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Espanyol - Villarreal
17.00 Magazyn Ligi Mistrzów
18.00 LaLiga Preview Show
18.45 Turbokozak
19.20 Turbokozak Extra
20.00 Superpiątek
20.25 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, Lechia Gdańsk - Widzew Łódź
22.30 Superpiątek

CANAL+ SPORT 2

- 6.30 TENIS: turniej WTA w Pekinie
9.30 TENIS: turniej WTA w Pekinie
11.00 TENIS: turniej WTA w Pekinie
13.00 TENIS: turniej WTA w Pekinie
14.30 TENIS: turniej WTA w Pekinie
16.30 TENIS: turniej WTA w Pekinie

CANAL+ SPORT 3

- 17.30 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, GKS Katowice - Pogoń Szczecin
20.00 Superpiątek
20.25 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, Lechia Gdańsk - Widzew Łódź
22.30 Superpiątek

CANAL+ SPORT 5

- 9.45 Speedway+
10.15 Kroniki LaLiga
10.45 ŻUŻEL: PGE Ekstraliga, półfinał, Betard Sparta Wrocław - ebut.pl Stal Gorzów Wlkp.
13.30 Liga+ Extra
15.10 Magazyn Metalkas 2. Ekstraligi
15.45 Ekstrapaka
16.50 Speedway+
17.30 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, GKS Katowice - Pogoń Szczecin
20.00 LaLiga Preview Show
20.30 Boxing World Weekly. Wokół ringu
21.00 Magazyn Ligi Mistrzów
22.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, FC Barcelona - Getafe

SPORTKLUB

- 8.20 PIŁKA NOŻNA: 2. liga słoweńska, Drava - Brinje Grosuplje
10.40 PIŁKA NOŻNA: liga słoweńska, Celje - Maribor
12.55 PIŁKA NOŻNA: liga grecka, PAOK - Panetolikos
15.10 PIŁKA NOŻNA: liga słoweńska, Nafta - Domžale
17.05 PIŁKA NOŻNA: 2. liga słoweńska, Drava - Brinje Grosuplje

POLSAT SPORT 3

- 8.30 Piłka nożna z archiwum
13.00 TENIS: turniej ATP w Tokio
16.00 Cafe Futbol
17.30 Magazyn olimpijski
18.40 PIŁKA NOŻNA: liga holenderska, NEC Nijmegen - Feyenoord
20.50 PIŁKA NOŻNA: liga holenderska, Willem II - PSV

ELEVEN SPORTS 1

- 9.00 ŻUŻEL: PGE Ekstraliga, półfinał, Motor Lublin - Apator Toruń
12.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Juventus - Napoli
14.00 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Olympique Lyon - Olympique Marsylia
16.00 Inside Serie A
16.35 Ligue 1 Show
17.10 Ligue 1 Preview
17.40 LaLiga Zap
18.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Inter Mediolan - AC Milan
20.00 Inside Serie A
20.40 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, AC Milan - Lecce

ELEVEN SPORTS 2

- 8.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Celta Vigo - Atletico Madryt
10.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Atalanta Bergamo - Como
12.00 Magazyn PGE Ekstraligi
12.45 Ligue 1 Show
13.25 Full Impact Serie A
14.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Sevilla - Valladolid
16.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Juventus - Napoli
17.55 Inside Serie A
18.25 Ligue 1 Preview
18.55 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Auxerre - Brest
20.55 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Paris Saint-Germain - Rennes

ELEVEN SPORTS 3

- 8.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Hellas Werona - Torino
10.00 La Manita
11.00 LaLiga Best 11
12.00 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Olympique Lyon - Olympique Marsylia
14.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Cagliari - Empoli
16.00 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Lille - Strasbourg
18.00 PIŁKA NOŻNA: liga portugalska, Sporting Lizbona - AVS Futebol SAD
20.00 LaLiga Best 11. Gaizka Mendietia
20.40 PIŁKA NOŻNA: liga belgijska, Royal Charleroi - Club Brugge

ELEVEN SPORTS 4

- 8.00 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Monza - Bologna
10.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Girona - Rayo Vallecano
12.00 PIŁKA NOŻNA: liga portugalska, Boavista Porto - Benfica Lizbona
14.00 LaLiga Zap
14.25 Nacho. El Capitan
15.00 LaLiga Best 11. Carlos Marchena
16.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Girona - Rayo Vallecano
20.00 Ligue 1 Preview
20.30 Ligue 1 Show
20.55 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Valladolid - Mallorca

VIAPLAY

- 13.00 DART: PDC, Swiss Trophy
19.00 DART: PDC, Swiss Trophy
19.55 PIŁKA RĘCZNA: liga niemiecka, Eisenach - Flensburg-Handevitt
20.00 BASEBALL: MLB, Cubs - Reds
20.20 PIŁKA NOŻNA: liga niemiecka, Borussia Dortmund - VfL Bochum
20.55 PIŁKA NOŻNA: 2. liga angielska, Plymouth - Luton
1.00 BASEBALL: MLB, Braves - Royals
1.05 HOKEJ: Preseason NHL, Washington - Columbus
4.00 BASEBALL: MLB, Giants - Cardinals

SOBOTA
28 WRZEŚNIA

- 4.00 TENIS: turniej ATP w Tokio
8.00 7. strefa
10.30 Magazyn olimpijski
12.30 SIATKÓWKI: TAURON Liga, Sokół & Hagric Mogilno - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biala
14.45 SIATKÓWKI: PlusLiga, Asseco Resovia - Aluron CMC Warta Zawiercie
17.30 SIATKÓWKI: PlusLiga, GKS Katowice - Jastrzębski Węgiel
20.00 SIATKÓWKI: PlusLiga, Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. - Ślepsk Malow Suwałki

POLSAT SPORT 1

- 4.00 TENIS: turniej ATP w Tokio
8.00 7. strefa
10.30 Magazyn olimpijski
12.30 SIATKÓWKI: TAURON Liga, Sokół & Hagric Mogilno - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biala
14.45 SIATKÓWKI: PlusLiga, Asseco Resovia - Aluron CMC Warta Zawiercie
17.30 SIATKÓWKI: PlusLiga, GKS Katowice - Jastrzębski Węgiel
20.00 SIATKÓWKI: PlusLiga, Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. - Ślepsk Malow Suwałki

POLSAT SPORT 2

- 5.00 TENIS: turniej ATP w Pekinie
11.00 TENIS: turniej ATP w Tokio
15.20 KOSZYKÓWKI: Superpuchar Polski, półfinał, Trefl Sopot - King Szczecin
18.20 KOSZYKÓWKI: Superpuchar Polski, półfinał, Legia Warszawa - WKS Śląsk Wrocław
21.00 MMA: UFC Fight Night, Renato Moicano - Benoit Saint Denis

CANAL+ SPORT 2

- 8.30 TENIS: turniej WTA w Pekinie
10.30 TENIS: 8 wspaniałych. Maria Sakkari
11.00 TENIS: turniej WTA w Pekinie
15.15 TENIS: turniej WTA w Pekinie
17.30 TENIS: 8 wspaniałych. Iga Świątek
18.25 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Real Sociedad - Valencia
20.35 TENIS: turniej WTA w Pekinie

CANAL+ SPORT 3

- 14.15 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, Raków Częstochowa - Puszcza Niepolomice
17.00 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, Motor Lublin - Śląsk Wrocław
19.45 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, Legia Warszawa - Górnik Zabrze
22.20 Liga+

CANAL+ SPORT 5

- 8.30 ŻUŻEL: PGE Ekstraklasa, Sparta Wrocław - Stal Gorzów Wlkp.

POLSAT SPORT 3

- 8.30 Piłka nożna z archiwum
13.00 TENIS: turniej ATP w Tokio
16.00 Cafe Futbol
17.30 Magazyn olimpijski
18.40 PIŁKA NOŻNA: liga holenderska, NEC Nijmegen - Feyenoord
20.50 PIŁKA NOŻNA: liga holenderska, Willem II - PSV

POLSAT SPORT FIGHT

- 8.25 BOKS: Paweł Czyżyk - Dragan Lepel
10.15 MMA: Sean Strickland - Dricus du Plessis
11.50 BOKS: Kacper Meyna - Jakub Sosiński
12.50 MMA: Kacper Formela - Nurzan Akiszew
15.30 Koloseum
16.55 BOKS: Pinklon Thomas - James Tillis
17.25 MMA: Szymon Rakowicz - Paweł Polityło
19.00 MMA: Babilon MMA 47 w Wieliczce, m.in. Rafal Dudek - Anatoly Hunanyan

POLSAT SPORT PREMIUM 1

- 4.00 TENIS: turniej ATP w Tokio
9.00 TENIS: turniej ATP w Pekinie
11.00 TENIS: turniej ATP w Tokio
21.00 MMA: UFC Fight Night, Renato Moicano - Benoit Saint Denis

POLSAT SPORT PREMIUM 2

- 6.50 SPORTY MOTOCYKLOWE: GP Indonezji, kwalifikacje Moto3 i Moto2
9.00 SPORTY MOTOCYKLOWE: GP Indonezji, sprint, MotoGP
20.25 SIATKÓWKI: liga włoska, Cucine Lube Civitanova - Sonepar Padova

TVP SPORT

- 7.40 PIŁKA NOŻNA: Betclit 1. Liga, Wisła Kraków - Odra Opole
9.50 Niezwykłe historie Białe-Czerwonych. Chłopczy Feliksa Stamma
10.25 BOKS: Memoriał Feliksa Stamma w Kielcach
12.40 KOLARSTWO: MŚ w Zurychu, wyścig kobiet
17.10 Niezwykłe historie Białe-Czerwonych. Bronisław Malinowski
17.40 PIŁKA NOŻNA: Betclit 2. Liga, Zagłębie Sosnowiec - GKS Jastrzębie
19.55 BOKS: Gala we Lwowie, m.in. Jarosław Mychar - Iusko - Oscar Molina Espinoza
23.15 Sportowy wieczór

TVP 3

- 19.30 PIŁKA NOŻNA: Betclit 1. Liga, Górnik Łęczna - Warta Poznań

EUROSPORT 1

- 8.30 KOLARSTWO: MŚ w Zurychu, wyścig orlików
10.00 KOLARSTWO GÓRSKIE: PŚ w Spa-Francorchamps
10.30 SNOOKER: British Open
12.00 KOLARSTWO: MŚ w Zurychu, wyścig orlików
12.25 Katarzyna Niewiadoma
12.30 KOLARSTWO: MŚ w Zurychu, wyścig kobiet
17.15 KOLARSTWO GÓRSKIE: PŚ w Lake Placid, short track kobiet
18.00 KOLARSTWO GÓRSKIE: PŚ w Lake Placid, short track mężczyzn
19.00 KOLARSTWO: MŚ w Zurychu, wyścig kobiet
20.00 SNOOKER: British Open, półfinał

EUROSPORT 2

- 7.45 TRIATHLON: T100 World Tour na Ibizie
14.30 The Power of Olympics
14.50 SKOKI NARCIARSKIE: Letnie Grand Prix w Hinzenbach
16.15 GOLF: President's Cup

CANAL+ SPORT

- 9.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, FC Barcelona - Getafe
11.15 Witaj w akademii. Radomiak
11.50 Magazyn Ligi Mistrzów
12.50 LaLiga Preview Show
13.25 PIŁKA NOŻNA: liga angielska, Newcastle - Manchester City
15.45 ŻEGLARSTWO: 1. liga w Szczecinie
16.10 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Rayo Vallecano - Leganes
18.25 PIŁKA NOŻNA: liga angielska, Wolverhampton - Liverpool
20.35 BOKS: Jaime Munguia - Erik Bazinyan

CANAL+ SPORT 2

- 8.30 TENIS: turniej WTA w Pekinie
10.30 TENIS: 8 wspaniałych. Maria Sakkari
11.00 TENIS: turniej WTA w Pekinie
15.15 TENIS: turniej WTA w Pekinie
17.30 TENIS: 8 wspaniałych. Iga Świątek
18.25 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Real Sociedad - Valencia
20.35 TENIS: turniej WTA w Pekinie

CANAL+ SPORT 3

- 14.15 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, Raków Częst

PIŁKA NOŻNA

SOBOTA, GODZ. 18.30

Starcie gigantów w Bundeslidze

Lider kontra wicelider aktualnego sezonu lub podrażniony Bayern Monachium kontra sensacyjny mistrz Niemiec z poprzednich rozgrywek. Już w piątej kolejce 1. Bundesligi dojdzie do starcia gigantów i hitu rundy jesiennej. W sobotę na Allianz Arenie przekonamy się, jak poważne były zapowiedzi Bawarczyków, że w tym sezonie znowu zdominują rodzimą ligę i na ile poważne były szumne hasła płynące z Leverkusen, że na jednym mistrzowskim tytule ma się nie skończyć. Bayern to jedyny zespół z szerokiej europejskiej czołówki, który w tym sezonie odniósł komplet zwycięstw we wszystkich rozgrywkach. Piłkarze Vincenta Kompany'ego imponują skutecznością, strzelają średnio niemal pięć goli na mecz. Z kolei zawodnicy Xabiiego Alonso na starcie rozgrywek zdecydowanie bardziej się męczą, wygrane nie przychodzą już tak łatwo jak jeszcze kilka miesięcy temu. Na dodatek już w drugiej kolejce bieżącego sezonu skończyła się ich imponująca seria meczów bez porażki, gdy mimo prowadzenia z RB Leipzig 2:0, ulegli w siebie ekipie z Lipska 2:3. Zainteresowanie tym meczem jest w Niemczech olbrzymie z racji postawy Bayeru. Odkąd ten zespół objął Xabi Alonso, mówi się o nowym klasyku Bundesligi, ponieważ dotychczasowy największy rywal drużyny z Monachium – Borussia Dortmund gra daleko od oczekiwania. Gdy tylko opublikowano terminarz spotkań w Niemczech, do Bayernu wpłynęło aż 350 tysięcy zapytań o bilety.

Gdy popatrzy się na historię, zdecydowanym faworytem meczu są gospodarze. Z 47 meczów rozegranych z Bayerem w Monachium w Bundeslidze i krajowym pucharze przegrali raptem cztery. Ekipa z Leverkusen w stołecznej Bawarii zdobyła tylko 40 bramek, czyli mniej



Foto: Leonard Simon / Reuters

niż trafienie na mecz. Ale w zeszłym roku na wyjeździe zremisowała 2:2, a u siebie ośmięszyła Bayern, wygrywając 3:0.

Piłkarze Xabiiego Alonso będą musieli przede wszystkim powstrzymać Harry'ego Kane'a, który imponuje formą. Anglik zdaje sobie sprawę, że czas ucieka, a nadal nie odniósł żadnego triumfu, czy to z klubem, czy reprezentacją. Dlatego w tym roku chce w końcu wywalczyć mistrzostwo Niemiec. W tym sezonie Bun-

desliga po 4 kolejkach ma już 11 punktów w klasyfikacji kanadyjskiej (5 goli i 6 asyst). Najlepszy w Bayerze Florian Wirtz uzbierał raptem 5 punktów (4 gole i asysta). Ale w przeciwieństwie do Kane'a, ma już trzy wielkie osiągnięcia: mistrzostwo Niemiec, Puchar Niemiec oraz Superpuchar. Sobotni mecz ma dać pierwszą wskazówkę, kto w tym sezonie będzie rządzić w niemieckiej piłce. Transmisja w Viaplay.

MACIEJ SZMIGIELSKI

- 11.00 Magazyn PGE Ekstraligi
12.50 Speedway+
13.20 LaLiga Preview Show
13.55 Magazyn Ligi Mistrzów
15.00 Ja kapitan. Taras Romanczuk
16.00 ŻUŻEL: Metalkas 2. Ekstraliga, finał, Polonia Bydgoszcz – ROW Rybnik
18.25 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Real Sociedad – Valencia
20.40 KOSZYKÓWKA: liga hiszpańska, MoraBanc Andorra – Dreamland Gran Canaria

SPORTKLUB

- 8.30 PIŁKA NOŻNA: liga słoweńska, Mura – Primorje
10.50 PIŁKA NOŻNA: liga grecka, Asteras Tripolis – Volos
13.00 PIŁKA NOŻNA: liga słoweńska, Mura – Radomlje
15.10 PIŁKA NOŻNA: liga słoweńska, Bravo – Primorje
16.55 World of Freesports
17.25 JEŹDZIECTWO: FEI Ride Originals
18.00 KOSZYKÓWKA: liga hiszpańska, Joventut Badalona – UCAM Murcia
19.55 JEŹDZIECTWO: FEI Ride Originals
20.50 PIŁKA NOŻNA: liga słoweńska, Bravo – Nafta

ELEVEN SPORTS 1

- 9.00 ŻUŻEL: PGE Ekstraliga, półfinał, Apator Toruń – Motor Lublin
12.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, AC Milan – Lecce
14.00 LaLiga Power
14.30 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Udinese – Inter
17.55 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Genoa – Juventus
20.55 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Osasuna – FC Barcelona
23.15 Eleven Gol

ELEVEN SPORTS 2

- 8.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Real Valladolid – Mallorca
10.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, AC Milan – Lecce
12.00 Ligue1 Preview
12.35 LaLiga World
13.15 Full Impact Serie A
13.55 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Getafe – Alaves
16.10 GP Confidential
16.55 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Lens – Nice
19.00 Nacho. El Capitan
19.25 LaLiga World
20.00 LaLiga Power
20.40 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Bologna – Atalanta

ELEVEN SPORTS 3

- 8.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, AC Milan – Lecce
10.00 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Paris Saint-Germain – Rennes
12.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Real Valladolid – Mallorca
14.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, AC Milan – Lecce
16.00 PIŁKA NOŻNA: liga belgijska, Royal Charleroi – Club Brugge
18.00 LaLiga Best 11. Carlos Marchena
18.30 LaLiga Zap

- 18.55 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Le Havre – Lille
21.00 LaLiga World
21.25 PIŁKA NOŻNA: liga portugalska, Benfica Lizbona – Gil Vicente

ELEVEN SPORTS 4

- 10.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Valladolid – Mallorca
12.00 PIŁKA NOŻNA: liga belgijska, Royal Charleroi – Club Brugge
14.00 Legendy LaLiga. Samuel Eto'o
14.35 Nacho. El Capitan
14.55 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Udinese – Inter
17.00 LaLiga World
17.55 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Genoa – Juventus
20.00 Ligue1 Show
20.30 Legendy Ligue1
20.55 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, AS Monaco – Montpellier

VIAPLAY

- 9.15 AUTOMOBILIZM: DTM, Red Bull Ring
12.55 PIŁKA NOŻNA: liga angielska, Newcastle – Manchester City
13.00 DART: PDC, Swiss Trophy
13.15 AUTOMOBILIZM: DTM, Red Bull Ring
13.25 PIŁKA NOŻNA: 2. liga angielska, Derby – Norwich
15.20 PIŁKA NOŻNA: liga niemiecka, Freiburg – Sankt Pauli, Manz – Heidenheim, Borussia Mönchengladbach – Union Berlin, RB Leipzig – Augsburg, Wolfsburg – VfB Stuttgart
15.55 PIŁKA NOŻNA: 2. liga angielska, Hull – Cardiff
15.55 PIŁKA NOŻNA: liga angielska, Arsenal – Leicester, Brentford – West Ham, Chelsea – Brighton, Everton – Crystal Palace, Nottingham – Fulham
17.30 PIŁKA NOŻNA: liga niemiecka, Bayern Monachium – Bayer Leverkusen
18.00 PIŁKA NOŻNA: liga angielska, Wolverhampton – Liverpool
19.00 BASEBALL: MLB, Yankees – Pirates
19.00 DART: PDC, Swiss Trophy
20.30 RUGBY: United Championship, Ospreys – DHL Stormers
20.40 PIŁKA NOŻNA: 2. liga angielska, Barnsley – Stockport
0.00 BASEBALL: MLB, Guardians – Astros
1.05 HOKEJ: Preseason NHL, Philadelphia – Boston
3.30 BASEBALL: MLB, Angers – Rangers

NIEDZIELA
29 WRZEŚNIA

POLSAT SPORT 1

- 6.30 TENIS: turniej ATP w Tokio, ćwierćfinał
11.00 Cafe Futbol
12.30 PIŁKA RĘCZNA: Superliga mężczyzn, Górnik Zabrze – Wisła Płock
14.45 SIATKÓWKA: Tauron Liga, Energia MKS Kalisz – Lotto Chemik Police

- 17.30 SIATKÓWKA: PlusLiga, Steam Heparol Norwid Częstochowa – Nowak-Mosty MKS Będzin
20.30 SIATKÓWKA: PlusLiga, Barkom Każany Lwów – Bogdanka LUK Lublin

POLSAT SPORT 2

- 5.00 TENIS: turniej ATP w Pekinie
11.00 TENIS: turniej ATP w Tokio, ćwierćfinał
14.30 TENIS: turniej ATP w Pekinie
17.20 KOSZYKÓWKA: Superpuchar Polski, finał
20.00 Atleci
20.30 MMA: UFC Fight Night, Renato Moicano – Benoit Saint Denis
8.50 LEKKOATLETYKA: półmaraton w Berlinie
13.30 TENIS: turniej ATP w Pekinie
16.00 Cafe Futbol
17.25 SIATKÓWKA: liga włoska, Sir Susa Vim Perugia – Rana Weronia
20.00 Magazyn olimpijski
21.00 Piłka nożna z archiwum

POLSAT SPORT FIGHT

- 9.10 BOKS: Łukasz Stanioch – Robert Talarek
11.25 MMA: Daniel Skibiński – Leonardo Damiani
13.55 MMA: Tymoteusz Łopaczyczyk – Marek Jakimowicz
15.40 BOKS: Nathan Heaney – Brad Pauls
17.40 MMA: Wilson Reis – Bruno Souza
19.00 FUTBOL AMERYKAŃSKI: NFL, Green Bay Packers – Minnesota Vikings
22.25 FUTBOL AMERYKAŃSKI: NFL, Los Angeles Chargers – Kansas City Chiefs

POLSAT SPORT PREMIUM 1

- 6.30 TENIS: turniej ATP w Tokio
15.25 PIŁKA NOŻNA: liga czeska, Viktoria Pilzno – FK Mlada Boleslav

POLSAT SPORT PREMIUM 2

- 4.40 SPORY MOTOCYKLOWE: GP Indonezji, rozgrzewka MotoGP
6.00 SPORY MOTOCYKLOWE: GP Indonezji, wyścigi Moto3, Moto2 i MotoGP
12.55 PIŁKA NOŻNA: liga szkocka, Rangers – Hibernian
5.00 TENIS: turniej ATP w Pekinie

TVP SPORT

- 7.45 PIŁKA NOŻNA: Betclit 1. Liga, Górnik Łęczna – Warta Poznań
9.50 To zależy – Adam Małysz
10.25 KOLARSTWO: MŚ w Zurychu, wyścig mężczyzn
11.10 PIŁKA NOŻNA: Orlen Ekstraliga kobiet, Czarni Sosnowiec – UKS SMS Łódź
13.25 KOLARSTWO: MŚ w Zurychu, wyścig mężczyzn
17.05 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, Piast Gliwice – Jagiellonia Białystok
20.15 FUTSAL: MŚ w Uzbekistanie, ćwierćfinał
22.05 Sportowy wieczór

SPORT.TVP.PL

- 16.55 FUTSAL: MŚ w Uzbekistanie, ćwierćfinał

TVP 3

- 19.30 PIŁKA NOŻNA: Betclit 2. Liga, Wisła Puławy – Polonia Bytom

TVP POLONIA

- 14.15 PIŁKA NOŻNA: Betclit 1. Liga, Polonia Warszawa – Bruk-Bet Termalica Nieciecza

EUROSPORT 1

- 9.00 KOLARSTWO: Tour of Langkawi, 1. etap
10.00 KOLARSTWO: MŚ w Zurychu, wyścig kobiet
10.15 KOLARSTWO: MŚ w Zurychu, wyścig mężczyzn
17.30 KOLARSTWO GÓRSKIE: PŚ w Lake Placid, wyścig kobiet
19.10 KOLARSTWO GÓRSKIE: PŚ w Lake Placid, wyścig mężczyzn
21.30 SNOOKER: British Open, finał

EUROSPORT 2

- 9.30 SNOOKER: British Open
11.15 SPORY MOTOCYKLOWE: MŚ superbike'ów w Aragonii
12.00 SPORY MOTOCYKLOWE: motocrossowe MŚ w Cozar, wyścigi w klasach MX2 i MXGP
13.50 SKOKI NARCIARSKIE: Letnie Grand Prix w Hinzenbach
16.00 SNOOKER: British Open, finał
17.00 TRIATHLON: T100 World Tour na Ibizie
18.00 GOLF: President's Cup

CANAL+ SPORT

- 9.30 Wysoki Pressing
11.00 PIŁKA NOŻNA: liga angielska, Wolverhampton – Liverpool
13.10 Ja kapitan. Zoran Arsenić
14.00 KOSZYKÓWKA: liga hiszpańska, MoraBanc Andorra – Dreamland Gran Canaria
16.10 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Athletic Bilbao – Sevilla FC
18.15 ŻEGLARSTWO: 1. Liga w Szczecinie
18.45 ŻUŻEL: PGE Ekstraliga, finał; Betrad Sparta Wrocław – Oil Orlen Motor Lublin
21.15 Magazyn PGE Ekstraligi
23.00 Sport+

CANAL+ SPORT 2

- 7.00 TENIS: turniej WTA w Pekinie
13.00 TENIS: 8 wspaniałych. Coco Gauff, Iga Świątek
14.30 TENIS: turniej WTA w Pekinie

CANAL+ SPORT 3

- 9.30 Wysoki Pressing
11.45 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, Zagłębie Lubin – Radomiak
14.15 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, Korona Kielce – Lech Poznań
17.00 PIŁKA NOŻNA: PKO BP Ekstraklasa, Piast Gliwice – Jagiellonia Białystok
19.30 Liga+Extra
21.00 Turbokozak
21.30 Turbokozak Extra

CANAL+ SPORT 5

- 9.30 Wysoki Pressing
11.05 Ja kapitan. Jakub Czerwiński
11.50 KOSZYKÓWKA: liga hiszpańska, MoraBanc Andorra – Dreamland Gran Canaria
13.55 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Real Sociedad – Valencia
16.00 Ja kapitan. Erik Exposito
16.50 Wysoki Pressing
18.25 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Betis Sewilla – Espanyol
20.45 BOKS: Jaime Munguia – Erik Bazinyan

SPORTKLUB

- 8.25 KOSZYKÓWKA: Superpuchar Hiszpanii, finał
10.40 JEŹDZIECTWO: FEI Ride Originals
11.05 Mobil 1 The Grid

- 11.40 World of Freesports
12.30 KOSZYKÓWKA: liga hiszpańska, FC Barcelona – Coviran Granada

- 14.20 PIŁKA NOŻNA: liga grecka, Panserraikos – Aris
16.15 JEŹDZIECTWO: FEI Ride Originals
16.45 PIŁKA NOŻNA: liga słoweńska, Radomlje – Olimpija Lublana
18.30 KOSZYKÓWKA: liga hiszpańska, Leyma Coruna – Real Madryt
20.30 World of Freesports
21.20 PIŁKA NOŻNA: liga słoweńska, Mura – Primorje

ELEVEN SPORTS 1

- 9.00 ŻUŻEL: PGE Ekstraliga, półfinał, Motor Lublin – Apator Toruń
12.00 Eleven Gol
13.15 Magazyn PGE Ekstraligi
13.55 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Celta Vigo – Girona
16.00 ŻUŻEL: PGE Ekstraliga, o 3. miejsce; ebur.pl Stal Gorzów Wlkp. – KS Apator Toruń
18.55 LaLiga Best 11. Carlos Marchena
19.35 LaLiga Power
20.15 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Napoli – Monza
23.00 Eleven Gol

ELEVEN SPORTS 2

- 8.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Osasuna – FC Barcelona
10.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Genoa – Juventus
12.00 LaLiga ZAP
13.15 Magazyn PGE Ekstraligi
12.25 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Torino – Lazio
14.55 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, AS Roma – Venezia
17.55 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Empoli – Fiorentina
20.40 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Strasbourg – Olympique Marsylia

ELEVEN SPORTS 3

- 8.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Bologna – Atalanta
10.00 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Lens – Nice
12.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Getafe – Alaves
14.00 LaLiga Power
14.25 LaLiga Best 11. Carlos Marchena
14.55 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Como – Hellas Weronia
17.00 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Nantes – Saint-Etienne
18.55 PIŁKA NOŻNA: liga portugalska, FC Porto – Arouca
21.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, AS Roma – Venezia

ELEVEN SPORTS 4

- 8.00 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Genoa – Juventus
10.00 PIŁKA NOŻNA: liga hiszpańska, Getafe – Alaves
11.55 LaLiga Best 11. Joaquin
12.25 PIŁKA NOŻNA: liga włoska, Torino – Lazio
14.25 Legendy LaLiga. Michael Laudrup
14.55 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Toulouse – Olympique Lyon
16.55 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Nantes – Saint-Etienne
19.00 LaLiga World
20.40 PIŁKA NOŻNA: liga francuska, Strasbourg – Olympique Marsylia

VIAPLAY

- 9.40 AUTOMOBILIZM: DTM, Red Bull Ring
12.00 DART: PDC, Swiss Trophy
13.15 AUTOMOBILIZM: DTM, Red Bull Ring
14.25 PIŁKA NOŻNA: liga angielska, Ipswich – Aston Villa
14.55 PIŁKA RĘCZNA: liga niemiecka, Bietigheim – Gummersbach
15.20 PIŁKA NOŻNA: liga niemiecka, Holstein Kiel – Eintracht Frankfurt
15.55 PIŁKA NOŻNA: 2. liga angielska, Swansea – Bristol City
17.00 PIŁKA NOŻNA: liga angielska, Manchester Utd – Tottenham
17.20 PIŁKA NOŻNA: liga niemiecka, Hoffenheim – Werder Brema
18.00 DART: PDC, Swiss Trophy
19.20 Magazyn Premier League
21.00 BASEBALL: MLB, Twins – Orioles
21.30 Magazyn Bundesligi
1.05 HOKEJ: Preseason NHL, Minnesota – Dallas

Wydarzenia przekazywane na żywo wyróżniono kolorem żółtym

PRZEGLĄD
SPORTOWY

Od ponad 100 lat przesłany o sporcie
ukazuje się od 1921 roku
www.przeegladsportowy.pl

REDAKCJA:
ul. Domaniewska 49,
02-672 Warszawa,
e-mail: redakcja@przeegladsportowy.pl

Honorowy redaktor naczelny:

Maciej Petruczenko

Redaktor naczelny:

Paweł Wołosik

Zastępca redaktora naczelnego:

Antoni Bugajski

Dział piłki nożnej: Marcin Dobosz (kierownik)

Bartosz Gębicz (zastępca kierownika)

Dyrektor artystyczny: Cezary Piotrowski

Szef foto: Jarosław Arczewski

Menedżer wydawniczy: Katarzyna Drosio

WYDAWNICTWO:

ringier
axel springer

Ringier Axel Springer Polska Sp. z o.o., 02-672 Warszawa,
ul. Domaniewska 49

Prezes zarządu: Aleksander Kutela

Prezes honorowy: Wiesław Podkański

Dyrektor generalny: Marcin Bięgluk

Dyrektor finansowy: Krzysztof Stopa

Dyrektor marketingu: Olga Korolec

Biuro reklamy:

tel. 22-778-66-36

reklama@ringieraxelspringer.pl

Produkcja: Mariusz Gajda, Justyna Zalewska

Dystrybucja: Rafał Kamiński, Elżbieta Górka, Piotr Jaworski

Druk: Seregin Printing Group, Polska Press Bydgoszcz,

Polska Press Miłowiec, Polska Press Poznań,

Polska Press Białystok

Agencja fotograficzna:

<http://newsipx.pl/>

Prenumerata:

przeegladsportowy.onet.pl/lista-wydan

„Garmond Press” – tel. (12) 422-14-85, tel./fax (12) 412-75-60

Oddziały „Kolporter” S.A. na terenie całego kraju (prenumerata dla firm i instytucji) – tel. (41) 367 88 88

„GLM” (tylko Warszawa) – tel. (22) 649-41-61, (22) 649-40-80

<https://przeegladsportowy.onet.pl/premium>

JUŻ W SPRZEDAŻY

PRZEGLĄD SPORTOWY

KENT WASHINGTON PIERWSZY CZARNOKÓRY KOSZYKARZ W POLSKIEJ LIDŻE I... AKTOR U BAREI

PAZDZIERNIK 2024 NR 1/2024
CENA: 19,00 zł (w tym 6% VAT)

HISTORIA

JAKI NAPRAWDĘ BYŁ FRANCISZEK SMUDA? „TO DZIWNE, ALE WYDAWAŁO SIĘ, ŻE JEST NIEŚMIERTELNY”. TO JEDNA Z NAJBARWNIJSZYCH I NAJWAŻNIEJSZYCH POSTACI W POLSKIM FUTBOLU

JEGO NIE DAŁO SIĘ UJARZMIĆ

STALE RUBRYKI
KALENDARIUM
BYŁ SOBIE PIŁKARZ...
OKŁADKI „PS”
FOTOPLASTIKON
STO LAT TEMU W „PS”
PETROSPEKCJA
HISTORIA JEDNEJ KOSZULKI

FRUWAJ JAK MOTYL, KAŚAJ JAK PSZCZOŁA MUHAMMAD ALI NIGDY NIE CHOROWAŁ NA JEZYK. „NA JWIĘKSZY” BYŁ KOPALNIA SEWNYCH CYTATOW

ANDRZEJ RUDY ŚWIETNY PIŁKARZ, PLAYBOY, A POTEM UCIEKINIER. CIEKAWE ŻYCIE REPREZENTANTA POLSKI

MARZENA I LIDA SKOTNICÓWNY SIOSTRY KOCHAŁY GÓRY, A ONE JE ZABRAŁY. PRZEDWOJENNA TRAGEDIA W TATRACH

W NAJBLIŻSZYM WYDANIU:

Franciszek Smuda, Kent Washington, Andrzej Rudy, Muhammad Ali, siostry Skotnicówny.

PONADTO:

50 lat po siatkarskim mistrzostwie świata dla Polski, 60 lat po złotej olimpijskiej godzinie naszego boksu... i wiele innych historii polskiego i światowego sportu.

Zakupiono w NEXTO: 4052641